



LINGVARIA

Rocznik (X) 2015

Numer specjalny

LingVaria

LingVaria

**PÓŁROCZNIK WYDZIAŁU POLONISTYKI
UNIwersYTETU Jagiellońskiego**

ROK X (2015), NUMER SPECJALNY

Rada Naukowa

prof. Władysław T. MIODUNKA (Uniwersytet Jagielloński, Kraków) – przewodniczący,
prof. Jolanta ANTAS (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Jan FELLERER (University
of Oxford), prof. Krystyna KLESZCZOWA (Uniwersytet Śląski, Katowice),
prof. Halina KUREK (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Janina LABOCHA
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Koji MORITA (Tokyo University of Foreign
Studies, Section of Polish Studies, Tokyo), prof. Anna PAJDZIŃSKA (Uniwersytet
Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), prof. Renata PRZYBYŁSKA (Uniwersytet Jagielloński,
Kraków), prof. Hélène WŁODARCZYK (Université de Paris-Sorbonne)

Redakcja

prof. Mirosław SKARŻYŃSKI (redaktor naczelny),
dr Maciej RAK (sekretarz redakcji),
dr Anna CZELAKOWSKA, dr Tomasz KURDYŁA

Adres redakcji

„LingVaria”

Wydział Polonistyki UJ, ul. Gołębia 20, 31-007 Kraków, pok. 33a

e-mail: lingvaria@vp.pl

www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl

www.akademicka.pl/lingvaria

ISSN
1896-2122

e-ISSN
2392-1226

Wersją pierwotną (referencjalną) czasopisma jest wersja elektroniczna

© Copyright by the Jagiellonian University and individual authors

Wydawca:

Księgarnia Akademicka Sp. z o.o.

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

e-mail: akademicka@akademicka.pl

www.akademicka.pl

Księgarnia Akademicka prowadzi sprzedaż i prenumeratę „LingVariów”

Publikacja wydana dzięki środkom Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: Anna CZELAKOWSKA

Korekta: Joanna GUZIKOWSKA

Skład i łamanie: Małgorzata MANTERYS-RACHWAŁ

Opracowanie graficzne okładki: Paweł SEPIELAK

Tłumaczenie streszczeń na ang.: Kamil STACHOWSKI

SPIS TREŚCI

Anna CZELAKOWSKA: Profesor Roman Laskowski (17 II 1936 – 21 VI 2014)	7
Юрий Д. Апресян: Синтаксическая информация для <i>Активного словаря русского языка</i>	13
Ireneusz BOBROWSKI: Romana Laskowskiego koncepcja opisu kategorii rodzaju w języku polskim	27
Andrzej BOGUSŁAWSKI: W sprawie durkheimowsko-saussurowskiego „faktu społecznego”. Dwa <i>exempla</i> z polskiej morfologii.	37
Maciej GROCHOWSKI: Jednostka <i>najróżniejsze</i> na tle operacji semantycznej stopniowania.	47
Renata GRZEGORCZYKOWA: Jeszcze o odróżnianiu określeń temporalnych deiktycznych od wyznaczających narracyjnie (anaforycznych)	61
Krystyna KLESZCZOWA, Kamilla TERMIŃSKA: Genetyczne parantele partykuł i spójników.	77
Tomasz MIKA: Problemy z <i>Rozmyślaniami przemyskim</i> . Formułowanie sądów ogólnych a wielowarstwowość średniowiecznego tekstu	87
Władysław T. MIODUNKA: Znaczenie prac Romana Laskowskiego dla badań akwizycji języka polskiego poza granicami kraju oraz dwujęzyczności polsko-obcej	105
Jadwiga PUZYŃNINA: <i>Powinność i obowiązek</i>	121
Irena SAWICKA: Sandhi – niesandhi. Fonetyczno-fonologiczne sygnały graniczne jednostek morfologicznych w języku polskim	131
Dorota SZUMSKA: Rozgraniczenie jako ograniczenie. Na przykładzie badań nad szykiem przydawki przymiotnej we współczesnej polszczyźnie	141
Zuzanna TOPOLIŃSKA: O szczególnej pozycji spójnikowych predykatów asocjatywnych.	151
Ewa WILLIM: Idiosynkratyzm akomodacji morfologicznych wewnątrz i na zewnątrz fraz z liczebnikami typu <i>pięć</i> jako konsekwencja nieuzgodnienia cech przez mechanizm akomodacji składniowej.	157
Henryk WRÓBEL: Glosa do terminu <i>wyrażenia funkcyjne</i>	173
Bibliografia prac Romana Laskowskiego 1961–2014.	181



**TEN NUMER „LINGVARIÓW”
POŚWIĘCAMY PAMIĘCI
PROFESORA ROMANA ŁASKOWSKIEGO
W PIERWSZĄ ROCZNICĘ JEGO ODEJŚCIA**

Anna Czelakowska
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
annac@ijp-pan.krakow.pl

PROFESOR ROMAN LASKOWSKI **(17 II 1936 – 21 VI 2014)**

Profesor Roman Dąbrowa-Laskowski urodził się 17 lutego 1936 r. w miasteczku Komarno pod Lwowem, w rodzinie inteligenckiej, której kilkupokoleniowe tradycje ukształtowały jego światopogląd i charakter.

Pradziad, Hieronim, uczestnik powstania listopadowego. Dziad, Hieronim Karol, oficer powstania styczniowego. Ojciec, Ryszard Hieronim Kamil, w czasie pierwszej wojny oficer pułku artylerii polowej w Soros na Węgrzech, oficer kompanii I Batalionu Kolejowego w wojnie bolszewickiej, porucznik Wojska Polskiego, odrzucił propozycję ucieczki przez Rumunię we wrześniu 1939 r. i włączył się w organizację zbrojnego oporu pod sowiecką okupacją. Kilka miesięcy później aresztowany przez NKWD, po wielomiesięcznych torturach w więzieniu w Drohobyczu zginął w sowieckim łagrze. Postawa ojca stała się odtąd punktem odniesienia Romana Laskowskiego, który w kwietniu 1940 r. wraz z matką, babką i dwoma starszymi braćmi został wywieziony do Kazachstanu, a stamtąd w 1944 r. na wschodnią Ukrainę, w okolice Nikołajewa. Babka zmarła na zsyłce. Matce i dwu synom sześć lat po deportacji, w grudniu 1945 r., udało się uciec najpierw do rodzinnego Komarna, a następnie do Polski. Droga do kraju najstarszego brata, Janka, przyjętego jako siedemnastoletniego ochotnika do armii Andersa, wiodła przez Monte Cassino.

Dalsze lata młodości Roman Laskowski spędził w miasteczku Kietrz Śląski na Opolszczyźnie, skąd w 1954 r. wyjechał do Krakowa, by podjąć studia slawistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był słuchaczem m.in. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Tadeusza Milewskiego, Franciszka Sławskiego, Stanisława Urbańczyka, Alfreda

Zaręby. Zapewne nie tylko oni, ale też młodszy prowadzący, m.in. Irena Bajerowa i Adam Heinz, z którymi zetknął się już na pierwszym roku studiów, mieli wpływ na kształtowanie się jego zainteresowań. Po latach, uzasadniając swoje językoznawcze wybory, wspominał:

[...] podstawowym motywem, którym się kierowałem, wybierając studia bohemistyczne, było zainteresowanie historią regionu, w którym przyszło mi żyć po wojnie, i fascynacja trwającym tam przez wieki krzyżowaniem się języków, kultur, religii. W trakcie studiów szybko się jednak zorientowałem, że moją prawdziwą pasją jest językoznawstwo. Najpierw historyczne, a w miarę zapoznawania się z rodzimym, a zwłaszcza czeskim strukturalizmem – zagadnienia lingwistyki synchronicznej. Naukowo zostałem ukształtowany przez prof. T. Lehra-Spławińskiego oraz prof. T. Milewskiego. Temu ostatniemu, a także starszym kolegom – uczestnikom Jego konwersatoriów (Z. Gołąb, K. Polański, W. Skalmowski i in.), zawdzięczam solidne podstawy w zakresie teorii języka. Wiele jestem winien także mojemu promotorowi A. Zarębie, którego życzliwość u początków mojej pracy naukowej pozwoliła mi przetrwać trudny okres życia w asystenckiej biedzie (*Autoreferat*, Göteborg, 5 maja 2000 r., mszps).

Od ukończenia studiów Roman Laskowski zawodowo był związany z placówkami językoznawczymi: ze Śląskim Instytutem Naukowym, z Zakładem Słowianoznawstwa PAN, w którym pracował przy *Słowniku prasłowiańskim*, od roku 1969 z Instytutem Badań Literackich, z którego wyodrębnił się później Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie, pozostający miejscem jego zatrudnienia aż do końca. Jednocześnie prowadził zajęcia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie (1969–1973), a następnie w Zakładzie Sławistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (1973–1985). Liczne obowiązki dydaktyczne nie przeszkodziły mu w realizacji planów naukowych, których wymiernym rezultatem stawały się sukcesywnie uzyskiwane stopnie i tytuły naukowe: w 1967 r. – stopień doktora nauk humanistycznych, w 1974 r. – doktora habilitowanego, w 1981 r. – tytuł profesora nadzwyczajnego, zaś w 1996 r. – profesora zwyczajnego. We wrześniu 1985 r. objął Katedrę Języków Słowiańskich na Uniwersytecie w Göteborgu, gdzie – wbrew początkowym zamierzeniom – pozostał do emerytury. Po powrocie do Polski, niezmiennie czynny naukowo, nadal angażował się w kształcenie kadry akademickiej – najpierw na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (2001–2008), a następnie w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej (2008–2012). Z tego ostatniego okresu zachowały się nawet opinie studentów, doceniających „wysoki poziom zajęć”, „umiejętność zainteresowania wykładanym przedmiotem”, „troskę o studentów”, „niezwykle wysoką kulturę” i „dystyngowany styl bycia” profesora Laskowskiego. Warto też wspomnieć, że pod jego kierunkiem zostało obronionych siedem doktoratów w Polsce i Szwecji.

Znany był najlepiej jako współtwórca akademickiej gramatyki współczesnego języka polskiego, autor kluczowych i często prekursorskich prac teoretycznych

z zakresu fonologii, morfonologii, fleksji i słowotwórstwa, badacz semantyki leksykalnej, a także lingwistyki tekstu. Jako pierwszy zastosował teorię fonologicznych cech dystynktywnych Romana Jakobsona (w artykule z 1965 r.¹ opisującym system fonologiczny jednej z wsi zachodniośląskich), w napisanym wspólnie z H. Wróblem artykule z 1964 r. wprowadził do literatury polonistycznej pojęcie derywacji paradygmatycznej, przedstawił propozycje metodologiczne (konsekwentnie) strukturalnego opisu faktów słowotwórczych zastosowanego do materiału dialektologicznego (*Derywacja rzeczowników w dialektach laskich* cz. I i II – wyd. w 1966 i 1971 jako zmodyfikowana wersja rozprawy doktorskiej). Podobnie monografia *Studia nad morfonologią języka polskiego* (1975) była pierwszym w naszym kraju opisem systemu fonologicznego odwołującym się do modelu generatywnego². W latach późniejszych w licznych artykułach poświęconych zagadnieniom teoretycznym gramatyki między innymi przedstawił nową teorię części mowy (1975, 1981, GWJP) i teorię morfemu (1975), opisał problem rodzaju gramatycznego zaimków osobowych (1974) i strukturę kategorii przypadku (1984, 1989), pojęcie leksemu (1987) i pojęcie paradygmatu fleksyjnego (GWJP, 1990). Przedmiotem jego analizy były też kategoria strony (1988) i aspekt (1996, 1998), a także szczegółowe zagadnienia semantyki leksykalnej (przede wszystkim czasownika) i jej relacje z gramatyką (np. 1977, 1982, 1997, 1998). Od 2003, a właściwie od jesieni 2002 r., gdy rozpoczęto dyskusje nad szczegółami koncepcji, powstawał też w Instytucie Języka Polskiego PAN pod redakcją prof. Laskowskiego, nieukończony niestety, *Słownik łączliwości czasowników*. Trwałym i trudnym do przecenienia dorobkiem pozostaną hasła przygotowane do *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* (1978, w późniejszych wydaniach *Encyklopedii języka polskiego*) oraz *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (1994 i nast.). W kręgach pozajęzykoznawczych Laskowski zyskał natomiast popularność jako autor *Polnische Grammatik* (1972, 1979), będącej do tej chwili podstawowym podręcznikiem polskiej gramatyki na wielu zachodnioeuropejskich uniwersytetach.

Wspomniane tu pokrótce³ osiągnięcia Profesora w zakresie lingwistyki synchronicznej są znane dość dobrze. Rzadziej dostrzegano jego wkład w językoznawstwo historyczne i historię języka (np. 1968, 2001, 2004, 2005), także jako autora opisów mechanizmów zmian morfologicznych oraz rozwoju kategorii gramatycznych (przypadka i rodzaju) w językach słowiańskich (np. 1985, 1986, 1987, 1988). Zbyt rzadko z pewnością pamiętano o nim jako o – cenionym przecież w Europie – badaczu dwujęzyczności dzieci i akwizycji języka (np. 1990, 1993, 2009). Tymczasem

-
- 1 Szczegółowe informacje bibliograficzne dotyczące wspomnianych tu prac znajdzie Czytelnik w *Bibliografii prac Romana Laskowskiego 1961–2014* zamieszczonej na końcu numeru.
 - 2 Za tę ostatnią książkę (która notabene była podstawą uzyskania stopnia doktora habilitowanego) otrzymał od Wydziału I Nauk Społecznych PAN nagrodę im. Kazimierza Nitscha w zakresie językoznawstwa.
 - 3 Bardziej szczegółowo sylwetkę Romana Laskowskiego jako lingwisty przedstawiają np. Maciej Grochowski i Krystyna Kowalik w „LingVariach” 2014 (18).

obserwacje związane z językiem dzieci polskich imigrantów w Szwecji są u Laskowskiego podstawą fascynującego opisu mechanizmów przyswajania kategorii gramatycznych języka polskiego, uwarunkowań ich budowania oraz utraty w warunkach interferencji. Właśnie zagadnienia bilingwizmu i kształtowania się tożsamości narodowej dzieci dorastających w warunkach wielokulturowości (np. 2013, 2014, w druku) zdominowały jego badania w minionych latach. Niestety, ostatnia książka, nad którą pracował – anglojęzyczne wydanie opisu języka polskiej diaspory w Szwecji, rozszerzone o nowe rozdziały i hipotezy podważające jeden z aksjomatów współcześnie przyjętych w opisach akwizycji języka, została zredagowana i wydana dopiero pod koniec 2014 r.

Autorytet i szacunek, jakimi się cieszył, znajdowały wyraz w wyborach do gremiów reprezentujących środowisko lingwistyczne i filologiczne. Był członkiem Wydziału I Polskiej Akademii Umiejętności (od 1990 r. korespondentem, od czerwca 2013 r. zaś – czynnym), członkiem Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Göteborgu, członkiem honorowym Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego, członkiem Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich, Komisji Słowotwórstwa Języków Słowiańskich, Komisji Fonetyki i Fonologii Języków Słowiańskich (działających przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów), członkiem Komitetu Językoznawstwa i Komitetu Słowianoznawstwa PAN oraz wielu innych towarzystw i organizacji naukowych w kraju i poza jego granicami.

Z pracą naukową godził konieczną działalność organizacyjną. Już w 1969 r. powierzono mu stworzenie pracowni współczesnego języka polskiego w Instytucie Języka Polskiego PAN (wówczas jeszcze IBL PAN), co w tamtym okresie, dla młodego adiunkta, było dużym wyzwaniem. Do 1985 r. kierował zorganizowanym wspólnie z Zuzanną Topolińską Zakładem Teorii Języka i Współczesnego Języka Polskiego IJP PAN, równocześnie pełniąc funkcję kierownika Zakładu Sławistyki Uniwersytetu Śląskiego. Również w Szwecji odpowiadał za sprawy merytoryczne Instytutu Języków Słowiańskich, w tym organizację studium dla nauczycieli języka ojczystego polskiej diaspory. W 2013 r. Laskowski przyjął też funkcję sekretarza Wydziału I PAU i aż do czerwca 2014 r. zajmował się sprawami organizacyjnymi Wydziału.

Ograniczenie się do przedstawienia sylwetki naukowej Romana Laskowskiego byłoby okrojeniem jego postaci z najistotniejszych rysów, oderwaniem od pozostałej działalności, którą w ostatnich latach życia cenił bardziej chyba od renomy lingwisty o światowym formacie. Nie mniej ważną stroną jego aktywności stało się uczestnictwo w życiu politycznym i społecznym Polski. Był współzałożycielem i zastępcą przewodniczącego Komisji Zakładowej przy Oddziale PAN w Krakowie oraz wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w PAN, odpowiedzialnym między innymi za przygotowanie projektu reformy Akademii, a także za doprowadzenie do zadośćuczynienia jej szykanowanym pracownikom. Po ogłoszeniu stanu wojennego Roman Laskowski – pseudonim „Kamil” –

przystąpił do współorganizowania struktur podziemnej „Solidarności” w Regionie Małopolska, a także podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Służył głosem doradczym kolejnym tajnym przewodniczącym Regionu Małopolska oraz pełnił funkcję jednego z łączników regionu z TKK. Wraz z Jerzym Zdradą i Danutą „Daszą” Abrahamowicz założył i redagował „Biuletyn Małopolski”, współpracował też z „Miesięcznikiem Małopolskim”. Z ramienia Komisji podjął się też zorganizowania Rady Programowej TKK, w której pracach brał udział do swego wyjazdu do Szwecji w 1985 r. Po przyjeździe do Göteborga z upoważnienia krajowego kierownictwa NSZZ „Solidarność” podjął współpracę z Biurem „Solidarności” w Brukseli. 30 sierpnia 2014 r., podczas obchodów 25-lecia wolnej Polski, za swoją działalność opozycyjną został odznaczony medalem „Dziękujemy za Wolność”.

Również po roku 1989 r. Profesor Laskowski nie przyjął roli biernego obserwatora zmieniającej się sytuacji politycznej w Polsce: stał się jednym z założycieli Ruchu na Rzecz Demokracji oraz członkiem jego zarządu, wielokrotnie wypowiadał się publicznie w sprawach społecznych i politycznych, które uznawał za warte zaangażowania, brał udział w spotkaniach i dyskusjach naukowych związanych z szeroko pojętymi naukami społecznymi, czynnie uczestniczył w rocznicowych spotkaniach TKK.

Swoją profesurę w Göteborgu przez wiele lat wykorzystywał dla ożywienia życia kulturalnego szwedzkiej Polonii oraz popularyzowania wiedzy o Polsce w kręgach uniwersyteckich. W 1995 r. za całokształt tej działalności został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wspieranie środowisk polonijnych oraz nauczania ojczystego języka i kultury dzieci polskiej diaspory pozostało także w minionych latach jego najważniejszym celem. Jeszcze kilka lat temu (w roku 2010) opracował program *Polskie dzieci poza granicami kraju jako problem narodowy* i starał się o jego przyjęcie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz dążył do przygotowania planu kompleksowego wsparcia polskiej diaspory. Ostatni z projektów, w którym miał ważny udział – utworzenie w Szkocji Stowarzyszenia Promocji Języka Polskiego za Granicą (*Association for the Promotion of Polish Language Abroad – APPLA*) propagującego bilingwizm i przekazywanie dzieciom języka ojczystego, przez blisko rok merytorycznie i organizacyjnie wspierany przez Profesora – zajmował go jeszcze w czerwcu 2014 r.

Profesor Laskowski był przy tym wszystkim człowiekiem ogromnej mądrości i pokory naukowej, który swoją życzliwością, urokiem, wysoką kulturą osobistą i poczuciem humoru zjednywał sobie ludzi wszystkich pokoleń. Sympatii przysparzała mu szczególna umiejętność słuchania innych. Otwarty na odmienne punkty widzenia, chętnie przyjmował krytyczne uwagi do swoich koncepcji i spostrzeżeń. Nauka w oczach Profesora nigdy nie była polem zmagania o własne przekonania i źle pojmowaną „słuszność”, ale miejscem docieklivego, żarliwego poszukiwania prawdy.

Niechętnie stawał w świetle reflektorów. Jeżeli swoimi działaniami mógł wspomóc czyjś projekt lub zamierzenia, bezinteresownie pomagał, starając się pozostać

w cieniu. Zadania i role, których się podejmował, wiązały się z potrzebą realizacji tego, co ważne i potrzebne, choć nierzadko przy tym niewdzięczne. Szczególną rolę na liście tych najbardziej czasochłonnych prac zajmowała redakcja czasopism, nad którymi podjął się opieki merytorycznej: anglojęzycznego rocznika „Studies in Polish Linguistics”, którego był założycielem, a do 2013 r. także redaktorem naczelnym (przez kilka lat wspólnie z Elżbietą Tabakowską), i „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, w którym tę ostatnią funkcję przejął po Kazimierzu Polańskim. Zaszczytne stanowiska budziły w nim natomiast obojętność, może wręcz niechęć. Był i pozostał szlachetnym idealistą, stroniącym od kompromisów.

W oczach otoczenia utrwalił obraz skromnego człowieka, niezwyklej pogody i wiecznie młodego ducha. Kochał sztukę, przyrodę i góry. Budził niepojętą wręcz sympatię zwierząt, którymi otaczał się z radością i które traktował jak bliskich przyjaciół. W młodych latach przeszedł całe Tatry, niedawno odwiedził Alpy; mając 77 lat, po kilku dziesięcioleciach ponownie stanął na szczycie Śnieżnika. Planowana na rok następny wyprawa na Zawrat – ostatni powrót w Tatry – już się nie odbyła.



Magister Roman Laskowski – 1959 r.



Promocja doktorska, marzec 1969 r.



Z córką, Göteborg 1991 r.



W drodze na Luboń, 2013 r.

Юрий Д. Апресян
ИРЯ им. В.В. Виноградова РАН, ИППИ им. А.А. Харкевича РАН
juri.apresjan@gmail.com

СИНТАКСИЧЕСКАЯ ИНФОРМАЦИЯ ДЛЯ АКТИВНОГО СЛОВАРЯ РУССКОГО ЯЗЫКА¹

памяти Романа Лясковского

Słowa kluczze: słowniki rosyjskie, słownik aktywny, leksem, typu informacji leksykalnej, informacja składniowa, wzory rekcji, konstrukcje składniowe

Keywords: Russian dictionaries, active dictionary, lexeme, types of lexical information, syntactic information, government patterns, syntactic constructions

1. Введение

Недавно вышли из печати первые два тома «Активного словаря русского языка», проблематика которого, я уверен, была бы близка интересам Романа Лясковского. Для данной статьи я выбрал тему, которая в последние годы особенно его занимала – лексикографическое описание синтаксических свойств слов.

Напомню, что АС, в отличие от большинства других толковых словарей, оперирует не одной, а двумя основными лексическими единицами – словом и лексемой. Лексемой называется слово, рассматриваемое в одном из имеющихся у него значений, но во всей совокупности присущих ему в этом зна-

¹ Данная работа была поддержана грантом РГНФ № 13-04-00307а на 2013–2015 гг. на тему «Разработка второго выпуска активного словаря русского языка».

чении лингвистически существенных свойств, т.е. свойств, чувствительных (*sensitive to*) к каким-то правилам языка. К их числу относятся²:

(а) просодические особенности лексемы; ср. Я *выбрал 1.1* книгу ≈ 'Я остановил свой выбор на одной из предложенных мне книг' [речь идет об **однородных** объектах] VS Я *выбрал 1.2* книгу ≈ 'Из предложенных мне **разнородных** объектов я сделал выбор в пользу книги'³;

(б) ее грамматические формы; ср. *Немецкие танки идут на Москву* (без формы СОВ) и *Претендент идет конем* (с формой СОВ *пойти* – *Претендент пошел конем*);

(в) набор возможных / запрещенных для лексемы значений данной грамматической формы в случае многозначности последней; ср. форму НЕСОВ в *Идет дождь* (тяготеет к употреблению в актуально-длительном и дуративном значениях), и *Претендент идет конем* (всегда в результативном значении);

(г) значение лексемы, задаваемое ее толкованием, и его закономерные модификации в строго определенных контекстуальных условиях (см. об этом ниже);

(д) для предикатных лексем – их модель управления (см. об этом ниже);

(е) характерные для лексемы невалентные конструкции; ср. лексему **видеть 1.1** (основное значение глагола), для которой возможна функция глагольной связи: Я *видел ее полусонным* <в полусне> и *не помню, как она была одета*; *Вчера она первый раз видела его пьяным* <молящимся>.

(ж) лексико-семантическая сочетаемость лексемы;

(з) лексемы, семантически связанные с ней на парадигматической оси языка, а именно ее синонимы (СИН), аналоги (АНА), конверсивы (КОНВ), антонимы (АНТ) и дериваты (ДЕР); так, для лексемы **идти 2.4** (по БАС-2), представленной во фразе *Претендент идет конем*, возможно производное имя действия *ход (конем)*, а для лексемы **идти 2**, представленной во фразе *Немецкие танки идут на Москву*, оно невозможно.

Из перечисленных свойств в данной работе, как об этом свидетельствует ее название, будут рассмотрены только группы – (д) и (е). Им посвящены второй и третий разделы статьи соответственно. В последнем – четвертом – разделе будет представлена в качестве иллюстрации типичная для Активного словаря русского языка словарная статья из готовящегося к печати второго выпуска.

2 Ниже приводится перечень из моей статьи «Глагол ВИДЕТЬ: лексикографическое описание»; см. Р. Бенакьо (ред.), *Глагольный вид: грамматическое значение и контекст / Die Welt der Slaven. Sammelbände – Сборники*, Bd 56, München – Berlin – Washington/D.C. 2015, сс. 33–55.

3 Полу жирным курсивом с цифровым индексом набираются имена лексем, причем первая цифра в индексе обозначает номер блока семантически близких лексем в составе данного слова (вокабулы), а вторая – порядковый номер лексемы внутри данного блока.

2. Информация об управлении лекси́мы: модель управления

В основу описания управления в АС положена теория управления, основы которой были заложены в модели «Смысл \leftrightarrow Текст» И.А. Мельчука; см. ее лексикографическое воплощение в ТКС'е И.А. Мельчука и А.К. Жолковского. Ее главный тезис состоит в том, что управление как синтаксическое явление мотивировано составом семантических актантов данной предикатной лекси́мы. Семантические актанты далее обозначаются переменными вида A_i .

Разумеется, не всякий предикат обладает способностью управлять. Рассмотрим, например, толкование частицы *-то* во фразах типа *Старики-то пришли на митинг*. Она описывает ситуацию с тремя обязательными участниками и, соответственно в ее толковании должны фигурировать три семантических актанта: A_1 -*то* сделал $A_2 \approx$ 'Человек A_1 сделал A_2 ; б) какой-то другой человек A_3 не сделал A_2 ; в) говорящий ожидал, что A_1 сделает A_2 ; г) говорящий не ожидал, что A_3 не сделает A_2 '. Однако частицы синтаксически не могут подчинять себе какие-либо другие слова и, следовательно, способностью управлять не обладают.

Управление имеет место только в том случае, когда семантическому актанту A_i лекси́мы L соответствует слово, которое непосредственно синтаксически зависит от L , или группа слов, главное слово которой непосредственно синтаксически зависит от L . Слова или группы слов, реализующие семантические актанты лекси́мы L и синтаксически от нее зависящие, называются ее синтаксическими актантами.

Из этого определения вытекают по крайней мере пять следствий.

1) Управление усматривается не только у глаголов, но и у существительных (*аренда помещения, интерес к античности, надежда на спасение, предложение сдаться*), прилагательных (*выгодный для покупателя, интересный детям, отличный от других, похожий чем-то на брата*) и наречий (*специально для гостей, направо <налево> от здания парламента*)⁴.

2) Форма ИМ (подлежащее) считается управляемой, потому что она реализует главный семантический актант глагола. Существование безличных глаголов придает такой трактовке дополнительный вес, но решающим аргументом в ее пользу не является.

3) Общее число управляемых элементов может быть равно числу семантических актантов лекси́мы (*аренда помещений [A2] югославской фирмой [A1] у академического института [A3] за небольшую плату [A4] на сорок девять лет [A5]*).

4 Полу жирным курсивом с цифровым индексом набираются имена лексем, причем первая цифра в индексе обозначает номер блока семантически близких лексем в составе данного слова (вокабулы), а вторая – порядковый номер лексемы внутри данного блока.

4) Степень синтаксической обязательности слова или группы слов, которые реализуют данный семантический акт лексемы, значения не имеет: управляемые единицы могут быть и факультативными (у слова *аренда* из предыдущего примера все ее синтаксические актаны факультативны).

5) То, какой единицей языка реализован семантический акт лексемы, тоже не имеет значения: это может быть не только существительное без предлога или с предлогом, инфинитив или предложение с союзом *что* (традиционно учитываемые способы управления), но и многие другие единицы языка. Коротко перечислим их.

а) Прилагательные при глаголах, в значении которых спрятана связка: *делать что-л. явным, держать окна открытыми, изображать кого-л. очень глупым, объявлять собрание открытым, считать пьесу весьма злободневной*. Более того, управляемыми в ряде случаев признаются и традиционные «согласованные определения». Таково, например, прилагательное *экономический*, которое реализует первый акт лексемы **кризис 1** (*экономический кризис*), второй акт лексемы **реформа 1** (*экономическая реформа*), третий акт лексемы **консультант** (*экономический консультант президента*).

Это решение имеет еще и то преимущество, что позволяет непосредственно устанавливать синонимию словосочетаний типа *экономический кризис* и *кризис экономики, экономическая реформа* и *реформа экономики, экономический консультант президента* и *консультант президента по экономике*. Ср. также *компьютерный анализ* и *анализ на компьютере, пятнадцатиминутный антракт* и *антракт на пятнадцать минут, фланговая атака* и *атака с фланга*.

б) Наречия: *жить неподалеку, располагаться слева <левее>*.

в) Глаголы в форме деепричастия: *Он ошибается, думая, что это сойдет ему с рук*; управление формой ДДПР характерно для так называемых интерпретационных глаголов типа *грешить, ошибаться, подводить (кого-л.)* и т.п., которые сами по себе не обозначают никакого конкретного действия, а относят конкретное действие к определенному классу хороших или плохих поступков.

г) Личные формы глагола: *Выбери минутку, зайди ко мне*. Ср. другой вариант выражения того же актанта: *Выбери минутку, чтобы зайти ко мне*.

д) Предложения, вводимые союзами *как, если, когда*, а также союзными словами и бессоюзно: *Я видел, как кто-то ломился к тебе в дверь; Он ошибается, если думает, что это сойдет ему с рук; Вы грешите, когда плохо говорите о своих друзьях; Он увидел: кто-то ломился в дверь к соседу*.

По всем пяти пунктам описание управления в АС кардинально отличается от его традиционной лексикографической трактовки. В существующих толковых словарях управление описывается как чисто синтаксическое явление. Главный тезис этого подхода можно сформулировать так: слово управляет,

если оно, говоря словами Л.В. Щербы, «**повелительно** требует себе **дополнения**» [выделено мной]. Это ограничивает информацию об управлении в толковых словарях сведениями о так называемом «сильном управлении» глаголов. Никакая другая часть речи не обладает свойством «повелительно требовать себе дополнения». Поскольку подлежащее тоже исключается приведенным определением из числа управляемых форм, максимум информации, которую сообщают об управлении толковые словари, – это информация о форме выражения главного дополнения глагола и о так называемом «двойном» управлении типа *давать детям конфеты*⁵.

В результате оказывается, что информация об управлении, сообщаемая в АС, по крайней мере на порядок превосходит аналогичную информацию в существующих толковых словарях. Большой объем информации об управлении в АС диктует и новые формы ее лексикографического представления, тоже отличные от традиционных.

В АС управляющие свойства предикатной лексемы описываются с помощью схемы, называемой моделью управления. Она имеет вид совокупности строк, где каждый семантический актанта лексемы представлен одной или несколькими строками. Как легко догадаться, состав семантических актантов задается толкованием лексемы. Пример:

Арестовать 1 (*Арестован один из членов экипажа и пассажирка, перевозившая наркотики*): *А1 арестовал А2 за А3 на А4* 'Орган власти А1 или представитель А1 такого органа официально лишил человека А2 свободы на время А4 за нарушение А3 какого-то закона или по подозрению в таком нарушении'. Как ясно из толкования, у лексемы **арестовать 1** четыре семантических актанта. Соответственно модель ее управления имеет следующий вид:

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ: (*Его*) арестовал полицейский патруль.

А2 % ВИН: арестовать наркоторговцев <завхоза>.

А3 % за ВИН: арестовать за хулиганство.

% по подозрению в ПР: арестовать по подозрению в убийстве.

% как ВИН: арестовать как бельгийского шпиона <как врага народа>.

А4 % на ВИН: арестовать на пять суток <на три месяца>.

Пояснения: после указания формы выражения данного актанта (ИМ, ВИН, за ВИН, по подозрению в ПР и т.д.) приводится пример или примеры. В круглые скобки, как в случае (*Его*) арестовал полицейский патруль, где предметом ком-

5 В частности, для таких четырех-, пяти- и шестиактантных предикатов, как **ассигновать 1** (*кто, сколько, кому, на что*), **арендовать** (*кто, что, у кого, за сколько, на какое время*), **закладывать 9** (*кто, что, кому / куда, за сколько, на какое время, под какие проценты*), **командировать 1** (*кто, кого, откуда, куда, на какое время, для чего*) в словарях БАС-1, МАС и СШ дается только информация об их переходности.

ментария является форма ИМ = А1, заключается «лишний» актант (здесь – А2), вводимый в пример для того, чтобы он звучал естественно. Если способов выражения данного актанта более одного (таков третий актант *арестовать 1*), каждый из них выписывается в отдельной строке.

Модель управления задает, таким образом, соответствие между семантическими актантами лексемы и ее синтаксическими актантами, или, что почти то же самое, способами их выражения в виде слов или групп слов.

Таков основной массив типовой информации о модели управления предикатных лексем. Это, однако, не все. У конкретных предикатных лексем есть много специфических управляющих свойств, для описания которых в АС используются дополнительные лексикографические средства и приемы. Перечислим эти специфические свойства.

1) В ряде случаев на способы выражения данного актанта налагаются грамматические, синтаксические, лексические или семантические ограничения.

Например, у глагола *разбежаться 1.1* (*Митингующие разбежались, Толпа разбежалась*) А1 = ИМ выражается либо формой МН (грамматическое ограничение), либо существительным со значением совокупности.

У глагола *быть 3.2* подлежащее может быть названием органа или части тела: *У нее были сильные руки <зеленые глаза>*. Если сам глагол употреблен в утвердительном предложении (как в нашем примере), то при подлежащем обязательно определение: не говорят **У нее были руки <глаза>*, хотя можно сказать *У тебя есть руки <глаза>?* (синтаксическое ограничение).

Подлежащее событийных глаголов *сбыться 2, стать 14 и твориться 1*, в отличие от подлежащего синонимичных им глаголов *получиться 3, приключиться, произойти 4, случиться 1, страстись*, выражается преимущественно местоимением *что* и его производными: *Скажи мне, кудесник, любимец богов, / Что случится в жизни со мною?* (А.С. Пушкин); *Что с ним стало?*; *С ней творится что-то неладное* (лексическое ограничение).

У событийного глагола *наступить* (*Наступил час расплаты; Наступила весна <зима, осень>; Наступило Рождество; Наступил кризис; Наступила тишина*) подлежащее обычно выражается существительными со значением отрезка времени, праздника, значительного события или словами *тишина* и (реже) *молчание* (семантическое и лексическое ограничение).

Во всех таких случаях условия выражения данного актанта комментируются. Если комментарий короткий, то он помещается в квадратных скобках в той же строке модели управления; пространственные комментарии предваряются словом КОММЕНТАРИИ и выносятся в особую зону, идущую сразу после модели управления (см. ниже).

2) В ряде случаев на синтаксическую реализацию определенного семантического актанта лексемы налагается запрет.

До сих пор мы рассматривали почти исключительно глаголы. Это – часть речи, демонстрирующая хорошее, почти идеальное соответствие между семантическими и синтаксическими актантами: каждый семантический актант реализуется в виде отдельного синтаксического зависимого при глаголе. У других управляющих слов, в частности, существительных, дела на этот счет обстоят хуже. Бывают случаи, и они нередки, когда семантический актант существительного не может быть реализован никаким непосредственно синтаксически зависящим от него словом или группой слов.

Так, например, обстоит дело с существительными *ультиматум* и *шантаж*.

Первый из них – пятиактантный предикат: *кто предъявляет ультиматум* (A1), *кому предъявляет* (A2), *какого действия требует* (A3), *чем угрожает* (A4) и *какое время* (A5) для выполнения своего требования отводит. Из них вполне хорошо реализуются синтаксическими зависимыми самой лексемы *ультиматума* 1 три: A1, A2 и A5. A3 выражается редко⁶, а A4 не выражается совсем.

Такие запреты описываются в КОММЕНТАРИИ к модели управления. С учетом этого модель управления для лексемы *ультиматум* 1 приобретает следующий вид:

УПРАВЛЕНИЕ.

A1 % РОД: *ультиматум Японии*.

% ПРИТЯЖ: *наш ультиматум*.

% КАКОЙ: *американский ультиматум*.

A2 % ДАТ: *ультиматум Саддаму*.

A3 % редк. ИНФ: *(предъявлен) ультиматум сдать оружие <очистить город>*.

A5 % КАКОЙ: *пятидневный <трехчасовой> ультиматум*.

КОММЕНТАРИИ. A4 не выражается.

У слова *шантаж* из четырех его семантических актантов (*кто шантажирует* (A1), *кого шантажирует* (A2), *чем угрожает* (A4) и *какую ценность* (A3) хочет получить) вполне свободно реализуются всего два – первый и второй. Соответственно его модель управления будет иметь следующий вид:

УПРАВЛЕНИЕ.

A1 % РОД: *шантаж генералитета*.

A2 % РОД: *шантаж родителей <соседей>*.

КОММЕНТАРИИ. A3 и A4 не выражаются.

Еще одну разновидность такого комментария можно проиллюстрировать материалом лексемы *анкета* 2 (*анкета о Маяковском; анкета «Русские писате-*

6 В Национальном корпусе русского языка есть всего два бесспорных примера: *Его угрожающий тон и жесткий ультиматум «убратся в двадцать четыре часа из города» не оставили шансов для мирного исхода этой встречи* (В. Доценко); *Сегодня на 12 часов белые прислали ультиматум сдать город, иначе будет бомбардировка* (М. Пришвин).

ли о современной русской литературе и о себе»): Анкета А1 об А2 'Совокупность вопросов об объекте или явлении А2, задаваемых лицом А1 людям А3, ответы которых позволяют узнать их мнение об А2'.

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % РОД: анкета «Литературной газеты».

А2 % о ПР: анкета о настроениях среди призывников.

% на тему РОД: анкета на тему наркомании.

КОММЕНТАРИИ. А3 при самом слове анкета обычно не выражается, но может выражаться при некоторых глаголах, с которыми это слово сочетается, причем обычная форма выражения – предложно-именная группа среди РОД: распространить анкету среди студентов первого курса <среди писателей>.

3) Существуют и более сложные ситуации, когда надо сформулировать условия совместной реализации двух актантов лексемы или запреты на их совместную реализацию. Приведем в качестве примера лексику **быть** 1.1 (День был жаркий <жарким>; Мой сын будет архитектором; Парень был слегка на веселе; Он в восторге от твоего доклада).

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ: Ночь была (лунной).

% ИНФ: Разговаривать было (неудобно).

% что ПРЕДЛ: (Плохо), что он уехал.

% чтобы ПРЕДЛ: (Желательно), чтобы на собрание пришли все сотрудники.

% когда ПРЕДЛ: Будет (грустно), когда он уедет.

% если ПРЕДЛ: Будет (жалко), если он уедет.

% ВОПР: Было (неясно), что он утверждает <куда он пошел, зачем это ему>⁷.

А2 % ТВОР: быть очень привлекательной; (Мой отец) был кардиологом.

% ИМ: (Дом) будет каменный; (Она) была потрясающая умница.

% КР: (В молодости она) была очень привлекательна <красива>.

% СРАВН: быть выше отца <умнее своего начальника>.

% РОД: быть высокого роста; (Колеса) были разной величины; (Платье) было желтого цвета [А2 обозначает какой-то параметр объекта и поэтому при нем обязательно зависимое].

% из РОД: (Иванов) был из рабочей семьи <из крестьян>.

% в ПР: (Мальчик) был в коротеньком пальто <в меховой шапке, в очках>; (Собака) была в ошейнике [А1 – человек, животное или часть тела, А2 – предмет одежды, украшение и т.п.].

% В КАКОМ СОСТОЯНИИ: быть в отпуске <под подпиской о невыезде, на положении арестанта>.

7 Символ ВОПР обозначает косвенный вопрос, т.е. относительное предложение, вводимое союзным словом.

КОММЕНТАРИИ.

1. Если А₂ имеет форму ТВОР, то нулевая форма глагола возможна только в архаичной конструкции типа *Он у нас поваром уже три года*, с обязательным обстоятельством места или времени, причем обычно А₁ обозначает человека, а А₂ – его профессию, должность и т.п.
2. Если А₁ = *это*, то для А₂ обязательна форма ИМ: *Это был блестящий оратор*.

4) Отдельного упоминания заслуживает тот факт, что управляющие свойства некоторых лексем нельзя описать одной моделью управления. Происходит это, в частности, тогда, когда семантические актанты лексемы меняют свои синтаксические ранги, и актант, выполнявший, например, функцию прямого дополнения, становится косвенным дополнением, а какой-то другой актант, наоборот, превращается из косвенного дополнения в прямое, как в случае (*по*) жаловать кого-л. *шубой со своего плеча* – (*по*)жаловать кому-л. *шубу со своего плеча*. В таких случаях лексеме приписывается две модели управления.

3. Характерные для лексем неактантные синтаксические конструкции

Специфическими для определенной лексемы могут быть и неактантные синтаксические конструкции. Информация о таких конструкциях помещается в зоне под названием КОНСТРУКЦИИ сразу после зоны управления. Приведем несколько примеров.

Азбука 2 (*Азбука рыночной экономики; азбука программирования*): А₁ – азбука А₂ 'Простейшие сведения А₁, относящиеся к сфере деятельности А₂, владение которыми необходимо для того, чтобы успешно ею заниматься'.

КОНСТРУКЦИИ. Употребляется в конструкциях вида *Не вырываться вперед на старте* – азбука марафона, с глаголом в форме ИНФ в функции подлежащего.

Бегать 1.1 (*Он очень быстро бегают; По дворику туда и сюда бегали цыплята*).

КОНСТРУКЦИИ. Употребляется в функции глагольной связки в конструкциях с прилагательными или причастиями в формах ИМ или ТВОР и в конструкциях с наречиями или предложно-именными группами, указывающими на состояние А₁ во время (быстрого) перемещения: *бегать голым <голодным>; бегал оборванный; бегать босиком <без пальто, с непокрытой головой>; бегать с портфелем <в сапожках>*.

Видать 1 (*Ты не видал моего кошелька?*).

КОНСТРУКЦИИ.

1. В форме ИНФ НЕСОВ в утвердительном предложении значит 'можно (было) видеть А₂': *С маленькой Шёлковой горки большую видать* (П. Бажов); –

Братцы, пойму видать! – закричал кто-то. Все бросились к иллюминаторам (И. Грекова).

2. В форме ИНФ НЕСОВ в отрицательном предложении значит 'А2 нельзя (было) видеть': *Мне отсюда не видать; Выйдешь из дома – белая мгла, ничего не видать* (Б. Екимов).

3. Употребляется в функции глагольной связки с прилагательными или причастиями в форме ТВОР и в конструкциях с наречиями или предложно-именными группами, указывающими на состояние или действие А2 во время его восприятия со стороны А1: *Сколько жил я у неё – никогда не видал её молящейся* (А. Солженицын).

Видать 2.1 (*Мы и не такое видали; Ничего подобного я нигде больше не видал*): А1 видал А2 'В жизненном опыте человека А1 было несколько или много случаев, когда он наблюдал объект или явление А2 или был свидетелем события А2'. КОНСТРУКЦИИ. В форме ИНФ НЕСОВ в отрицательном предложении с субъектом восприятия в форме ДАТ используется для выражения полной уверенности говорящего в том, что субъекту восприятия не доведется быть свидетелем А2 или испытать А2: *Вам не видать таких сражений* (М. Ю. Лермонтов); *Не видать мне воли, нет, не видать* (В. Гроссман).

Выбрать 1.4 (*Выбери минутку, загляни ко мне*).

КОНСТРУКЦИИ. Обычно употребляется в твердительных предложениях. Употребление в отрицательных предложениях в форме СОВ требует, как правило, модального контекста: *Никак не могу выбрать время, чтобы навестить своих стариков в деревне*.

Добиться 1.2 (*Добиваться от детей послушания; добиться от властей решения о капитальном ремонте дома*).

КОНСТРУКЦИИ. Часто в отрицательных обобщенно-личных предложениях, только в форме СОВ: *Слова от него не добьешься* [Его трудно вызвать на разговор].

4. Словарная статья глагола ДУМАТЬ

Приведем в заключение одну полную словарную статью АС (впрочем, без зоны иллюстраций), чтобы читатель мог составить представление о том, как выглядит «лексикографический портрет слова» в целом и как синтаксическая информация об отдельных лексемах вписывается в него. Надеемся, что чтение этой словарной статьи не вызовет затруднений; единственное, что требует комментария, – это синопсис, или краткая сводка всех лексем слова с минимальными пояснениями об их значении и примерами. Синопсис дается в словарных статьях многозначных слов с числом лексем от пяти и более, набирается меньшим кеглем, чем основной текст словарной статьи, и печатается с небольшими отступами от полей справа и слева.

В конце словарной статьи после знака ◊ дается фразеология ко всему слову.

ДУМАТЬ, ГЛАГ; -аю, -ает; НЕСОВ; СОВ *подумать*.

думать 1 'размышлять': *думать о своих детях; думать о том, как прожить на пенсию.*

думать 2.1 'считать': *А как ты думаешь?*

думать 2.2, обиходн. 'подозревать': *думать на соседа.*

думать 3.1 'намереваться': *думаю сходить на выставку.*

думать 3.2 'стремиться': *Она вполне довольна работой секретарши и не думает об учебе.*

думать 4 'заботиться': *Отец мало думал о семье.*

думать 1

ПРИМЕРЫ. *Думать о завтрашнем выступлении; Думала – позвонить или нет; Думай не думай, а отвечать придется.*

ЗНАЧЕНИЕ. А1 думает об А2 'Человек А1 обрабатывает в сознании информацию, связанную с ситуацией или объектом А2, чтобы понять, каковы существенные свойства А2 или какие факторы надо учесть, чтобы правильно поступить в ситуации А2 или с объектом А2'.

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ.

А2 % о ПР: *думать о своих детях <о предстоящей поездке>.*

% про ВИН: *думать про экзамены.*

% над ТВОР: *думать над решением задачи.*

% ВОПР: *думать, как расставить мебель в новой квартире; думать, куда податься.*

% «ПРЕДЛ»: *Подумай: ты заслужил это счастье? [часто ПОВЕЛ].*

СОЧЕТАЕМОСТЬ. *Усиленно <напряженно> думать; много <долго> думать, постоянно думать; думать вслух, думать про себя; думать своей головой; думать за других; думать о последствиях (этого шага); думать над предложением <над вопросом>; думать о будущем <о перспективах, о карьере>; уметь думать, учить кого-л. думать, разучиться думать; мешать кому-л. думать; Надо <нужно> подумать; Ты хоть думал, чем это может кончиться?; груб. Чем ты думаешь?; Пора подумать (о выборе профессии); нар.-поэт. думу думать.*

СИН: *раздумывать, размышлять, соображать, обдумывать, продумывать;*
АНА: *анализировать; мыслить; ломать голову (над чем-л.);*
ДЕР: *мысль, книжн. дума; думающий (человек); вдуматься; додумать; задуматься.*

думать 2.1

ПРИМЕРЫ. *Как ты думаешь, пойдет она к нам работать?; Думаешь, она всем понравится?; Пусть будет стыдно тому, кто подумает об этом плохо.*

ЗНАЧЕНИЕ. А1 думает, что А2 'Думая 1 о ситуации А3, человек А1 склонен считать, что верно А2'.

КОММЕНТАРИИ. Часто употребляется в восклицательных, вопросительных и отрицательных предложениях со значением предположения: *Вот уж*

не думал, не гадал!; А ты думал я тебя не догоню?; Думаешь, на лоха напал, да? Я терпеть до бесконечности буду? (Э. Володарский); Я подивился – даже не думал, что режиссер так хорош собою (Л. Зорин).

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ.

А2 % ВИН: думать то же самое <что-то другое, всякую ерунду>.

% что ПРЕДЛ: думать, что выбора нет.

% «ПРЕДЛ»: думать: опять ерундой какой-то занимается.

% КАК: думать о ком-то дурно <плохо> [думать, что кто-то плохой].

А3 % о ПР: (Что ты) думаешь об этом?

% про ВИН: (Что ты) думаешь про него <про его делишки>?

% насчет РОД: (Что ты) думаешь насчет поездки?

% на этот счет: (Что ты) думаешь на этот счет?

% по поводу РОД: (Что ты) думаешь по поводу поездки?

% по этому поводу: (Что ты) думаешь по этому поводу?

КОНСТРУКЦИИ. Часто употребляется во вводной конструкции: Ты, думаю, уже видел его книгу; Дай, думаю, посмотрю, кто там скандалит.

СОЧЕТАЕМОСТЬ. Думать так, думать так же, думать иначе; необходн. надо думать [Он, надо думать, сделал все, чтобы твой сценарий был подержан]; по простоте душевной думать (что...); долго думать, (что дела наладятся); Ошибочно <наивно> думать (что успех придет сам собой); Я склонен думать (что он лукавит); Как ты думаешь, (сказать ему)?; И что ты думаешь? (он согласился <отказался>!); обиходн. Что ты себе думаешь?!; И что бы ты думал? [Говорящий интересуется, знает ли адресат, какой неожиданный оборот приняли дела]; Это не то, что ты думаешь; Можно думать (что...); Я было подумал (что...); Не думаю; Как многие думают, (назревает кризис); Чем принято думать [Достоевский гораздо ближе к Гоголю, чем принято думать].

СИН: считать, полагать, находить [Он думает, что вы в чем-то похожи друг на друга – Он находит, что вы в чем-то похожи друг на друга], видеть [Он думает, что я – его соперник – Он видит во мне соперника], смотреть [Он думает, что я – его соперник – Он смотрит на меня как на соперника], рассматривать [Он думает, что я – его соперник – Он рассматривает меня как соперника]; АНА: представлять себе; КОНВ: думаться [Я думаю, что вы идеально подходите на эту роль – Мне думается, что вы идеально подходите на эту роль]; представляться.

думать 2.2, обиходн.

ПРИМЕРЫ. Думать <подумать> на соседа.

ЗНАЧЕНИЕ. А1 думает на А2 'Человек А1 считает человека А2 виновником ранее случившегося события, обычно плохого и не очень значительного' [по аналогии – о животных в роли А2].

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ.

А2 % на ВИН: думать на прислугу.

СИН: подозревать, обиходн. грешить на (кого-л.); АНА: предполагать; догадываться.

думать 3.1, СОВ нет.

ПРИМЕРЫ. *Думаю сходить на выставку; Думаю всех наших позвать на день рождения.*

ЗНАЧЕНИЕ. А1 *думает сделать* А2 ‘У человека А1 есть намерение сделать А2, от которого он может отказаться, если изменятся обстоятельства’.

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ.

А2 % ИНФ: *думал позвонить тебе.*

КОНСТРУКЦИИ. Часто употребляется в усилительных отрицательных конструкциях с частицей *и*: *И не думай!*; *Она и не думала задаваться вопросом, зачем я её расспрашиваю* (В. Белоусова); *На самом деле она и не думала покоряться слепой судьбе* (В. Пьецух); *С такими ногами нечего было и думать перелезть ограду балкона и переступить через прутья на высоте девяти этажей* (Ю. Трифонов).

СИН: *задумать (съездить в деревню к старикам), надумать, замыслить, разг.-сниж. намылиться, намереваться, собираться, планировать, иметь в виду*; АНА: *разг.-сниж. раскатать губу на что-л.*; КОНВ: *необиходн. входить в планы* [*Он никогда не думал вступать в партию – Вступать в партию никогда не входило в его планы*]; АНТ: *передумать, раздумать.*

думать 3.2, часто в отрицательном предложении; СОВ нет.

ПРИМЕРЫ. *Она вообще не думает о замужестве; О свадьбе теперь нечего было и думать.*

ЗНАЧЕНИЕ. А1 *думает об* А2 ‘Человек А1 хочет, чтобы стала существовать ситуация А2, и рассчитывает на то, что она будет существовать’.

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ.

А2 % о ПР: *(все еще) думать о встрече.*

СИН: *подумывать*; АНА: *надеяться, мечтать (о чем-л.); интересоваться.*

думать 4, СОВ нет.

ПРИМЕРЫ. *Отец мало думал о семье.*

ЗНАЧЕНИЕ. А1 *думает об* А2 ‘Желая, чтобы объект А2 существовал в хороших условиях, человек А1 держит в сознании ситуацию, связанную с этим объектом, и старается сделать что-то с целью ее улучшить’.

УПРАВЛЕНИЕ.

А1 % ИМ.

А2 % о ПР: *думать о воспитании детей.*

КОНСТРУКЦИИ. Обычно употребляется в конструкциях с наречиями малой степени или в отрицательных предложениях: *мало думать о детях, Он совершенно не думает обо мне, Он совсем не думает о себе.*

СИН: *заботиться*; АНА: *принимать близко к сердцу*; АНТ: *пренебрегать.*

◇ *не долго думая, сделать что-л.* ‘сделать что-л. без промедления’: *Не долго думая взял такси и поехал к ней; [Сикхи] не долго думая, погрузили имперский гарем в три вагона, а затем на ходу отцепили их в Баладжарах* (А. Или-

чевский); **не думал, не гадал**, что A_2 'никак не ожидал, что имеет или будет иметь место ситуация A_2 ': *Оказалось, что я и со стороны моего прадедушки Василия Плотникова, и со стороны прадедушки Иосифа Байковского – двоюродный. Вот уж не думал, не гадал* (Е. Евтушенко); **и думать забыть** о ком-чем-л., **забыть и думать** о ком-чем-л. 'никогда не вспоминать кого-что-л.': *Царь Бегела давно забыл и думать о них, обрек на смерть* (М. Гиголашвили); *Здесь же, в огороде, ходили курицы, для которых был снят наконец существовавший все лето запрет и думать забыть про огород* (В. Распутин); *Натовские генералы открыто стали говорить, что Москва должна сразу же забыть и думать о каком-то «праве вето» на расширение НАТО или на другие решения альянса* (В. Баранец); **много думать о себе** 'быть о себе слишком высокого мнения': *Не дура, только избалована, много о себе думает, первой умницей себя, кажется, считает* (Н. С. Лесков); *Много о себе думает, а какой из него помощник командира?* (А. Фадеев).

Литература

- БАС-1: *Словарь современного русского литературного языка*, Москва – Ленинград 1948–1965.
- БАС-2: *Большой академический словарь русского языка*, Москва – Санкт-Петербург, «Наука», 2004– (продолжающееся издание).
- МАС: *Словарь русского языка в четырех томах*, изд. второе, исправленное и дополненное, Москва 1981–1984.
- СШ: *Толковый словарь русского языка. С включением сведений о происхождении слов*, ответственный редактор академик РАН Н. Ю. Шведова, Москва 2007.
- ТКС: И.А. Мельчук, А.К. Жолковский. *Толково-комбинаторный словарь современного русского языка. Опыты семантико-синтаксического описания русской лексики*, „Wiener Slawistischer Almanach” Sb. 14, 1984.

Syntactic information for *Активный словарь русского языка* 'Active dictionary of Russian' Summary

The article discusses the two types of syntactic information assigned to lexemes in the *Active Dictionary of Russian* (ADR) which is now being compiled at the Vinogradov Russian Language Institute of RAN. A lexeme is viewed in ADR as a word with only one of its meanings, but with all of the linguistically relevant properties characteristic for that meaning. Syntactic information assigned to a lexeme in ADR comprises government pattern(s) for predicate lexemes, and lexeme specific syntactic constructions, regardless of whether the lexeme is a predicate or not. Government patterns are deduced directly from the meaning definitions of predicate lexemes. Meaning definitions of predicate lexemes are formulated in terms of simpler senses and variables, of the form A_1 which denote the semantic actants of the lexeme in question. A government pattern is the sum of lines A_1, A_2, \dots, A_n , each containing information on the external manifestation of the given actant.

Ireneusz Bobrowski
Instytut Języka Polskiego PAN, Uniwersytet Jagielloński, Kraków
ireneusz.bobrowski@uj.edu.pl

ROMANA LASKOWSKIEGO KONCEPCJA OPISU KATEGORII RODZAJU W JĘZYKU POLSKIM

Słowa kluczowe: gramatyka polska, składnia, morfologia, rodzaj gramatyczny
Keywords: Polish grammar, syntax, morphology, grammatical gender

W połowie lat 70. poprzedniego wieku najczęściej dyskutowaną kwestią w polonistycznym środowisku językoznawczym była koncepcja teoretyczna uniwersyteckiej *Gramatyki współczesnego języka polskiego*. Dwutomowe dzieło, które się ukazało drukiem w roku 1984 pod redakcją Stanisława Urbańczyka (GWJP 1984), zostało ostatecznie napisane i zredagowane przez dość wąską grupę autorów. Trzeba jednak mieć na uwadze to, iż w wypracowywaniu jego podstaw teoretycznych uczestniczyło wielu innych badaczy reprezentujących różne ośrodki językoznawcze i wyznających odmienne poglądy metodologiczne. W artykule tym przedstawiam i komentuję jedno tylko rozwiązanie przyjęte w GWJP. Było ono jednak bardzo ważne dla całego dzieła, a przede wszystkim dla pierwszej części tomu morfologicznego. Chodzi mi mianowicie o koncepcję ujęcia kategorii rodzaju gramatycznego, którą zaproponował Roman Laskowski (por. Laskowski 1998).

Sam opis tej koncepcji, który znajduje się w tekście GWJP (zarówno w pierwszym, jak i w drugim jej wydaniu), jest bardzo precyzyjny, ale jednocześnie niezwykle skrótowy. Zapewne z powodu właśnie owej skrótowości opisu nie zyskała ona u nas takiej recepcji, na jaką bez wątpienia zasłużyła. Z rozmów z wieloma językoznawcami odniosłem wrażenie, że problem opisu rodzaju gramatycznego jest dla nich w dalszym ciągu bardzo zagadkowy. W artykule tym staram się więc nie tylko zrekonstruować

kontekst, w jakim powstała teoria rodzaju gramatycznego Romana Laskowskiego, ale też w prosty sposób ją zreferować. Wskażę również na niektóre kwestie sporne, a na zakończenie przedstawię zarys koncepcji swojego autorstwa. Zrodziła się ona w czasie dyskusji z twórcą teorii rodzaju będącej przedmiotem tego szkicu.

Do roku 1956, tj. do opublikowania przełomowego artykułu Witolda Mańczaka (Mańczak 1956), w gramatykach polskich mówiono o trzech rodzajach rzeczownika: męskim, żeńskim i nijakim. Zauważono też – oczywiście – iż czasownik tworzący z rzeczownikiem podmiotowym związek główny w czasie przeszłym, przyszłym złożonym z formą kończącą się na *-ł-* i w trybie przypuszczającym przyjmuje w liczbie mnogiej tylko dwa rodzaje. Inaczej zachowuje się w sąsiedztwie rzeczownika rodzaju męskiego nazywającego osobę, a inaczej w sąsiedztwie pozostałych rzeczowników. Fakt ten jednak nie wpływał na ujęcia rodzaju gramatycznego rzeczowników. Wprawdzie z tekstu *Gramatyki języka polskiego* Stanisława Szobera (Szober 1953) odczytać można pogląd, że jej autor jest zwolennikiem koncepcji, zgodnie z którą rzeczownikowi w liczbie pojedynczej przypisywany jest jeden z trzech rodzajów (albo męski, albo żeński, albo nijaki), a liczbie mnogiej jeden z dwóch (albo męskoosobowy, albo niemęskoosobowy), w sposób eksplicytny zasada ta nie została jednak tam sformułowana. Za koncepcją tą opowiada się w najnowszej dyskusji o rodzaju Andrzej Bogusławski (2009), zwracając jednocześnie uwagę, że pierwszym jej zwolennikiem był Witold Doroszewski.

W rozprawce przywołanej w poprzednim akapicie Witold Mańczak dowodzi, że każdy rzeczownik polski posiada nie jeden z trzech, ale jeden z pięciu rodzajów gramatycznych i że wynika to nie tyle z obserwacji związku głównego zdania, ile z obserwacji związku zgody pomiędzy rzeczownikiem a przymiotnikiem. Rzeczowniki *pan* i *pies* w bierniku liczby pojedynczej tworzą z przymiotnikiem inną grupę niż rzeczownik *dom* (*widzę dobrego pana, psa, ale widzę dobry dom*). Wyraźnie zatem należy oddzielić rzeczowniki w rodzaju męskożywotnym od rzeczowników w rodzaju męskonieżywotnym. Jeżeli jednak pod uwagę weźmiemy połączenia rzeczowników w bierniku liczby mnogiej, to się okaże, że rzeczownik *pan* tworzy z przymiotnikiem inną grupę niż rzeczowniki *pies* i *dom* (*widzę dobrych panów, ale widzę dobre psy, domy*). Trzeba więc oddzielić rzeczowniki w rodzaju męskoosobowym od rzeczowników w rodzaju męskożywotnym i męskonieżywotnym. Każdemu rzeczownikowi polskiemu przypisać zatem należy nie jeden z trzech, ale jeden z pięciu rodzajów: albo męskoosobowy (*pan*), albo męskożywotny (*pies*), albo męskonieżywotny (*dom*), albo żeński (*pani*), albo nijaki (*okno*). Zauważmy przy tym, że takie ujęcie sprawia, iż jesteśmy w stanie poprawnie opisać relacje rodzajowe zachodzące w związku głównym – rzeczowniki rodzaju męskoosobowego nakazują wybór w liczbie mnogiej czasownika formy rodzaju męskoosobowego (*panowie byli*), natomiast rzeczowniki w pozostałych rodzajach wymagają formy niemęskoosobowej (*psy, domy, panie, okna były*).

Ujęcie Witolda Mańczaka zostało przez Romana Laskowskiego uznane za podstawę koncepcji kategorii rodzaju gramatycznego w GWJP. Tym samym opowiedział

się on po stronie Mariana Kucały (por. Kucała 1978), który w dyskusji z Zygmuntem Salonim zakwestionował potrzebę odwoływania się do innych kontekstów (przede wszystkim liczebnikowych). Połączenia rzeczowników z liczebnikami stanowią dla Z. Saloniego (por. Saloni 1976) podstawę do wyodrębnienia kolejnych rodzajów rzeczowników: rodzaju nijakiego pierwszego (*dwa okna*), rodzaju nijakiego drugiego (*dwoje dzieci*), a także osobnego rodzaju dla rzeczowników pluralnych typu *drzwi* (*dwoje drzwi*). Zdaniem R. Laskowskiego klasy wyodrębnione przez Z. Saloniego na podstawie łączliwości rzeczowników z liczebnikami mają charakter drugoplanowy i są hierarchicznie podporządkowane podziałowi na pięć klas rodzajowych zaproponowanych przez W. Mańczaka.

Nie znaczy to jednak, że R. Laskowski nie wprowadza żadnych poprawek do koncepcji W. Mańczaka. Uznaje on bowiem, że potrzebny jest jeszcze jeden rodzaj dla rzeczowników typu *cham* czy *łobuz*. Zauważmy, że konteksty, w których pojawia się rzeczownik *cham* w liczbie mnogiej, nie pozwalają przyjąć, że jest on rodzaju męskoosobowego, bo możliwe jest tylko połączenie *te chamy przyszły*, a niemożliwe **ci chami przyszli*. Nie można wszakże uznać, że jest to rzeczownik rodzaju męskozwyczajnego, bo w bierniku liczby mnogiej nie zachowuje się on jak rzeczownik *kot* (niemożliwe jest połączenie **widzę te chamy*), ale dokładnie tak jak rzeczownik *pan* (*widzę tych chamów*). Z tego powodu wprowadza autor osobny rodzaj męskoosobowy pejoratywny dla stosunkowo małej klasy rzeczowników typu *cham*. W istocie jednak – jak zauważa sam R. Laskowski – wszystkie leksemmy męskoosobowe (*pan*, *dyrektor*, *inżynier*) mogą wystąpić w tych kontekstach, w których występują leksemmy typu *cham* (*te pany*, *inżynierzy*, *dyrektory przyszły*).

W osobnym artykule proponuję (por. Bobrowski 2006b), by połączenia typu *dyrektory przyszły* traktować jako rezultaty operacji, którą nazwał pejoratywizacją. Jej nieformalną eksplikację można by sformułować w następujący sposób:

Zastąp formę rzeczownika liczby mnogiej rodzaju męskoosobowego formą rzeczownika liczby mnogiej rodzaju niemęskoosobowego, zmieniając jednocześnie jej rząd rodzajowy.

Operacja taka zachodzi między innymi w zdaniu *te nowoczesne inżynierzy przyszły*, a nie zachodzi w zdaniu *ci nowocześni inżynierowie przyszli*. Ma ona zatem charakter operacji fakultatywnej. Ale nie zawsze. W wypadku leksemów typu *cham*, *łobuz* operacja ta ma charakter obowiązkowy. Można zatem założyć, że zarówno rzeczowniki typu *pan*, *inżynier*, jak i *cham*, *łobuz* są rzeczownikami rodzaju męskoosobowego, różnią się tylko tym, że w mianowniku liczby mnogiej do pierwszych pejoratywizacja jest stosowana fakultatywnie, do drugich obligatoryjnie. Zauważmy przy tym, że w opisie pejoratywizacji ograniczyliśmy ją do mianownika liczby mnogiej. Biernika liczby mnogiej ona nie obejmuje. Wydaje się zatem, że powiększanie zaproponowanej przez W. Mańczaka liczby klas rodzajowych rzeczowników nie jest konieczne.

Olbrzymią wszakże zasługą R. Laskowskiego jest to, że ustalenia W. Mańczaka powiązał on z opisem fleksyjnym wszystkich odmiennych części mowy. Nikt tego wcześniej nie zrobił. Można, oczywiście, założyć, że skoro to rzeczownik narzuca sąsiadującemu w zdaniu elementowi rodzaj gramatyczny, w opisie fleksyjnym wszystkich odmiennych części mowy powinien znajdować się taki sam zestaw nazw rodzajów, jaki posiada klasa rzeczowników. Użyty w konkretnym zdaniu rzeczownik posiadający jeden z sześciu rodzajów gramatycznych nakazywałby wybór form czasownika, przymiotnika i liczebnika w identycznym rodzaju. Tak w istocie dzieje się w zdaniu *dwaj mili panowie przyszli*. Rzeczownik *pan*, który ma rodzaj męskoosobowy, nakazuje liczebnikowi, przymiotnikowi i czasownikowi przyjęcie form tego właśnie rodzaju. W wielu jednak wypadkach sprawa akomodacji rodzajowej jest o wiele bardziej złożona.

Wspomnieliśmy wyżej o zasobie form rodzajowych czasownika. W liczbie pojedynczej ma on trzy różne formy rodzajowe (*chodził, chodziła, chodziło*), a w liczbie mnogiej dwie (*chodzili, chodziły*). Można przyjąć, że w opisie fleksyjnym czasownika wydzielamy formy rodzajowe zgodnie z listą rodzajów rzeczownika. Wtedy jednak zasoby form rodzaju męskoosobowego, męskożywotnego i męskonieżywotnego byłyby w liczbie pojedynczej identyczne, a w liczbie mnogiej identyczne byłyby zasoby form rodzaju męskożywotnego, męskonieżywotnego, żeńskiego i nijakiego. Nie trzeba dodawać, że taki sposób opisu gramatycznego nie mógłby zostać uznany za ekonomiczny. Owa rozrzutność jeszcze bardziej by się uwidoczniła w zestawieniach form rodzajowych przymiotników i liczebników, gdzie form synkretycznych jest jeszcze więcej.

Roman Laskowski proponuje inne rozwiązanie problemu akomodacji rodzajowej. Jego spojrzenie można nazwać metagramatycznym. Na początku bowiem układa on paradygmaty czasowników, przymiotników i liczebników, biorąc pod uwagę kształt form rodzajowych. W następnym zaś etapie pokazuje, jak powinny czasowniki, przymiotniki i liczebniki reagować na konkretne wymaganie rodzajowe ze strony rzeczowników. Buduje w ten sposób szereg reguł pomostowych, dzięki którym z zasobu form czasowników, przymiotników i liczebników wybierane są te, które spełniają oczekiwanie użytego w zdaniu rzeczownika.

Syntetyczne przedstawienie reguł pomostowych zmieściło się w GWJP na dwóch stronach druku. Śmiem twierdzić, że jest to jedna z najbardziej czasochłonnych syntez, jakie kiedykolwiek powstały w naszym językoznawstwie. O ile bowiem w wypadku czasowników sprawa nie jest bardzo skomplikowana, o tyle w wypadku przymiotników i liczebników twórca reguł musiał prześledzić tysiące kontekstów diagnostycznych, by ostatecznie zweryfikować prawidłowość postulowanych reguł.

Jak już wspomniałem, sformułowanie reguł pomostowych między rzeczownikiem a czasownikiem jest dość proste i można je przedstawić za pomocą następujących zdań warunkowych:

- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej wymaga od czasownika rodzaju męskoosobowego, męskożywnotnego lub męskożywnotnego, czasownik przybiera formę rodzaju męskiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej wymaga od czasownika rodzaju żeńskiego, czasownik przybiera formę rodzaju żeńskiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej wymaga od czasownika rodzaju nijakiego, czasownik przybiera formę rodzaju nijakiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej wymaga od czasownika rodzaju męskoosobowego, czasownik przybiera formę rodzaju męskoosobowego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej wymaga od czasownika rodzaju męskoosobowego pejoratywnego, męskożywnotnego, męskonieżywnotnego, żeńskiego lub nijakiego, czasownik przybiera formę rodzaju niemęskoosobowego.

W regułach pomostowych pomiędzy rzeczownikiem a przymiotnikiem trzeba uwzględnić nie tylko liczbę, ale też przypadek. Nieformalnie, proces uzależnienia rodzaju przymiotnika od sąsiadującego z nim w zdaniu rzeczownika ująć można za pomocą następujących zdań warunkowych:

- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w mianowniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskoosobowego, męskożywnotnego lub męskonieżywnotnego, przymiotnik przybiera formę rodzaju męskiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w mianowniku wymaga od przymiotnika rodzaju żeńskiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju żeńskiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w mianowniku wymaga od przymiotnika rodzaju nijakiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju nijakiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w bierniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskoosobowego lub męskożywnotnego, przymiotnik przybiera formę rodzaju męskożywnotnego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w bierniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskonieżywnotnego, przymiotnik przybiera formę rodzaju męskonieżywnotnego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w bierniku wymaga od przymiotnika rodzaju żeńskiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju żeńskiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w bierniku wymaga od przymiotnika rodzaju nijakiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju nijakiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w dopełniaczu, celowniku, narzędniku lub miejscowniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskoosobowego, męskożywnotnego, męskonieżywnotnego lub nijakiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju nieżeńskiego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie pojedynczej i w dopełniaczu, celowniku, narzędniku lub miejscowniku wymaga od przymiotnika rodzaju żeńskiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju żeńskiego.

- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej i w mianowniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskoosobowego, przymiotnik przybiera formę rodzaju męskoosobowego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej i w mianowniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskoosobowego pejoratywnego, męskożywotnego, męskonieżywotnego, żeńskiego lub nijakiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju niemęskoosobowego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej i w bierniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskoosobowego, przymiotnik przybiera formę rodzaju męskoosobowego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej i w bierniku wymaga od przymiotnika rodzaju męskożywotnego, męskonieżywotnego, żeńskiego lub nijakiego, przymiotnik przybiera formę rodzaju niemęskoosobowego.

W pozostałych przypadkach przymiotniki mają jedną tylko formę dla wszystkich rodzajów.

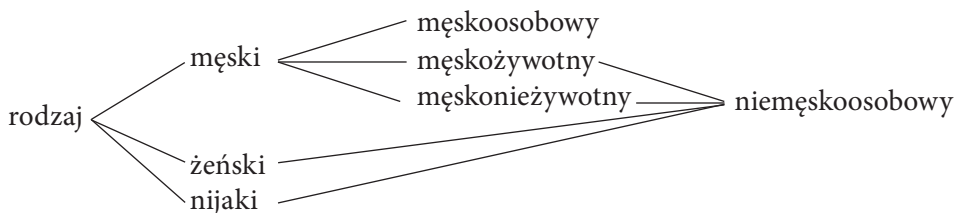
Sformułowanie reguł pomostowych między rzeczownikiem a liczebnikiem również wymagało prześledzenia wielu kontekstów diagnostycznych. Formalne reguły akomodacyjne zaproponowane przez R. Laskowskiego dla relacji z liczebnikami typu *pięć* można przedstawić za pomocą następujących zdań warunkowych:

- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej i w mianowniku lub bierniku wymaga od liczebnika typu *pięć* rodzaju męskoosobowego, liczebnik przybiera formę rodzaju męskoosobowego.
- ✓ Jeżeli rzeczownik w liczbie mnogiej i w mianowniku lub bierniku wymaga od liczebnika typu *pięć* rodzaju męskożywotnego, męskonieżywotnego, żeńskiego lub nijakiego, liczebnik przybiera formę rodzaju niemęskoosobowego.

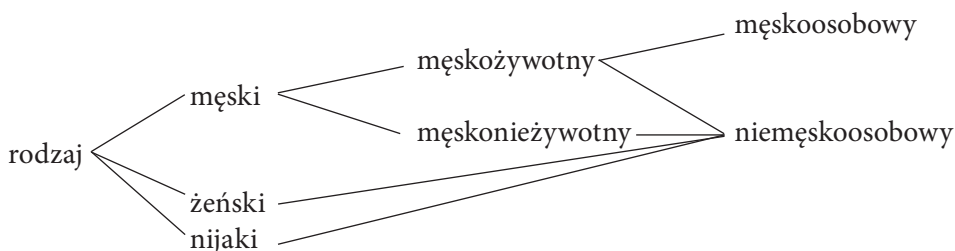
W wypadku liczebników *dwa*, *trzy* i *cztery* autor reguł pomostowych nie opatruje ich form etykietą rodzajową, a jedynie uzależnia wybór konkretnej formy (*dwaj*, *dwóch*, *dwie*, *dwa*, *trzej*, *trzech*, *trzy*, *czterej*, *czterech*, *cztery*) od rodzaju rzeczownika aktualnie sąsiadującego z liczebnikiem. Wydaje się, że zadanie można by znacznie ułatwić za pomocą dość racjonalnego odróżnienia liczebników *dwa*, *trzy*, *cztery* od liczebników *dwóch*, *trzech*, *czterech*. Pierwsze trzy liczebniki pojawiałyby się w zdaniach typu *dwaj*, *trzej*, *czterej bracia*, *dwie*, *trzy*, *cztery siostry*, *dwa*, *trzy*, *cztery koty idą*, natomiast druga trójka wchodziłaby wyłącznie w relacje z rzeczownikami w rodzaju męskoosobowym (*dwóch*, *trzech*, *czterech panów idzie*). Rozwiązanie to zaproponowałem w swoich opisach języka polskiego (por. Bobrowski 2005: 291). Dzięki niemu znika między innymi problem dwóch pozornie tylko alternatywnych mianowników, tj. *dwaj* i *dwóch*, który od wielu lat jest „przemycany” w kolejnych gramatykach języka polskiego.

Należy jednak raz jeszcze podkreślić, że zauważone przez Romana Laskowskiego i starannie opisane problemy akomodacji rodzajowej są kamieniem milowym na drodze do adekwatnego opisu gramatycznego polszczyzny. Dzięki jego syntetycznemu ujęciu za pomocą reguł pomostowych udało mi się stworzyć alternatywną koncepcję polskiego rodzaju gramatycznego, którą przedstawiłem po raz pierw-

szy w 2006 r. (por. Bobrowski 2006a). Zakłada ona, że każdy rzeczownik wybiera w swoim opisie leksykalnym jedną z możliwych dróg wyznaczonych za pomocą następującej matrycy ogólnej:



która może mieć także taką postać:



W opisie leksykalnym każdego rzeczownika wybierana byłaby więc jedna z pięciu ścieżek:

- 1a. Rodzaj → męski → męskoosobowy, np. *pan, dyrektor* (w wypadku przyjęcia pierwszej matrycy).
- 1b. Rodzaj → męski → męskożywotny → męskoosobowy, np. *pan, dyrektor* (w wypadku przyjęcia drugiej matrycy).
2. Rodzaj → męski → męskożywotny → niemęskoosobowy, np. *kot, pies*.
3. Rodzaj → męski → męskonieżywotny → niemęskoosobowy, np. *stół, piec*.
4. Rodzaj → żeński → niemęskoosobowy, np. *szafa, pani, mysz*.
5. Rodzaj → nijaki → niemęskoosobowy, np. *dziecko, brzemię*.

Nie wdając się w szczegóły, to znaczy pomijając na razie kwestię, czy rzeczowniki *pan* i *kot* powinny mieć wspólne dwa odcinki ścieżki czy tylko jeden, można powiedzieć, że rozwiązanie to samo w sobie zawiera pomosty między cechami rodzajowymi rzeczownika a cechami rodzajowymi czasownika, przymiotnika i liczebnika. Nadto ustala pewną, dość zresztą zrozumiałą hierarchię cech – szczególnie gdy idzie o cechy zawierające element *męsk-*. Intuicyjnie skłonni jesteśmy chyba uznać, że rodzaj męski jest kategorią nadrzędną w stosunku do rodzaju męskoosobowego, męskożywotnego i męskonieżywotnego. Propozycja ta jest przy tym w początkowym swym stadium identyczna z koncepcją rodzaju zawartą w gramatykach tradycyjnych, ale nie zakłada istnienia zależności pomiędzy rodzajem rzeczownika a jego

liczbą. Sąd zatem, że w języku polskim są trzy rodzaje rzeczownika można – po przyjęciu pewnych założeń – uznać za prawdziwy.

Każdy bowiem rzeczownik wysyła do sąsiadujących leksemów polecenie rodzajowe, w którym ukazana jest pełna ścieżka jego „oczekiwań”. Zatem rzeczownik *pan* nakaże wybrać rodzaj męski, męskoosobowy (pierwsza matryca) lub rodzaj męski, męskożywotny, męskoosobowy (druga matryca). Wybór cechy rodzajowej będzie zależał od tego, jakim rodzajem dysponuje leksem akomodowany w określonej sytuacji. Jeżeli będzie to polecenie wysłane do czasownika *iść* w czasie przeszłym, a poleceniem towarzyszącym będzie nakaz przyjęcia liczby pojedynczej, to czasownik wybierze rodzaj męski (*szedł*), bo tylko ten rodzaj pasuje do jego opisu fleksyjnego. Jeśli natomiast rzeczownik narzuci równocześnie z poleceniem przyjęcia jednego z dwóch lub trzech rodzajów liczbę mnogą, to wówczas czasownik musi przyjąć rodzaj męskoosobowy, bo tylko ten pasuje do jego opisu fleksyjnego.

Z punktu widzenia relacji pomiędzy rzeczownikiem i akomodowanym przez niego przymiotnikiem wynika wszak, że z dwóch zaproponowanych wyżej matryc rodzajowych sensowniejsza wydaje się matryca druga, w której cecha *męskożywotny* jest nadrzędna w stosunku do cechy *męskoosobowy*. W wypadku bowiem połączenia rzeczownika *pan* z przymiotnikiem *miły* cecha rodzajowa, którą odbiera przymiotnik wraz z poleceniem przyjęcia liczby pojedynczej, to *męskożywotny*. W opisie fleksyjnym przymiotnika w liczbie pojedynczej nie ma osobnych form rodzaju męskoosobowego, są one natomiast w liczbie mnogiej.

Jeżeli z kolei rzeczownik *stół* nakaże przymiotnikowi *duży* wybrać rodzaj męski, męskonieżywotny, niemęskoosobowy, a jednocześnie narzuci mu liczbę pojedynczą i biernik, to wówczas przymiotnik musi przyjąć formę rodzaju męskonieżywotnego *duży*, bo tylko ten z trzech rodzajów pasuje do fleksyjnego opisu przymiotnika w bierniku liczby pojedynczej. W opisie tym jest wprawdzie drugi biernik (*dużego*), ale ma on cechę rodzajową *męskożywotny*. W wypadku gdy rzeczownik *stół* nakaże przymiotnikowi przyjąć inny przypadek w liczbie pojedynczej, wówczas cechą rodzajową zgodną z opisem fleksyjnym przymiotnika będzie cecha *męski*, w wypadku zaś, gdy rzeczownik narzuci przymiotnikowi liczbę mnogą, to w dopełniaczu, celowniku, narzędniku i miejscowniku przymiotnik przyjmie jedyne możliwe formy (*dużych, dużym, dużymi* lub *dużych*), ponieważ w tych przypadkach nie ma w liczbie mnogiej zróżnicowania rodzajowego. Jeśli zaś rzeczownik *stół* nakaże przymiotnikowi przyjąć w liczbie mnogiej mianownik lub biernik, wtedy przymiotnik przyjmie cechę rodzajową *niemęskoosobowy*, bo tylko ta cecha z trzech zaproponowanych będzie pasowała do opisu przymiotnika.

Wydaje się zatem, że zaproponowana przeze mnie koncepcja opisu rodzaju gramatycznego w języku polskim jest nie tylko adekwatna na poziomie opisowym, ale też spełnia oczekiwania, które sformułowali Zygmunt Saloni i Marek Świdziński, kiedy pisali, że kwestią dyskusyjną jest tylko to, „jaką liczbę rodzajów dla języka polskiego najwygodniej i najrozsądniej jest przyjąć” (por. Saloni, Świdziński 1985: 80).

Jest i najwygodniejsza, i w miarę rozsądna. Nawiązuje wprawdzie do gramatyki tradycyjnej, ale należy wyraźnie powiedzieć – nikłe by były szanse na jej powstanie, gdyby nie było wcześniejszych analiz Witolda Mańczaka, Zygmunta Saloniego, a przede wszystkim Romana Laskowskiego.

Literatura

- BOBROWSKI I., 2005, *Składniowy model polszczyzny*, Kraków.
- BOBROWSKI I., 2006a, *Jeszcze o rodzaju gramatycznym rzeczownika*, „Polonica” XXVI–XXVII, s. 231–243.
- BOBROWSKI I., 2006b, *Pejoratywizacja*, [w:] I. Bobrowski, K. Kowalik (red.), *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, Kraków, s. 89–93.
- BOGUSŁAWSKI A., 2009, *On case, gender and related phenomena in Polish (for the umpteenth time)*, „Linguistica Copernicana” 1, s. 13–75.
- GWJP: S. Urbańczyk (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 1.: Z. Topolińska (red.), *Składnia*, t. 2.: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Morfologia*, Warszawa 1984.
- KUCAŁA M., 1978, *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław.
- LASKOWSKI R., 1998, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 151–224.
- MAŃCZAK W., 1956, *Ile jest rodzajów w języku polskim?*, „Język Polski” XXXVI, s. 116–121.
- SALONI Z., 1976, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, [w:] R. Laskowski (red.), *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim, Materiały konferencji Pracowni Gramatyki Współczesnej Polszczyzny Instytutu Języka Polskiego PAN, Zawoja, 13–15 XII 1974*, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 14, Wrocław, s. 43–78, 96–106.
- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 1985, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SZOBER S., 1953/1923, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa.

Roman Laskowski's concept of grammatical gender in Polish

Summary

Probably the most elaborate intellectual construct in Roman Laskowski's morphology is his schematic presentation of the bridgeheads linking grammatical gender in Polish nouns to verbs, adjectives, and numerals. Although it occupies just two pages of print, to complete this study Laskowski had to analyze thousands of syntactic diagnostic contexts. The present paper tries to recall and comment on Laskowski's original concept of grammatical gender in Polish.

Andrzej Bogusławski
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

W SPRAWIE DURKHEIMOWSKO-SAUSSUROWSKIEGO „FAKTU SPOŁECZNEGO”. DWA EXEMPLA Z POLSKIEJ MORFOLOGII

Słowa kluczowe: fakt społeczny, fleksja, koniugacja, proporcja, przyimek, samogłoski, sylaby
Keywords: social fact, inflection, conjugation, proportion, preposition, vowels, syllables

Witold Doroszewski nie cenił sobie idei nadindywidualnych wielkości językowych, bytujących gdzieś poza czy ponad jednostkami mówiącymi, wielkości, których jedynie swoiste kopie miałyby zostać rozdane tym poszczególnym jednostkom, a także idei wszelkich innych wielkości „społecznych” podobnego rodzaju. Chodziło mu, w wypadku języka, o „kopie” *langue*, o jakich mówił krytykowany przez niego de Saussure, krytykowany także, i w tym wypadku, i w innych, za uleganie wpływowi rówieśnika Durkheima z jego teorią „faktów społecznych”.

Prawy strukturalista krakowski Roman Laskowski na pewno nie przejmował się perswazją wybitnego warszawskiego biologistycznego lingwisty-indywidualisty.

A jednak coś w postawie Doroszewskiego może niejednemu trafić do przekonania. Nie neguje on przecież faktu, że posługujemy się mnóstwem wyrażeń, co do których nikt nie ma wątpliwości, że nie różnią się one co do swej roli od podobnych wyrażeń, którymi się posługuje wielu naszych bliźnich. Ale czy rzeczywiście zachodzi jakaś konieczność wprowadzania do gry czegoś poza nami i owymi bliźnimi oraz poza tym, co każdy z nas z nich robi, często, ale przecież nie zawsze, w bardzo podobny sposób?

Jest wiele cząstek języka, i to nie tylko mniej lub więcej rozległych, takich jak w polszczyźnie wyraz *komputer*, wyraz *rzeczoznawca* czy też fraza *wie, co robi*, które każdy widzi jako swą oczywistą własność, z którą doskonale wie, co ma począć; nie

ma w tym względzie żadnej istotnej różnicy między nim a lingwistą. Ta sama rzecz dotyczy, podkreślmy, całej gromady cząstek bardzo niepozornych; na przykład: jeżeli o kimś zostaje powiedziane po polsku, że aktualnie robi coś, co się oznacza wyrazem na *-a*, np. *czyta*, to to samo o sobie samym powie się, używając odpowiedniego wyrazu na *-am*; nie musi tego odkrywać i ogłaszać językoznawca: każdy łatwo tę prawdę sformułuje. Więc może durkheimowski „fakt społeczny”, nieredukowalny na sposób indywidualistyczny, jest jakąś fikcją, mitem?

Są pewne teoretycznie niezbywalne racje, które prowadzą z wielką siłą do konkluzji o niepodważalnym ugruntowaniu tezy durkheimowsko-saussurowskiej. Chodzi przede wszystkim o to, że *i d e n t y c z n o ś c i* wyrażen nie da się sprowadzić do jakichkolwiek stopni *p o d o b i e ń s t w a*: dwie wypowiedzi mogą być dwiema implementacjami czegoś tak identycznego, jak Karol w dwóch różnych sytuacjach, w odróżnieniu od Zygmunta, podczas gdy dwa szczeknięcia mają tyle identyczności, co właśnie sam *w y r a z* *szczechnął/zaszczekał*, a poza tym mogą być tylko podobne. Warto tu zauważyć, że de Saussure był, by tak rzec, ważniejszy od Durkheima. Bo to nie jest tak, że język okazuje pewną analogię do samoistnych pozajęzykowych „zjawisk” czy „faktów” społecznych. Przeciwnie, wszelkie „fakty społeczne” są nawet nie tyle w jakimś sensie podobne do zjawisk językowych, co *pochodne* w stosunku do identyczności językowych – i tylko do nich; a w efekcie, w stosunku do samej instytucji języka. Te identyczności językowe są ontycznie pierwotne; wszystkie pozostałe „fakty społeczne” bowiem nie mogą zaistnieć bez nich, są ufundowane na nich. Gdzie nie ma mowy, kartezyjskiej i hobbesowskiej *vera loquela*, nie ma też państwa, moralności, religii, produkcji, rynku, usług, zabaw...

Ale w tym miejscu nie mam zamiaru teoretyzować w sposób mniej lub bardziej abstrakcyjny.

Chcę pokazać, że istnieją bardzo konkretne zjawiska językowe będące przedmiotem powszechnej wiedzy, ale wiedzy nie takiej, jak o polskiej końcówce *1* osoby lp. czasu teraźniejszego *-m*, lecz wiedzy o *u k r y t y c h* sprężynach działalności mownej. To znaczy, istnieją zjawiska językowe, o których wiedza nie jest na razie ujawniona (por. uwagi Searle’a (1992), na temat świadomości jako tego, co dopiero *m o ǳ e* przekroczyć próg werbalizacji). Wysławiamy tę bardziej osobliwą, wcześniej nieujawnioną wiedzę w specjalnych okolicznościach, na sposób nietrywialny; musimy „wpaść” na nią. Ale nic nie może jej pozbawić właściwej jej nieodpartej obiektywności. Wtedy widzimy, że rzeczywiście została ona nam po durkheimowsku i po saussurowsku *n a r z u c o n a z z e w n ą t r z*.

Jestem skłonny powiedzieć, że dość wymownym przykładem takiej sytuacji jest ujawnienie powszechnie niedostrzeganej, choć honorowanej w praktyce mownej, różnicy między polskim *może* (nie w roli 3 osoby lp. czasownika *móc*) i polskim *być może*, któremu poświęciłem obszerny artykuł (2003). (Skoro już użyłem przed chwilą zwrotu *między ... i ...*, to dodam, że dokładne warunki przeciwstawienia polskich *między ... a ...* i *między ... i ...* są kolejną tajemnicą oczekującą na odsłonięciu.)

Ograniczę się jednak, jak to zostało ujęte w tytule, do pokazu dwóch polskich zjawisk m o r f o l o g i c z n y c h takiego rodzaju, że spełniają one warunki wspomnianych „tajemniczych” osobliwości. Dzięki temu mogą one być, jak sądzę, choćby drobnym narzędziem perswazji prosaussurowskiej. Narzędziem z dziedziny tak bliskiej Romanowi Laskowskiemu (całkiem niezależnie od tego, że polska i słowiańska morfologia była tylko jednym, choć w pewnym okresie głównym, z pól, jakie wielce produktywnie uprawiał).

1. Jest rzeczą znaną, że wbrew ustalonej opinii na temat „przyimków”, o których głosi się, że są nieodmienne i że co najwyżej niektóre z nich pojawiają się w różnych „wariantach”, istnieją w języku polskim w każdym razie dwa przyimki mające po dwie formy w r e g u l a r n e j dystrybucji komplementarnej (a nie w relacji swobodnej wymiennosci), co stanowi znamię niezwykle doniosłej relacji językowej, jaką jest fleksyjność. To, że regularność tej dystrybucji ma charakter morfonologiczny, a nie (wysoko)składniowo-pozycyjny (jak w wypadku różnicy w syntagmach „przymiotnik + rzeczownik” z ich charakterystyką „rodzajową”), nie zmienia postaci rzeczy. Bo nie widać żadnego powodu po temu, by obniżać rangę zjawiska językowego o charakterze komplementarnej syntagmatycznej redundancji kształtu swobodnych wyrażen segmentalnych przez wprowadzanie jakichś ograniczeń ustalanych *ad hoc*. Dlaczego zależność formy *niego* od obecności przyimka, w odróżnieniu od formy *jego*, miałyby nie być okazem odrębnego parametru fleksyjnego? Albo dlaczego by zależność formy *leje* od „płynności” obiektu, w odróżnieniu od formy *sypie*, która nie toleruje płynów w roli obiektu, nie miała reprezentować jeszcze jednej relacji fleksyjnej (por. bułg. jednolite wyrażenie *sipe*, ang. *pour(s)*)?

Przyimkami polskimi, o które mi chodzi, są przyimki *z/ze* i *w/we*. To, co bywa oznaczane w tym wypadku jako „warianty na -e”, jest w opisach polszczyzny przedstawiane jako zależne między innymi od bezpośrednio po nich występujących segmentów zaczynających się, w szczególności, od sekwencji *z + C* resp. *w + C*, w odróżnieniu od sekwencji, w których występuje styk z sekwencją *z + V* resp. *w + V*, por. *ze Zgierza* vs *z Warszawy*, *z Zabrza*, *we Wrocławiu* vs *w Warszawie*; zróżnicowanie tych sekwencji uzależniających wybór jednego z „wariantów” jest oczywiście znacznie bardziej skomplikowane, ale w tej chwili nie będę przypominać różnych dotyczących tego szczegółów odnotowanych, czy to bardziej, czy mniej poprawnie, w gramatykach i leksykonach polskich oraz na ogół znanych lub bez trudu „odkrywanych” (odkrywanych „z marszu”).

Poza takimi oczywistościami, podobnymi do fleksji *czyta* vs *czytam*, jest jednak coś w naszych przyimkach, co pozostało w ukryciu. Napotyamy oto sekwencję *walka ze zorganizowaną przestępczością*, mimo że początek przyległego segmentu ma kształt *z + V*. A przy tym nie mamy tu do czynienia z żadnym przygodnym wykolejeniem, spetryfikowanym indywidualnym zwrotem (por. *ze mną*, *ze wszystkich miar*), czy też swobodną wariacją środowiskową. Nasza sekwencja jest zgodna

z żelaznym wymaganiem polszczyzny ogólnej odnoszącym się do całej nieenumeratywnej klasy wyrażań. Jeżeli od niedokonanego *epatować* utworzymy dość naturalny czasownik dokonany *zepatować*, to otrzymamy jedynie możliwą wypowiedź *Nie miał żadnej trudności ze zepatowaniem jej*. A przecież nie może tu chodzić o uniknięcie geminaty [zz] w nagłosie sylaby, bo te są w polszczyźnie absolutnie normalne, por. z *Zamościa*, z *ZOO*, z *zaangażowaniem* itd. (gdzie wstawienie *ze* praktycznie nikomu nie przyjdzie do głowy).

Można by się zastanawiać, czy nie chodzi tu o sylabiczność (zgłoskotwórczość) [z] przed samogłoską w segmencie prawostronnym. Taka sylabiczność jest, ogólnie rzecz biorąc, możliwa, por. z *Oli* z sylabicznym [z] przed sylabicznym [o] vs *Zoli* ze zwykłym nagłosowym [z] w sylabie [zo] (por. z *Oli* *ściągnął kapelusz* : *Zoli* *ściągnął kapelusz*); o sprawie tej mówiłem w: (Bogusławski 1985). I tam, gdzie zechcemy mówić o przedmiocie językowym (a konstytutywny [bezprzymiotnikowy] uniwersalizm języka wymaga, byśmy mogli się wypowiadać na temat dowolnego zjawiska językowego dowolnego szczebla hierarchii metajęzykowych), w sposób doskonale umotywowany użyjemy formy *ze*, by powiedzieć o „[z o]” (gdzie przytoczenie z w [...] rozumiem jako podające z sylabiczne) rzecz następującą: *On ze [z o] uczynił kamień węgielny swojej teorii sylaby*.

Najbardziej nadrzędny, „uniwersalno-gramatyczny” mechanizm języka jako takiego nie pozwala nam tu użyć formy *z*. Chodzi mianowicie o to, że geminata nie może stanowić centrum sylaby (pisał o tym Kuryłowicz 1948): w jakimś *atti* granica sylab przebiega m i ę d z y dwiema sąsiednimi okurencjami [t] należącymi do dwóch kolejnych sylab), a jednocześnie [z] w naszej wypowiedzi musi stanowić osobne centrum sylaby, bo przecież cała sprawa, o którą idzie w przytoczonym zdaniu, polega na sąsiedztwie dwóch sylab ograniczonych do swoich centrów: po pierwsze, [z], po drugie, [o]. W tej sytuacji przyimkowe [z] zlałoby się z przedmiotowym sylabicznym [z] (w jedno sylabiczne [z]) i albo otrzymalibyśmy zdanie niegramatyczne (bo predykatem jest *[ktoś z czegoś] uczynił [coś]*, a nie *[ktoś coś] uczynił [coś]*), albo też otrzymalibyśmy zdanie gramatyczne, ale z dopełnieniem, któregośmy nie chcieli, mianowicie z dopełnieniem w postaci przytoczonego [o], s a m e g o [o], wbrew idei stematyzowanej p a r y s y l a b (w sekwencji), jakiej jest poświęcone zdanie. Zwróćmy uwagę, że podobny mechanizm fonologiczno-semantyczny dyktuje potrzebę sekwencji typu *ze Zgierza*: geminata + C jest prawdopodobnie nadmiernym obciążeniem dla nagłosu sylaby (*onset*), co zagraża, przy zlanii się [zz] przed C w [z], potrzebnej dystynkcji sekwencji z przyimkiem, z jednej strony, i zwykłego, powiedzmy, dopełniacza w kształcie *Zgierza*, z drugiej.

Ale w wypadku naszych sekwencji *ze zorganizowaną przestępczością*, *ze zepatowaniem* nic nie wskazuje na obecność tego rodzaju układu, co omówiony w związku z zacytowanym zdaniem o „[z o]”. Tak samo, jak nie ma różnicy fonologicznej w sekwencji *Zosiny* [*scil.* kapelusz] *spadł* vs *z osiny spadł* (chyba że idzie o kolejny przypadek w stylu omawianej sekwencji z *Oli*, np. tam, gdzie na pierwsze wyrazy

pada akcent asercyjny), nie ma jej również między *zorganizować* a możliwym neologizmem *zorbonizować* ‘zachowywać się jak Zorba’ (mimo że jedynie możliwa jest polska literacka wypowiedź *Nie chcę mieć nic wspólnego z zorbonizowaniem, jakie on uprawia.*, gdzie nie ma „wariantu” *ze; ze zorbonizowaniem* mogłoby wystąpić tylko pod warunkiem, że *zorbonizowanie* stanowiłoby parę do jakiegoś *orbonizowania*, ale tego nie przewidujemy [może jest jeszcze jakieś *orbanizowanie* w sensie polityki w stylu premiera Orbana; ale Orban to nie Orbon]).

Więc na co wrażliwy jest przyimek w interesujących nas sekwencjach?

Rozważenie materiału, jaki podsuwają poczynione wstępne obserwacje, w połączeniu z dalszymi eksperymentami myślowymi (jako ważną metodą ustaleń lingwistycznych), prowadzi do wniosku, że polszczyzna poszła drogą ustalenia *analogonu* (tylko analogonu!) koniecznego „odszczępienia” przyimka *z* lub *w* od jego prawostronnego sylabicznego homofonicznego partnera w sekwencji, „odszczępienia”, jakie oglądaliśmy wyżej.

Jak dałoby się opisać ten analogon? Oto moja teza. Takim analogonem jest ścisła funkcjonalna („funkcjonalna” w sensie wykraczania poza układy obserwowane wyłącznie w ramach, czy też w perspektywie sekwencji fonologicznych, czysto diakrytycznych) rozłączność proporcjonalna prawostronnego *n i e s y l a b i c z n e g o* homofonicznego partnera przyimka i pozostałej części wyrażenia, do którego ten partner należy. Nasze przykłady, jakimiśmy się wyżej posłużyli, objawiają te właśnie cechy proporcjonalistyczne, por. *zorganizowany : organizowany :: zepatowanie : epatowanie*. Podkreśliśmy, że nie chodzi tu o szczebel „jednostek języka”: ten wymaga nie tylko obecności stosownych proporcji, lecz także otwartości klas wyrażen w proporcjach i pewnych innych cech (o charakterze semantycznym); w interesującym nas obszarze idzie wyłącznie o samą *r u d y m e n t a r n ą* proporcję.

Działanie *t a k i e j* analogii w pewnym fragmencie języka nie powinno dziwić. Nie może bowiem być lepszej gwarancji rozłączności proporcjonalnej elementów tekstu niż ich natura sylabiczna. Wynika to z faktu, że to natura sylabiczna stwarza potencję ukonstytuowania się odrębnych wypowiedzi, wśród których *d o s k o n a ł e* proporcje są zjawiskiem elementarnym, nawet skrajnie banalnym; por. teksty takie jak: *Oj. E. : Ach. O! :: Oj. O! : Ach. E. :: E. Oj. : O! Ach. :: [...]*. Jeżeli więc pojawia się gdzieś owa realna rozłączność proporcjonalna dotykająca pewnego elementu (tak jak właśnie się to dzieje chociażby w zacytowanej przed chwilą czwórce: *zorganizowany : organizowany :: zepatowanie : epatowanie*), to jej warunkiem koniecznym jest fakt, że jeżeli dany element rozłączny jest sylabiczny, to może on stanowić odrębną wypowiedź albo może być wzięty pod uwagę jako temat, o którym się coś mówi (i który musi wtedy występować w postaci sylabicznej); innymi słowy, warunkiem koniecznym proporcjonalnej odłączności tego elementu jest fakt, że jego *e w e n t u a l n a* sylabiczność jest warunkiem *w y s t a r c z a j ą c y m* odgrywania przezeń roli odrębnej wypowiedzi lub występowania w roli tematu wypowiedzenia. Nie ma bowiem wypowiedzi w me-

dium dźwiękowym, która nie byłaby oparta na co najmniej jednym kontrastywnym segmencie s y l a b i c z n y m (taki jest potrzebny, by powiedzieć, o c z y m chcemy coś powiedzieć, lub by powiedzieć, co chcemy o czymś powiedzieć).

Wypada przy tym zwrócić uwagę na dwie okoliczności zaprezentowane w naszej charakterystyce. Po pierwsze, trzeba pamiętać, że jest ona oparta na okresie warunkowym: prefiks *z-* w *zorganizować* nie jest sylabiczny, lecz jedynie odznacza się tym, że *g d y b y* był sylabiczny, to jego sylabiczność gruntowałaby w sposób doskonały jego *s k ą d i n ą d u z n a w a n ą* odłączność proporcjonalną. Po drugie, trzeba pamiętać, że nie chodzi tu jednak po prostu o najogólniejszą dostępność sylabiczności; ta dostępność jest obecna uniwersalnie: przecież jeżeli zechcemy na przykład stwierdzić, że [t] w wyrazie *tom* stanowi całkowity nagłos odpowiedniej sylaby, to w mowie ustnej musimy ten temat, [t], ująć w postaci s y l a b i c z n e g o [t] (nawet wtedy, kiedy towarzyszy mu apozycja w rodzaju *dźwięk, fonem* lub tp.). W wypadkach wyżej przez nas roztrząsanych chodzi o coś więcej: o to, że pierwszy element sekwencji diakrytycznej, powiedzmy, występujący w czasowniku *zorganizować*, jest odniesiony do możliwej sylabiczności w sposób szczególny, bo przygotowany przez taką jego proporcjonalną odłączność, która ma charakter f u n k c j o n a l n y, b i l a t e r a l n y (a, teoretycznie rzecz biorąc, może należeć nawet do natury j e d n o s t k i j ę z y k a, jaką ewentualnie reprezentowałby ten prefiks).

Postawmy teraz pytanie: w jakim s t o p n i u realizuje się tu, oparty na wiedzy, choć nie na bezpośredniej świadomości, która znalazłaby wyraz w słownych deklaracjach użytkowników języka, opisany minimechanizm ukształtowania polskiej mowy?

Odpowiedź jest ta, że dokładność jego realizacji jest z u p e ł n a.

Oto instruktywny przykład. Zgodna z tym, co zostało opisane, jest różnica między zdaniem *Z obowiązującym sposobem prowadzenia rozmowy radził sobie dobrze.* a zdaniem *Ze zobowiązującym sposobem prowadzenia rozmowy radził sobie dobrze.* Nie można wykluczyć „poślizgu” w postaci czyjejs jakoś pokrewnej w stosunku do ostatniego cytatu wypowiedzi: *Ze zobowiązania wobec niej wywiązał się doskonale.* Ale każdy Polak / każda Polka (z wiadomej dominującej grupy mówiących) musi, jeżeli ma być szczery/szczera, powiedzieć, że normalna będzie dla niego / dla niej wypowiedź: *Z zobowiązania wobec niej wywiązał się doskonale.* I trudno jest znaleźć inne wyjaśnienie tego faktu niż polegające na prostym wskazaniu, że nie ma w polszczyźnie czegoś takiego, jak *obowiązanie*. Wystarczy jednak wyobrazić sobie, że obok wyrazu *obowiązek* mamy wyraz *zobowiązek* i że odróżniamy ‘obowiązki’ prawne, administracyjne itp. od ‘obowiązków’ moralnych, dla których rezerwujemy ten właśnie osobny wyraz: *zobowiązek*. W tej sytuacji poprzedni respondent podpisał się pod powiedzeniem *Z obowiązku zapłacenia tego rachunku nikt cię nie zwolni.*, ale uzna za konieczne sformułowanie *Ze zobowiązku oszczędzenia Zenonowi bólu, jaki sprawiłaby mu twoja informacja, nikt cię nie zwolni.*

Taką różnicę „w i r t u a l n ą”, jak opisana w ostatnim zdaniu, trzeba też uwzględnić w naszym rachunku. Wyrazistość etymologiczna *oczu* w czasowniku *zoczyć* jest

tak wielka, że wprawdzie nie ma w polszczyźnie *oczenia*, ale mimo to będziemy mieli oscylację między zdaniem *Nie miał kłopotu z zoczeniem opryszka.*, zasadniczo normatywnym, a zdaniem *Nie miał kłopotu ze zoczeniem opryszka.* Bo m o ż l i w e *oczenie* aż się prosi o uhonorowanie. I to też należy do saussurowskich regularności.

Podobnie trudno będzie zakwestionować zdanie *We woczodoleniu tego brylantu nie widział nic złego* (chodzi o wprawienie czegoś do [jakiegoś] oczodołu). Bo jeżeli już powstaje kwestia „woczodolenia” czegoś, to naprawdę nie może ona funkcjonować tam, gdzie nie widać też możliwości „oczodolenia” czegoś (innego), por. też: *we woraniu, we woperowaniu* vs. *w wessaniu*.

2. Naszemu drugiemu *exemplum* poświęcę znacznie krótsze omówienie.

Chodzi o dokładne sposoby tworzenia polskich czasownikowych form niedokonanych od dokonanych. W regularnych czasownikach mających bezokolicznik na *-ać* (w semantycznie p o d s t a w o w e j formie dokonanej) występuje w formach niedokonanych doskonale znany infiks *-yw-* przechodzący w formach czasu teraźniejszego, wraz z *-a-*, w *-uj*, por. *wykopać – wykopywać – wykopuje*. Mamy też cały szereg dalszych relacji morfologicznych między formami dokonanymi i niedokonanymi. Tyle wiemy na podstawie standardowych opisów.

Ale oto w pewnym (autentycznym) tekście pojawia się derywat od *zbierać* w postaci *dozbierać*, przy czym potrzebna jest forma niedokonana. Przybiera ona postać kanoniczną: *dozbierać* (wraz z gerundium *dozbieranie*). Takiemu ukształtowaniu wypowiedzi (w całej siatce bezpośrednio powiązanych z nią możliwych, z punktu widzenia znanych regularności, wypowiedzeń) nie można absolutnie nic zarzucić, wbrew *n i e r e l e w a n t n e j* pierwszej reakcji zdziwienia (której nierelewanca już jest punktem dla Durkheima – de Saussure’a).

Powstaje tu jednak pytanie o to, jak mają wyglądać formy czasu teraźniejszego odpowiadające (prawowitemu) bezokolicznikowi *dozbierać*.

Odpowiedź brzmi: mimo wszystko nie **dozbieruje*, jak *wykopuje*, lecz *dozbieruje*.

W ten sposób wydobywamy uzupełnienie czegoś, co zostało zauważone w morfologii aspektowej czasownika polskiego, mianowicie faktu, że czasowniki dokonane na *-lać* mają partnerskie formy niedokonane na *-liwać, -liwuje*, nie: **-luje*, por. *rozstrzelać – rozstrzeliwać – rozstrzeliwuje*. Okazuje się, że obie najważniejsze płynne, [l], [r], zachowują się tak samo. Ciekawe, że ciężące już ku zwartym [n], [m] zachowują się inaczej; [n] dopuszcza marginalnie zakończenie *-ywuje*, por. *wykonuje/wykonywuje* (*wykonywa* ma piętno archaiczności), [m] zdecydowanie podtrzymuje zwykle *-uje*, por. *podtrzymuje, okłamuje*. Inną rzeczą ciekawą jest wpływ sonantu [u] przed *-ywa-*: jest on zasadniczo neutralny, por. *oddziałyuje, rozmamłyuje*, ale w pewnej mierze jest podobnie liberalny, co [n]: formy *oddziaływuje, rozmamływuje* nie są skrajnie rażące (ale *wywoływuje* zasługuje już na gwiazdkę). Nie będę tu spekulował, jaka motywacja kryje się za wskazanym tu różnicowaniem (jeżeli nie jest to

rzecz całkiem przygodna, co pozostaje pewną możliwością); choć trzeba przyznać, że trudno jest wykluczyć osiągnięcie w tym zakresie jakichś interesujących wyników (oczywiście przy założonej powadze dociekań i eliminacji luźnego [np. kognitywistycznego] fantazjowania).

Na tym jednak rzecz się nie kończy. Istnieje dodatkowa regularność morfologiczna w zakresie czasowników z infiksem *-yw-[a]-* (które to czasowniki trzeba skrupulatnie odróżniać od czasowników z rdzennym *-w-* i poprzedzającym *-y-* w alternacji z zerem, por. *wyrwać – wyrywać – wyrywa*; całkiem osobno stoi czasownik *dogorywa*, który w ogóle zerwał związki z dokonanym *dogorzeć*).

Ta dodatkowa regularność morfologiczna polega na zależności *-rywuje* od obecności poprzedzającej sekwencji z *s a m o g ł o s k ą* rdzenną, por. *przeorać – przeorywać – przeorywuje* (tu chodzi o samogłoskę [o]). Jeżeli ten warunek nie jest spełniony, nie mamy w ogóle zakończenia *-uje*, a zamiast tego w pozycji po *-ryw-* pojawiają się bezpośrednio zwykle końcówki głównej koniugacji czasowników na *-ać*, a więc *-a* w 3 osobie lp., *-am* w 1 osobie lp. itd., por.: *przegrać – przegrywać – przegrywa – przegrywam*.

Literatura

- BOGUSŁAWSKI A., 1985, *Sylaba a system fonologiczny*, „Prace Filologiczne” XXXII, s. 59–65.
- BOGUSŁAWSKI A., 2003, *Może i być może*, [w:] J. Linde-Usiekiewicz, R. Huszcza (red.), *Prace językoznawcze dedykowane Profesor Jadwidze Sambor*, Warszawa, s. 11–43.
- DURKHEIM E., 1893, *La division du travail social*, Paris.
- GRZEGORCZYKOWA R., LASKOWSKI R., WRÓBEL H. (red.), 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- KURYŁOWICZ J., 1948, *Contribution à la théorie de la syllabe*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” VIII, s. 80–114.
- SAUSSURE F. DE, 1916, *Cours de linguistique générale*. Publié par C. Bally et A. Sechehaye avec la collaboration de A. Riedlinger, Lausanne – Paris.
- SEARLE J., 1992, *The Rediscovery of the Mind*, Cambridge, Mass. – London.

A note on Durkheimian – Saussurian „social fact”. Two examples from Polish morphology

Summary

The author presents an argument in favour of Durkheimian – Saussurian theory of „social fact” as applied to language. The argument consists in pointing out two examples of morphological facts of Polish that are not easily accessible to native speakers and have not been explicitly verbalized, but are nonetheless invariably and rigorously implemented by all of them in their linguistic practice. This shows that the regularities are superimposed on them in a strongly anti-individualistic way.

The first fact can be illustrated with the sequence *walka ze zorganizowaną przestępczością* ‘struggle against organized criminality’, where the inflectional form *ze* of the preposition *z* is used in spite

of its being followed by the adjacent segment beginning in $z + V$ (rather than by a cluster of consonants beginning in a frontal fricative). Polish has created an *analogon* of the necessary separation of the prepositions z and w from their right-hand *syllabic* homophonic partner in the adjacent context. The nature of the analogon can be described in the following way: we have to do with strict functional *proportional* separability of the right-hand *non-syllabic* homophonic partner of the preposition, on the one hand, and the rest of the expression the partner belongs to. Here is an example of such a proportion: *zorganizowany : organizowany :: zoperowany : operowany*.

The second fact can be illustrated with the present tense form *dozbierywuje* (vs. * *dozbieruje*) of the verb *dozbierywać*. This shape manifests a strict parallelism with regard to the imperfective forms in *-liwać, -liwuje*, vs. * *-luje*, cf. *rozstrzelać – rozstrzeliwać – rozstrzeliwuje*. Both main spirants, [l] and [r], go here hand in hand.

However, there is an additional regularity in play. The point is that the shape *-r-ywuje* depends on the presence of the preceding sequence which contains a root vowel, cf. *przeorać – przeorywać – przeorywuje* (here, the vowel is [o]). If this condition is not met, the final *-uje* does not appear; instead, next to *-r-yw-* regular endings of the main conjugation of verbs in *-ać* are used; thus, we have *-a* in the 3rd person sg, *-am* in the 1st person sg, and so on, cf.: *przegrać – przegrywać – przegrywa – przegrywam*.

Maciej Grochowski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
magro@umk.pl

JEDNOSTKA NAJRÓŻNIEJSZE NA TLE OPERACJI SEMANTYCZNEJ STOPNIOWANIA

Słowa kluczowe: semantyka, składnia, jednostka języka, przymiotnik, stopniowanie, stopień najwyższy przymiotnika

Keywords: semantics, syntax, linguistic unit, adjective, grading, the superlative of adjectives

1. Stopniowanie jako operacja semantyczna

Stopniowanie jest operacją semantyczną, realizowaną środkami morfologicznymi i syntaktycznymi. Pogląd ten jest podzielany dość powszechnie przez badaczy uwzględniających komponent semantyczny w opisie języka. Istota stopniowania polega na porównywaniu obiektów / stanów rzeczy, wykrywaniu różnic natury ilościowej między ich cechami i komunikowaniu, w czym się te różnice ujawniają.

Inwariantem semantycznym komparatiwu przymiotnika i przysłówka jest wynik porównania danej właściwości w dwóch stanach rzeczy, nieidentycznych pod względem wielkości (ilości). Inwariantem semantycznym superlatiwu jest wynik porównania danej właściwości w co najmniej trzech stanach rzeczy, umożliwiający wybór tego stanu, w którym wielkość tej właściwości jest większa/mniejsza niż w pozostałych (por. m.in. Jurkowski 1976; Laskowski 1977; Kleszczowa 2004; Drózdź-Łuszczczyk 2006; Grochowski 2008, 2011; Bałabaniak 2013). Roman Laskowski charakteryzował te cechy komparatiwu i superlatiwu, odwołując się do pojęcia presupozycji. Twierdził mianowicie, że „*Comparativus* presuponuje, iż porównanie dokonuje się w zbiorze dwuelementowym, podczas gdy *superlativus* presuponuje istnienie zbioru ponad-

dwuelementowego” (Laskowski 1977: 325). A zatem w wyniku przekształcenia formy stopnia równego (przymiotnika i przysłówka) na formę stopnia wyższego oraz tej ostatniej na formę stopnia najwyższego zmienia się znaczenie wyrażień. Przekształcenie obejmuje nie tylko skład morfologiczny odpowiednich form (są to fakty znane z podręczników; por. np. Saloni, Świdziński 1998: 100–101; Tokarski 2001: 150–153; Wróbel 2001: 200–201; Bańko 2002: 60–62, 154–156), ale również konstytuowane przez nie schematy syntaktyczne. W opozycji do form stopnia równego, reprezentujących na ogół jednostki jednomiejscowe (abstrahuję tu od indywidualnych cech jednostek, niezwiązanych z kategorią stopnia; por. np. *zdolny do, wytrzymały na*), formy stopnia wyższego wraz z implikowanymi przez nie prawostronnie przyimkami *od* (gen.) / *niż* (nom.) oraz formy stopnia najwyższego wraz z implikowanymi przez nie przyimkami *z* (gen.) / *spośród* (gen.) reprezentują jednostki dwumiejscowe. Jadwiga Wajszczuk (2010: 28) w swojej motywowanej semantycznie klasyfikacji syntaktycznej leksemów wymienia formy komparatywne wśród predykatów zależnych, a więc syntaktemów wypełniających pozycje otwierane przez jednostki innych klas i zarazem otwierających własne pozycje, por. *lepiej niż* (*ja*), *szczuplejsza od* (*niej*) (przykłady autorki).

Wykładniki komparatiwu i superlatiwu (przymiotników i przysłówków) mają znaczenia globalne w takim sensie, że są przypisywane klasom (seriom), a nie poszczególnym elementom. Ścisłej rzecz ujmując, opozycje semantyczne między formami stopnia przymiotnika i przysłówka podlegają charakterystykom ogólnym. Odrębnych eksplikacji nie wymagają człony opozycji konstytuowanych przez odpowiednie formy poszczególnych jednostek leksemalnych. A więc nie definiuje się osobno form *długi, dłuższy, najdłuższy, długo, dłużej, najdłużej* czy *szybki, szybszy, najszybszy, szybko, szybciej, najszybciej*, lecz dokonuje się umotywowanego semantycznie wyboru formy podstawowej, której znaczenie stanowi obiekt eksplikacji.

Przedmiotem kontrowersji jest kwalifikacja stopniowania jako rodzaju operacji morfologicznej. Jedni badacze uważają ją za fleksyjną (por. np. Misz 1967; Saloni 1974; Szupryczyńska 1980; Bogusławski 1987; Nagórko 1987; Saloni, Świdziński 1998; Tokarski 2001; Bańko 2002), inni za słowotwórczą (por. np. Laskowski 1984, 1998; Grzegorzczkowska 1998; Kallas 1998; Wróbel 2001). Konsekwencją pierwszego stanowiska jest przyjęcie, że formy stopnia równego, wyższego i najwyższego przymiotnika (przysłówka) reprezentują jeden (ten sam) leksem przymiotnikowy (przysłówkowy). Saloni (1974) włącza nawet przysłówki odprzymiotnikowe wraz z ich formami stopnia wyższego i najwyższego do paradygmatów odpowiednich leksemów przymiotnikowych. Konsekwencją stanowiska drugiego jest uznanie komparatiwu i superlatiwu (zarówno przymiotnika, jak i przysłówka) za odrębne leksemy. Taki pogląd, przyjęty w *Morfologii*, R. Laskowski (1998: 86) szczegółowo uzasadnia, wskazując na relewantne różnice semantyczne i syntaktyczne między formami stopnia równego, wyższego i najwyższego, a także na to, że „regularność tworzenia wyrażień stopnia wyższego (najwyższego) od przymiotników w stopniu równym

jest wysoce wątpliwa”. Potwierdzeniem i rozwinięciem poglądu R. Laskowskiego są opisy przymiotnikowych derywatów stopniowania względnego i bezwzględnego Krystyny Kallas (1998) oraz charakterystyka stopniowania przysłówków Renaty Grzegorzczkovej (1998).

Już wkrótce po opublikowaniu pierwszego wydania *Morfologii z poglądami metodologicznymi* R. Laskowskiego (1984), w tym dotyczącymi stopniowania, polemizował Andrzej Bogusławski (1987; por. też 2010: 225–226), dowodząc, że decyzja o wyłączeniu form stopniowania z fleksji jest decyzją całkowicie arbitralną i *ad hoc*. Zgodnie z teorią jednostek języka i gramatyki operacyjnej Bogusławskiego (1978/1989; por. też Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993; Bogusławski, Danielewiczowa 2005) transformacja form stopnia równego na formy stopnia wyższego, a tych ostatnich na formy stopnia najwyższego, spełnia warunki jednostek języka nazywanych przez uczonego operacjami (Bogusławski 1989: 177). Operacje pociągające za sobą zmianę treści „operandów” (obiektów operacji) w stosunku do treści „rezultantów” (wyników operacji) są operacjami semantycznymi. Operacje niemające konsekwencji treściowych to operacje asemantyczne; por. np. zamianę *żeby* na *aby* czy *że* na *iz* (Bogusławski 1994).

2. Ograniczenia w stopniowaniu

Jest rzeczą dobrze znaną wszystkim użytkownikom polszczyzny, że nie każda forma stopnia równego przymiotnika i przysłówka podlega operacji semantycznej i w związku z tym nie każda forma może zostać przekształcona na formę stopnia wyższego, a ta ostatnia z kolei na formę stopnia najwyższego. Fakty te nie stanowią przeszkody w traktowaniu ich jako należących do fleksji (nieregularność przekształceń dotyczy też form innych kategorii morfologicznych, np. liczby). Jak podkreśla A. Bogusławski (1987: 27; por. też 2010: 228), wyodrębnienie fleksji z morfologii ma charakter porządkowy. Konieczności wyróżnienia fleksji nie przewidywał w swojej koncepcji opisu języka, w tym koncepcji derywacji, Jerzy Kuryłowicz (1936).

Jednym z autentycznych problemów badawczych w opisie kategorii stopnia jest z jednej strony ustalenie ograniczeń formalnych i semantycznych w tworzeniu form stopnia wyższego i najwyższego, a więc określenie szczegółowych warunków, kiedy operacja semantyczna stopniowania nie może zostać zrealizowana, a z drugiej strony ustalenie statusu gramatycznego i struktury znaczeniowej takich wyrażen, które mają kształt komparatywu i superlatywu przymiotnika bądź przysłówka, a nie stanowią rezultatu operacji stopniowania. Rozważania nad wszelkimi kwestiami klasyfikacyjnymi (fleksja czy słowotwórstwo) i terminologicznymi są na tle tych zadań zagadnieniami drugorzędnymi.

Roman Laskowski podejmował (nie tylko w *Morfologii*) próby analizy ograniczeń w tworzeniu form stopnia. Świadczy o tym trzystronicowy handout (bez

daty) do referatu *Defektywne paradygmaty stopniowania* (Laskowski, b.d.), wygłoszonego najprawdopodobniej wiele lat temu, podczas konferencji, w której obaj braliśmy udział. Ponieważ konferencji takich były dziesiątki, miejsca ani roku nie odtworzę. Żadnej osobnej pracy na ten ani pokrewny temat, o ile mi wiadomo, uczony nie opublikował. Wspomniany handout ma charakter dokumentacyjny: zawiera listy wybranych przymiotników i przysłówków, które nie mają tworzonych syntetycznie form komparatiwu ani superlatiwu bądź przynajmniej jednej z tych form; niektóre formy występują w zdaniach przykładowych, pochodzących od autora.

Przedmiotem rozważań w tym artykule jest jednostka języka o postaci *najróżniejsze*, kształtem przypominająca *superlativus* przymiotnika (niefigurująca na liściach Laskowskiego).

3. Właściwości przymiotnika *różny*

Stwierdzenie istnienia różnicy między obiektami bądź stanami rzeczy jest wynikiem ich porównania z określonego punktu widzenia (pod pewnym względem). Porównanie jest możliwe tylko wtedy, gdy zestawiane elementy coś łączy, a więc gdy mają pewną cechę wspólną. Pojęcie różnicy jest zatem predykatem trójargumentowym. Właściwość tę odzwierciedlają reprezentujące to pojęcie wyrażenia predykatywne; por. np. *X różni się od Y Z-em (pod względem Z), różnica między X-em a Y-em dotyczy Z, X jest różny od Y pod względem Z, X-y są różne pod względem Z*. Nie każde wyrażenie predykatywne i w nie każdym użyciu ujawnia wszystkie trzy argumenty. Ze względu na temat tego artykułu w dalszym ciągu będzie tu rozważany sposób realizacji argumentów wyrażenia predykatywnego reprezentowanego przez przymiotnik *różny*.

Słowniki współczesnego języka polskiego (od SJPD począwszy) wyodrębniają z reguły dwa znaczenia wyrazu *różny* (można je określić wstępnie jako atrybutywne i orzecznikowe), w nieidentycznej jednak kolejności. Znaczenie przymiotnika występującego w pozycji orzecznikowej, charakteryzujące się mniejszym stopniem złożoności, w SJPD, SJPSz, USJP, SWJP jest podane jako drugie, a w ISJP i w WSJP jako pierwsze. Taka interpretacja repartycji znaczeń jest w znacznej mierze oparta na intuicji, ponieważ po pierwsze, większość definicji słownikowych zawiera błędy (polegają one, abstrahując od elementarnego *idem per idem*, na wyliczaniu przymiotników semantycznie pokrewnych, jeszcze bardziej złożonych od *definiendum*), a po drugie, część przykładów nie została trafnie dobrana do definicji. Mimo to najogólniejszą hipotezę leksykograficzną o dwuznaczności wyrazu *różny* można uznać za słuszną, zwłaszcza że każde z postulowanych znaczeń odpowiada innej jednostce, a więc bisemia na poziomie rzeczywistych obiektów systemu redukuje się do monosemii.

Przykłady ilustrujące znaczenie drugie wyrazu *różny* w SJPD pozwalają przypuszczać, jeszcze wyraźniej niż sama definicja, że intencją autora artykułu hasłowego było wydzielenie jednostki *X jest różny od Y pod względem Z*. Por. np.:

(1) Ten stół jest różny od tamtego pod względem kształtu i wielkości.

W większości słowników definicje znaczenia nazwanego tu umownie orzecznikowym zawierają charakterystyczny dla niego składnik 'inny (niż)' lub przynajmniej składnik 'od', przeciwstawiający porównywane obiekty bądź stany rzeczy (komponentów tych nie wyklucza znaczenie atrybutywne, ale są w nim one wyraźnie drugoplanowe). Wyodrębniona w ten sposób jednostka odznacza się zapewne niewielkim stopniem złożoności semantycznej. Jej substytut, determinator *inny*, Anna Wierzbicka (2007: 61) uznała za jednostkę prostą i uniwersalną. Por. też przeciwstawienia wewnątrznie sprzeczne:

(2) *X jest różny od Y, ale nie jest inny niż Y.

(3) *X jest różny od Y, ale jest taki sam jak Y.

Realizacja argumentu wskazującego na kryterium porównania jest zawsze fakultatywna. Argumenty wskazujące na porównywane obiekty (stany rzeczy) są reprezentowane, w zależności od sposobu kwantyfikacji, przez jedno lub (rzadziej) dwa wyrażenia argumentowe. Jeżeli pierwszy argument jest skwantyfikowany szczegółowo, drugi wymaga powierzchniowej realizacji, jeżeli jest skwantyfikowany ogólnie (co na płaszczyźnie wyrażenia ujawnia zazwyczaj forma *pluralis* rzeczownika albo nazwa zbiorowości), realizacja drugiego argumentu jest fakultatywna. Por. np.:

(4) Ten kwiat jest różny od tamtego.

(5) *Ten kwiat jest różny.

(6) Te kwiaty są różne od tamtych.

(7) Te kwiaty są różne.

(8) Młodzież szkolna jest pod wieloma względami różna od akademickiej.

(9) Młodzież szkolna jest różna.

(10) Marzec jest różny (w porównaniu z innymi miesiącami), jeśli chodzi o pogodę i temperaturę.

Dla użycia atrybutywnych przymiotnika *różny* charakterystyczna jest redukcja dwóch wyrażen argumentowych do jednego (nie dotyczy ona naturalnie poziomu argumentów). Przedmiotem porównania muszą być co najmniej dwa obiekty bądź stany

rzeczy, reprezentujące tę samą kategorię nadrzędną, ich liczba nie jest jednak w żaden sposób ograniczona. Zbiór elementów denotowanych przez grupę imienną *różne X-y* jest otwarty (analogiczną właściwość ma operator *wszelkie*, ujawnia się ona zwłaszcza na tle *wszystkie*; por. Grochowski 2000). Potwierdza to z jednej strony zdecydowana dominacja form pluralnych nad syngularnymi rzeczowników konstytuujących grupy imienne z przymiotnikiem *różny* jako atrybutem, a z drugiej strony kwantyfikacja generyczna argumentu reprezentowanego przez rzeczowniki w *singularis*. Niemożliwa jest referencja rzeczownika współwystępującego z atrybutem *różny* do obiektu jednostkowego (w słownikach ogólnych współczesnej polszczyzny nie ma przykładów atrybutywnego *różny* w połączeniu z rzeczownikiem w liczbie pojedynczej, wyjątek stanowią jedynie rzeczowniki należące do kategorii *singulariów tantum*). Por. np.:

- (11) Podobno przyjechali do miasta różni ludzie, także dawni jego mieszkańcy.
- (12) Były dręczone fizycznie i psychicznie oraz w różny sposób szantażowane.
- (13) Rezolucja nie przesądziła kwestii, co do których oba rządy miały różny punkt widzenia (NKJP).
- (14) Konie były różnej maści i różnego wzrostu (SJPDor).

W definicjach słownikowych przymiotnika *różny* w użyciu atrybutywnym zwraca się uwagę na to, że obiektów (stanów rzeczy) składających się na zbiór, o którym mowa, jest wiele i że mają one odmienne cechy („różniące się od siebie”); por. np.: USJP, SWJP, SBr, WSJP. Trafna jest definicja jednostki **różne coś-**, zaproponowana w drugiej sondzie słownikowej (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993: 319) ‘rzeczy więcej niż jednego rodzaju, które należą zasadniczo do kategorii *i*’, jednak niektóre z występujących w niej wyrażen mogą budzić wątpliwości. Przede wszystkim nie ma żadnego uzasadnienia umieszczenie w niej partykuły ‘zasadniczo’, jednostki meta-tekstowej o niemalym stopniu złożoności semantycznej (por. Żabowska 2006; Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014: 130–132), dyskusyjnym komponentem znaczenia *różny* jest także pojęcie rodzaju (por. niżej).

Definicje, przykłady cytowane w słownikach oraz materiał zawarty w NKJP skłaniają do tego, by podzielić pogląd wyrażony *explicite* w drugiej sondzie słownikowej i wyodrębnić jednostkę mającą postać *pluralis*. Przypuszczalnie ku takiej postaci zmierza druga część definicji zaproponowanej w WSJP (pierwsza, zbędna, ma formę liczby pojedynczej, mimo że we wszystkich ilustracjach tekstowych wyraz *różny* występuje w liczbie mnogiej). Kształt *pluralis* ma także definicja kontekstowa podana w ISJP, choć jest ona nie do przyjęcia ze względu na błąd *idem per idem*.

Nie ulega wątpliwości, że skoro przedmiotem definicji ma być jednostka *różne X_i*, to obiektów (*X-ów*), o których mowa, musi być co najmniej dwa i muszą one należeć do tej samej nadrzędnej kategorii *i*. Mogą jednak reprezentować ten sam rodzaj w obrębie kategorii. Por. np. sprzeczne i niesprzeczne:

(15) *Ludzie rozchodzili się w różnych kierunkach, ale kierunek, w którym się rozchodzili był tylko jeden.

(16) Robiłem różne okłady na chorą nogę, ale wszystkie były tego samego rodzaju.

Poza tym ponieważ liczba elementów zbioru ani stopień ich zróżnicowania nie są określone przez przymiotnik, można jedynie przyjąć istnienie obiektów odmiennych od pozostałych, nie wykluczając tym samym istnienia obiektów identycznych. Proponuję więc taką definicję jednostki *różne* X_i 'X-ów należących do kategorii *i* jest więcej niż jeden; jest taki *X*, który pod jakimś względem jest inny niż inny *X*'.

4. Status leksykalny wyrażenia *najróżniejsze*

Większość słowników współczesnej polszczyzny uznaje przymiotnik *różny* za stopniowalny. Pełną formę stopnia wyższego podaje tylko SJPD, natomiast charakterystyczne dla niej zakończenie *~niejszy* umieszczają obok hasła lub na końcu artykułu hasłowego SJPSz, USJP i SWJP. Istnienie formy stopnia najwyższego i jej postać można, teoretycznie rzecz biorąc, wydedukować z zamieszczonych we wstępach do tych słowników zasad ogólnych, według których formę stopnia najwyższego (a) tworzy się przez dodanie do formy stopnia wyższego przyrostka *naj-* (SJPD I: LXII), (b) pomija się w artykule hasłowym, w którym jest podana forma stopnia wyższego (SJPSz I: XXIII; SWJP: 29), (c) pomija się, jeśli jest ona tworzona regularnie od formy stopnia wyższego przez dodanie *naj-* (USJP I: LXIV). Takie wnioskowanie jest jednak zawodne, ponieważ między formami stopnia wyższego i najwyższego nie ma zależności regularnej ani nawet zależności koniecznej; por. np. trójelementowe serie wyrażen: *normalnie*, *normalniej*, *najnormalniej*; *prawdopodobnie*, *prawdopodobniej*, *najprawdopodobniej*; *widocznie*, *widoczniej*, *najwidoczniej*; *zwyczajnie*, *zwyczajniej*, *najzwyczajniej*. Pomijam tu kwestię znaczenia wymienionych elementów serii i ich kwalifikacji gramatycznej.

Informacja o stopniowaniu przymiotnika *różny* (a także przysłówka *różnie*) w ISJP jest wewnętrznie sprzeczna: z jednej strony zalicza się go do wyrazów stopniowalnych (w dziale informacji gramatycznej podany jest skrót ST), a z drugiej obok hasła zamieszcza się jego wariant *najróżniejszy* (tylko w *singularis*), z kwalifikatorem 'ekspresywnie', co świadczy o tym, że ciąg ten nie jest traktowany jako forma stopnia najwyższego. Formy stopnia wyższego w artykule hasłowym nie ma, co również przemawia za niestopniowalnością przymiotnika. WSJP także nie podaje formy stopnia wyższego, w dziale „informacja normatywna” zamieszcza natomiast uwagę, że w wypowiedziach bardziej ekspresywnych używany jest też stopień najwyższy *najróżniejsi*, *najróżniejsze*.

Współcześnie formy *różniejszy* w języku polskim nie ma. Zwraca na to uwagę *explicite* NSPP w artykule hasłowym *różny*. We wcześniejszym o ćwierć wieku SPP

jest ona podana z kwalifikatorem *rzad.*, obok analitycznej *bardziej różny*. W obu słownikach normatywnych występuje forma *najróżniejszy*, uznana za formę stopnia najwyższego przymiotnika. W NSPP ma ona tylko postać liczby mnogiej: *najróżniejsi, najróżniejsze*.

Ciąg *najróżniejszy* jedynie pod względem kształtu przypomina formę superlatiwu. Nie spełnia natomiast składniowych ani semantycznych warunków nałożonych na formy stopnia najwyższego. Przede wszystkim nie łączy się z przyimkami z (+gen.), *spośród*, wymaganymi przez formę superlatiwu (**najróżniejsze z/spośród*); NKJP nie notuje ani jednego takiego połączenia. Ponadto wyrażenie *najróżniejszy* nie ujmuje porównywanych obiektów (stanów rzeczy) jako odznaczających się większą/mniejszą wielkością danej właściwości, wręcz przeciwnie – traktuje porównywane obiekty (stany rzeczy) jako **równorzędne**. W opozycji do form mających znaczenie superlatiwu nie komunikuje więc o wyborze obiektu / stanu rzeczy, w którym dana właściwość jest większa/mniejsza niż we wszystkich pozostałych (obiektach / stanach rzeczy). Por. przykłady:

- (17) W najróżniejszych sporach rodzinnych, ekonomicznych, politycznych często ujawnia się brak tolerancji wobec odmiennych stanowisk czy opinii (NKJP).
- (18) Zrozumiał, że jest istotą emocjonalną, którą przepełniają najróżniejsze uczucia, i to zarówno uznawane za pozytywne, jak i negatywne (NKJP).
- (19) Szeptano, że kryje się za tym jakaś osobista tragedia, snuto najróżniejsze przypuszczenia (NKJP).
- (20) Przed bramą kościelną ustawiały się stragany z najróżniejszymi wspaniałościami (NKJP).

Ze względu na idiosynkratyczne cechy gramatyczne i semantyczne wyrażenia *najróżniejszy* ciąg ten trzeba uznać za odrębną jednostkę języka, a tym samym przymiotnik *różny* za **niestopniowalny**, i to niezależnie od rodzaju środków (morfologicznych i składniowych), za pomocą których operacja semantyczna stopniowania może być wykonywana. *Per analogiam* do jednostki *różne X_i* trzeba przyjąć, że formą podstawową jednostki o postaci stopnia najwyższego jest forma *pluralis*: *najróżniejsze*. Z tego nie wynika wykluczenie formy *singularis* jako niedopuszczalnej. Jej warunki użycia są dokładnie takie same jak formy liczby pojedynczej jednostki *różny*. Jednostka *najróżniejsze* występuje w tych samych pozycjach składniowych, orzecznikowej i atrybutywnej, co jednostki *różny od, różne* (w przeciwieństwie do tej pierwszej nie implikuje przyimka). Jest jednoznaczna. Implikuje trzy argumenty, z których tylko jeden (pierwszy) wymaga powierzchniowej realizacji. Por. np.:

- (21) Kierowcy się wycwanili i najróżniejszy towar wożą w tzw. chłodziarkach (NKJP).

- (22) W najbogatszych sklepach sąsiadowały obok siebie towary najróżniejszego asortymentu – lekarstwa, książki, nasiona, kapelusze (NKJP).
- (23) Poza tym się bawimy, puszczamy najróżniejszą muzykę – techno, pop – dla każdego coś miłego (NKJP).
- (24) Są więc pączki z toffi i z serem, z najróżniejszą marmoladą – malinową, jabłkową, wiśniową (NKJP).

W słownikach języka polskiego nie ma definicji wyrazu *najróżniejsze*, żaden słownik nie uznaje go bowiem za odrębną jednostkę. Konieczność podjęcia próby takiej definicji jest konsekwencją przypisania temu wyrazowi nowego statusu leksykalnego. Podstawowa różnica semantyczna między *różne* a *najróżniejsze* polega na tym, że ta druga jednostka komunikuje, że *X-ów* należących do kategorii *i* jest wiele (a nie: więcej niż jeden) i że są takie *X-y*, które pod pewnymi względami są odmienne od pozostałych. Oto proponowany kształt definicji jednostki *najróżniejsze* X_i 'X-ów należących do kategorii *i* jest wiele; niektóre *X-y* są pod jakimiś względami inne niż inne *X-y*'.

5. Właściwości jednostek *przeróżne*, *najprzeróżniejsze*

Wiele cech wspólnych z jednostkami *różne*, *najróżniejsze* mają wyrażenia *przeróżne*, *najprzeróżniejsze* (oba zamieścił Laskowski (b.d.) na swojej liście), co stanowi konsekwencję pochodności przypuszczalnie nie tylko formalnej tych ostatnich od pierwszych. Przymiotnik *przeróżny* jest jednoznaczny i jest niestopniowalny (wbrew informacji podanej w niektórych słownikach; por. SJPSz i USJP). Forma *przeróżniejszy* nie istnieje, a *najprzeróżniejszy* tylko pod względem kształtu odpowiada superlatiwowi przymiotnika. Nie łączy się z przyimkami *z* (gen.), *spośród*. Przymiotniki *przeróżny*, *najprzeróżniejszy* występują w pozycji orzecznikowej i atrybutywnej, na ogół w formie liczby mnogiej. Ograniczenia użycia *singularis* są takie same jak w wypadku przymiotników *różny*, *najróżniejszy*. Por. np.:

- (25) Przekonaj się sama, jak wyśmienicie smakują ryby i owoce morza oraz przeróżne rodzaje makaronów z sosami przygotowanymi z najświeższych składników (NKJP).
- (26) Nie mogę znieść myśli, że takimi filmami inspirują się przeróżni psychopaci (NKJP).
- (27) Trzystu najlepszych w dziedzinach wojskowych młodych ludzi zmagало się i uczyło przez kilka słonecznych dni w przeróżny sposób (NKJP).

- (28) Złotówka jest po prostu trwoniona przy okazji najprzeróżniejszych rocznic, świąt, uroczystości państwowo-kościelnych, obchodzonych z dworskim przepychem (NKJP).
- (29) Wnet pojawiły się tace zastawione najprzeróżniejszymi łakociami oraz omszonymi butelkami (NKJP).
- (30) Wróciły obładowane portfelami, zegarkami, okularami, kluczykami, najprzeróżniejszą odzieżą, zapalniczkami i innymi drobiazgami (NKJP).

Największą trudność sprawia odpowiedź na pytanie o funkcję *prze-* w *przeróżny*. Konieczna jest więc niemała ostrożność w formułowaniu hipotezy na ten temat. Znana jest i częściowo opisana, również w ujęciu historycznym (por. Urbańczyk 1945; Kleszczowa 2003), grupa derywatów odprzymiotnikowych (gradacyjnych) z prefiksem *prze-* typu *przebogaty*, *przecudowny*, *przekomiczny*, *przemily*, *przepiękny*, *przepyszny*, *prześliczny*, *prześmieszny*, *przezabawny*, w której prefiksowi temu jest przypisywana funkcja intensyfikacji cechy (Janus 1981; Kallas 1998: 506; por. też Kowalik 1978, 1997). Nawet gdyby włączyć do tej serii derywatów przymiotnik *przeróżny*, nasunie się pytanie, na czym miałyby polegać intensyfikacja komunikowanej w nim właściwości, intensyfikacja w odniesieniu do pojęcia różnicy. Jeżeli przyjmiemy się, że intensywność jest jedną z podkategorii kategorii stopnia, a nie odwrotnie (Karolak 1999; Bałabaniak 2007), a z kolei podstawą kategorii stopnia są różnice ilościowe, to można by wysunąć hipotezę, że *prze-* w *przeróżny* służy do wskazania na wielość w odniesieniu do rodzajów obiektów. Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w definicjach w *Słowniku poprawnej polszczyzny* Szobera i w ISJP; por. *przeróżny* = występujący w licznych, różnych odmianach (Szober 1968). Przeróżne rzeczy występują licznie i w wielu odmianach (ISJP).

W związku z powyższym proponuję takie oto definicje słownikowe jednostek o postaci *przeróżne*, *najprzeróżniejsze*: *przeróżne* X_i 'X-ów należących do kategorii i jest wiele i są więcej niż jednego rodzaju; jest taki rodzaj X-ów, który pod jakimś względem jest inny niż inny rodzaj X-ów'; *najprzeróżniejsze* X_i 'X-ów należących do kategorii i jest wiele rodzajów; niektóre rodzaje X-ów są pod jakimiś względami inne niż inne rodzaje X-ów'.

6. Zakończenie

Jednostka *różny* reprezentuje pewną grupę bliskoznaczników. Jej poszczególne elementy należałoby rozważyć z punktu widzenia operacji semantycznej stopniowania i jej wyników. W tym artykule ograniczę się do postawienia paru wstępnych hipotez dotyczących tylko tych wyrażenia, które występują w definicjach słownikowych hasła *różny*. Są to przymiotniki: *inny*, *niejednakowy*, *odmienny*, *rozliczny*, *różnoraki*,

rozmaity i *różnorodny*. Żaden z nich nie ma syntetycznej formy stopnia wyższego, pierwszych pięć nie ma również formy stopnia najwyższego; dwa ostatnie tworzą formy kształtowo odpowiadające superlatiwowi. Ciąg *najrozmaitsze* ma te same cechy składniowe i semantyczne co jednostka *najróżniejsze* (w drugiej sondzie słownikowej zaproponowano identyczne definicje jednostek *różne* i *rozmaite*; por. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993: 314, 319), należy więc go uznać za odrębną jednostkę języka. Por. przykłady:

- (31) W szkole wymyślała najrozmaitsze psikusy, dokuczając nauczycielom i mdlejąc na zawołanie w czasie nie ulubianych lekcji (NKJP).
- (32) Nad głowami tańczących rozciągnięte były sznury obwieszone setkami damskich majtek najrozmaitszych kształtów i kolorów (NKJP).
- (33) To była fantastyka jako maska krytyki społecznej, krytyki kultury, stawiająca w najrozmaitszy sposób problem człowieczeństwa (NKJP).

Można postulować wydzielenie dwóch ciągów o kształcie *najróżnorodniejsze*. Jeden, składniowo i znaczeniowo analogiczny do *najróżniejsze* i *najrozmaitsze*, jest osobną jednostką języka; por. np.:

- (34) Kamery penetrują praktycznie wszędzie, mogąc pokazywać najróżnorodniejsze środowiska ludzkie (NKJP).
- (35) Dekoracje zaduszkowe to kompozycje w bardzo stonowanej, naturalnej kolorystyce [...]. Podstawę wykonuje się z najróżnorodniejszego materiału roślinnego – liście, suche gałęzie, gałązki iglaków (odmiany świerka, jodły, sosny, jałowca) (NKJP).
- (36) Dostrzec ptaki jest tu jeszcze trudniej niż na sawannie, ale za to można usłyszeć ich chór najróżnorodniejszy. Istne safari! [NKJP]

Drugi, łączący się z przyimkiem *spośród* i transformowalny na analityczną formę stopnia najwyższego, reprezentuje *superlativus* przymiotnika *różnorodny* (oba ciągi mają bardzo niską frekwencję, drugi zdecydowanie niższą od pierwszego); por. np.:

- (37) Sztywna [...] konstrukcja czaszki cechowała najróżnorodniejszą [oryg.: najbardziej różnorodną] spośród grup wielkich lądowych drapieżników – gady naczelne (NKJP).
- (38) Prowadzimy najróżnorodniejszą [oryg.: najbardziej różnorodną] działalność spośród pięciu jednostek w województwie (NKJP).

Zarówno ustalenie zakresu odniesienia operacji semantycznej stopniowania, jak i kwalifikacja gramatyczna i leksykalna wyrażen kształtowo przypominających wy-

niki tej operacji to dwa zadania, niemałe i niełatwe, stojące przed badaczami kategorii stopnia. Problemów gramatyczno-leksykalnych dotychczas nierozwiązanych, a możliwych do rozwiązania klasycznymi, strukturalnymi metodami, jest mnóstwo. Niemały ich katalog ujawniają znakomite studia Romana Laskowskiego, zasługujące na głęboką refleksję.

Literatura

- BAŁABANIAK D., 2007, *Kategoria intensywności na tle wykładników stopnia*, „Polonica” XXVIII, s. 13–21.
- BAŁABANIAK D., 2013, *Polskie intensyfikatory leksykalne na tle wyrażen gradacyjnych*, Opole.
- BAŃKO M., 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1978/1989, *Towards an operational grammar*, „Studia Semiotyczne” 8, s. 29–90; przekład: *Preliminaria gramatyki operacyjnej*, „Polonica” 13, s. 163–223.
- BOGUSŁAWSKI A., 1987, *Czy istnieje fleksja?*, „Studia Gramatyczne” VIII, s. 7–33.
- BOGUSŁAWSKI A., 1994, *O niektórych operacjach asemantycznych w języku polskim*, [w:] P. Jacobsen, J. S. Jensen, R. Klukowska (red.), *En slavist i humanismens tegn*, København, s. 8–15.
- BOGUSŁAWSKI A., 2010, *Dwa studia z teorii fleksji (i inne przyczynki)*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., DANIELEWICZOWA M., 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., WAWRZYŃCZYK J., 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- DRÓZDŹ-ŁUSZCZYK K., 2006, *Studium konstrukcji elektywnych we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 2000, *Funkcja intratekstualna leksemów a ich cechy gramatyczne (analiza wyrażenia wszelki)*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 1–10.
- GROCHOWSKI M., 2008, *Operatory metatekstowe o kształcie superlatiwu przysłówka*, „Јужнословенски Филолог” LXIV, Beograd, s. 61–72.
- GROCHOWSKI M., 2011, *Metaoperatory o postaci komparatiwu przysłówka (we współczesnym języku polskim)*, [w:] С. Танасић (red.), *Граматика и лексика у словенским језицима*, Novi Sad – Beograd, s. 85–94.
- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1998, *Przysłówek*, [w:] R. Grzegorzycykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 524–535.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- JANUS E., 1981, *Wykładniki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław.
- JURKOWSKI M., 1976, *Semantyka i składnia wyrażen gradacyjnych (w językach wschodniosłowiańskich)*, Katowice.
- KALLAS K., 1998, *Przymiotnik*, [w:] R. Grzegorzycykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 469–523.

- KAROLAK S., 1999, *Stopniowanie*, [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, s. 559–561.
- KLESZCZOWA K., 2003, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2004, *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników*, [w:] H. Kurek, J. Labocha (red.), *Studia Linguistica Danutae Wesołowska oblata*, Kraków, s. 85–92.
- KOWALIK K., 1978, *Przedrostki w systemie przymiotnikowym języka polskiego*, „Polonica” IV, s. 175–201.
- KOWALIK K., 1997, *Struktura morfonologiczna współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- KURYŁOWICZ J., 1936, *Dérivation lexicale et dérivation syntaxique. Contribution à la théorie des parties du discours*, „Bulletin de la Société de linguistique de Paris” XXXVI, s. 79–92.
- LASKOWSKI R., 1977, *Od czego lepszy jest lepszy?*, „Język Polski” LVII, s. 323–334.
- LASKOWSKI R., 1984, *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 9–57.
- LASKOWSKI R., 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 27–86.
- LASKOWSKI R., b.d., *Defektywne paradygmaty stopniowania* (handout).
- MISZ H., 1967, *Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej*, Bydgoszcz.
- NAGÓRKO A., 1987, *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- NSPP: A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1999.
- SALONI Z., 1974, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski” LIV, s. 3–13, z. 2, s. 93–101.
- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., ⁴1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SBR: *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów pod redakcją profesora Jerzego Bralczyka*, Warszawa 2005.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978–1981.
- SPP: W. Doroszewski, H. Kurkowska (red.), *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1973.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- SZOBER S., 1968, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- SZUPRYCZYŃSKA M., 1980, *Opis składniowy polskiego przymiotnika*, Toruń.
- TOKARSKI J., ³2001, *Fleksja polska*, Warszawa.
- URBAŃCZYK S., 1945, *Polskie przymiotniki typu przepiękny, przesławny*, „Język Polski” XXV, s. 78–82.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WAJSZCZUK J., 2010, *Functional class (so called „part of speech”) assignment as a kind of meaning-bound word syntactic information*, „Cognitive Studies / Études cognitive” 10, s. 15–33.
- WIERZBICKA A., 2007, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa.
- WRÓBEL H., 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- WSJP: *Wielki Słownik Języka Polskiego PAN*, www.wsjp.pl.
- ŻABOWSKA M., 2006, *Cechy składniowe i semantyczne partykuły w zasadzie*, „Polonica” XXVI–XXVII, s. 117–129.

**The unit *najróżniejsze* 'all sorts of'
against the background of the semantic operation of grading
Summary**

The paper presents a detailed semantic and syntactic analysis of such linguistic units in Polish as *różne*, *najróżniejsze*, and a preliminary description of such units as *przeróżne*, *najprzeróżniejsze*. The following hypotheses are substantiated: 1. The adjectives *różny*, *przeróżny* are not gradable; 2. The sequences *najróżniejsze*, *najprzeróżniejsze* resemble the superlative form of adjectives, but are separate linguistic units, and not in fact superlatives.

Renata Grzegorzczkowska
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
grzegorzczkowie@neostrada.pl

JESZCZE O ODRÓŻNIANIU OKREŚLEŃ TEMPORALNYCH DEIKTYCZNYCH OD WYZNACZAJĄCYCH NARRACYJNIE (ANAFORYCZNYCH)

Słowa kluczowe: semantyka, czas, wyrażenia adverbialne, deixis, wyrażenia temporalne
Keywords: semantics, time, adverbials, deixis, temporal expressions

1. Wprowadzenie

System określników temporalnych, lokalizujących w czasie opisywane wydarzenie, jest w polszczyźnie niezmiernie rozbudowany formalnie i skomplikowany semantycznie. Nie jest też dotychczas jako całość syntetycznie opisany. Przeanalizowane zostały dokładniej jedynie poszczególne fragmenty tego systemu. Obejmuje on zbiór przysłówków w ścisłym sensie (typu: *dziś, wczoraj, jutro, teraz, obecnie, dawno*), a także system wyrażen przyimkowych, przede wszystkim połączeń przyimka z konwencjonalnymi nazwami punktów i odcinków czasu, typu: *w roku 2014; w zeszłym/przyszłym roku; od roku; za rok; w ciągu roku; na rok [wyjechał]* itp. Cały ten system wyraża skomplikowane relacje semantyczne, włączające pojęcia długości trwania zdarzenia (duratywności), powtarzalności zdarzenia (frekwentatywności), a więc przekazuje informacje nie tylko, **kiedy** zdarzenie miało miejsce, ale też **jak długo** trwało **zdarzenie/czynność** (*Pracował przez dwie godziny; Pracował dwie godziny; Pracował do rana / od rana*), jak długo trwał (będzie trwał) **stan wywołany zdarzeniem** (*Wyszedł na godzinę*), jak długo trwał (będzie trwał) stan **poprzedzający zdarzenie** (*Wyjdzie za godzinę*), jak **często** zachodziło zdarzenie (*Przychodził codziennie*) i wiele innych.

Dla rozpoznania części tego systemu, zwłaszcza funkcji wyrażen przyimkowych, ogromne znaczenie miały prace Romana Laskowskiego, przede wszystkim wydana po niemiecku rozprawa z roku 2003, pokazująca ogólny obraz temporalnych wyrażen przyimkowych w polszczyźnie, a następnie artykuł z roku 2005, przedstawiający bardziej szczegółowo pewne typy tych wyrażen, mianowicie określniki **prospektywne**, lokalizujące wydarzenie w przyszłości (*Umówiliśmy się na dziewiątą*) i **prospektywno-duratywne** (*Wyszedł na godzinę*), a także **retrospektywne duratywne**, wskazujące na czas potrzebny do osiągnięcia stanu, np. *Sprzątnął mieszkanie w dwie godziny*, *Napisał artykuł w dwa tygodnie*.

W tej ostatniej pracy, a także w *Morfologii* z 1998 r. (w części omawiającej kategorie gramatyczne czasu i aspektu) autor pokazywał ściśle zależności między wyrażeniami temporalnymi i właściwościami semantycznymi określanych czasowników. Na przykład typ prospektywny (*Umówili się na siódmą*) łączy się z czasownikami planowania, przewidywania, a także z kreatywnymi (np. *uszyć sukienkę na sobotę*), a typy duratywne (*wyjsść na godzinę*, *sprzątnąć mieszkanie w godzinę*) łączą się z czasownikami zmiany stanu; niemożliwe są na przykład w połączeniu z czasownikami stanowymi i czynnościowymi, typu: **Siedzi, biega, pracuje na godzinę / w godzinę*.

2. Podstawowe sposoby sygnalizowania lokalizacji czasowej

Lokalizowanie w czasie opisywanych wydarzeń dokonuje się zasadniczo przez wskazywanie na relację do innych zdarzeń, ich jednoczesność, uprzedniość (wcześniejszość) bądź późniejszość, np. *Poznali się przed wojną, w czasie wojny, po wojnie* gdzie wojna jest dla zdarzenia lokalizowanego ('poznali się') wydarzeniem lokalizującym. Zdarzenia lokalizujące mogą być ujęte w skonwencjonalizowany system nazw odcinków i punktów czasowych specyficzny dla każdego języka. System ten dzieli pojęciowo i nazwowo upływ czasu wyznaczany przez zdarzenia astronomiczne (ruchy Ziemi dookoła Słońca i wokół własnej osi) na pory roku, lata, miesiące (wyznaczone przez ruchy Księżyca), tygodnie, dni i noce, doby, poszczególne części doby (ranki, wieczory, godziny, minuty). Pozwala to na lokalizowanie wydarzeń w postaci pozornie zobiektywizowanej, np. *Stało się to w piątek 10 lutego 2015 roku o godzinie 15.30*, choć ostatecznie i w tym ujęciu mamy relatywizację do momentu wyznaczonego: 'rok 2015' to moment po upływie określonej liczby obrotów Ziemi wokół Słońca od punktu wyznaczonego, jakim było narodzenie Chrystusa. Skonwencjonalizowane nazwy odcinków czasu także w swej „głębokiej semantyce” ukrywają charakter zdarzeniowy: *Przyszedeł w nocy*, tzn. 'kiedy Ziemia (część Ziemi, na której zachodziło zdarzenie) nie była oświetlona przez Słońce'.

Warto zauważyć, że wyznaczanie czasu, oparte na podstawach astronomicznych (ruchach Ziemi wokół Słońca i własnej osi), prowadzi do pojmowania czasu jako **powtórzenia** wydarzeń (czasu kolistego, cyrkularnego, opisywanego jako gr. *kai-*

ros), co znakomicie oddaje etymologia słowiańskiej nazwy czasu: ros. *vriemja*, stp. *wrziemę* to psł. **vremę* < **vert-men-*, pochodne od **vertiti sę* ‘obracać się’. Czas **liniowy** (gr. *chronos*), zakładający początek i koniec, który jest podstawą pojęcia historii, oparty jest na umownie wyznaczanym punkcie (np. założenie Rzymu, narodzenie Chrystusa), a następnie korzysta również z czasu wyznaczonego astronomicznie (lata, miesiące, dni). Konkretna data (np. *13 grudnia 1981 roku*) operuje więc zarówno czasem liniowym, jak i astronomicznym. Czas ujmowany kolistnie może pełnić funkcje symboliczne i wykorzystywany jest w kulturze do mówienia o zjawiskach pozaczasowych (transcendentnych). Szerzej na temat konceptualizacji czasu mowa jest między innymi w rozprawie Niny D. Arutjunowej (1997; por. też Grzegorzycykowa 2006, 2010).

Językowe sposoby lokalizowania wydarzeń w czasie (a więc informowania, kiedy miało miejsce zdarzenie) obejmują wiele różnorodnych typów. Jak już była mowa, oprócz opisanego wyżej konwencjonalnego, pozornie zobiektywizowanego datowania (*Stało się to w grudniu 1981 roku*) oraz zwykłego zestawiania z innym wydarzeniem (*Stało się to przed wojną / po wyjeździe Jana*), a także ogólnikowego, niedookreślonego (*Stało się to dawno/kiedyś, Stało się to w nocy*), stosuje się w wielu językach (także w polszczyźnie) pewne wyspecjalizowane typy określeń temporalnych relatywizujące czas opisywanych zdarzeń względem określonych punktów odniesienia, mianowicie **momentu mówienia** lub też innego **momentu wyznaczonego**: *Stało się to dwa lata temu* (tzn. ‘dwa lata przed aktem mowy’), *Stało się to poprzedniego roku* (tzn. ‘w roku poprzedzającym inne znane mówiącym wydarzenie’).

Te dwa sposoby wyznaczania czasu stają się podstawą odróżnienia dwóch serii określników temporalnych: tzw. serii **deiktycznej**, odsyłającej do momentu mówienia (aktu mowy, w skrócie: AM), np. *dziś, jutro, teraz, wczoraj, za rok*, i **anaforycznej** (narracyjnej, zwanej czasem allocentryczną), odsyłającej do momentu wyznaczonego, punktu wyznaczonego (w skrócie: PW), np. *wtedy, wówczas, następnego/poprzedniego dnia, w przeddzień, nazajutrz*.

Odrębność tych dwóch ujęć widoczna jest przy porównaniu poniższych zdań:

- (1a) **Dziś** zwiedzaliśmy/zwiedziliśmy Muzeum Watykańskie, **wczoraj / tydzień temu** byliśmy na Forum Romanum, a **jutro / za dwa dni** wybierzemy się do Ostii.
- (1b) **Tego dnia** (1 czerwca 1970 roku) zwiedzaliśmy/zwiedziliśmy Muzeum Watykańskie, **poprzedniego dnia** byliśmy na Forum Romanum, a **następnego dnia** wybraliśmy się do Ostii.

W zdaniu (1b), mówiącym o wydarzeniach w czasie historycznym, oderwanym od aktu mówienia, niemożliwe jest wstawienie wyrażen *jutro, wczoraj, za dwa dni, tydzień temu*, chyba że byłby to cytat albo zdanie pochodzące z czasu wskazanego przez datę.

2013). Najwięcej obserwacji na ich temat znajdujemy w artykule (Burkhardt 2006), a także w *Dystynktywnym słowniku synonimów* (Nagórko et al. 2004), jednakże brakuje do tej pory pełnego opisu tych wyrażen.

Dokładniejsza analiza wyrażen należących do obu serii pokazuje, że ostre ich odróżnienie jest wyraziste tylko przy części wyrażen temporalnych, stanowiących jakby „jądro” tej kategorii. W wielu wypadkach następuje zatarcie ostrości tego przeciwstawienia (nie jest ono na przykład dostrzegane w wielu opisach słownikowych). Zwłaszcza wykładniki serii anaforycznej rozszerzają swój zakres występowania, wchodząc w miejsce wyrażen deiktycznych, chociaż, jak będę pokazywać, brak tu pełnej regularności. Omówieniu wykładników obu serii, a zwłaszcza przypadków o niewyrazistym statusie, będą poświęcone dalsze rozważania.

3. Wyrażenia temporalne lokalizujące deiktycznie i anaforycznie

Przyjrzyjmy się bliżej wyrażeniom obu serii i możliwości ich wzajemnego zastępowania.

3.1. Wykładniki uprzedniości (wcześniejszości) względem AM lub PW

Podstawowy zestaw, pokazany wyżej na s. 64, nie budzi, jak się wydaje, zasadniczych wątpliwości. Wykładniki deiktyczne stanowią system zwarty, wskazujący na dzień, w którym dokonuje się aktu mowy (*dziś*), dzień poprzedzający (*wczoraj*), dzień jeszcze wcześniejszy, przed dniem poprzedzającym (*przedwczoraj*), i różnego typu odcinki czasu lokalizowane jako wcześniejsze w stosunku do aktu mowy: *godzinę temu*, *tydzień temu*, *miesiąc temu* i in. Wyrażenia te nie mogą znaleźć się w zdaniach narracyjnych, co było widać na przykładzie zdania (1b), podczas gdy wyrażenia z serii anaforycznej, wskazujące bardziej ogólnie na uprzedniość, mają zakres szerszy i mogą być przeniesione do zdań nacechowanych deiktycznie, np.:

- (3) Dziś zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, a poprzedniego dnia/tygodnia/ tydzień wcześniej byliśmy na Forum Romanum.

Wydaje się jednak, że nie wszystkie wyrażenia z serii anaforycznej mogą być swobodnie wstawione do kontekstów deiktycznych. Dotyczy to na przykład przysłowka *w przeddzień* (a także następczego – *nazajutrz*), np.:

- (4) ? Dziś zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, w przeddzień jeździliśmy do Ostii, a nazajutrz pójdziemy na Forum Romanum.

Być może na pewną wadliwość zdania (4) wpływa fakt, że wyrażenia *w przeddzień* i *nazajutrz* wchodzą tu w ściśle określone miejsce, zarezerwowane dla wyrazów

wczoraj i jutro. Natomiast wyrażenia informujące bardziej ogólnikowo o uprzedniości, np. z przymiotnikiem *poprzedni* (*poprzedniego dnia/tygodnia*), a także typ z ciągiem *wcześniej* (np. *tydzień wcześniej*) mogą swobodnie pojawić się w obu seriach, np.:

- (5) Dziś zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, poprzedniego dnia jeździliśmy do Ostii, a tydzień wcześniej byliśmy na Forum Romanum.

Pewna niejasność dotyczy wyrażen z przyimkiem *przed* (*przed tygodniem, przed rokiem*). Wstawienie ich w kontekst narracyjny jest możliwe, co świadczyłoby o ich anaforyczności, ale ze względu na ich łączliwość z czasem gramatycznym czasownika określanego zbliżają się do deiktyczności. Kwestii tej poświęcimy specjalną uwagę.

3.1.1. Seria deiktyczna. Typy: *tydzień temu, w zeszłym tygodniu, w ubiegłym/minionym tygodniu, w ostatnim tygodniu*

Typ: *tydzień/miesiąc temu*

Jest to konstrukcja tworzona najbardziej regularnie ze wszystkich deiktycznych wykładników uprzedniości. Od każdej niemal konwencjonalnej nazwy miary czasu (*minuta, godzina, tydzień, miesiąc, rok*), także w połączeniu z określeniami liczbowymi tych miar (*pięć minut temu, dwa dni temu, pięć miesięcy temu*) może być utworzona konstrukcja informująca, ile czasu upłynęło od wydarzenia do momentu mówienia o nim. Czas ten mierzony jest w jednostkach miary, których nazwy użyte zostały w konstrukcji, np.

- (6) Dwa dni temu przyjechał do Warszawy (tzn. ‘upłynęły dwa dni od przyjazdu do momentu mówienia o tym’).
- (7) Teraz mijamy Janki (jadąc do Krakowa z Warszawy), a pięć minut temu minęliśmy Raszyn.

Pewien wyjątek stanowi tu wyraz *dzień*, od którego nie tworzy się konstrukcja **dzień temu*, być może dlatego, że to znaczenie „zarezerwowane” jest dla przysłówka *wczoraj*. Ponadto *dzień* jest niejednoznaczny: to ‘doba’ lub ‘część doby, w której jest widno (w opozycji do nocy)’, a nazwy odcinków czasu ujmowanych nie jako miara czasu (np. dni tygodnia, typu *wtorek, środa* i in., pory roku, typu: *wiosna, zima*) nie są podstawami omawianej konstrukcji, por. np. niemożliwe: **wtorek temu, *dwie noce temu* czy **dwie zimy temu*.

Chyba także nazwy miary wskazujące na krótkie odcinki czasu (np. *sekunda*) nie wchodzi do tego typu konstrukcji (**? sekundę temu*), choć są teoretycznie możliwe. Raczej powie się: *sekundę wcześniej*, lub: *przed sekundą*, a więc użyje się konstrukcji anaforycznej lub neutralnej pod względem opozycji deiktyczności/anaforyczności:

(8) Sekundę wcześniej / przed sekundą jeszcze go tu nie było.

Te neutralne konstrukcje będą użyte także przy takich określeniach jak *chwila*, *moment*:

(9) Przyszedł przed chwilą / przed momentem.

a nie:

(10)* Przyszedł chwilę temu / moment temu.

Omawiana konstrukcja jest silnie nacechowana deiktycznością i nie może być użyta w kontekstach narracyjnych. Nie może więc wystąpić na przykład w naszym testowym zdaniu (1ab) o zwiedzaniu Rzymu:

(11)* Tego dnia (1 czerwca 1970 roku) zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, a tydzień/miesiąc temu jeździliśmy do Ostii.

W zdaniu (11) trzeba użyć określeń z serii anaforycznej, a więc: *tydzień/miesiąc wcześniej*, *przed tygodniem/miesiącem* (o niewyrazistym statusie, o czym niżej) lub też użyć połączeń z przymiotnikiem *poprzedni*.

Interesujące, że te podstawowe wyrażenia informujące o deiktycznej lokalizacji temporalnej mają dziś charakter nieregularny semantycznie (idiomatyczny). Powstały w wyniku ewolucji dawnych regularnych konstrukcji składniowych poświadczonych na przykład w XV-wiecznych *Rotach sądowych*: „Temu gwałtowi rok minął” (1428), „Temu długowi minęła dziesięć lat” (1490). Do dziś rozumiała jest paralelna struktura w konstrukcjach typu: „Temu dziecku minęło pięć lat” (Szerzej na ten temat w: Pisarkowa 1961).

Konstrukcje z przymiotnikami *zeszły*, *ubiegły*, *miniony*

Przymiotnik *zeszły* w połączeniu z nazwami odcinków i miar czasu (*tydzień*, *miesiąc*, *rok*, *zima*, *lato*, ale też dni tygodnia: *wtorek*, *środa*), a także z nazwami czynności (zwłaszcza powtarzających się regularnie, jak *wykład*, *seminarium*, *spotkanie*) wskazuje, że wydarzenia, o których mowa, miały miejsce w najbliższej (tzn. bezpośrednio poprzedzającej) przeszłości w stosunku do aktu mowy, np. *W zeszły piątek byliśmy na koncercie*; *W zeszłym miesiącu odbyło się spotkanie mieszkańców spółdzielni*; *Zeszłej zimy było dużo śniegu*; *Na zeszłym wykładzie była o tym mowa*. ‘Bezpośrednio poprzedzanie’ oznacza, że przed aktem mowy nie było innego wydarzenia (odcinka czasu) tego samego typu, co wskazywane w wyrażeniu, które byłoby bliżej aktu mowy, aniżeli to, o którym mowa: *zeszła zima* ‘bezpośrednio poprzedzająca’. Odniesienie do przeszłości powoduje, że niemożliwe jest połączenie tych wyrażen z czasem przyszłym (**Zeszła zima będzie ciężka*), a czas terażniejszy może pojawić się tylko w żywej narracji: *W zeszłym tygodniu idę ulicą i spotykam znajomego*.

Konstrukcje z przymiotnikiem *zeszły* mają jednak pewne ograniczenia. Przymiotnik ten nie pojawia się na przykład z nazwami *godzina*, *minuta* (por. **Jan przyjechał w zeszłą godzinę/minutę*, choć dobre: *Jan przyjechał godzinę temu*), a także dziwny, rzadki, jest w połączeniu z wyrazem *dzień*, np. ?*Przyjechał zeszłego dnia* (choć możliwe: *Zeszły dzień był bardzo pracowity*), być może dlatego, że istnieje wyraz *wczoraj*: *Przyjechał wczoraj*.

Przymiotnik *zeszły* ma swoje stylistyczne synonimy *ubiegły* i *miniony*, nacechowane książkowością lub urzędowością: *w ubiegły/miniony wtorek*, *w ubiegłym/minionym roku*, *ubiegła/miniona zima*. Oba mają charakter deiktyczny, co potwierdza niemożność wstawienia ich w kontekst narracyjny:

(12)* W tym czasie (w czerwcu 1970 roku) zwiedziliśmy Muzeum Watykańskie, a w zeszłym (ubiegłym, minionym) miesiącu jeździliśmy do Ostii.

Podobnie jak *zeszły*, także *ubiegły* nie tworzy połączeń z *dzień* (**w ubiegłym dniu* – raczej: *wczoraj*, *w dniu wczorajszym*), natomiast *miniony* może się tu pojawić: *Miniony dzień był trudny*. *Miniony* jako mniej nacechowany oficjalnością niż *ubiegły* ma bardziej swobodną łączliwość, por. np. *miniona minuta*, *godzina*, *chwila*, ale raczej nie: **ubiegła minuta*, *chwila*.

Do serii przymiotników tworzących konstrukcje deiktyczne należy też przymiotnik *ostatni*, np. *w ostatni wtorek* znaczy to samo, co *w zeszły wtorek*, *na ostatnich zajęciach* znaczy: ‘na zajęciach poprzedzających bezpośrednio mówienie o nich’. Przymiotnik ten należy do serii tak zwanych przymiotników porządkowych, typu *kolejny*, *następny*, *poprzedni* (szerzej o nich por. Grochowski 2003; Bałabaniak 2013). Oprócz znaczenia „szeregującego” (‘znajdujący się na końcu szeregu’, np. *ostatni wagon*, *ostatni autobus*, w znaczeniu ‘znajdujący się na końcu szeregu autobusów kursujących danego dnia’) ma on znaczenie temporalne: informuje o czasie bezpośrednio poprzedzającym akt mowy: *ostatnia niedziela* ‘poprzedzająca akt mowy’, *nasz ostatni spacer* ‘przed aktem mowy’, *wiadomości z ostatniej chwili* ‘chwili bezpośrednio poprzedzającej akt mowy’. Słowniki (np. PSJP) nie dość precyzyjnie rozróżniają te dwa znaczenia.

3.1.2. Seria anaforyczna. Typy: *w poprzednim tygodniu*, *tydzień wcześniej*

Konstrukcje z przymiotnikiem *poprzedni*

Konstrukcje te są najwyrazistszym wykładnikiem informacji o relacji uprzedniości w stosunku do określonego momentu wyznaczanego kontekstowo. Przymiotnik *poprzedni*, podobnie jak inne przymiotniki porządkowe (typu: *kolejny*, *następny*, *ostatni*, o których była mowa wcześniej), wyznacza miejsce w szeregu. Paralelny względem niego jest przymiotnik *następny* (por. Grochowski 2003), informujący o zajmowaniu miejsca bezpośrednio po elemencie, o którym mowa (który zostaje wyznaczony). Na-

tomiast *poprzedni* informuje o zajmowaniu miejsca bezpośrednio ‘przed’ elementem wyznaczonym, o bezpośrednim poprzedzaniu tego elementu, np. *Przyjechał poprzedniego dnia; Poprzedni kwartał przyniósł poprawę; W poprzednim miesiącu odbyło się posiedzenie sejmu*. To ‘poprzedzanie’ dotyczy w tym wypadku relacji czasowej, ale może być rozumiane szerzej – także przestrzennie, por. np. *Bufet znajduje się w poprzednim/następnym wagonie*, tzn. ‘przed lub za wagonem wyznaczonym’.

Przymiotnik *poprzedni* ma bardzo szeroką łączliwość. Łączy się zarówno z nazwami miar czasu (*w poprzednim tygodniu, roku, w poprzedniej sekundzie*, np. w sprawozdaniach sportowych: *W poprzedniej sekundzie strzelono gola*), jak i z innymi nazwami odcinków czasu (*poprzednia noc, poprzednia zima*), a także nazwami regularnie powtarzających się zdarzeń: *poprzedni wykład, poprzednie spotkanie*).

Jak już była mowa, wyrażenia z serii anaforycznej jako ogólniejsze, mniej nacechowane semantycznie, mogą występować także w zdaniach nacechowanych deiktycznością, np.

- (13) Dziś zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, a wczoraj / poprzedniego dnia (w poprzednim tygodniu) jeździliśmy do Ostii.

Wyrażenia typu *tydzień wcześniej*

Stanowią obok typu poprzedniego bardzo wyrazisty wykładnik anaforyczności. Informują o czasie, jaki upłynął między opisywanym wydarzeniem a momentem wyznaczonym:

- (14) Teraz (w tym momencie) jest już w domu, ale godzinę wcześniej był jeszcze w autobusie.

Wyrażenia te tworzą się mniej regularnie aniżeli typ poprzedni, mogą bowiem powstawać tylko od nazw miary czasu (*godzina, tydzień, miesiąc, rok*), a nie od nazw innych odcinków czasu, por. niemożliwe: **wtorek wcześniej, *zimę wcześniej*.

Wyrażenia typu *przed tygodniem*

Jak już wspomnieliśmy, wykazują one pewne rozchwianie pod względem przynależności do serii deiktycznej bądź anaforycznej. Mogą być, jak się zdaje, wstawione do zdań narracyjnych, np.

- (15) Tego dnia zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, a przed tygodniem / przed dwoma dniami jeździliśmy do Ostii.

Natomiast wymagania dotyczące czasu gramatycznego określanego czasownika wskazywałyby na deiktyczność tych wyrażen. Podobnie jak wyrażenia serii deiktycznej nie mogą przy wyrażaniu uprzedniości połączyć się z czasem przyszłym: **przed rokiem będę*, tak samo jak niemożliwe: **rok temu będę*. Inaczej ma się rzecz z wyrażeniami anaforycznymi, które nie wykazują tych ograniczeń:

- (16) W tym czasie byliśmy/będziemy w Warszawie, a miesiąc wcześniej byliśmy/będziemy w Krakowie.

Konstrukcje z przyimkiem *przed* tworzą się od nazw miar czasu (*przed sekundą, przed godziną, przed tygodniem*). W połączeniu z nazwami innych odcinków czasu nie mają znaczenia lokalizującego względem aktu mowy bądź punktu wyznaczonego, ale ustalają zwykłą relację czasową między dwoma wydarzeniami: *Przyjechał przed zimą* znaczy 'przyjazd nastąpił, zanim zaczęła się zima', *Przyjechał przed wtorkiem* znaczy 'przyjechał, zanim „zaczął się” wtorek’.

3.2. Wykładniki równoczesności względem AM lub PW

3.2.1. Seria deiktyczna

Grupa wyrażen wskazujących na jednoczesność opisywanego wydarzenia i aktu mowy jest bardzo rozbudowana i zróżnicowana. Są to wyrażenia informujące bardziej ogólnie o jednoczesności z aktem mowy (jak np. *teraz, obecnie*), lub też wskazujące bardziej szczegółowo na odcinek czasu, w obrębie którego miało miejsce wydarzenie i mówienie o nim. Wyróżnia się przede wszystkim dzień, w którym mówimy o wydarzeniu, które ma (miało/będzie miało) miejsce tego dnia: *Dziś odbywa się posiedzenie rządu (odbyło się – jeśli mówimy w późniejszej części dnia; odbędzie się – jeśli mówimy we wcześniejszej części dnia)*.

Wskazanie na dłuższe odcinki czasu (tydzień, miesiąc, rok) dokonuje się przy użyciu wyrażen złożonych z nazw tych odcinków czasu i przymiotników: *bieżący, obecny (w bieżącym/obecnym tygodniu, w bieżącym tygodniu/roku)*, a także *w tym tygodniu/miesiącu/roku*, choć te ostatnie wyrażenia mogą być również użyte anaforycznie. Będzie o tym mowa dalej.

Znaczenie deiktyczne mają też wyrażenia wskazujące ogólnikowo na zachodzenie opisywanych wydarzeń równocześnie z aktem mowy. Są to przede wszystkim *teraz* i – nacechowane oficjalnością – *obecnie* i *aktualnie*, por. np. *Przedtem pracował w wydawnictwie, a teraz/obecnie/aktualnie pracuje w szkolnictwie*. W tym miejscu może pojawić się też wyrażenie *w tej chwili*, o funkcji zasadniczo anaforycznej.

Przysłówek *teraz* najbardziej ogólnikowo informuje, że opisywane wydarzenie / stan rzeczy zachodzi/trwa w momencie, gdy o nim mówimy:

- (17) Parę godzin temu padało, ale teraz wypogodziło się.

- (18) Teraz są zupełnie inne obyczaje, inny sposób myślenia niż dawniej.

W zdaniu (18) *teraz* ogarnia swym zakresem bardzo długi czas, obejmujący także moment mówienia.

W tej funkcji wyraz *teraz* zastąpił dawne indoeuropejskie *ninie*, *nynie*, pokrewne z łac. *nunc*, gr. *ny(n-)*, wywodzące się z pie. **neyo-* ‘nowy’. Pierwotnie *teraz* znaczyło ‘tym razem’, co jeszcze jest widoczne w cytowanym przez Lindego zdaniu z XVII w.: „Fortuna teraz równą drogą z nami idzie”, w którym możliwe są oba odczytania: ‘tym razem’ i ‘w chwili obecnej, w czasie, gdy o tym mówimy’.

3.2.2. Seria anaforyczna

Obejmuje grupę kilku przysłówków o ściśle określonym znaczeniu (*wówczas*, *wtenczas*, *wtedy*) i wyrażenia typu *tego/tamtego/owego roku* (*tygodnia*; *w tym/tamtym/owym tygodniu*; *w tym/tamtym/owym czasie*). Wyrażenia te wskazują na jednoczesność dwóch zdarzeń (stanów rzeczy), o których się mówi:

- (19) Poznałem go w czasie wojny (w 1942 roku). Był wówczas (wtenczas, wtedy, w tym czasie) naczelnym lekarzem.
- (20) Gdy ojciec wraca, wówczas (wtedy, w tym czasie) obiad czeka już na stole.
- (21) Co pewien czas wstrząsał nim dreszcz i wówczas (wtenczas, wtedy) otulał się szczerzej płaszczem.
- (22) Wracaliśmy do domu wtedy (wówczas, wtenczas), gdy zaczynało się zmierzchać.
- (23) Przebywaliśmy w Rzymie w czerwcu 1970 roku i wówczas (wtenczas, wtedy, w tym czasie) papieżem był Paweł VI.

Zdarzenia (stany rzeczy), których jednoczesność się ustala, mogą mieć miejsce w przeszłości lub w przyszłości w stosunku do momentu, w którym się o nich mówi:

- (24) Wrócimy do domu wówczas, gdy zacznie się zmierzchać.

Przysłówki te mogą też ustalać pewne stałe zależności między zjawiskami, jak w przykładzie (20), co łatwo przeradza się w relację warunkową. Już ISJP zauważyła słusznie, że przysłówki, o których mowa, mogą wskazywać nie tylko na relację czasową, ale także warunkową. Współwystępowanie zjawisk bywa postrzegane jako ich warunkowanie, np.:

- (25) Przystąpimy do pracy wówczas (wtedy, wtenczas), gdy dyrekcja podpisze postulaty strajkowe.

Pewna niejasność co do odróżnienia anaforyczności od deiktyczności charakteryzuje typ *tego tygodnia/roku*; *w tym tygodniu/roku*. Zasadniczo są one neutralnymi wykładnikami równoczesności w serii anaforycznej, a więc synonimicznymi wobec

omówionych wyżej. Jednakże, o ile typ: *wtenczas, wówczas, wtedy* pełni funkcję wyłącznie anaforyczną, o tyle wyrażenia *w tym roku, tego roku* mogą występować także w serii deiktycznej, np.:

(26) W tym tygodniu / tego tygodnia odwiedziliśmy znajomych w Otwocku.

– tzn. ‘w tygodniu, w którym o tym mówimy’.

Funkcję deiktyczną tych wyrażen potwierdzają przymiotniki *tegotygodniowy, tegoroczny*, np. *Nasze tego tygodniowe obrady były owocne, Tegoroczne zbiory są obfite*. Oba przymiotniki odnoszą się do czasu, w którym dokonywał się akt mowy.

3.3. Wykładniki następczości w stosunku do AM i PW

Informację **deiktyczną**, czyli wskazywanie na późniejszość w stosunku do aktu mowy, przekazują dwa typy wyrażen. Są to połączenia przyimka *za* z akuzatiwem nazw oznaczających miarę czasu (ale nie nazw odcinków czasu), np. *za godzinę, za tydzień, za rok* (ale nie np. **za wtorek, *za maj* itp.) oraz połączenia nazw miar i odcinków czasu z przymiotnikiem *przyszły*, np. *w przyszłym tygodniu, miesiącu, roku, w przyszły wtorek, w przyszłe lato* itp. Oba typy różnią się między sobą funkcjonalnie.

Wyrażenia typu *za godzinę, za tydzień* informują, że wydarzenie, o którym mowa, będzie miało miejsce po upływie odcinka czasu wskazanego przez użyty rzeczownik miary, np. *Przyjdzie/wyjeździe za godzinę. Za tydzień odbędzie się posiedzenie sejmu*. Ciekawe, że nie pojawia się połączenie **za dzień* (np. **Za dzień wyjadę z Warszawy*), zapewne dlatego, że *dzień* nie jest ścisłą nazwą miary (podobnie jak *noc*, por. niemożliwe **Za noc wyjadę z Warszawy*), natomiast nabiera ścisłości w połączeniu z liczebnikami: *Za dwa dni wyjadę z Warszawy*.

Typ *za rok* ma funkcję wyłącznie deiktyczną. Nie może wystąpić w zdaniu z lokalizacją anaforyczną, jak w naszym testowym przykładzie:

(27) *Tego dnia (16 czerwca 1970 roku) zwiedziliśmy Muzeum Watykańskie, a za tydzień wyjedziemy do Ostii.

Konsekwencją tego jest niemożliwość połączenia wyrażen typu *za rok* z czasem przeszłym określanego czasownika: **za rok wyjechaliśmy*. Wydaje się jednak, że świadomość tych zależności semantycznych ulega osłabieniu, o czym świadczyłoby zdanie wypowiedziane niedawno w audycji radiowej:

(28) ? 10 lutego prezydent ogłosi, że będzie kandydował, a za tydzień rozpocznie się kampania wyborcza.

Zdanie to w części drugiej powinno brzmieć: „a w tydzień później rozpocznie się kampania wyborcza”.

Wyrażenia z przymiotnikiem *przyszły* tworzą grupę paralelną do wykładników uprzedniości z przymiotnikiem *zeszły* (por. s. 67-68), a więc np. *Odwiedził nas w zeszłym tygodniu – Odwiedzi nas w przyszłym tygodniu*. Przymiotnik *przyszły* w połączeniu z nazwami odcinków i miar czasu (typu *tydzień, miesiąc, rok, zima*), a także z nazwami powtarzających się czynności (*wykład, spotkanie*) tworzy konstrukcje informujące, że opisywane zdarzenie będzie miało miejsce w najbliższej przyszłości (w najbliższym wymienionym odcinku czasu) po akcie mowy: *Przyjedziemy w przyszłym tygodniu/roku, Przyszłe zajęcia poświęcimy omówieniu tej kwestii*.

Podobnie do wyrażen z przymiotnikiem *zeszły*, także ta grupa wykazuje analogiczne ograniczenia. Brak np. połączeń **w przyszłym dniu* (zapewne dlatego, że jest wyraz *jutro*), jak również połączeń typu: **przyszła godzina, minuta, sekunda*.

Deiktyczność tych połączeń nie budzi wątpliwości. Wstawienie ich do testowego zdania (1b) powoduje dewiacyjność:

- (29) **Tego dnia (1 czerwca 1970 roku) zwiedzaliśmy Muzeum Watykańskie, a w przyszłym tygodniu pojedziemy do Ostii.*

W zdaniach z lokalizacją temporalną **anaforyczną** następczość wyrażana jest dwójako: przez użycie wyrażen z przymiotnikiem *następny* (*w następnym tygodniu/miesiącu*) oraz za pomocą konstrukcji z ciągiem *później* (*tydzień/miesiąc później*), np.:

- (30) *W czerwcu 1970 roku przebywaliśmy w Rzymie, a następnego miesiąca (miesiąc później) pojechaliśmy na południe Włoch.*

Oba wyrażenia różnią się między sobą semantycznie: *miesiąc później* wskazuje (podobnie jak deiktyczne *za miesiąc*), na odcinek czasu, który upłynie od momentu wyznaczonego do wydarzenia, o którym mowa:

- (31) *W tym czasie byliśmy w Krakowie, a miesiąc później wyjechaliśmy w góry.*

Natomiast *następny* wskazuje ogólnie na odcinek czasu występujący bezpośrednio po punkcie wyznaczonym.

Przymiotnik *następny* wchodzi w skład bardzo licznych wykładników temporalnych: *następnego dnia/tygodnia/roku, w następnym piątek, w następną zimę* i in. Oba typy wyrażen anaforycznych, jako ogólniejsze znaczeniowo, mogą być użyte także w zdaniach nacechowanych deiktycznie:

- (32) *Dziś zwiedzaliśmy Kraków, a następnego dnia (dzień później) pojedziemy do Zakopanego.*

Odróżnieniu serii anaforycznej od deiktycznej towarzyszą wymagania dotyczące czasu gramatycznego określanych czasowników. Seria deiktyczna (*za tydzień, w przyszłym tygodniu*) nie łączy się z czasem przeszłym: **Za tydzień (w przyszłym tygodniu) pojechaliśmy*, natomiast seria anaforyczna, jako ogólniejsza, nie wykazuje

tych ograniczeń: *Następnego dnia wyjedziemy/wyjechaliśmy, W tydzień później wyjedziemy/wyjechaliśmy*. Kwestia ta w szczególności wymaga jednak odrębnego zbadania.

4. Podsumowanie

Przedstawiony szkic to zaledwie zarys problematyki. Analizowane tu wyrażenia powinny stać się przedmiotem szczegółowych badań, prowadzących do syntetycznego przedstawienia obrazu polskich określników temporalnych.

Jak wykazał bardzo wstępny ogląd wyrażen temporalnych uzależnionych od aktu mowy bądź momentu wyznaczonego, seria deiktyczna utrzymuje się bardziej wyraziście (*dziś, jutro, wczoraj, godzinę temu*), a seria anaforyczna, mająca zakres szerszy, jest mniej wyrazista. Istnieje jednocześnie tendencja do zacierania wyrazistości tej opozycji: konstrukcje deiktyczne typu: *za rok, za tydzień* bywają używane w kontekstach anaforycznych, a konstrukcje typu *w tym roku, w tym tygodniu*, pierwotnie anaforyczne, uzyskują znaczenie deiktyczne (poświadczone w przymiotniku *tegoroczny*, por. *tegoroczne zbiory* 'pochodzące z obecnego roku').

Literatura

- ARUTJUNOWA N.D., 1997, = Н.Д. Арутюнова, *Время: модели и метафоры*, [w:] eadem (red.), *Язык и время. Логический анализ языка*, Москва, s. 51–61.
- BAŁABANIAK D., 2013, *System językowy a problemy jego opisu*, „Linguistica Copernicana” nr 2 (10), s. 193–200.
- BURKHARDT H., 2006, *Nowy słownik synonimów polskich – ilustracja ciągu przymiotnikowego odnoszącego się do pojęcia czasu*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a Kultura*, t. 19: *Czas – język – kultura*, Wrocław, s. 73–80.
- GROCHOWSKI M., 2003, *O znaczeniach przymiotników metatekstowych* następny, kolejny, [w:] M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban (red.), *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*, Toruń, s. 197–205.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1975, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2006, *Polskie przymiotniki temporalne na tle ogólnej językowej konceptualizacji czasu*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a Kultura*, t. 19: *Czas – język – kultura*, Wrocław, s. 33–43.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2010, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- LASKOWSKI R., 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Grzegorzycykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 27–86.

- LASKOWSKI R., 2003, *Präpositionale Ausdrücke mit temporaler Funktion im Polnischen*, [w:] G. Hentschel, T. Menzel (red.), *Präpositionen im Polnischen*, „Studia Slavica Oldenburgensia” 11, Oldenburg, s. 193–226.
- LASKOWSKI R., 2005, *Temporalne frazy przyimkowe o funkcji prospektywnej i retrospektywnej*, [w:] M. Grochowski (red.), *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, Toruń, s. 209–225.
- NAGÓRKO A., ŁAZIŃSKI M., BURKHARDT H., 2006, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków.
- PISARKOWA K., 1961, *Historia składni rok temu*, „Język Polski” XLI, s. 319–328.
- PSJP: H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik języka polskiego*, t. 43, Poznań 2003.

Again on distinguishing deictic from anaphoric temporal expressions

Summary

The paper discusses two series of temporal expressions in Polish: one that localizes the described event with regard to the act of speech (the deictic series), and one, used in narratives, that localizes it with regard to a fixed point (the so-called anaphoric series). Both series indicate simultaneity, anteriority, or posteriority of the event with regard to the act of speech (Pol. *dziś* ‘today’, *wczoraj* ‘yesterday’, *tydzień temu* ‘a week ago’, *jutro* ‘tomorrow’, *za tydzień* ‘in a week’, and others), or with respect to a fixed point (*tego dnia* ‘that day’, *w przeddzień* ‘a day before’, *w poprzednim tygodniu* ‘a week before’, *nazajutrz* ‘the day after’, *w następnym tygodniu* ‘a week later’). The two series differ in certain syntactic grammatical properties, e.g. connectivity with tense forms of the described verbs; cf. the impossible **Jutro byłem* ‘I was tomorrow’, and the possible, when talking about the past, *Nazajutrz byłem* ‘I was a day after’. The anaphoric series, being semantically more general, can usually appear in deictic contexts; the opposite is not true, cf. the impossible **Tego dnia był w Krakowie, a jutro pojedzie do Zakopanego* ‘He was in Cracow that day, and he will go to Zakopane tomorrow’.

Krystyna Kleszczowa
Uniwersytet Śląski, Katowice
krystyna.kleszcz@us.edu.pl

Kamilla Termińska
Uniwersytet Śląski, Katowice
terminska@wp.pl

GENETYCZNE PARANTELE PARTYKUŁ I SPÓJNIKÓW

Słowa kluczowe: relacja konkluzywna, partykuły, spójniki właściwe, derywacja funkcjonalna
Keywords: conclusive relation, particles, conjunctions proper, functional derivation

Wprowadzenie

Wgląd w klasy sygnalizowane w tytule naszego artykułu, spójniki i partykuły, zdradza głębokie parantele choćby ze względu na kształt i wahania w interpretacji niektórych jednostek. Znajdziemy bowiem takie, które jedni lingwiści interpretują jako partykuły, inni jako spójniki, a są i tacy, którzy w zależności od uwarunkowań kontekstowych raz traktują znak jako spójnik, innym razem – jako partykułę. Dla przykładu można tu wymienić takie jednostki, jak: *bodaj, niby, tak jakby, chyba że, jakoby, jakby, jak gdyby, czyli, (jednym) słowem, mianowicie, tym samym, jednak, jednakże, wszak(że), wszelako*.

Sygnalizowana tu zbieżność może mieć różne przyczyny. Może wynikać z przyjęcia różnych kryteriów w klasyfikowaniu na części mowy – problematyczne są tu szczególnie te partykuły, które dopiero od niedawna zostały zdefiniowane jako wyrażenia metatekstowe (Wajszczuk 2005), co miało daleko idące konsekwencje w konfrontacji z funkcjonującą dotąd klasyfikacją na części mowy (Laskowski 1998). Stanowisko Jadwigi Wajszczuk przyjęli autorzy *Słownika gniazdowego polskich partykuł* (SGPP).

Drugą przyczyną zbieżności formalnej może być homonimia, np. homonimię dla partykuł i spójników widzą autorzy SGPP dla jednostek: *jakoby*¹, *jakby*², *tak jakby*³. Ale o wiele więcej homonimicznych par, partykuła i spójnik, znajdziemy w polskich leksykonach, np. dla *bodaj* w USJP mamy odrębne hasła: *bodaj* jako partykuła i *bodaj* jako spójnik; dwa hasła mamy też w USJP dla *niby*; w SJPSz jednostka *chyba* widnieje jako partykuła, ale też jako spójnik. Przyczyną zbiegu partykuł z klasą spójników mogą być również związki genetyczne i właśnie ten fakt wydaje się szczególnie interesujący i wart głębszej refleksji. Mocno jednak trzeba podkreślić, że pokazane tu przyczyny zbieżności, a nawet niemożności postawienia ostrej granicy między partykułami a spójnikami, wzajemnie się krzyżują. Postawienie granicy między spójnikami a partykułami jest konsekwencją rozważań teoretycznych. Na pokrewieństwo wskazuje forma obu klas, jeśli zaś chcemy mówić o pochodności, o zmianie statusu, musimy na jakiś czas założyć homonimię znaków; przekształcanie się jednych w drugie nigdy nie odbywa się gwałtownie.

Z genetycznego punktu widzenia homonimia jednostek może mieć różne źródła. Jeśli chodzi o spójnik i partykułę, teoretycznie założyć można trzy możliwości:

- 1) pochodność obu z jednego źródła⁴;
- 2) pochodność partykuły ze spójnika;
- 3) pochodność spójnika z partykuły,

w dwóch ostatnich wypadkach można by mówić o derywacji funkcjonalnej (Kleszczowa w druku). Nie zamierzamy argumentować zasadności bądź bezzasadności tych ewentualności teoretycznych, choć skłaniamy się ku ostatniej hipotezie, co więcej – w artykule zamierzamy pokazać takie właśnie przejścia i zinterpretować mechanizm umożliwiający przechodzenie partykuł do klasy spójników.

1. Jest oczywiste, że w interpretacji wypowiedzenia człowiek zawsze łączy wiedzę o świecie. Jest ona zarządzana przede wszystkim prymarną logiką opartą na

1 Partykuła: *Romantyczne podania mówią, jakoby Indianie byli potomkami zagubionych plemion izraelskich lub ocalałą resztką ludów zatopionej Atlanty, lecz te opowieści, choć piękne, niewiele mają wspólnego z ustaleniami nauki*); spójnik: *Już dobrze było po północy, gdyśmy je dokładniej ujrzeli: gdzieś w jednej trzeciej ściany zajaśniał otwór jakoby wielkiego, oświetlonego kandelabrem okna, jednakowoż o dosyć nieregularnych kształtach*. Wszystkie cytaty w przypisach 1–3 pochodzą z NKJP.

2 Partykuła: *Dopadł okna, już miał rozedrzeć się pełnym głosem, przegnać dzieciarnię i... zreflektował się. Zmalał jakby, ramiona mu obwisły*; spójnik: *Bo jakby towarzysz naczelnik szedł na plażę, to ja bym poszedł z towarzyszem naczelnikiem*.

3 Partykuła: *Powiedziała to bez przekonania i tak jakby ze smutkiem*; spójnik: *A potem zacisnęła mocno pięść, tak jakby jeszcze chciała go choć na trochę zatrzymać!*

4 Wspomnieć tu można o artykule Renaty Grzegorzczkovej o *skoro* (Grzegorzczkova 2014). Autorka wywodzi spójnik z przysłowka; większość partykuł to także pierwotne przysłówki (por. *pewnie, pewno, prawdopodobnie, przypuszczalnie, niechybnie, głównie, również, podobno, właśnie, szczególnie*).

swoistej dla konkretnego języka kategoryzacji i pojęciu relacji kauzalnej. Słyszac zatem wypowiedzenie: *Przekroczyła szybkość. Dostała mandat.* nie pomyślimy, że najpierw dostała mandat, a potem przekroczyła szybkość, bo zawarte w wypowiedzeniach treści w sposób jasny szeregują relacje czasowe, a już tu dodać można – także relację przyczynowo-skutkową. Już linearne następstwo obu zdań jest sygnałem „głębokiej” obecności funktora zdaniotwórczego od dwóch argumentów zdaniowych. Najbardziej narzucającą się interpretacją jest koniunkcja lub implikacja. Sama treść jednak wyraźnie wskazuje, że chodzi o implikację, ponieważ jedynie w niej nie można dokonać *salva veritate*, zmiany kolejności zdań składowych – argumentów. Dokonując znanych rozróżnień na strukturę głęboką i powierzchniową, stwierdzamy, że odpowiednik każdego logicznego funktora, tu implikacji, jest elementem struktury głębokiej, któremu odpowiada w strukturze powierzchniowej szereg niejednoznacznych wyrażen predykatywnych o różnej postaci, np. czasownika, frazy nominalnej, opisowej konstrukcji zdaniowej. Możliwa jest także realizacja intonacyjna implikacji, w piśmie sygnalizowana linearną bliskością zdaniowych realizacji argumentów. Definicja mówi, że jest to predykat, który nie może utworzyć zdania prawdziwego, gdy pierwszy z jego argumentów jest prawdziwy, a drugi fałszywy⁵. Również argumenty zdaniowe realizują się „na powierzchni” w niejednorodny sposób, np. jako odrębne zdania lub nominalizacje. W tym sensie zdanie *Wykluczenie rodzi/budzi agresję* jest zdaniem implikatywnym, derywowanym, z wylidowanymi składnikami, które można rozwinąć jako: *Jeżeli ktoś jest / czuje się wykluczony (przez kogoś z jakiegoś powodu), to jest/ będzie agresywny (względem kogoś)* (Termińska 1984).

Na powyższe rozróżnienie nakłada się inne, mocno podkreślane w lingwistyce ostatnich czasów – na język przedmiotowy i metajęzyk. Podążając za sugestiami Jana Łukasiewicza (Łukasiewicz 1961): język przedmiotowy w wypadku implikacji odsyła przede wszystkim do związku przyczynowo-skutkowego⁶, a metajęzyk ilustruje mentalną zdolność inferencyjnego wyciągania wniosków. W języku przedmiotowym zatem mówimy o zdarzeniach, które są przyczynami i skutkami, a w metajęzyku – o przesłankach i wnioskach. Problem czasowości rozstrzygamy w ten

-
- 5 Nie poruszamy tutaj wypadków tzw. paradoksu implikacji, gdy z fałszu poprzednika wynika prawda następnika, dając w rezultacie prawdę całemu wypowiedzeniu, co nie jest całkiem zgodne z przeświadczeniami użytkowników polszczyzny i *modus irrealis*, gdy prawda całego wypowiedzenia jest wywiedziona z dwu fałszywych argumentów zdarzeniowych. „Tak więc pojedyncze zdanie prawdziwe implikowane jest przez dowolne zdanie, zarówno prawdziwe, jak fałszywe, a zdanie fałszywe charakteryzuje się tym, że implikuje jakiegokolwiek inne zdanie. Innymi słowy mówiąc: prawdziwa jest każda implikacja o fałszywym poprzedniku i każda implikacja o prawdziwym następniku” (Termińska 1988).
- 6 Należy jednak pamiętać, że zadowione w ukształtowanej przez – wysubtelnioną przez szereg opracowań filozoficznych dotyczących tej właśnie, kauzalnej materii – kulturę Europy zdroworozsądkowe rozumienie przyczynowości tylko częściowo pokrywa się z przyczynowością zadaną w językach nieindoeuropejskich, np. w klasycznym języku hebrajskim (Termińska 2009).

sposób, że skutek nie może poprzedzać przyczyny, co pociąga za sobą kłopotliwą dwuznaczność wyrażen, które mogą jednocześnie być powierzchniowymi realizacjami implikacji i koniunkcji (jak choćby w przypadku tak zwanego konsekwentnego *i*⁷) oraz implikacji i ekwiwalencji, która może być konkretyzowana większością wyrażen implikatywnych z ewentualnym dodatkiem *i vice versa*⁸. Nie dziwi to, ponieważ wszystkie trzy wymienione funktory – implikacja, koniunkcja i równoważność⁹ – posiadają zdolność budowania zdania prawdziwego w wypadku, gdy prawda przysługuje traktowanym jako samoistne zdania obydwóm argumentom propozycjonalnym.

Na rozważania o wielości realizacji powierzchniowych nakłada się, oprócz niemożliwej do omówienia, rozległej problematyki prawdy, prawomocności uzasadnienia, pewności i znaczenia, kwestia polisemantyczności wyrażen języka naturalnego, jego zmetaforyzowania i zmetonimizowania, temporalizacji, modalizacji, cechującej go redundancji oraz – z drugiej strony – entymematyczności. Wszystko to, w połączeniu z idiomatycznymi dla konkretnego języka: leksyką oraz wymogami składniowymi, morfologicznymi i stylistycznymi, sprawia, że logiczna wiedza o zdaniach implikacyjnych może jedynie służyć jako przybliżony, schematyczny model lingwistycznych roztrząsań¹⁰. Chcąc pominąć te niepomiernie rozszerzające tematykę artykułu kwestie, ograniczamy analizy partykuł i spójników realizujących strukturę ukonstytuowaną przez implikację.

Wypowiedzenia zawierające spójniki będące wyrażeniami realizacjami predykatu implikacji tworzą w zależności od interpretującej je teorii wiele typów. Uzaledźnionych od spójnika – wyrażenia predykatywnego, propozycjonalnych wyrażen argumentowych nie można traktować, nawet jeśli nimi są formalnie, jako samodzielnych, obdarzonych wartościami prawdy czy fałszu zdań, stanowią bowiem jedynie realizację wyrażeniową części struktury predykatowo-argumentowej¹¹. Istotną wartością zdań ilustrujących rozważania nie jest prawda, lecz jej hipotetyczność, a poza tym – sensowność i zrozumiałość¹². Klasy możliwe do utworzenia wykorzystują obydwa porządki, przedmiotowy i metajęzykowy, przy czym mentalny kierunek rozumowania okazuje się decydujący. Istotnym elementem różnicującym wypowiedzenia jest również zajmowana w nim pozycja spójnika.

7 Np. *Przekroczyła szybkość, dostała mandat.*

8 *Przekroczyła szybkość i złamała prawo drogowe.*

9 To, że nie tylko one wśród 16 możliwych funktorów zdaniotwórczych od dwu argumentów zdaniowych w logice dwuwartościowej, nie jest w tym wypadku istotne.

10 Różnicom między sztucznym językiem logiki i językiem zob. (Termińska 2006).

11 Roman Ingarden (1972) w rozdziale *O sądzie warunkowym* pisze między innymi o „nieuprawnionej zamianie „...p...” i „...q...” na *p* i *q*, a więc fragmentów zdania na zdania tworzące logiczne całości.

12 Reguła, która każe domniemywać, zakładać prawdziwość analizowanych asertywnych zdań, pochodzi od Jürgena Habermasa (1999).

W artykule zwrócimy uwagę na dwa zasadnicze typy wypowiedzeń – wynikowe oraz uzasadniające. Typ pierwszy, wynikowy, mieści porządek naturalny, w którym spójnik łączy argumenty propozycjonalne w ten sposób, że argument pierwszy jest jednocześnie przyczyną i przesłanką wnioskania, argument zaś drugi – skutkiem i wnioskiem. Ten naturalny, „realny”, zdefiniowany czasowo kierunek nakłada się tutaj na mentalny. Z przyczyny wniosujemy o zaistnieniu skutku. Mieszczą się tu wypowiedzenia typu: *Padał deszcz. Są kałuże. / Padał deszcz i są kałuże. / Jeżeli padał deszcz, to są kałuże. / Skoro padał deszcz, to są kałuże. / Padał deszcz, dlatego są kałuże.* Jest to najbardziej obszerny typ, odzwierciedlający „naturalny” porządek rzeczy i sposób myślenia. Nic zatem dziwnego, że zbiera w sobie wyjątkowo liczną klasę spójników.

W typie drugim pierwsze wyrażenie propozycjonalne oddaje skutek i jednocześnie przesłankę wnioskania, a drugie zawiera w sobie przyczynę i wniosek (Termińska 1984). Częsty to przypadek, gdy z wyników jakich zdarzeń czy działań domyślamy się ich przyczyn. Spójniki wyrażają tu często, choć oczywiście nieprecyzyjnie, stopień pewności zaistnienia przyczyny. Niektóre spójniki dodatkowo zawierają w sobie wskazówkę pewności wnioskania. I tak *gdyż/ponieważ/ dlatego, że /przecież* są wyrazem przekonania o słuszności domysłu (*Są kałuże, gdyż padał deszcz*), a *chyba* (*Są kałuże, chyba padał deszcz.*) wyrażają jedynie prawdopodobieństwo. Zawierają się tu wypowiedzenia z jukstapozycją i charakterystyczną intonacją, w rodzaju: *Są kałuże. Padał deszcz.* Mimo wyraźniej różnicy sensu, spójniki tej grupy są często równokształtne ze spójnikami grupy poprzedniej, odzwierciedlającej „naturalny” porządek rzeczy (przyczyna → skutek), np. *Jeżeli /przecież/ponieważ/ skoro* *są kałuże, (to/przeto/tedy/więc/ w takim razie /zatem/czyli) padał deszcz.*

2. Pokazane tu logiczne uwarunkowania mają konsekwencje w kształtowaniu się wykładników językowych dla relacji konkluzyjnej, ale, jak zwykle to bywa, logiczną klarowność, a czasami wręcz oczywistość, język wyraża w sposób skomplikowany i zawoalowany. Jedno jest pewne – relację tę wyrażają zarówno spójniki, jak i partykuły. Przykłady na użycia spójnikowe podałyśmy wyżej, dla pokazania partykuł konkluzywnych posłużymy się przykładami ze *Słownika gniazdowego polskich partykuł*. Tak więc relację wynikową wyrażają jednostki: *przeto, stąd, tak że, tedy, więc, w takim razie, zatem*, np.:

Samobójstwo jest buntem przeciw prawom boskim, powinno być **przeto** najsurowiej potępiane i karane (NKJP).

Oni razem nie mieszkali, byli po rozwodzie. **Tak że** jak ta matka umierała, to dziewczynka była u znajomych, na Roosevelta (NKJP).

Zbliżał się front, wrócił **więc** do rodziny (NKJP).

Jak chodzi o drugi typ konkluzyjności, w którym skutek jest zarazem przesłanką wnioskowania, w SGPP reprezentują go jednostki: *albowiem*, *bowiem*, *przecie*, *przecież*, *toż*, *wszak*, *wszakże*. O silnej domenie mentalnej tej relacji najlepiej świadczy fakt, iż partykuły te często konkurują z partykułami epistemicznymi, por.

Opuszczam to miasto szczęśliwy, **albowiem na pewno** do zgody nie dojdziecie (SGPP).

Powinien też mieć rozeznanie wywiadowcze, **z pewnością bowiem** korzystał z wiedzy Wojskowych Służb Informacyjnych (SGPP).

Powinien też mieć znakomite rozeznanie wywiadowcze, **przecie z pewnością** korzystał z wiedzy Wojskowych Służb Informacyjnych (SGPP).

W obu wskazanych tu klasach spotykamy jednostki, które z genetycznego punktu widzenia są wyrażeniami przyimkowymi, w których zaimki *to* i *co* odsyłają do poprzedniego *dictum*, mówić wtedy można o anaforze, bądź zaimek odsyła do argumentu propozycjonalnego stojącego po nim, mamy wtedy do czynienia z kataforą (Kleszczowa 2014). Anaforyczny i kataforyczny sposób wiązania zdarzeń widać wyraźnie w przykładach z przeszłości polszczyzny, zwłaszcza że niejednokrotnie spotykamy rozłączne zapisy:

Diaskurus w swym błędzie i uporze trwał, **dla czego** przez Leona papieża odrzucon jest (SPXVI);

A Bog nie ma sług umarłych: pewnie tedy służy jego żyją. Co **za tym** idzie/ iż też ich ciała zmartwychwstaną (SPXVI);

Masz też po brzegu Zaczęła/ to jest Rozdziały Słowieńskie i Ruskie wszędy przypisane: a to **prze to**/ aby się ten Testament nie tylko nam Polakom/ ale i Rusnakom i Słowianom [...] Przygodzic mógł (SPXVI);

A wszakże Aleksander **dla tego** żadnym obyczajem się w pychę nie podniósł, iż zwycięstwo otrzymał (SPXVI).

Widać tu wyraźnie, że dla wyrażania relacji konkluzji język polski dysponuje jednostkami zaliczanymi do dwóch części mowy – do partykuł i spójników. Jak pokazemy w dalszej części artykułu, pokrewieństwo funkcji nakłada się na parantele między tymi dwoma klasami.

3. Autorzy SGPP przywiązują dużą wagę do szyku partykuł. Nie jest zatem tak, że partykuła może się wiązać z każdym elementem wypowiedzenia, choć z jej definicji wynika, że wiąże się jednostronnie z rematem nienacechowanym gramatycznie, z różnymi częściami mowy, też z grupami syntaktycznymi i zdaniami, o ile pełnią funkcję rematu wypowiedzenia. Ale skoro partykuła raz wskazuje na remat będący składnikiem wypowiedzenia, innym zaś razem na remat w postaci zdania, z chwi-

lą, gdy pojawia się ograniczenie w łączliwości ze składnikiem-rematem, usztywnienie pozycji automatycznie zmienia partykułę w spójnik. Spróbujmy pokazać to na przykładach.

3.1. Jadwiga Wajszczuk w klasie spójników właściwych umieszcza te, które zajmują pozycję między wyrażeniami argumentowymi. W wymienionym zbiorze mieści się *albowskiem*, jednostka, która znalazła się również w SGPP. I piszą autorzy słownika, że:

Występuje w zdaniach oznajmujących i przy zdaniu podrzędnym – wyłącznie bezspójnikowo; preferuje użycia przy remacie o postaci zdania (*Powiadam wam: uzbróćcie się w odwagę i cierpliwość, albowskiem ciężkie godziny nadciągają*) (SGPP: 198).

W przytaczanych potem cytatach mamy tylko pozycję *albowskiem* przy remacie zdaniowym. Wgląd w materiał historyczny pokazuje, że taka pozycja nie zawsze była obligatoryjna, a warto dodać, że przytoczone niżej użycia *albowskiem* są nie w pełni akceptowalne dla współczesnego użytkownika polszczyzny, por.:

Wielki to jest Sakrament/ ale to powiadam w Chrystusie i w Kościele. W Panie Chrystusie **albowskiem** znaczy jedność natury Boskiej i człowieczej (SPXVI);

Z których nam barzo wielkie pożytki pochodzą/ Gdyż wszystko cokolwiek jest. Nam tak k woli płodzą. Pan Bog/ **albowskiem** przez nie mediante daje/ Żywot tu mieszkającym także urodzaje (SPXVI);

Nie szło mi **albowskiem** o to, żeby pod słowem jakim lub znaczeniem, wymienić tylko autora, w którym się ono znajduje; chciałem *oraz* z niego własnymi jego słowami to wypisać, co było potrzeba, do przekonania się o znaczeniu tegoż wyrazu (*Wstęp* SL).

Także komentując szyk innych partykuł, konkretnie zaś *tedy*, *więc*, *zatem*, piszą autorzy SGPP, że są „często używane w odniesieniu do rematu zdaniowego”. Można się zatem spodziewać, że te preferencje z czasem zmienią status wymienionych partykuł, tzn. że przesuną się one do klasy spójników.

3.2. Innymi jednostkami z klasy spójników właściwych są w książce J. Wajszczuk: *oraz*, *bo*, *ale*. Brak w SGPP takich partykuł, choć materiał historyczny pokazuje, że jednostki te w przeszłości nie miały zdeterminowanej lokalizacji, por.:

Niewiasta, idąc za męż, zaślubia sobie **oraz** wszystkie jego powinności (SL);

Puch okrywa ptaka od zimna, a pióra od sloty i wiatru; te służą **oraz** do lotu (SL);

Do cerkwi wszystka przypadłszy wałacha, Ze czterech stron poczęła łamać **oraz** mury (SL);

Flores, poślednie wino/ Przylewają **bo** wody na grona winne gdy już mało w nich zostało a gdy już pirwsza moc dobrze z gron wysiąknęła (SPXVI);

Sławne czynią gody/ Na które pójde/ aczem nie dwornej urody. Bywałem **bo** u Książąt/ u Królów przed laty/ Teraz pójde / swadzebnej chocia nie mam szaty (SPXVI);

O mój miły synu/ co chcesz/ chcesz **ale** iż je ziemia poźrze (SPXVI);

hej/ czemum **ale** obiema [oczyma] na nią nie patrzył abych ją był lepiej oglądał (SPXVI).

Jak widać, w historii polszczyzny doszło do usztywnienia pozycji jednostek, które dziś funkcjonują jako spójniki właściwe. Czy *oraz*, *bo*, *ale* miały w polszczyźnie historycznej wartość partykuł? Rzecz to warta głębszej refleksji.

4. Zdarza się, że znane nam partykuły występują po spójniku, np. *poniekąd* poprzedzają nieraz spójniki przeciwstawne *a*, *ale*, *jednak*; partykuła *raczej* występuje po spójnikach *a*, *ale*, *lecz*; jednostka *mianowicie* zajmuje pozycję *a*, *bo*, *dlatego*, *jeżeli*; partykuły *przecie*, *przecież*, *wszakże*, *skądinąd* po spójnikach *a*, *i*, *lecz*, *bo*. Z punktu widzenia historii rzecz to o tyle interesująca, że w materiale historycznym spotkać można nieakceptowalne już połączenia spójnika z partykułą, np.

Bo ponieważ Bog jest Duch/ nie możemy w nim nic cielesnego rozumieć (SPXVI);

Ponieważ bowiem wyznawają/ iż Maryja Boga doskonałego urodziła: a to imię Boga/ u nich zawiera trzy osoby. Muszą podobno/ wedle onej dawnej piosneczki Maryją/ matką trojce ś, nazwać (SPXVI);

Powyższe fakty zdradzają drugi mechanizm zmiany statusu partykuły. Spójniki *i*, *a* wyznaczają w określonych kontekstach przebieg czasowy, kolejność. Zdarzało się więc, że „ściągały” partykułę o funkcji uzasadniającej ową kolejność. Wiążąc się ze spójnikiem, partykuła „przechwytywała” jego wartość, a tym samym – zmieniała status. Taki zabieg jest wygodnym środkiem kształtowania relacji, bo kolejność tkwi w strukturze głębokiej (strukturze sensu).

Problem dotyczy nie tylko spójników *i* oraz *a*. Na amalगतową naturę partykuły wyraźnie wskazuje skład morfemowy jednostek: *albowiem*, *bowiem*. Warto przypomnieć, że funkcjonowała w przeszłości jednostka *wiem*, której autorzy *Słownika staropolskiego* przydają wartość ‘przecież, wszak’, co ilustrują cytaty:

Należli ji, prawi, pieluszkami ogarnionego a w jasłkach położonego. Toć **wiem** wielkie ubostwo krola i tako czsnego, iż jeść tako śmierne przyście i tako śmierne narozdzenie Syna Bożego (SStp);

Rada obrządających źle obsiadła mię... Oni **wiem** (*vero*, Fl: **zaprawdę**) znamienowali i patrzyli na mię (SStp).

Dla nas szczególnie ważne są przykłady, w których *wiem* poprzedzane jest spójnikiem, widać wtedy wyraźnie mechanizm powstawania spójnika:

A nie bądź iżeście mię przedali do tej ziemi/ a **bo wiem** dla zdrowia waszego posłał mię bog przed wami do Egiptu (SPXVI);

Jaka tłustość nagorsza? Odpo. Rybia, **abo wiem** ona jest nasubtelniejsza (SPXVI).

Zakończenie

Zasygnalizowane tu problemy wymagają rozwinięcia¹³, bo co prawda znajdziemy w pracach etymologicznych i historycznoleksykalnych szczegółowe opisy źródeł poszczególnych jednostek, brakuje jednak w polskiej literaturze¹⁴ prób scalenia, zsyntetyzowania tych jednostkowych historii, a dodać trzeba, że studia te muszą być podbudowane osiągnięciami tak zwanej lingwistyki synchronicznej, bo przecież głębokość analiz historycznojęzykowych nigdy nie dorówna tym, które podparte są kompetencją językową. Żywimy też głębokie przekonanie, że „wycieczki” w przeszłość językową mogą być bardzo pomocne w zrozumieniu dynamiki współczesnej polszczyzny. Równie pomocne jest odwoływanie się do praw logicznych, które są w swym głębokim rozumieniu prawdami o języku.

O lingwistycznej teorii prawdy logicznej można powiedzieć tyle: uczymy się logiki, ucząc się języka. Ale ta okoliczność nie oddziela logiki od rozległych obszarów zdrowo-rozrządkowej wiedzy, która się zwykle nazywa empiryczną. Nie ma żadnego wyraźnego kryterium rozdziałającego naszą wiedzę na takie dwie części, z których jedna polega tylko na znajomości języka, a druga wychodzi poza język (Quine 1977: 149).

Literatura

- GRZEGORCZYKOWA R., 2014, *Od przysłowka do przyimka. Dzieje polskiego słowa „skoro”*, [w:] A. Moroz, P. Sobotka, M. Żabowska (red.), *Maiuscula linguistica. Studia in honorem Professori Matthiae Grochowski sextuagesimo quinto dedicata*, Warszawa, s. 123–130.
- HABERMAS J., 1999, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, Warszawa.
- INGARDEN R., 1972, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 2014, *Zaimkowy rodowód wybranych partykuł*, [w:] A. Moroz, P. Sobotka, M. Żabowska (red.), *Maiuscula linguistica. Studia in honorem Professori Matthiae Grochowski sextuagesimo quinto dedicata*, Warszawa, s. 131–140.
- KLESZCZOWA K., w druku, *Od metatekstowego komentarza do partykuły*, Moskwa.

13 Poruszana w artykule problematyka mieści się w projekcie badawczym pt. *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym* (UMO-2011/01/B/HS2/04643), finansowanym przez NCN.

14 Bogatą literaturę spoza kręgu polonistycznego na temat kształtowania się tak zwanych wyrażen funkcyjnych znajdzie Czytelnik w: (Molencki 2014).

- LASKOWSKI R., 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 27–86.
- ŁUKASIEWICZ J., 1961, *Z zagadnień logiki i filozofii*, Warszawa.
- MOLENCKI R., 2014, *Pochodzenie spójników przyczynowych w języku angielskim*, [w:] K. Kleszczowa, A. Szczepanek (red.), *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Katowice, s. 51–66.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- QUINE W. V. O. 1977, *Filozofia logiki*, Warszawa.
- SGPP: M. Grochowski, A. Kisiel, M. Żabowska, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków 2014.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854–1860.
- SPXVI: M.R. Mayenowa, F. Peplowski i in. (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1966–.
- SSTP: *Słownik staropolski*, t. I–XI, red. S. Urbańczyk, od 2002 red. W. Twardzik, Wrocław – Warszawa – Kraków 1953–2002.
- TERMIŃSKA K., 1984, *Spójniki konkluzyjne*, [w:] K. Polański (red.), *Słownictwo w opisie języka*, Katowice, s. 100–111.
- TERMIŃSKA K., 1988, *Wypowiedzenia typu Jeżeli... to... jako rodzina*, „Poradnik Językowy” nr 9–10, s. 646–656.
- TERMIŃSKA K., 2006, *Logiczne igraszki w argumentacji*, [w:] M. Kita (red.), *Żonglowanie słowami. Językowy potencjał i manifestacje tekstowe*, Katowice, s. 56–65.
- TERMIŃSKA K., 2009, *Kauzacja w klasycznym języku hebrajskim. Morfologia, semantyka i problemy terminologiczne*, [w:] H. Fontański, R. Molencki, O. Wolińska (red.), *W kręgu teorii. Studia językoznawcze dedykowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu in memoriam*, Katowice, s. 234–246.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WAJSZCZUK J., 2005, *O metatekście*, Warszawa.

Genetic kinship of particles and conjunctions

Summary

The paper attempts to explain the formal identity between those units which operate both in the class of conjunctions, and in the class of particles. To this purpose, the authors set in motion a logical apparatus that interpretes the identity between conclusive units; they choose, out of many possibilities, the resultative and the conclusive relation. The authors believe that the kinship of the two classes, particles and conjunctions, is the effect of operation of two mechanisms: 1. particles limit the scope of connectivity to introducing a sentence-shaped rheme, and become conjunctions proper (*albowiem* ‘because’, *oraz* ‘and’, *bo* ‘cause’, *ale* ‘but’); 2. particles connect to conjunctions, and take over their function (*bowiem*, *albowiem* ‘because’).

Tomasz Mika
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
tomik@amu.edu.pl

**PROBLEMY Z ROZMYŚLANIEM PRZEMYSKIM.
FORMUŁOWANIE SĄDÓW OGÓLNYCH
A WIELOWARSTWOWOŚĆ ŚREDNIOWIECZNEGO TEKSTU**

Słowa kluczowe: wielowarstwowość, *Rozmyślanie przemyskie*, struktura tekstu, tytuły, glosy, kopista, autor

Keywords: multilayered structure, *Rozmyślanie przemyskie*, structure of the text, titles, glosses, the copyist, the author.

Formułowanie sądów ogólnych na temat tekstów średniowiecznych i ich języka to jedno z najtrudniejszych, jak się okazuje, zadań filologii staropolskiej. Anonimowość i nieliczne pewne informacje pozwalające konkretnie osadzić tekst w historycznym i kulturowym kontekście prowadzą do sytuacji, w której badacze wnioskują o tekście na podstawie niego samego. W zależności od przyjętych założeń, aktualnego stanu wiedzy i metod postępowania proponowane uogólnienia są bardzo od siebie odległe, niekiedy wręcz sprzeczne (por. Mika 2012). Z kolei próba weryfikacji i zmiany utartych, utrwalonych w podręcznikach i leksykonach poglądów jest niezwykle trudna. Dotyczy to zwłaszcza poglądów najstarszych, kształtujących się przy okazji wydawania poszczególnych dzieł i sytuowania ich w kontekście dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego¹.

¹ Piszemy od tym (wspólnie z Dorotą Rojszczak-Robińską) w referacie *Kanon wiedzy o Rozmyślaniu przemyskim*, wygłoszonym na konferencji „*Rozmyślanie przemyskie – świadectwo kultury literackiej i religijnej średniowiecza z perspektywy wieków*” (Przemysł, 12–14 VI 2014). Tekst ukazuje się w tomie pokonferencyjnym pod red. Jerzego Bartmińskiego w 2015 r. (Mika, Rojszczak-Robińska w druku).

Sytuacja ta dotyczy także – a może w szczególności – najważniejszych, najwartościowszych tekstów religijnych polskiego średniowiecza, takich jak *Bogurodzica*, *Kazania świętokrzyskie*, *Kazania gnieźnieńskie*, *Posłuchajcie bracia miła* czy wreszcie *Rozmyślanie przemyskie*, którym, w związku z pojawieniem się monumentalnego filologicznego wydania fryburskiego, uznanego za przełomowe (por. Naumow 1994), ponownie zajęli się badacze², formułując sądy całkowicie odmienne od dotychczasowych. Na przykład obok dawnego poglądu o małopolskiej proveniencji zabytku sformułowano tezę o jego czerwonoruskim charakterze (Laskowski, Rzepka, Twardzik 2001; Laskowski, Twardzik 2005, 2006).

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy, długo w badaniach polonistycznych niedostrzeganą lub marginalizowaną, jest wielowarstwowość tekstów średniowiecznych, którą roboczo zdefiniowałem jako

[...] stosunek tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazie stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego”, „prazródła” (Mika 2012: 132).

W wypadku *Rozmyślania przemyskiego* ten stosunek jest szczególnie złożony, tekst ten bowiem, zachowany w XVI-wiecznym odpisie, jest (przypuszczenie to można już uznać za dowiedzione³) kopią z kopii (być może ciąg kolejnych przekształceń tekstu lub jego części był jeszcze dłuższy), przy czym, jak można przypuszczać, kolejne redakcje przynosiły zmiany głębokie, różnej natury. Trudno się przy tym oprzeć wrażeniu, że kolejni kopiści – mutatorzy (por. Mika 2010: 75) skupiali się na wprowadzaniu do tekstu rzeczy dla nich ważnych, nie przykładając wagi do starannego zacierania śladów poprzednich warstw – zmienianych czy przekształcanych zapisów. W tym szkicu chcę pokazać takie niezatarte ślady, a jednocześnie zastanowić się nad poziomem i wymiarem ingerencji kolejnych pisarzy.

Nawet budowa całości tekstu – jego kompozycja, podział na części i rozdziały – nie jest jednowarstwowa. Nie wiadomo zresztą, czy tak zwany pierwotny tekst *Rozmyślania...* miał przemysłaną kompozycję, czy nie rozrastał się w miarę powstawania, stopniowo wymykając swojemu twórcy. Niemało za takim stanem rzeczy przemawia. Jak też za tym, że niektóre obszerne, czasem wielostronicowe fragmenty

2 *Rozmyślaniami przemyskim* zajęli się najwięksi filologowie naszych czasów, zarówno literaturoznawcy (np. Roman Mazurkiewicz, Teresa Michałowska, Paweł Stępień), jak językoznawcy (np. Zdzisława Krążyńska, Roman Laskowski, Wojciech Ryszard Rzepka, Waław Twardzik). Omówienie stanu badań do roku 2002 zob. (Mika 2002), a do roku 2012 zob. (Rojszczak-Robińska 2012).

3 Por np. wstęp do *Rozmyślania...*, gdzie czytamy: „*Rozmyślanie przemyskie* jest kopią starszego rękopisu, co właściwie nie wymaga bliższego uzasadnienia, bo kopista sam to potwierdził, czyniąc na marginesie s. 163 uwagę: *hic est deffectus* i stawiając na końcu zdanie: *Thucz mala nyedostalo pol albo / karthy yedney a to przeto yze / tez tam koncza nyemasch* (s. 874). Odpis, który miał przed sobą nieznanym pisarzem, stanowiął z kolei kopię jeszcze starszego rękopisu, bo tylko w ten sposób można wytłumaczyć niektóre usterki tekstu. Nieuważny kopista błędy te jeszcze potem pomnożył” (RP I, LII).

zostały dołączone do tekstu później. Wreszcie za tym, że do tekstu włączono setki elementów drobnych – w formie zdań, części zdań czy pojedynczych wyrazów. Przedmiotem tej analizy jest struktura całego tekstu, inne przejawy wielowarstwowości zostaną jedynie zasygnalizowane⁴.

O budowie tego tekstu pisze Teresa Michałowska (za wcześniejszymi badaczami, od Aleksandra Brücknera przez Marię Adamczyk po Wiesława Wydrę⁵):

Rozmyślanie składa się z trzech nierównej objętości ksiąg, podzielonych na rozdziały zwane „czcienia” bądź „capitula”. Księga pierwsza liczy 33 „czcienia”, druga – 111 „czcien”, trzecia – aż 405 „czcien”. Nie wiadomo, ile rozdziałów zaginęło. Można przypuszczać, że mimo nierównej objętości, księgi w swej wersji pierwotnej odznaczały się staranną kompozycją „trójkową” (zachowaną bez uszczerbku tylko w księdze drugiej); każda składała się z prologu, narracji oraz zakończenia (Michałowska 2011: 748).

Dalej autorka przypomina, że „w księdze pierwszej brakuje prologu oraz początku” i opisuje treść *Rozmyślania...*, przyjmując podział na księgi i rozdziały za coś oczywistego.

Powyższa charakterystyka napisana jest w sposób sugerujący, że stan faktyczny jest jednoznaczny: tekst jest klarownie podzielony, ma przejrzystą budowę: trzy nieproporcjonalne objętościowo części główne o generalnie drobnej budowie – tekst podzielony na kilkaset rozdziałów, które nazywane są z kolei na dwa sposoby. Tak sformułowany sąd ogólny odbiega od rzeczywistości, która ujawnia się, gdy założenie o wielowarstwowości *Rozmyślania...* potraktować jako kluczowe.

Trzeba wówczas zauważyć, że trójkowy podział całości dzieła nie jest „polskim” pomysłem autorskim – struktura ta tłumaczona jest za źródłem, które początkowo dominuje w *Rozmyślaniu...* – mianowicie za traktatem *Vita beate virginis Marie et Salvatoris rhythmica* (dalej: VR)⁶, traktatem, który łącznie obejmował cztery księgi podzielone na niemal 280 rozdziałów (czwarta księga obejmuje między innymi

4 Pełna ich analiza znajdzie się w przygotowywanej przez T. Mikę i D. Rojszczak-Robińską monografię o *Rozmyślaniu przemyskim*.

5 Por. np. (Brückner 1900); (Adamczyk 1980). Wiesław Wydra pisze „Autor podzielił swoje dzieło na trzy części (lub więcej, bo brakuje dalszego ciągu) i każdą poprzedził prologiem (zob. s. 42 i 172). Prawdopodobnie w podstawie brakowało jednej karty (z jedną kolumną tekstu) i kopista pozostawił wolne miejsce na s. 2 (odwrocie karty tytułowej), aby ewentualnie w przyszłości dopisać początek” (RP I, XLVIII i n.). Warto może nadmienić, że gdyby ów początek miał odwzorować początek *Vita beate virginis Marie et salvatoris rhythmica*, musiałoby się na tej jednej stronie zmieścić ponad 170 wersów tegoż traktatu. Zatem jeśli ubytek kopii, z której przepisywał ostatni kopista, oszacowano prawidłowo, musiała ona w bardzo dużym stopniu odbiegać od łacińskiego źródła, za którym przecież (w porównaniu do innych źródeł) w miarę wiernie podąża.

6 Korzystam z wydania: *Vita beate virginis Marie et Salvatoris rhythmica*, herausgegeben von A. Vögtlin, Tübingen 1888 (z tego wydania korzystał też W. Twardzik w wydaniu fryburskim RP), mając świadomość, że traktat ten funkcjonował w średniowieczu w wielu wersjach i odpisach.

zdarzenia po zmartwychwstaniu Jezusa) i który reprezentował zupełnie inną duchowość. Czy autor pierwotnego polskiego tekstu rzeczywiście chciał ten podział (fragment podziału pierwszego ze źródeł, niemal zupełnie w dalszej części zarzuconego) „rozciągnąć” na całość swojego utworu? Można mieć wątpliwości: nie naśladował przecież ani duchowości, ani w żaden sposób nie dążył do odwzorowania „treściowych proporcji” VR. Ponieważ tego źródła ok. rozdziału 146, później sięga po nie sporadycznie. Księgi pierwsze VR obejmowały 43 rozdziały (RP – 33), drugie 83 (RP – 112), trzecie 88, czwarte 65. Dopóki pisarz *Rozmyślania...* postępuje za VR, zachowuje te proporcje. Czy doprawdy można sądzić, że stworzył wzorowane na VR księgi III obejmujące więcej niż 405 czcien, czyli więcej, niż liczy cały traktat VR?⁷ Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że tekst w miarę zbliżania się do części pasyjnej rozrastał się z tekstu w zasadzie jednoźródłowego, czy raczej „naprzemiennie jednoźródłowego”, do rozdziału 146 opartego przede wszystkim na VR oraz – na zmianę – na traktacie *Historia scholastica* Piotra Comestora (dalej: Com) i tekstach z Pisma Świętego⁸, w tekst wieloźródłowy, który, co ostatnio szczegółowo przebadano w monografii *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie?* (Rojszczak-Robińska 2012), powstaje jako efekt wieloskładnikowej twórczej kompilacji, ujawniającej wyraźnie preferencje duchowe, myślowe, a także stylistyczne (por. Mika 2002; Rojszczak-Robińska 2012, w druku). Kompilacja często przebiega na poziomie „tkankowym”⁹. Tak jest i w omawianym miejscu (początek rozdziału 146). W zasadzie jednoźródłowe *Rozmyślanie...* urywa się w ten sposób, że po przetłumaczonym za VR tytule następuje zdanie, którego pierwsza część wzorowana jest na VR, druga – na Com:

-
- 7 „Więcej niż”, ponieważ stan zachowanej kopii nie pozwala określić liczby brakujących rozdziałów. Ostatni kopista, pracujący na uszkodzonym źródle, informuje, że ubytek jest niewielki: „Tuć mała niedostało, poł albo karty jednej, a to przeto, iż też tam końca nie masz”. To zapewne uwaga dotycząca materialnego ubytku w ostatniej posiadanej składce. Treściowo do zamknięcia historii Jezusa brakuje jeszcze bardzo wiele – biorąc pod uwagę treści apokryficzne – tekst urywa się bowiem na rozbudowanej scenie rozmowy Jezusa z Piłatem („szukał Piłat puścić miłego Jesukrysta”). Nie wiadomo zresztą, do jakiego miejsca tekst pierwotny doprowadzał historię. Niewiele mogą tu podpowiedzieć inne apokryficzne narracje, stosujące bardzo różnorodne rozwiązania. Czy, jak na przykład w *Rozmyślaniach dominikańskich* (dalej: RD), opowieść kończyła się zaraz po złożeniu Jezusa w grobie opisem żalów jego matki, która „szła na osobność do cele, tam rozmyślała w pokoju mękę syna swego” (RD 91), czy też zawierała – jak Żywot Pana Jezusa Baltazara Opeca (dalej: ŻPJ) – rozliczne opisy spotkań z Jezusem po zmartwychwstaniu, jego wniebowstąpienie, koronowanie Maryi i wizję sądu ostatecznego? Przypomnijmy, że podobnie niejasny i trudny do wyobrażenia jest ubytek początkowy, por. wyżej przyp. 5.
- 8 VR jest zastępowana lub uzupełniana innym źródłem w czcieniach: 36 (VR, Is, Mat, Luc), 37 (VR, Luc), 40 (VR, Luc), 55 (Luc), 57 (VR, Luc, Com), 88–97 (Com), 98 (VR, Mat, Com), 116 (VR, Luc), a do niektórych czcien, np. o śmierci Józefa (*Czienie o tem, jako Jozef, opiekelnik dziewice Maryje, legł i umarł*, RP 144–146) i pozwie Maryi o dom Józefa (*Czienie o tem, kako po śmierci Jozefowej przyjaciele pozwali dziewicę Maryję*, RP 146 i n.), nie znaleziono dotąd źródeł.
- 9 „Pisarz tworzy swoiste mozaiki, czasem ustawia wydarzenia w logicznej kolejności (samodzielnie lub korzystając z rozwiązań św. Augustyna), czasem łączy teksty z najdrobniejszych fragmentów, na poziomie tkankowym” (Rojszczak-Robińska 2015: 143–144).

Dokonał się prolog.
 Poczynają się księgi trzecie wielebnej
 a dostojnej dziewicy Maryjej
 i o skutcech jej miłego syna
 Kiedy Jesus popełnił dziewięć
 lat a dwadzieścia lat a już
 poszedł we trzydzieści lata, a to
 było piętegonastie lata koronowania
 Tyberyjusza cesarza, oprawił Poński
 Piłat Judeę a Herod grabstwo galilejskie
 a Filip, <brat jego, był grabia Iturei> i trakonickiego
 krolewstwa, [Herod] a Lizanijasz <był grabia
 Abiliny> [...]
 (RP 174, 14 – 175, 3)¹⁰

VR:

Explicit prologus. Incipit liber tertius de vita gloriosae virginis Mariae et de gestis filii eius, domini nostri Iesu Christi. Cum viginti novem annos Iesus implevisset ad annumque tricesimum aetatis iam venisset.

Com:

Anno quinto decimo imperii Tiberii caesaris, sub Valeriano et Asiatio consulibus, procurante Pontio Pilato Iudaeam, tetrarcha Galilaeae Herode, Com. cap. XXX: Philippo fratre eius tetrarcha Ituraeae et Trachonitidis regionis, et Lysania Abilinae tetrarcha [...].

Widać wyraźnie, że tłumaczenie nie jest dokładne (na przykład ponownie standardowym zmianom poddano nazwy osób – zmiana składników i rozbudowanie grupy imiennej odnoszącej się do Maryi, por. Mika 2002: 25–36), nie przetłumaczono też wszystkiego (na przykład pominięto informację „sub Valeriano et Asiatio consulibus” – szerzej zob. Rojszczak-Robińska 2012: 51–54), całość zaś zdania zbudowano w nawiązaniu do dwóch źródeł. Dalsza jego część jest bardzo pogmatwana i tak bardzo odbiega od łacińskiego wzoru, że wydawcy zdecydowali się na daleko idącą korektę tekstu, co najlepiej pokazuje zestawienie transliteracji, transkrypcji i odpowiedniego fragmentu źródła.

Tak duża ingerencja wydawcy wynika z przyjętych założeń badawczych:

Fryburska edycja *Rozmyślania przemyskiego* jest – w pewnym stopniu – oparta na kanonicznym myśleniu o RP. Tym tłumaczyć należy decyzji Wacława Twardzi-

¹⁰ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania fryburskiego *Rozmyślania przemyskiego*, w nawiasie podawana jest lokalizacja cytatów: numer karty i cytowanych wierszy.

ka: uzupełnianie tekstu polskiego o elementy obecne w łacinie czy usuwanie rzeczy powtórzonych, nieobecnych w źródłach. Takich ingerencji Waclaw Twardzik, który na wczesnym etapie pracy musiał odczytać i zrozumieć miejsca najbardziej pogmatwane, wprowadzał wiele. Pracował bowiem w przekonaniu, że wszystkie błędy pochodzą od kopisty (na tym etapie pracy nie dopuszczał jeszcze myśli o działaniach kilkorga kopistów, nigdy nie pogodził się z myślą, że błąd mógł popełnić autor pierwszej wersji). Ponieważ w edycji (poprawianiu) miejsc najbardziej skomplikowanych kierował się Twardzik tekstem łacińskim, założył wysoki poziom wierności łacinie pierwszej wersji tekstu. *De facto* transkrypcja Waclawa Twardzika stała się próbą odтворzenia tekstu pierwotnego, idealnego, który byłby kompilacją i wiernym tłumaczeniem kilku źródeł łacińskich (Mika, Rojszczak-Robińska w druku)¹¹.

Trudno przypuszczać, że pisarz tę – w taki sposób rozpoczętą – wielką całość obejmującą publiczną działalność i mękę Jezusa pojmował jako zawartość „ksiąg trzecich”. Raczej – dopóki postępował za traktatem VR, odwzorowywał jego strukturę (najczęściej dobrze radząc sobie z tłumaczeniem). Nie odwzorował jej zresztą dokładnie. Na przykład kluczowe dla retorycznej budowy traktatu VR numerowanie ksiąg zostało w polskim tekście zakłócone (pisarz w zakończeniu ksiąg drugich pominął liczebnik porządkowy *primus*, uzupełniony w nawiasie trójkątnym przez wydawcę). Przy czym całość tytułu jest tłumaczeniem tytułu łacińskiego:

Dokonały się <pirwe> księgi o świętej dziewicy Maryjej. Poczyna sie prolog i wtore księgi o żywocie błogosławionej dziewice (RP 42, 9–11).

Explicit liber primus de vita gloriosae Mariae. Incipit prologus in librum secundum de vita eiusdem virginis et matris Mariae (VR).

Zmiany względem łacińskiego tekstu to część rozpoznanej strategii polskiego pisarza: przez cały tekst konsekwentnie eksponuje dziewictwo kosztem macierzyństwa (w całym *Rozmyślaniu...* to „błogosławiona dziewica ma syna”, Mika 2002: 198), szczególnie unika obecnych w łacinie określeń *virgo mater*, *virgo et mater* (ibid.: 64–67, 76). Wobec tego można zastanawiać się, czy i pominięcie liczbowego oznaczenia ksiąg nie było celowe.

Informacja: „*Rozmyślanie* składa się z trzech nierównej objętości ksiąg, podzielonych na rozdziały zwane «czcienia» bądź «capitula»” (Michałowska 2011: 748) zdaje się zawierać przekonanie, że rozdziały w *Rozmyślaniu...* nazywane są *czcieniami* lub *capitulami* (czytelnik nie dowiaduje się o żadnej innej możliwości) oraz że drobiona budowa całego utworu była od początku jego immanentną cechą. Trudno się z tym zgodzić.

11 O przekonaniu Waclawa Twardzika, który w swojej transkrypcji kierował się założeniem, że autor *Rozmyślania...* wiernie postępował za łacińskimi źródłami, w wielu miejscach pisze też Olga Stramczewska, por. (Stramczewska 2014).

Słowo *czcienie* występuje w znaczącej części tytułów (184) i jest, jeśli spojrzeć na źródła łacińskie, „wynalazkiem” tekstu polskiego. W znaczeniu ‘rozdział’ leksem *czcienie* występuje tylko w *Rozmyślaniu...* i *Modlitwach Wacława* (por. SStP: hasło *czcienie*), kilka razy został też użyty w czeskim *Živocie Krista Pána* (dalej skrót: *ŽKP*)¹². Najczęściej przekłada łacińskie tytuły opisowe, rozpoczynające się od zaimka *quod (jak)*. Widać wyraźnie, że pisarz – najpewniej autor tekstu pierwotnego – starał się początkowo nazywać kolejne tytuły *czcieniami* konsekwentnie, choć nie wszędzie było to możliwe¹³. Potem konstrukcje *czcienie o*, *czcienie jako* etc. (o typach i przekształceniach tych konstrukcji por. Mika 2004) stają się coraz rzadsze, izolowane, skupione w grupy¹⁴.

Słowo *kapitulum*, poświadczone w licznych tekstach polskich (por. SStP: hasło *kapitulum*), wystąpiło w *Rozmyślaniu...* zaledwie pięć razy, w tym tylko raz jako nazwa rozdziału tego konkretnego tekstu (choć ze względów semantycznych meta-tekstowość jest immanentną cechą tego leksemu). Z całą pewnością nie jest uprawnione stawianie go na równi z leksemem *czcienie*, na pewno ani autor, ani żaden z kopistów – mutatorów *Rozmyślania...* w ten sposób o rozdziałach w tym apokryfie nie myślał.

Za pierwszym razem (w rozdziale 177) *kapitulum* występuje w podtytule: „O krzszczeniu świętego Jana. Trzecie kapitulum et cetera” (RP 239, 5–6).

Dla polskiego tytułu nie odnaleziono źródła, wnioskując z jego postaci (grupa imienna, której składnik centralny stanowi nominalizacja), może być on samodzielnym tworem polskim¹⁵. Dopisek: „Trzecie kapitulum et cetera” wskazuje odpowied-

12 Patrz też przyp. 15.

13 Łacińskie tytuły „narracyjne”, takie jak wcześniej przytoczony, w polskim tekście także przybierają postać zdaniową. Dlatego zaproponowana przez Teresę Michałowską na podstawie zacytowanego tytułu rekonstrukcja tytułu pierwszej księgi *Rozmyślania...*: „można przyjąć, że pierwsza księga nosiła tytuł *O świętej dziewicy Maryje*” (Michałowska 2011: 748) jest mało prawdopodobna. Łacińskie źródło podpowiada początek księgi pierwszej parafrazując zakończenie: „Incipit vita gloriosae Mariae et amabilis matris Jesu filii dei”. Można sądzić, że i domniemany incipit polskiego tłumaczenia miał formę zdaniową: *Poczynają się...* etc.

14 „Tytuły w *Rozmyślaniu* niejako organizują się w grupy – często złożone z kilku, czasem z kilkunastu znajdujących się w bliskim sąsiedztwie nagłówków – podobne strukturalnie i treściowo (tak jest ze schematem *czcienie, jako* czy schematem budowanym wokół rzeczownika odsłownego *odpowiedzeni/odpowiedanie*)” (Mika 2004: 315).

15 Jest wiele przesłanek pokazujących swoiste upodobanie pisarza polskiego do rzeczowników odczasownikowych z formantami *-enie*, *-anie*, *-cie*. Rzecz wymaga osobnego opracowania. W tym miejscu dość powiedzieć, że występują one w polskim tekście znacznie częściej niż w analogicznym miejscu czeskiego *ŽKP*, który to tekst również zawiera liczne formacje tego typu. Por. np. fragment: „Kakož tehdy tej dostoynjé děvici zvěstovati budu tvé v jejie svatém živótku pročtíe? Ano tebe všeho světa schrány obklíčiti nemohú, kak tě pak schráni život dievčí?” (*ŽKP*) z polskim: „Kakož tedy swiastować tej dostojne dziewicy będě Twe poczęcie w jej świętym żywocie, a Ciebie szwego świata stworzenie i schowanie odzierżec nie może?” (RP 46, 18–22). Wątek podobieństwa (pokrewieństwa?) *Rozmyślania...* ze znacznie starszym i funkcjonującym w wielu opisach *ŽKP*

ni rozdział Ewangelii wg św. Jana, z której pisarz korzysta (jako jednego ze źródeł), budując ten fragment tekstu.

Drugie użycie wyrazu *kapitulum* bez żadnych wątpliwości stanowi samodzielny tytuł, przy czym jest on wyjątkowy na tle całego tekstu – nie zawiera bowiem informacji o zawartości rozpoczynanego fragmentu tekstu, ponadto jest w całości zapisany kapitalikami¹⁶. Wygląda jak wciągnięta do tekstu w charakterze tytułu marginalna glosa lokalizująca fabułę w odpowiednim miejscu ewangelii (o przyczynach przekonania o jego głosowej genezie dalej):

A kiedyż ji począł o to święty
Jan karać, poduszczeniem Herodyjady
jąwszy ji i wsadził w ciem<n>icę.
Czwarte kapitulum
A jako poznał Jesus, iże usłyszała
rada żydowska, iże miły Jesukryst
przymuje a czyni sobie <więcej> niż
święty Jan zwolenikow [...] (RP 243, 10–17).

Dwa kolejne użycia wyrazu *kapitulum* przypominają pierwsze, przy czym „podtytuł” przybiera w nich postać zdania:

O tem, iże człowiek nie ma sie przeciwieć
swemu nieprzyjacielowi, ale ma sie
zjednać rychło s nim. Święty Maciej
pisze w [czwartem] <piątym> kapitulum
(RP 267, 12–15).

Przykład o dobrem
nasieniu pszenicznym. Święty
Maciej pisze w księgach swoich
kapitulo trzeciego naście¹⁷
(RP 338, 17–20).

Wreszcie ostatnie na kartach *Rozmyślania...* użycie omawianego leksemu jest – odosobnioną – próbą wciągnięcia dokładnej lokalizacji do tytułu głównego:

właśnie pojawił się w nauce. Zbieżności są tak daleko idące, że wnioski z ich analiz z pewnością doprowadzą do kolejnych modyfikacji dotychczasowych sądów na temat *Rozmyślania...*, por. (Borowiec w druku).

16 Por. fotokopię zabytku: <http://polona.pl/item/257324/122/> (dostęp: 10 IV 2015).

17 Tego typu tytułów lokalizujących opowieści w ewangeliiach jest w *Rozmyślaniu...* wiele, np. „Czienie o tem, jako miły Jesus świętemu Piotrowi pomógł, iże nie utonął na morzu. Święty Ma<ciej> pi<sze>” (RP 350, 7–9). Zob. (Rojszczak-Robińska 2012: 31–40).

O przykładzie gorczycznego nasienia
 tamoż święty Maciej pisze w trzecimnaście
 kapitulum swoich ksi<ąg>
 (RP 340, 3–5).

Jednak i tutaj wyraz *kapitulum* nie nazywa rozdziału *Rozmyślania...*, lecz rozdział przywoływanego źródła. Leksem *kapitulum* nie jest więc ekwiwalentem słowa *czcienie* w *Rozmyślaniu...* Słowo *czcienie* nie jest też jedynym sposobem metatekstowego nazywania tytułu. Inne – takie jak *pienie*, *rada*, *odpowiedzenie* (*odpowiedanie*), *prośba* – wprost informują o charakterze rozpoczynającej się treści (początek hymnu, zmiana osoby mówiącej w dialogu, charakter wypowiedzi) i występują częściej niż *kapitulum* (ponad dwadzieścia razy)¹⁸. Wreszcie większość tytułów w *Rozmyślaniu...* w ogóle nie zawiera żadnego metatekstowego określenia.

Utrwalone jako sąd ogólny o *Rozmyślaniu...* przekonanie o trójdzielnej budowie tego tekstu nie znajduje więc potwierdzenia w nim samym. Nie miał jej ani zaginiony autograf, ani żadna z kolejnych redakcji. Informacja, że rozdziały w *Rozmyślaniu...* nazywają się „czcienia” lub „kapitula”, jest bardzo odległa od prawdy.

Całkowicie inną budowę, dwudzielną, chciał dziełu – być może – nadać ostatni kopista. Formułując taką hipotezę, możemy się opierać już nie tylko na przesłankach treściowych i kompozycyjnych, ale także na materialnych – graficznych – sygnałach podziału. Na ich zagadkową postać zwracał już uwagę Aleksander Brückner (1907: 16), a za nim, we wstępie do wydania fryburskiego *Rozmyślania...*, Wiesław Wydra. Konieczne jest tu obszerniejsze przywołanie tych obserwacji:

Pierwsze dwie składki nie posiadają kustoszy, natomiast począwszy od składki 3 do 25 każda jest liczbowana w prawym dolnym brzegu każdej pierwszej karty w składce kolejnymi literami alfabetu (RP I, XLV)

oraz:

Ponieważ dopiero od s. 49 składki rękopisu posiadają numerację, bardzo prawdopodobne wydaje się przypuszczenie Brücknera, że kopista rozpoczął przepisywanie tekstu od tego właśnie miejsca [...], a s. 1–48 (czyli dwie pierwsze nie opatrzone kustoszami składki) wykonał później. Kiedy zatem przystępował do pracy, leżał przed nim mocno zdefektowany egzemplarz podstawy *Rozmyślania*. Nie tylko nie było w nim końca, o czym zresztą pisarz lojalnie poinformował czytelnika w zakończeniu (zob. s. 847), ale musiały być braki w środku, bo w jednym momencie nagle na marginesie napisał: *hic est defectus* (s. 163), a także brakowało wielu kart na początku.

18 Wyraz *pienie* konstituuje tytuł trzykrotnie (RP 10, 14–15; RP 11, 2–3; RP 66, 1–3), *rada* dziewięciokrotnie (RP 583, 8–10; RP 582, 25–583, 4; RP 583, 14–18; RP 586, 1–4; RP 586, 11–14; RP 587, 2–4; RP 587, 13–15; RP 588, 2–4; RP 588, 13–16), *odpowiedzenie/odpowiedanie* siedmiokrotnie (RP 498, 12–13; RP 497, 23–498, 3; RP 501, 13–15; RP 503, 1–2; RP 504, 8–9; RP 524, 8–12; RP 525, 5–9), *prośba* zaś dwukrotnie (RP 500, 14–17; RP 502, 3–4).

Później jednak brakujące karty początkowe musiano odnaleźć i tekst z nich został przepisany na składkach, których już nie opatrzone kustoszami. Koniec natomiast zaginęła bezpowrotnie. Kolejność prac nad kodeksem *Rozmyślania* byłaby zatem następująca: naprzód powstały s. 49–847, potem s. 1–48, wreszcie na wolnych s. 848–852 zostały wpisane teksty trzech modlitw (RP I, XVIII).

Z tymi spostrzeżeniami warto zestawić jeszcze jedno:

W jednym wypadku, na s. 494, niespodziewanie wyraz «czcienie» zapisał jeszcze wyższymi literami. Można by dopatrywać się w tym jakiejś granicy między dwiema różnymi częściami w rękopisie podstawy, **tej samej bowiem wielkości literami posłużył się kopista zapisując na s. 1 tytuł dzieła**¹⁹ (RP I, LI).

Graficznie więc *Rozmyślanie...* – to jest zachowana kopia tego tekstu – podzielone jest na dwie części, oznaczone czcionką o bardzo dużym rozmiarze, od tytułu²⁰ do s. 494 i po tejże stronie²¹. W skład tak podzielonego dzieła wchodził – jeśli dać wiarę przytoczonym hipotezom – tekst krótszy niż obecnie. Na s. 49 *Rozmyślania...*, zatem na tej, od której kopista zaczął przepisywanie (chyba rzeczywiście, przystępując do pracy, nie miał, jak chce Wydra, pierwszych kilkudziesięciu kart pierwotnego tekstu), znajduje się „Czcienie o zwiastowaniu miłego Jezusa”. Doskonale takie miejsce rozpoczęcia tekstu licuje z tytułem-incipitem całego dzieła: „Poczyna się rozmyślanie o żywocie Jezusa”. Fizyczny żywot Jezusa rozpoczyna się przecież zwiastowaniem. Czyżby więc tytuł całości tekstu pochodził od kopisty? Wszystko, co znajduje się wcześniej, nie mieści się w zakresie treściowym wyznaczonym przez tytuł: dotyczy dzieciństwa i młodości Maryi (co z kolei doskonale obejmuje tytuł źródła: *Vita beate virginis Marie et salvatoris rhytmica*). Część druga rozpoczynałaby się zapowiedzią męki. Na karcie 494 znajduje się bowiem „Czcienie o tem, jako dziewica błogosławiona upominała Gabryjeła archanjoła z onego wesela, kiedy jej syna zwiastował”, zawierające zapowiedź męki – żal matki, która usłyszała z ust syna informację o czekającym go udręczeniu. Zestawienie zwiastowania z rozpaczą matki przed męką to stały trop w średniowieczu, także polskim, co pokazuje np. *Lament świętokrzyski*:

O anjele Gabryjele,
Gdzie jest ono tve wesele,
Cożeś mi go obiecował tako barzo wiele,
A rzekęcy: Panno, pełna jeś miłości,
A ja pełna smutku i żałości,
Sprochniało we mnie ciało i moje wszystkie kości.

19 Wszystkie podkreślenia w tekście moje – T. M.

20 Por. fotokopię zabytku: <http://polona.pl/item/257324/1/> (dostęp: 10 IV 2015).

21 Por. fotokopię: <http://polona.pl/item/257324/248/> (dostęp: 10 IV 2015).

W treści tego rozdziału w *Rozmyślaniu...* czytamy:

O Gabryjele anjele,
 pomniszli ty, kiedyś mi zwiastował
 poczęcie mego syna, kakoś mi
 tedy obiecał wielkie wesele
 rzekąc: «Zdrowa, zdrowa Maryja,
 miłości pełna»? A ja dzisiaj pełna
 wszej żałości i wszystkie bolesti
 (RP 494, 13–19).

Na podobieństwo między tymi tekstami zwracał uwagę między innymi Roman Mazurkiewicz, przekonująco je wyjaśniając i wskazując na istotne miejsce kontrastowania zwiastowania z lamentem w ówczesnej duchowości, co znajduje potwierdzenie w popularnych podówczas zbiorach kazań²², a także w innych tekstach polskich, jak apokryficzna *Sprawa Chędogo* (dalej SCH)²³.

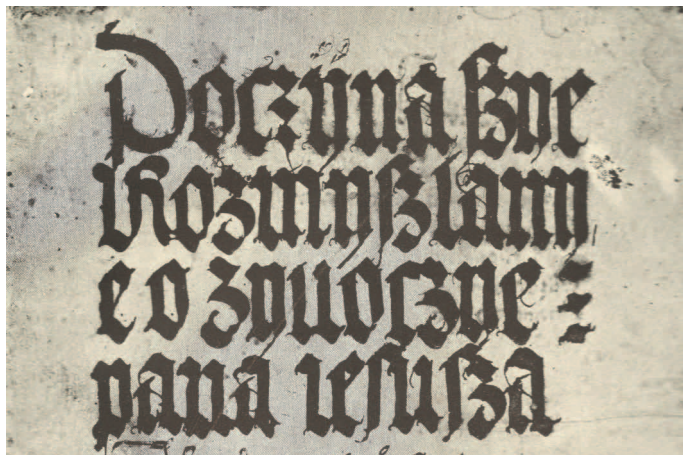
Ostatni kopista próbował swoją pracę – przepisywanie uszkodzonego rękopisu – uczynić sensowną. Być może dlatego „zakomponował” całość na swój sposób, dzieląc ją na dwie – odpowiadające sobie treściowo i objętościowo – części.

22 „Literacka tradycja maryjnych lamentów sięga starożytności chrześcijańskiej; tak np. w *Żalach Najświętszej Panny nad cierpiącym Jezusem* św. Efrema Syryjczyka, najwybitniejszego poety chrześcijańskiego Wschodu z IV wieku, odnajdujemy analogiczne motywy monologu Matki skierowanego do ukrzyżowanego Syna czy pełnych goryczy wyrzutów pod adresem archanioła Gabriela (zob. też *Rozmyślanie przemyskie*, czczenie 325).

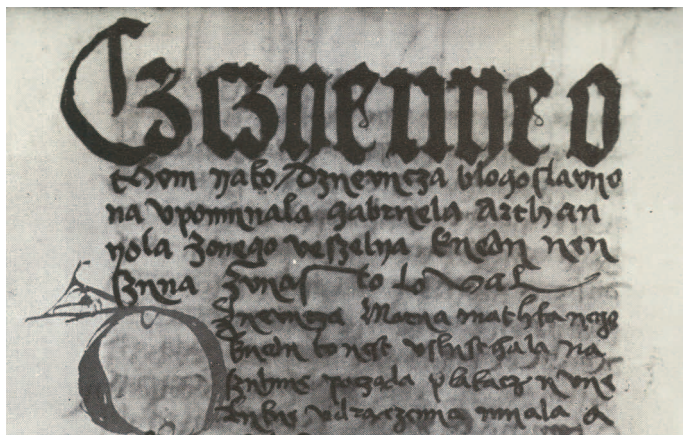
Według piszącego te słowa do najbardziej prawdopodobnych źródeł inspiracji dla twórcy polskiego *Lamentu* można zaliczyć m.in. fragment kazania *Dolor Beatæ Virginis in Christi Passione ex tribus causatus est...*, pochodzącego ze zbioru *Sermones aurei et pulcherrimi...* liguryjskiego dominikanina Jakuba de Voragine (zm. 1298) oraz zależny od niego passus kazania «Na Wielki Piątek» Peregryna z Opola (zm. ok. 1333). Dodajmy, że zbiory kaznodziejskie Jakuba de Voragine oraz Peregryna z Opola były w XV stuleciu znane i cenione w całej Europie” (http://www.staropolska.pl/sredniowiecze/poezja_religijna/posluchajcie.html, dostęp: 15 IV 2015, por. też Mazurkiewicz 2003: 133 – zestawienie fragmentów kazania Peregryna z odpowiednimi miejscami *Lamentu*).

23 W której Maryja mówi do anioła Gabryjela: „Bo rzekłeś mi: Zdrowa bądź, to czu przez bolesti i przez płaczu wesoła, i miłości bądź pełna, a ninie już bolesti i płaczu jestem napełniona. Rzekłeś mi był: Miłości pełna, a ninie, acześm i była napełniona, jestem wszystkiej miłości pozbawiona i jestem przekora wszystkiemu ludu” (SCH109r/109v).

Upodobanie do symetrii i proporcji widać doskonale na karcie tytułowej. Staranny zapis²⁴:



z dzisiejszego punktu widzenia podzielony w sposób pozbawiony sensu, w rzeczywistości jest tego upodobania przejawem: pisarz uzyskał cztery wersety po 11 znaków, przy czym aby to osiągnąć, musiał ostatnią literę *e* przenieść werset niżej i uzupełnić go znakiem delimitacyjnym. Dodać wypada, że podobieństwo między tym tytułem a wspomnianym tytułem rozdziału ze s. 494 nie zasadza się tu tylko na wielkości liter; podobnie jak w incipicie pisarz rozciągnął zapis na całą szerokość kolumny, używając podobną liczbę znaków (10) przez wciągnięcie przyimka *o* do tej samej liniiki.



24 Transliteracja z podziałem na rzędkie tekstu:

Pocyna szy
Rozmyszlany
e o zywoctye :
pana iesusa

Przeprowadzone tu rozumowanie pozostaje w sprzeczności z najczęściej przypisywaną ostatniemu kopiście rolę tego, który tekst jedynie psuł i zniekształcał:

Doświadczenie nas nauczyło [...], że kopista *Rozmyślenia* najdziksze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając głosy do tekstu nie tam, gdzie należy (Twardzik 1994: 157).

Takich ingerencji kopisty było co najmniej kilkaset²⁵. Wydaje się, w świetle powyższych rozważań, że zatytułował on także tekst i podjął się też jego autorskiego podziału na części, a także, co przy innej okazji udowodnialiśmy z W. Twardzikiem, wprowadził do części tekstu tytuły rozdziałów, które wcześniej miały postać rozbudowanych marginaliów. Nie ma potrzeby powtarzać tutaj tego rozumowania. Warto jednak przypomnieć jego zasadę: część tytułów w *Rozmyślaniu*... przecina struktury zdaniowe, inaczej mówiąc zdania rozpoczynają się na końcu jednego rozdziału, a kończą – już po tytule – w kolejnym. To doprowadziło nas do konkluzji:

Co mówią zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w *Rozmyślaniu przemyskim* o postaci zagubionego autografu? Przede wszystkim uświadamiają, że tytułów nie było w nim od początku. A dokładniej – były w pierwszej, opartej na traktacie *Vita i Historii scholastycznej Komestora* części, jako naturalna konsekwencja wzorowania się na tych źródłach, które każde zdarzenie z życia Maryi i Jezusa opisują w osobnym rozdziale. Można sądzić, że i w dalszej części tekstu, jeśli jakieś wykorzystywane w danym momencie źródło podsuwało tytuł, pisarz z tego skwapliwie korzystał. W rezultacie można sformułować hipotezę, że rozmieszczenie i zagęszczenie tytułów w *Rozmyślaniu* było nierównomierne, a końcowa część tekstu – pasywna – mogła być ich pozbawiona zupełnie (Mika, Twardzik 2011: 330).

Sformułowaliśmy też hipotezę, pozwalającą na wyobrażenie tekstu poprzedzającego sporządzenie dostępnej nam kopii:

Biorąc pod uwagę przeznaczenie tekstu – był on (oprócz celów medytacyjnych) pomocą kaznodziejską, dostarczającą obfitego materiału (egzemplra, kontekst patrystyczny) do przygotowania kazań – taki kształt rękopisu [tzn. bez tytułów rozdziałów – dop. T.M.] był istotnym utrudnieniem, ogromnie utrudniał poruszanie się po apokryfie i sprawne wyszukiwanie potrzebnych informacji. Dlatego ktoś – może sam autor autografu, a może kolejny jego właściciel i użytkownik – uzupełnił na marginesach brakujące informacje, o czym w danym miejscu tekstu się pisze. Uzupełnił w miejscach, gdzie za źródłem nie wpisano tytułu od razu, a dotyczy to części skompiłowanych z wielu źródeł albo wręcz tworzonych przez polskiego autora (ibid.: 330–331).

25 Według wyciżen Agaty Gesner (2011: 91): „Wydawcy *RP* znaleźli i opatrzli w przypis 371 głos w całym zabytku. Wydaje się, że ich liczba nie jest sprawą ostateczną”.

To właśnie te zastane w rękopisie marginalia wprowadzał kopista do sporządzonej przez siebie kopii, nadając im niekiedy – także poprzez graficzne wyróżnienie pogrubionym pismem i zastosowaniem inicjału – formę tytułów. Jest ich znacznie więcej niż kilka przykładowych omówionych we wspomnianym artykule (Mika, Twardzik 2011) – co najmniej kilkadziesiąt²⁶. Oddzielenie tytułów „pierwotnych” od dodanych przez ostatniego kopistę jest zazwyczaj niezwykle trudne. Jest jednak takie miejsce *Rozmyślenia...*, gdzie wprowadzenie tytułu przez kopistę wydaje się oczywiste. W ciągu rozdziałów opisujących wielkoczwartkowy dialog Jezusa z Maryją przed mężką wpisano w sposób charakterystyczny dla tytułów „Łaskawe odpowiedzenie miłego Jesukrysta swej matce przed jego rozłączeniem” i natychmiast (takim samym duktem pisma) tytuł „O tem, jako dziewica Maryja udręczenie albo żalność miała”. Drugi zapis okazuje się właściwym tytułem. Wiemy to na pewno, gdyż tytuł kolejnego rozdziału to – ponownie – „Łaskawe odpowiedzenie miłego Jesukrysta swej matce przed jego rozłączeniem, powiedając jej, iżby jego śmiercią krolewstwo niebieskie było otworzono”. Tytuły te dzieli od siebie 15 linijek tekstu. Wydaje się, że w miejscach, w których potencjalne rozdziały następowały po sobie blisko, porządkujące marginalia wpisane były bardzo gęsto, może nawet na obu marginesach. Stąd pomyłka: kopista postanowił wciągnąć notatkę marginalną do tekstu, ale zaczął wpisywać niewłaściwą, w połowie rozpoznając swój błąd. Nie skreślił (jak wielu średniowiecznych skrybów nie miał tego w zwyczaju), lecz wpisał całą prawidłową treść.

Spostrzeżenia dotyczące potencjalnej nieobecności części tytułów dopełniają budowany tu obraz *Rozmyślenia...* w wersji niezachowanej (w wersjach niezachowanych), wcześniejszej niż zachowana kopia. Należałoby go jeszcze dalej rozwijać. Z Dorotą Rojszczak-Robińską staraliśmy się wskazać możliwe obszary ingerencji kopistów – mutatorów, określając je jako „ślady działań «autorskich» kilku osób”. Wskazaliśmy mianowicie na: „modernizację archaicznych form gramatycznych, glosowanie i wciąganie glos do rękopisu, możliwość wciągania do tekstu całych utworów, streszczenia wciągane z marginaliów jako tytuły” (Mika, Rojszczak-Robińska w druku).

*

Problem wielowarstwowości *Rozmyślenia przemyskiego* okazuje się rzeczywiście skomplikowany. Ostatni kopista – mutator, o którym dotąd myślano, że przepisując, zepsuł tekst, także go modernizował: uzupełniał o różnej wielkości elementy, uwspółcześniał formy gramatyczne, a nawet – co było przedmiotem części tych rozważań – podjął próbę jego uporządkowania. Wprowadził liczne tytuły rozdziałów,

²⁶ W przygotowaniu kolejna publikacja na ten temat (Mika, Rojszczak-Robińska, Stramczewska).

podzielił całość na dwie części (w sposób przystający do ówczesnej duchowości), nadał dziełu tytuł. Trzeba przy tym pamiętać, że zadanie miał niełatwe: kopia, z której korzystał, nie dość, że nie miała początku i zakończenia, a w kilku miejscach była uszkodzona, to nosiła też ślady pracy poprzednich skrybów. Część z tych pozostałości znajdowała się zapewne już w tekście, wiele było umieszczonych na marginesach. Autor dostępnej nam kopii postanowił (a może otrzymał takie polecenie) stworzyć tekst „czysty”, a nie chciał uronić niczego z pracy swoich poprzedników: wciągał więc wszystko, co było możliwe, do tekstu głównego, czasem w niezrozumiałe miejsca. Nie starał się zresztą zacierać śladów swoich działań, stąd obecna kopia ma, choć jest to zdumiewające, dwa podziały, dwie kompozycje. Któryś z poprzedników ostatniego skryby zadanie miał łatwiejsze: przepisywał tekst pierwotny, o którym mamy jedynie mgliste wyobrażenie. Za to coraz wyraźniej widzimy tekst zachowany (przemyską kopię) w jego wielowarstwowości, a to pozwala mieć nadzieję na weryfikację formułowanych przez lata sądów ogólnych na temat największego polskiego apokryfu i zapewne, nie tylko z racji wielkości, najbardziej skomplikowanego obiektu badań filologicznych mediewistyki polonistycznej.

Przykładem takiej weryfikacji jest, wspomniana na wstępie, kwestia regionalnej proveniencji tego tekstu. Autorzy niezwykle wnikliwej, podzielonej na kilka artykułów analizy tego zagadnienia, R. Laskowski, W. R. Rzepka i W. Twardzik (por. Rzepka, Twardzik 1996–1999; Laskowski, Rzepka, Twardzik 2001; Laskowski, Twardzik 2005, 2006), sformułowali tezę o czerwonoruskim pochodzeniu **całego tekstu**²⁷, jednak w pewnym stopniu uwzględnili też jego wielowarstwowość, kategorycznie wobec zgromadzonych skrupulatnie licznych dowodów, stwierdzając, że to język ostatniego kopisty miał charakter czerwonoruski, i marginalnie podejmując zagadnienie języka tekstu pierwotnego (por. Laskowski, Rzepka, Twardzik 2001: 190, przyp. 5). To wyznacza w moim przekonaniu kierunek poszukiwań. Szersze uwzględnienie wielowarstwowości pozwoli być może, zamiast poszukiwania kategorycznych rozstrzygnięć (tekst małopolski albo tekst czerwonoruski), sformułować sądy uwzględniające ewolucję tekstu średniowiecznego. Być może wielowarstwowością tłumaczy się również współwystępowanie form (często obocznych) o różnej dialektalnej przynależności i w innych tekstach staropolskich. W odniesieniu do *Rozmyślania...* wypada sprawdzić, jak stwierdzone (zapewne wymagające weryfikacji) w dawnych pracach (Taszycki, Karaś, Bargieł) liczne małopolskie cechy językowe *Rozmyślania...*²⁸ współwystępują z cechami kresowymi, a być może nie trzeba będzie formułować rozstrzygnięcia tej kwestii. Tekst genetycznie wielowar-

27 „Staraliśmy się wykazać, że język największego polskiego zabytku średniowiecznego zdradza wyraźne ślady wpływów ruskich tak w zakresie fonologii, jak morfologii i leksyki” (Laskowski, Rzepka, Twardzik 2004: 55).

28 Wymienia je wszystkie w pracy Maria Bargieł (Bargieł 1969: 27, 36, 59, 64–66, 74, 88, 95–96, 101, 103, 123, 132, 134, 169).

stwowy może reprezentować równocześnie różne cechy językowe. Szczególnie ciekawy jest problem występowania tych cech w tekstach wciągniętych do apokryfu (jak odnalezione w *Rozmyślaniu...* rozbite na wiele rozdziałów kazania (zob. Mika 2002; Rojszczak-Robińska 2010) czy modlitwy (zob. Masłej w druku)), co do których nie rozstrzygnięto, czy od początku są immanentną częścią zabytku.

Źródła

- BRÜCKNER A. (wyd.), 1907, *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, z rękopisu grecko-katolickiego kapituły przemyskiej, Kraków, BPP, nr 54.
- RD: K. Górski, W. Kuraszkiewicz (wyd. i oprac.), *Rozmyślania dominikańskie*, t. 1, Wrocław 1965.
- RP: W. Twardzik, F. Keller (wyd. i oprac.), *Rozmyślanie przemyskie: transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład = Transliteration, Transkription, lateinische Vorlagen, deutsche Übersetzung*, t. I, Freiburg i. Br., Monumenta Linguae Slavicae Dialecti Veteris, t. XL, 1996.
- SCh: S. Vrtel-Wierczyński (wyd.), *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelja Nikodema*, Poznań 1933.
- VR: A. Vögtlin (red.), *Vita beate virginis Marie et Salvatoris rhythmica*, Tübingen 1888.
- ŻPJ: W. Wydra, R. Wójcik (wstępy, wyd i oprac.), K. Krzak-Weiss (wstęp ikonograficzny), B. Opec, *Żywot Pana Jezusa Krysta*, Poznań 2014.
- ŽKP: M. Stluka (ze staroczeskich rukopisů pripravil k vydání), *Život Krista Pána*, Brno – Host 2006.

Literatura

- ADAMCZYK M., 1980, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.
- BARGIEŁ M., 1969, *Cechy dialektyczne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- BOROWIEC K., w druku, *W poszukiwaniu czeskiego kontekstu „Rozmyślania przemyskiego”. „Rozmyślanie przemyskie” a „Život Krista Pána”. Rekonesans.*
- BRÜCKNER A., 1900, *Apokryfy średniowieczne*, cz. 1, Kraków.
- GESNER A., 2011, *Glosy w Rozmyślaniu przemyskim. Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań*, „Kwartalnik Językoznawczy” nr 3, s. 89–96.
- LASKOWSKI R., RZEPKA W.R., TWARDZIK W., 2001, *Kresowizmy w Rozmyślaniu przemyskim: pisownia i wymowa samogłosek średnich [e], [o], [w:]* J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową X*, Warszawa, s. 189–215.
- LASKOWSKI R., RZEPKA W.R., TWARDZIK W., 2004, *Wpływ języka staroukraińskiego na średniowieczną polszczyznę kresową: Rozmyślanie przemyskie*, [w:] B. Zinkiewicz-Tomanek, A. Fałowski (red.), *Ukraina. Między językiem a kulturą*, Kraków, s. 49–58.

- LASKOWSKI R., TWARDZIK W., 2005, *Samogłoski nosowe w Rozmyślaniu przemyskim*, „Język Polski” LXXXV, cz. 1, z. 3, s. 171–184; cz. 2, z. 4, s. 257–267; cz. 3, z. 5, s. 366–377.
- LASKOWSKI R., TWARDZIK W., 2006, *O pewnym osobliwym zapisie imienia Judasz w Rozmyślaniu przemyskim i o tym, co z tego zapisu wynikać może*, [w:] K. Rymut, K. Skowronek, B. Czopek-Kopciuch, M. Malec (red.), *Munuscula linguistica. In honorem Alexandrae Cieślikowa oblata*, Kraków, s. 247–256.
- MASŁEJ D., w druku, „Ojczyzna” w „Rozmyślaniu przemyskim”.
- MAZURKIEWICZ R., 2003, *Starożytność – średniowiecze. Antologia*, Warszawa.
- MICHAŁOWSKA T., 2011, *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*, Warszawa.
- MIKA T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w Rozmyślaniu przemyskim. O nazywaniu osób*, Poznań.
- MIKA T., 2004, *Tytuły w „Rozmyślaniu przemyskim”, cz. I: Struktura*, [w:] S. Mikołajczak, ks. T. Węclawski (red.), *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji. Gniezno 15–17 kwietnia 2002*, Poznań, s. 309–317.
- MIKA T., 2010, „Kazania świętokrzyskie” jako obiekt badań filologicznych. *Pytania o tekst i przekaz*, „Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi” t. 4, s. 65–80.
- MIKA T., 2012, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVIII, s. 131–145.
- MIKA T., ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., w druku, *Kanon wiedzy o „Rozmyślaniu przemyskim”*.
- MIKA T., TWARDZIK W., 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w „Rozmyślaniu przemyskim” pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski” XCI, z. 5, s. 321–334.
- NAUMOW A., 1994, „Rozmyślanie przemyskie” w kontekście apokryfów cerkiewnosłowiańskich, [w:] M. Kucala, Z. Krążyńska (red.), *Studia historycznojęzykowe I*, Kraków, s.133–139 (przedr.: „Teksty Drugie” 1994, nr 3, s. 165–174).
- ROJSZCZAK D., 2007, *Do spisu źródeł „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 276–284.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2010, *Spowiedź Judasza, czyli o nieznanym staropolskim kazaniu ukrytym w tekście apokryfu*, [w:] M. Olczyk, W. Radecki (red.), *Memoriale Domini. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Jerzemu Stefańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Gniezno, s. 529–545.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2012, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2015, *Łacińskie źródła „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska (red.), *Staropolskie spotkania językoznawcze*, t. 1: *Jak badać teksty staropolskie*, Poznań, s. 135–154.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., w druku, *O powiązaniu analizy źródłoznawczej i stylistycznej. Znad Rozmyślania przemyskiego*.
- RZEPKA W.R., TWARDZIK W., 1996–1999, *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”, „Język Polski”*: cz. 1 1996, z. 2/3, s. 97–102; cz. 2. 1996, z. 4/5, s. 321–327; cz. 3. 1997, z. 1, s. 41–46; cz. 4. 1997, z. 2, s. 102–111; cz. 5. 1997, z. 4–5, s. 298–302; cz. 6. 1999, z. 1/2, s. 35–46.
- SSTP: *Słownik staropolski*, t. I–XI, red. S. Urbańczyk, od 2002 red. W. Twardzik, Wrocław – Warszawa – Kraków 1953–2002.
- STRAMCZEWSKA O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*, Lublin.
- TWARDZIK W., 1994, *Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”, „Teksty Drugie” z. 3*, s. 155–165.

**Problems with *Rozmyślanie przemyskie*.
Formulating general judgements, and the multilayered structure of the mediaeval text
Summary**

The paper analyses the largest Polish mediaeval apocrypha, *Rozmyślanie przemyskie*. Using this example, the author shows the difficulty of formulating general judgments about mediaeval texts with a multilayered structure. The differences between the subsequent versions of the text prove to be rather large in the case of *Rozmyślanie przemyskie*. For this reason, even the assignment of the monument's language to a specific dialectal base may apply to no more than a single layer of the text and, as a result, Red Ruthenian features may be found to co-appear with Lesser Polish ones.

The author proposes that *Rozmyślanie przemyskie* displays both the vestiges of the original structure of the text, and traits of a new structure introduced by the last copyist. It is him who gave a title to the text, divided it in two, and added a considerable part of section titles. Therefore, we need to revise our current view that the last copyist was responsible for no more than the introduction of multiple mistakes into the text, and for incorporating into it the voice that was originally located in the margins and between the lines.

Władysław T. Miodunka
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
w.miodunka@uj.edu.pl

**ZNACZENIE PRAC ROMANA LASKOWSKIEGO
DLA BADAŃ AKWIZYCJI JĘZYKA POLSKIEGO POZA GRANICAMI KRAJU
ORAZ DWUJĘZYCZNOŚCI POLSKO-OBCEJ**

Słowa klucze: akwizycja języka etnicznego, język polski poza Polską, bilingwizm, bilingwizm polsko-szwedzki, Polacy w Szwecji

Keywords: acquisition of an ethnic language, the Polish language outside of Poland, Polish-Swedish bilingualism, Poles in Sweden

Zainteresowanie Romana Laskowskiego badaniem przyswajania języka polskiego przez dwujęzyczne dzieci polskie wychowywane w Szwecji należy wiązać z końcem lat 80. wieku XX, konkretnie z rokiem 1989, kiedy wraz z grupą współpracowników z Uniwersytetu w Göteborgu rozpoczął szeroko zakrojone badania w ramach programu POLSVE. W książce *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu* autor pisze, że

[...] celem tych badań było określenie socjolingwistycznych uwarunkowań przyswajania i posługiwania się językiem polskim przez dzieci polskich imigrantów w Szwecji, zasadniczym jednak zadaniem, jakie postawione zostało w projekcie, było zbadanie mechanizmów przyswajania przez dzieci języka polskiego w warunkach bilingwizmu (Laskowski 2009: 33).

Biorąc pod uwagę cele badawcze tak ustalone przez kierownika projektu, rezultaty tych badań postaram się pokazać na tle badań przyswajania polszczyzny poza granicami kraju oraz badań bilingwizmu polsko-obcego. Jeśli chodzi o ten pierwszy zakres, to już na wstępie trzeba wyraźnie powiedzieć, że studia Laskowskiego są

badaniami pionierskimi, ponieważ nikt wcześniej nie interesował się tematem przyswajania polszczyzny przez dzieci polskie w warunkach bilingwizmu. Uwzględniając fakt, że także po opublikowaniu monografii *Język w zagrożeniu* nie podjęto badań lingwistycznych w tym zakresie, trzeba stwierdzić, że jego prace pozostają do chwili obecnej jedynymi w literaturze polskiej, dzięki czemu nabierają specjalnego znaczenia.

Owszem, od lat 70. poprzedniego wieku prowadzono badania nad polskimi grupami etnicznymi i mniejszościami narodowymi w różnych krajach świata, zwane wówczas badaniami polonijnymi, a w ich zakres wchodziło również opisywanie języka polskiego poza granicami kraju (por. Dubisz 1997b: 13–18; Miodunka 2003: 72–85; Sękowska 2010: 69–94), jednak wśród poruszanych tematów nie znajdujemy przyswajania polszczyzny przez polskie dzieci żyjące poza granicami kraju. Podsumowanie badań nad zbiorowościami polonijnymi w Europie stanowi tom *Polonia w Europie* (Szydłowska-Cegłowska 1992a), w którym o mechanizmach przemian języka polskiego na emigracji pisze redaktorka tomu, natomiast historię i kształtowanie się Polonii w krajach skandynawskich, w tym również w Szwecji, przedstawia Elżbieta Later-Chodyłowa (1992). Syntezę wiedzy na temat zachowania i używania polszczyzny poza Polską przynosi książka pod redakcją Stanisława Dubisza (1997a). W tomie tym zawarto między innymi próbę charakterystyki kontrastowej polszczyzny poza naszym krajem (Dubisz 1997c), a także ogólny opis polszczyzny używanej w Szwecji Elżbiety Sękowskiej, która uwzględniła także dotychczasowe rezultaty badań Laskowskiego w tym zakresie (Sękowska 1997). Co ciekawe, sam Laskowski nie odwoływał się do tych prac, choć zapewne znał je. Wiedzę historyczną i socjologiczną o Polonii szwedzkiej czerpał z prac Nilsa Uggli (np. Uggl 1991), znającego tę zbiorowość z autopsji. Swoje badania uczonej postrzegał w kontekście światowych, szczególnie zaś europejskich studiów nad językami imigrantów, żyjących w różnych krajach osiedlenia, o czym świadczy literatura przywoływana w omawianej monografii i artykułach na ten temat. Przy okazji warto dodać, że początki jego zainteresowań polszczyzną poza granicami kraju sięgają początków lat 80. minionego wieku i wiążą się z pracą o logice zmian językowych na przykładzie polszczyzny w Kazachstanie (Laskowski 1984: 23–31).

Na początku lat 90. XX w., kiedy zaczęły się ukazywać prace Laskowskiego na temat polszczyzny dwujęzycznych dzieci polskich w Szwecji (np. Laskowski 1991), istniała już co prawda monografia Bronisławy Ligary (1987), ale była to praca z zakresu historii języka polskiego, stanowiąca równocześnie studium przypadku bilingwizmu polsko-francuskiego jednostki tak znaczącej w literaturze polskiej jak Zygmunt Krasiński. Jednak na rozwój badań bilingwizmu polsko-obcego trzeba było czekać aż do roku 2000, kiedy w różnych ośrodkach akademickich w Polsce zaczęto na szerszą skalę prowadzić badania zjawiska bilingwizmu i publikować monografie, które doczekały się pierwszego podsumowania w artykule Władysława Miodunki:

Ostatnie dziesięciolecie to okres wzmożonego zainteresowania dwujęzycznością. Wprawdzie omawiane prace funkcjonują jakby na marginesie zasadniczych zainteresowań polskiej lingwistyki, powinny się one jednak znaleźć w jej głównym nurcie, gdyż to właśnie one są najbliższe nowego paradygmatu w humanistyce, jakim stała się komunikacja międzykulturowa. Język odgrywa w komunikacji międzykulturowej w dalszym ciągu zasadniczą rolę, choć nacisk kładzie się nie na język jako system złożony z podsystemów, ale na język jako narzędzie budowania własnej tożsamości i walencji kulturowej, jako narzędzie tworzenia i odbioru kultury, jako podstawę każdej kultury (Miodunka 2010: 68).

W cytowanej pracy znalazło się krótkie omówienie monografii Laskowskiego (2009), która została zaliczona do grupy sześciu książek poświęconych analizie zjawiska bilingwizmu wśród dzieci i młodzieży w różnych krajach świata, podczas gdy samo zainteresowanie bilingwizmem dziecięcym zostało uznane za ważne dla przyszłych losów polszczyzny poza Polską. Mimo że publikacja monografii Laskowskiego przypadła na okres wzrastającego zainteresowania bilingwizmem, pozostała jednak pracą osobną ze względu na to, że jej zasadniczym celem była analiza procesu przyswajania polszczyzny przez dwujęzyczne dzieci polskie w Szwecji, zjawiska w zasadzie pomijanego lub traktowanego marginesowo w innych książkach na temat bilingwizmu. Inną przyczyną uznania książki Laskowskiego za klasę dla siebie, było to, że znaczna jej część została poświęcona przyswajaniu kategorii przypadku przez dzieci, a więc zjawiska centralnego w strukturze fleksyjnego języka polskiego, niezwykle ważnego dla całościowej znajomości polszczyzny przez dzieci polonijne.

Na tej podstawie można stwierdzić, że Laskowskiego jako lingwistę interesował nie tyle opis polszczyzny dzieci polskich w Szwecji, ile analiza ogólnego zagadnienia, jakim było i jest przyswajanie polszczyzny przez dwujęzyczne dzieci poza granicami kraju. Mając jasno wytyczony cel, uczony koncentrował się na jego osiągnięciu, inne tematy traktując jako pomocnicze, bo stanowiące tło zagadnienia głównego. Bardzo precyzyjnie zostało to wyrażone w podtytule omawianej monografii, w którym tematem głównym jest „przyswajanie języka polskiego”, pomocniczym zaś, ale stanowiącym o specyfice prowadzonych badań – „warunki polsko-szwedzkiego bilingwizmu”.

Dwujęzycznym dzieciom polskim w Szwecji, ich polszczyźnie oraz procesowi jej przyswajania Laskowski poświęcił kilkanaście artykułów, opublikowanych po polsku i po angielsku, podsumowanie badań zawarł natomiast we wspomnianej już monografii. Składa się ona z trzech części. Część pierwsza pracy, zatytułowana *Dzieci polskie w Szwecji*, przynosi charakterystykę socjolingwistyczną badanej grupy 133 dzieci w wieku 5–15 lat, których co najmniej jedno z rodziców pochodziło z Polski. Dzieci były urodzone w Polsce lub w Szwecji, w tym pierwszym zaś przypadku mieszkały w Szwecji co najmniej pięć lat. Za istotną nowość należy uznać objęcie badaniami dzieci z rodzin mieszanych, gdyż tendencja do zawierania mieszanych małżeństw, dostrzeżona tu po raz pierwszy, wyraźnie nasiliła się w latach

późniejszych, co widać na przykładzie polskiej migracji do Wielkiej Brytanii po 2004 r. Część druga: *Język idiolektów polskich dzieci w Szwecji. Zarys problematyki*, stanowi ogólną charakterystykę polszczyzny dwujęzycznych dzieci polskich w zakresie fonologii, fleksji, składni i słownictwa. Część trzecia wreszcie, *Kategoria przypadku*, została poświęcona najpierw ogólnej analizie systemu przypadkowego w polskich idiolektach dzieci w Szwecji, potem zaś stopniowi przyswojenia poszczególnych przypadków.

Z tej ogólnej prezentacji treści monografii można odnieść wrażenie, że około 2/3 całości poświęconych jest ogólnemu opanowaniu polszczyzny oraz zakresowi przyswojenia przypadków, z czego mogłoby wynikać, że bilingwizm polsko-szwedzki badanych dzieci stanowi raczej odległe tło. Byłoby to jednak wrażenie mylne, ponieważ dokładny obraz tego zjawiska znajdujemy w części pierwszej pracy, chociaż w spisie treści nic tego nie zapowiada: autor nie użył ani terminu *bilingwizm*, ani też terminu *język szwedzki*. I tak np. w podrozdziale *Wpływ rodziny i środowiska pozarodzinnego na zakres użycia języka polskiego* uczony omówił dokładnie zakres użycia języków polskiego i szwedzkiego w zależności od rozmówcy, od wieku dziecka oraz języka ojczystego rodziców. Dowiadujemy się też z niego, że w części rodzin językiem porozumienia dziecka z rodzicami jest szwedzki lub inny język, co znacznie ogranicza szanse dzieci z tych rodzin na przyswojenie sobie języka polskiego. Oczywiście, zdarza się w tej grupie zjawisko „swoistej wewnątrzrodzinnej dyglosji” (ibid.: 47) polegającej na tym, że polszczyzna jest narzędziem komunikacji z matką, podczas gdy język szwedzki służy porozumiewaniu się całej rodziny ze względu na to, że ojciec albo mówi po polsku zbyt słabo, albo też nie mówi wcale. Z tabeli informującej o języku komunikacji badanych dzieci w zależności od ich rozmówców dowiadujemy się, że z matką po polsku rozmawia 50% badanych, w obu językach – 40%, a wyłącznie po szwedzku 10%. Jeśli rozmówcą dziecka jest ojciec, w rodzinach mieszanych rozmawia się z nim najczęściej po szwedzku (34,5%), w rodzinach polskich – po polsku (34%), po polsku i po szwedzku (25%), a także w innym języku niż polski i szwedzki (6,5%). W wyniku analiz Laskowski ustala hierarchię typów sytuacji językowych sprzyjających zachowaniu przez drugie pokolenie języka ojczystego ich rodziców:

RODZICE → RODZEŃSTWO → KOLEŻEŃSKI KRĄG POZA SZKOŁĄ/PRZEDSZKOLEM → KOLEDZY W SZKOLE/ PRZEDSZKOLU,

w której kierunek strzałki wskazuje pogarszanie się warunków zachowania języka etnicznego (ibid.: 56).

Trzeba zwrócić uwagę na to, że Laskowski dokonał tu szczegółowych, drobiazgowych wręcz analiz, które pozwalają mu stwierdzić, że

[...] tylko (aż?) dziewięcioro dzieci z czysto polskich rodzin nie używa ojczystego języka matki nawet w rozmowie z nią. Można przypuszczać, że są to rodziny (matki),

które wybrały strategię „ucieczki do przodu”, o której negatywnych skutkach dla rozwoju intelektualnego i społecznego dziecka była mowa [...] (ibid.: 48).

Strategia „ucieczki do przodu” polega na komunikowaniu się rodziców z dziećmi w języku szwedzkim, aby ułatwić im asymilację w nowym społeczeństwie i akulturację, nawet jeśli sami rodzice nie znają wystarczająco dobrze tego języka. Strategią przeciwstawną jest strategia „oblężonej twierdzy” przyjmowana przez rodziny pielęgnyjące co prawda język i kulturę polską, ale odrzucające

[...] język i kulturę dominującego społeczeństwa jako obcych, wręcz wrogich, zdeprawowanych, godnych pogardy [...]. Prowadzi to do postępującej samoizolacji (i izolacji) takich środowisk imigracyjnych, odbiera im szansę zrozumienia otaczającego świata, utrwała poczucie społecznego wykluczenia, uniemożliwia stanie się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa. Strategia ta owocuje często głębokim rozchwianiem osobowości dziecka, a jej skutkiem może być zespół zaburzeń psychicznych zwanych anomią (ibid.: 21–22).

W trakcie badań nie proszono dzieci o określenie stopnia znajomości polskiego i szwedzkiego w zakresie poszczególnych sprawności (rozumienia ze słuchu, rozumienia tekstów pisanych, redagowania tekstów pisanych i mówienia), pytano natomiast o względną łatwość posługiwania się każdym z tych języków. Jasne jest, że w przypadku takich pytań znajomość języka jest sprowadzana zazwyczaj do mówienia nim i rozumienia go ze słuchu, pomija się tu natomiast pozostałe dwie sprawności, których opanowanie jest zwykle (znacznie) gorsze od opanowania mówienia. Rezultaty badań dowodzą, że badane dzieci polskie cechuje bilingwizm z dominacją języka szwedzkiego, ponieważ 65,5% badanych stwierdziło, że woli mówić po szwedzku niż po polsku. Tylko w przypadku 25,5% dzieci można zakładać bilingwizm zrównoważony, gdyż badane dzieci tak samo łatwo mówią po polsku, jak po szwedzku. Grupa dzieci preferujących mówienie po polsku jest najmniejsza.

W części pierwszej swej monografii uczony dzieli się też wieloma obserwacjami szczegółowymi, z których dla przykładu przytoczę jedną:

Obserwowałem wiele polskich dzieci oddanych do przedszkola w Szwecji. Jednym z najbardziej dramatycznych był przypadek dwuletniego chłopczyka, dla którego pierwsze miesiące przedszkola okazały się wyjątkowo trudne. Przez parę miesięcy dziecku, nieznającemu zupełnie języka szwedzkiego, ledwie zaczynającemu mówić po polsku, towarzyszyła w przedszkolu babcia, również ani słowa nieznająca po szwedzku. Po jakimś czasie babcia zaczęła zostawiać w przedszkolu chłopczyka samego. Chłopczyk reagował zawsze w ten sam sposób – nieprzerwanym szlochem, potem wymiotami. Wystarczyło jednak, abym ja – człowiek zupełnie mu obcy – odezwał się do niego po polsku, żeby się uspokoił, a nawet zaczął uśmiechać. **Język rodziców przywracał jego zrujnowanemu, obcemu i groźnemu światu porządek, nadawał mu sens, dawał poczucie bezpieczeństwa** (ibid.: 31; wyróżn. – W.M.).

Socjologowie i socjolingwiści wiedzą, że proces adaptacji do nowej rzeczywistości językowej i kulturowej zaczyna się między innymi od szoku kulturowego, polegającego na poczuciu wyobcowania o różnym natężeniu i na negacji nowej rzeczywistości. W znanej mi literaturze na ten temat nie spotkałem jednak tak przejmującego opisu szoku językowego dziecka. Przytoczyłem go, aby zwrócić uwagę na wyczuwalne w monografii dwa stanowiska autora: dominujące stanowisko bezstronnego, obiektywnego badacza rzeczywistości społecznej i językowej, dążącego do rzetelnego jej opisu i analizy, oraz drugie, widoczne tylko w szczegółach, stanowisko człowieka głęboko zaangażowanego w opisywaną rzeczywistość, współodczuwającego wiele zdarzeń wraz z tymi, których bezpośrednio dotyczyły.

Poza tym przy okazji chciałem choć częściowo zakwestionować uwagę uczonego wyrażoną w przypisie na s. 11 o niezajomości aparatu badawczego pozwalającego na socjologiczną analizę zbiorowości. W cytowanym fragmencie autor powołał się na obserwację uczestniczącą, metodę badawczą stosunkowo często wykorzystywaną w socjologii i antropologii kulturowej, pozwalającą badaczowi na bezpośrednie obserwacje, dzięki którym może on częściowo uniezależnić się od danych pozyskanych od badanych dzięki własnym doświadczeniom i opiniom na temat tej samej rzeczywistości.

We wstępie do badań stopnia opanowania polszczyzny przez dzieci polonijne, przedstawionych w części drugiej monografii, Laskowski czyni następujące zastrzeżenie:

Stopień biegłości w opanowaniu języka ojczystego reprezentowany przez poszczególnych użytkowników języka w diasporze podlega drastycznemu zróżnicowaniu, poczynając od prawie doskonałego opanowania języka wyniesionego z domu rodzicielskiego, a kończąc na pełnej jego utracie. Tak więc nawet jeśli ograniczylibyśmy się do badania języka jakiejś wybranej społeczności w diasporze [...], w rzeczywistości **będziemy mieli do czynienia nie z jednym systemem językowym reprezentowanym przez różne indywidualne idiolekty, lecz ze zbiorem idiolektów poszczególnych rozmówców**, znacząco różniących się między sobą zarówno gramatycznie, jak i leksykalnie (ibid.: 85–86; wyróżn. – W.M.).

Podsumowując swe obserwacje stopnia opanowania polszczyzny przez dzieci polonijne ze Szwecji, autor zauważa jednak, że analiza idiolektów

[...] daje wartościowy obraz zarówno czynników sprawczych zaburzeń w przyswajaniu polskiego systemu gramatycznego w warunkach interferencji języka szwedzkiego, jak i mechanizmów rządzących przyswajaniem/rozpadem polskiego systemu językowego w tym otoczeniu językowym (ibid.: 131).

Dzieląc z autorem przekonanie o możliwości wydobycia z takiej analizy mechanizmów decydujących o przyswajaniu systemu językowego polszczyzny, chcę pokazać za nim, jakie tendencje rządzą nabywaniem języka etnicznego przez dzieci polonijne.

Podjmując swoją analizę, Laskowski opisuje system fonologiczny, fleksję, składnię i słownictwo nabywane przez dzieci, czyli kilka elementów tego systemu. W ramach przeprowadzonej analizy fleksyjnej autor opisuje przyswojenie rodzaju gramatycznego, kategorii liczby i przypadku, kategorii określoności, zaimków zwrotnych i dzierżawczo-zwrotnych, aspektu i czasów czasownika oraz jego kategorii osoby. Analiza przyswajania kategorii przypadku zostaje uszczegółowiona w części trzeciej monografii (ibid.: 133–222).

Przedstawiając przyswajanie systemu fonologicznego przez polskie dzieci w Szwecji, autor zwraca uwagę na zaburzenia w tym procesie, szczególnie w podsystemie spółgłosek szczelinowych i zwarto-szczelinowych. W rezultacie zderzenia bogatego podsystemu polskiego, złożonego z dwunastu fonemów, z ubogim podsystemem szwedzkim, liczącym tylko trzy bezdźwięczne spiranty, często występują opóźnienia w opanowaniu podsystemu polskiego. I tak na przykład dziewięcioletnie dziecko polonijne ma w swoim systemie tylko cztery spółgłoski szczelinowe /s/, /z/, /ś/, /ź/, z czego wynika, że brak w nim afrykat i spółgłosek dźwiękowych, jest natomiast opozycja dźwięczności.

Analizując ogólnie zjawiska fleksyjne, Laskowski zwraca uwagę na wyrównywanie morfonologiczne tematu fleksyjnego zarówno w odmianie imion (np. *w lasie* ‘w lesie’), jak i czasowników (np. *możem* ‘mogę’). Dość częste są również błędy w wyborze końcówek fleksyjnych.

Mimo że oba języki mają kategorię rodzaju, to jednak jej struktura jest odmienna w każdym z nich. Trzem polskim rodzajom w liczbie pojedynczej (męskiemu, żeńskiemu i nijakiemu) odpowiadają w języku szwedzkim dwa: *utrum* (rzeczowniki żywotne i część nieżywotnych) i *neutrum* (rzeczowniki nieżywotne i kilka żywotnych). Kryterium rozróżniania rodzajów jest łączliwość z rodzajnikiem, którego brak w polszczyźnie. Wpływ systemu szwedzkiego powoduje rozchwianie tej kategorii w idiolektach dzieci polonijnych. Szczególnie rozchwiana jest ona w liczbie mnogiej, gdzie można obserwować częściowe tylko opanowanie opozycji rodzaju męskoosobowego i niemęskoosobowego.

Kategoria liczby ma podobną strukturę w obu językach, jednakże nie obejmuje ona szwedzkiego czasownika, co prowadzi do częstych błędów typu *chłopczyki chce, żeby ten pan pomogli* ‘chłopczyki chcą, żeby ten pan pomógł’.

Ponieważ kategoria przypadku nie występuje w języku szwedzkim, jej używanie w idiolektach dzieci polonijnych ulega rozchwianiu, jednak kolejność przyswajania przypadków lub ich utraty jest zgodna ze strukturą polskiego systemu przypadkowego. Autor odróżnia przypadki mocne, bardziej stabilne w systemie (M, B, D), i przypadki słabe, trudniej przyswajane przez dzieci i dlatego mniej stabilne (C, Msc., N). Laskowski podkreśla, że najbardziej nacechowany przypadek, jakim jest celownik, jest też najmniej stabilny w idiolektach dzieci polonijnych, np. *ktoś pomaga jego* ‘ktoś pomaga jemu; ktoś mu pomaga’, *nic się jego nie stało* ‘nic się jemu nie stało; nic mu się nie stało’.

Laskowski zwraca uwagę na trzy czynniki ogólne mające wpływ na użycie przypadków w idiolektach dzieci polonijnych:

1. niepolskie nazwy własne, zarówno osobowe, jak i geograficzne, są zwykle nieodmieniane;
2. lepiej przyswajana jest odmiana zaimków, zwłaszcza osobowych, niż rzeczowników;
3. nawet jeśli biernik i dopełniacz są słabo opanowane przez dzieci, lepiej są opanowane w kontekstach z przyimkiem niż w kontekstach bezprzyimkowych.

Kategoria określoności, której brak w polszczyźnie, występuje w języku szwedzkim, co prowadzi w wyniku interferencji do jej ekspansji w idiolektach dzieci (a w rezultacie do nadużywania zaimka *ten*).

Kategoria aspektu czasowników, obca językowi szwedzkiemu, ulega w idiolektach dzieci polonijnych rozchwianiu, co można sprowadzić do zastępowania czasowników dokonanych niedokonanymi. W analizowanych wypowiedziach dzieci polonijnych widoczne jest także przejmowanie szwedzkiego następstwa czasów, czyli reguły, która wymaga w zdaniach złożonych podporządkowania czasu czasownika w zdaniu podrzędnym czasowi orzeczenia w zdaniu nadrzędnym.

W języku szwedzkim kategoria osoby jest wyrażana analitycznie przez zaimek osobowy, co w wyniku interferencji prowadzi do nadużywania zaimków osobowych przez dzieci polonijne.

Składnia w języku szwedzkim także wpływa na składnię wypowiedzi dzieci polonijnych, co wyraża się w tendencji do stosowania w ich polszczyźnie reguł języka znanych z języka szwedzkiego, do unikania podwójnego przeczenia, a także do stosowania nieodmiennego zaimka względnego *co*, odpowiadającego szwedzkiemu zaimkowi *som*. Osobno Laskowski omawia kalki syntaktyczne z języka szwedzkiego pojawiające się w polszczyźnie dzieci polonijnych.

Charakteryzując słownictwo dzieci, Laskowski zwraca uwagę na ubóstwo ich zasobu leksykalnego, dość często ograniczonego do sfery życia rodzinnego i zjawisk z nim związanych. Podkreśla także różnice ilościowe w polskim zasobie słownym poszczególnych dzieci. Brak słów polskich nazywających zjawiska, o których chcą mówić dzieci, powoduje adaptację morfologiczną szwedzkich wyrazów (np. *kompis* 'kolega, przyjaciel'; *dator* 'komputer') bądź też używanie oryginalnych wyrazów szwedzkich na zasadzie świadomego wtrętu językowego. Dalej autor analizuje strategie substytucji leksykalnej, strategie zapożyczania wyrazów, kalki leksykalne oraz metatekstowe sygnały niepewności co do poprawności używanego słowa, np. *Na szwedzkim to...rozmawialiśmy o...jak to się nazywa* **ordklass** 'części mowy' (ibid.: 126).

Trzecia część monografii Laskowskiego zawiera szczegółowe rozważania na temat akwizycji kategorii przypadku w polszczyźnie dwujęzycznych dzieci polonijnych. Autor najpierw omawia stan badań nad nabywaniem przypadku przez mieszkające w Szwecji dzieci używające innych języków słowiańskich. Potem przechodzi

do opisu 14 idiosystemów przypadkowych, zaobserwowanych w całej badanej populacji dzieci polonijnych, po czym stwierdza, że

[...] stopień opanowania kategorii przypadku (a właściwie poziom znajomości języka polskiego) nie pozostaje w żadnym związku z wiekiem dziecka: z jednej więc strony bezprzypadkowy idiolekt to przykład zupełnego braku kategorii przypadku u dziesięcioletniego dziecka, z drugiej zaś wśród dzieci posługujących się w pełni rozbudowaną ową kategorią gramatyczną [...] znajdują się pięcio- i sześciolatki (ibid.: 139).

Dalej uczony zauważa, że w materiale językowym widoczne są trzy przypadki, trudniej nabywane przez dzieci, tzn. celownik, miejscownik i narzędnik, które nazywa przypadkami słabymi. Przeciwstawia je trzem przypadkom mocnym, czyli mianownikowi, przypadkowi niezależnemu, oraz dwóm przypadkom zależnym – biernikowi i dopełniaczowi. Podsumowując te rozważania, stwierdza, że wszystkie sposoby nabywania lub tracenia przypadku przez dwujęzyczne dziecko polonijne w Szwecji można sprowadzić do jednego modelu, złożonego z sześciu przypadków (wołącz nie był uwzględniany w badaniach):

$$M \rightarrow D \rightarrow B \rightarrow N \rightarrow M \rightarrow C$$

Kolejność opanowywania przypadków zgodna jest w nim z kierunkiem strzałki, a ich tracenie zaczyna się kolejno od końca w kierunku przeciwnym do kierunku strzałki.

W dalszej części rozważań na temat nabywania poszczególnych przypadków uczony podkreśla, że proces ten jest złożony, co oznacza, że dziecko nie opanowuje pojedynczych przypadków w przedstawionej kolejności, a po opanowaniu przypadku x, mocniejszego od przypadku y, przechodzi do opanowania następnego. W rzeczywistości każdy przypadek przyswajany jest stopniowo, co polega na opanowywaniu poszczególnych funkcji danego przypadku wraz z wyrażającą je formą, np. dopełniacz cząstkowy, *genetivus partitivus*, jest przyswajany przed dopełniaczem po przeczeniu.

W rezultacie – stwierdza autor – procesy przyswajania poszczególnych przypadków częściowo nakładają się na siebie, dając skomplikowany, wielowątkowy przebieg tego procesu jako całości (ibid.: 123).

W partii szczegółowej trzeciej części monografii Laskowski analizuje zaburzone przyswajanie biernika na tle rozpadu kategorii przypadku, bardzo ograniczone używanie celownika jako „przypadka zbędnego”, używanie miejscownika jako „przypadka fakultatywnego”, stosowanie narzędnika jako „przypadka opornego”, wreszcie przyswajanie przez dzieci polonijne sześciu funkcji dopełniacza: dopełniacza adwerbalnego, po przyimku, po liczebniku, w funkcji wyrażania czasu (temporalnej), po negacji i w grupach nominalnych po innym rzeczowniku.

Już na początku omawiania monografii Laskowskiego zwróciłem uwagę na jego świadomość tego, że analizuje zbiór różniących się znacznie idiolektów pojedynczych rozmówców, a nie jeden system językowy reprezentowany przez różne idiolekty. Mogłoby to sugerować powiązanie analizowanych idiolektów z osobami rozmówców: ich biografiami językowymi, intensywnością kontaktów z każdym z języków i stopniem ich opanowania, z czym zwykle mamy do czynienia w pracach na temat bilingwizmu dzieci i młodzieży. Jednak w przeważającej części jego monografii znajdujemy albo opinie na temat całej zbiorowości dzieci polonijnych w Szwecji (tak w części pierwszej pracy), albo przykłady realizacji konkretnych struktur językowych przez pojedyncze dzieci, o których dowiadujemy się w istocie niewiele: czasami poznajemy ich wiek i płeć, częściej dowiadujemy się, jaki typ realizacji danej struktury reprezentują (w pozostałych częściach książki). W monografii mamy zatem fragmenty pojedynczych idiolektów, ale nie mamy choćby zwięzłe zarysowanych sylwetek tych dzieci jako osób bilingwalnych. Poza jednym wyjątkiem: studium przypadku dwuletniej dziewczynki D, do której rodzice zwracali się konsekwentnie w dwu językach: po polsku (ojciec) i rosyjsku (matka), stosując tak zwaną strategię osoby, dość często pojawiającą się w wychowywaniu dzieci dwujęzycznych. Obserwacje zachowań językowych autor prowadził między 17. a 23. miesiącem życia dziecka, a więc w fazie holofraz. Podsumowanie analizy danych z obserwacji stanowi uwagę na temat uwarunkowań semantyczno-pragmatycznych nabywania przypadków i ich funkcji, które warto w tym miejscu przytoczyć:

Uderzający jest porządek, w jakim przyswajane są pierwsze formy i funkcje przypadku, a przede wszystkim wyraźnie semantyczna (a właściwie semantyczno-pragmatyczna, zawsze uwarunkowana sytuacyjnie) motywacja tych ontogenetycznie wczesnych bytów językowych. Ważne znaczenie z punktu widzenia badań nad przyswajaniem języka przez dziecko, ale też ze względu na teorię przypadku, ma fakt, że pierwsze motywowane semantycznie protoprzypadki (dopełniacz posiadacza, celownik adresata i nieco później – *genetivus partitivus*) pojawiają się w mowie tego dziecka już w fazie holofraz. Stosunkowo późno, w fazie wypowiedzi dwuwyrzowych, do repertuaru używanych przez nie przypadków dołączony zostaje biernik dopełnienia bliższego. Jednak nawet to pierwsze użycie biernika winno się interpretować jako motywowane semantycznie: repertuar przypadków zostaje wzbogacony o formę oznaczającą *patiensa* czynności (ibid.: 220).

Jak zatem widać, dane uzyskane dzięki obserwacji dwuletniego dziecka potwierdzają ogólne wnioski, do których autor doszedł w wyniku analizy całego materiału zebranego od dzieci w różnym wieku. Co więcej, pochodzący od dwuletniego dziecka materiał pokazuje początki tworzenia się w jego umyśle semantyczno-pragmatycznych funkcji przypadku bardzo wcześnie, bo już w fazie holofraz. Wartość uzyskanych wniosków potwierdza prowadzona konsekwentnie przez Laskowskiego analiza porównawcza procesu nabywania przypadków przez polskie dzieci dwuję-

zyczne z wnioskami odnoszącymi się do nabywania przypadków przez dwujęzyczne dzieci słowiańskie, mówiące po serbsku i chorwacku, a także z wnioskami na temat nabywania przypadków przez jednojęzyczne polskie dzieci podanymi w pracach Magdaleny Smoczyńskiej (1985) i Edwarda Łuczyńskiego (2004).

Równocześnie jednak Laskowski zwraca uwagę na różnice między zachowaniami językowymi dziecka D, a ogólnym obrazem rozwoju mowy znanym z literatury przedmiotu. Tłumaczy to faktem, że „przebieg procesu przyswajania języka może być i jest w szczegółach różny u różnych dzieci” (ibid.: 221). Specyfikę tego procesu u dziecka D wyjaśnia możliwością obserwowania różnic między znaczeniem a sposobami jego wyrażania związanych z tym, że niezmienności znaczenia towarzyszyła zmienność formy przekazywanych w obu językach informacji. Swe obserwacje wiąże z uwagami na temat kognitywnych konsekwencji bilingwizmu, przedstawionymi w pracy badaczy szwajcarskich (zob. Hamers, Blanc 1990).

O części trzeciej książki trzeba powiedzieć, że stanowi ona model badania jednej kategorii fleksyjnej języka polskiego nabywanej w warunkach bilingwizmu – kategorii przypadku, „najbardziej skomplikowanej kategorii gramatycznej języka polskiego” (ibid.: 225). W zakończeniu książki autor podkreślił destrukcyjną rolę języka interferującego w opanowaniu tej kategorii, dodając jednak, że

[...] nawet w wypadku defektywnego przyswajania tej kategorii [...] uruchamiane są mechanizmy „terapeutyczne” zdeterminowane przez funkcjonalną strukturę danej kategorii gramatycznej [...]. W wypadku kategorii przypadku jest to przede wszystkim mechanizm substytucji przypadków „słabych” (silniej funkcjonalnie nacechowanych) przez przypadki „mocne” (mniej funkcjonalnie nacechowane), także zastępowanie przypadku „słabego” przez rodzime frazy przyimkowe (np. *dla* + dopełniacz w miejsce celownika). W tej ostatniej sytuacji [...] mówiący może uciekać się do kalk językowych, sięgając po semantycznie adekwatną szwedzką konstrukcję syntaktyczną (typ *syn do Bogdana* ‘syn Bogdana’, *fotografia na Maciusia*). [...] Są to w istocie te same mechanizmy językowe (i kognitywne), które można zaobserwować, śledząc procesy przyswajania języka przez polskie dzieci monolingwalne (ibid.: 225).

Pragnieniem autora było, by jego praca stanowiła przyczynek do teorii przyswajania języka w środowisku bilingwalnym, co niewątpliwie udało mu się zrealizować, gdyż omawiana praca stanowi wręcz wzór takiej trzyfazowej analizy: socjolingwistycznej, czyli funkcjonowania dwu języków używanych przez badaną grupę, ogólnej analizy strukturalnej używania jednego języka (tu: etnicznego), wreszcie szczegółowej – procesu przyswajania jednej kategorii gramatycznej języka etnicznego.

Podjęmując badania języka dzieci polonijnych w Szwecji, Laskowski miał świadomość ich znaczenia:

Jest to jedyne jak dotąd opracowanie poświęcone językowi drugiego pokolenia polskich emigrantów, oparte na systematycznych, szeroko zakrojonych badaniach dużego zbioru dzieci i młodzieży polonijnej (ibid.: 10).

Podkreślał przy tym, że głównym ich celem nie jest socjolingwistyczna charakterystyka szwedzkiej Polonii, nawet tylko jej drugiej generacji, lecz dotarcie do mechanizmów lingwistycznych wpływających na przyswajanie przez dziecko języka w warunkach dwujęzyczności. Uważał bowiem, że sama sytuacja bilingwizmu „wymusza intuicyjną »świadomość« różnicy między językiem i systemem pojęciowym, wyrażanym inaczej w każdym z przyswajanych języków” (ibid.: 18). Tak określony cel badań wynikał ze świadomości, że w istniejących opracowaniach stosunkowo często analizuje się socjo- i psycholingwistyczne problemy przyswajania języka przez dzieci dwujęzyczne, a o wiele mniej uwagi poświęca się skomplikowanemu oddziaływaniu dwu różnych systemów językowych na proces przyswajania języka etnicznego. Pisząc to, miał niewątpliwie rację. Tu warto dodać, że stwierdzenie to odnosi się w równym stopniu do badań prowadzonych na świecie, co do badań podejmowanych w Polsce. Sytuacja taka jest z jednej strony rezultatem rozwoju badań socjolingwistycznych i psycholingwistycznych w Polsce, co wiązało się odejściem od badań strukturalistycznych, odnoszących się do systemów językowych. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że czołowi polscy strukturaliści przez lata nie wyrażali zainteresowania badaniem polszczyzny poza Polską, traktując ten obszar w zasadzie jako peryferie badań lingwistycznych. Podejmując badania akwizycji języka polskiego przez dwujęzyczne dzieci polskie ze Szwecji, Laskowski przełamał oba ograniczenia w badaniach lingwistycznych w Polsce. Więcej nawet, jego badania i monografia na temat akwizycji polszczyzny w warunkach dwujęzyczności nadały badaniom języka polskiego dzieci i młodzieży i badaniom nad bilingwizmem polsko-obcym odpowiednią rangę naukową i prestiż.

Badania procesu akwizycji języka w sytuacji bilingwizmu muszą być żmudne i trudne z kilku powodów. Pierwszym z nich jest fakt, że badany proces jest rozciągnięty w czasie, badania muszą więc trwać kilka lat (na pewno więcej niż rok). Drugim – konieczność dokonywania regularnych badań (np. co miesiąc) każdej osoby. Kolejnym jest objęcie badaniami grupy jednorodnej językowo, gdyż z góry należy zakładać, że proces ten przebiega inaczej u osób znających języki o różnych strukturach: jakiś język słowiański, jeden z języków europejskich lub jeden z języków o strukturze odmiennej od języków słowiańskich i europejskich. Jeszcze innym powodem trudności jest konieczność znajomości przez badacza języka ojczystego badanych, wpływającego na proces nabywania polszczyzny. Ostatnim, ale nie najmniej ważnym jest konieczność bardzo dobrej znajomości struktury obu języków, wchodzących w kontakt. Laskowski spełniał prawie wszystkie te warunki, niektóre nawet z nawiązką. Za „nawiązkę” uważam jego ogromne doświadczenie badawcze w zakresie analizy struktury morfologicznej języka polskiego na tle innych języków słowiańskich, które bardzo się przydało. Ujawnił swoją nową kompetencję w zakresie badań bilingwizmu jako zjawiska językowego i społecznego. Równocześnie jednak w swej ostatniej monografii pokazał „[...] nie po raz pierwszy, że do jego podstawowych zainteresowań językoznawczych należała **morfologia** i jej aparat pojęciowy”, na co zwrócił uwagę Maciej Grochowski (2014: 14).

Z zakończenia książki widać, że Laskowski miał świadomość, iż opisywany „język w zagrożeniu” jest ważnym i aktualnym problemem społecznym:

Niezależnie od kraju osiedlenia rodziców ich dzieci stają przed tymi samymi problemami: dostosowanie się do życia w dwu różnych otoczeniach kulturowych, konieczność nauczenia się życia w dwu różnych językach. Problem ten dotyczy już teraz co najmniej dziesiątek tysięcy polskich dzieci, a będzie w najbliższych latach narastał niemal lawinowo. Mówi się o blisko dwu milionach Polaków, głównie ludzi młodych, którzy w ciągu ostatnich lat znaleźli zatrudnienie w krajach Unii Europejskiej [...]. Ilu rodziców powróci do kraju, ilu zaś zdecyduje się na pozostanie w Irlandii, Francji czy w Niemczech? Dziesiątki tysięcy dzisiejszych „eurosierot” staną się zapewne niebawem częścią polskiej diaspory. Tym dzieciom i ich rodzicom trzeba stworzyć warunki sprzyjające zachowaniu języka polskiego, zachęcić do podtrzymywania związków z ojczyzną i kulturą (2009: 226).

Pisząc te słowa, uczony nie tylko sygnalizował ów problem, ale też apelował o stworzenie dzieciom i ich rodzicom warunków do zachowania polszczyzny w drugim pokoleniu i w pokoleniach następnych. Apelował o odpowiednią akcję edukacyjną wśród młodzieży, co naturalne, ale także wśród rodziców, podkreślając, jak wielki mają wpływ na zachowanie języka etnicznego. Podjął również działania mające na celu stworzenie przy Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie grupy specjalistów zajmujących się problemami społecznymi, psychicznymi, kulturowymi i językowymi młodzieży polonijnej, grupy rozumianej przez niego jako zorganizowane lobby na rzecz podjęcia działań zmierzających do zachowania polszczyzny w kręgu migrantów europejskich i ich dzieci. Jako lider tej grupy był autorem pism kierowanych do władz odpowiednich resortów i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, postulujących konkretne działania. Mimo postępującej choroby brał udział w konferencjach krajowych i zagranicznych, gdzie przedstawicielom Polonii zwracał uwagę na znaczenie zachowania języka polskiego wśród młodzieży. W lutym 2014 r. należał do działaczy polonijnych i językoznawców, którzy powołali w Szkocji, w Edynburgu, Stowarzyszenie Promocji Języka Polskiego za Granicą (*Association for the Promotion of Polish Language Abroad* – APPLA). W lipcu 2014 r. przy współudziale międzynarodowej organizacji *Bilingualism Matters* Stowarzyszenie to rozpoczęło kampanię na rzecz dwujęzyczności pod hasłem *Podaruj dziecku swój język ojczysty*.

O tej działalności Laskowskiego piszę, gdyż miałem możliwość uczestniczenia w niej i obserwowania starań uczonego, który miał świadomość, że od postawionej w monografii diagnozy trzeba przejść do działania, że bezzwłocznie trzeba podjąć działania edukacyjne w kręgu młodzieży polonijnej i jej rodziców. O tym, jak taka akcja jest ważna, wie każdy, kto zdaje sobie sprawę, że tylko 30% młodzieży polskiej i polonijnej, przebywającej obecnie w Wielkiej Brytanii, uczestniczy w nauczaniu prowadzonym przez polskie szkoły sobotnie. Ale ta informacja oznacza również, że aż 70% tej młodzieży nie chodzi do polskich szkół. Nie chodzi, ponieważ jej rodzi-

ce – małżeństwa polskie lub mieszane – uznali, że trzeba skoncentrować się raczej na dobrym opanowaniu angielszczyzny, od czego zależy sukces przyszłej edukacji i kariery zawodowej w tym kraju. Zdaniem tych rodziców polszczyzną, nawet przywiezioną niedawno i znaną dobrze z Polski, można zatem skazać na zapomnienie jako język mniej ważny czy wręcz nieważny w przyszłym życiu w Unii Europejskiej. Rodzice myślą tak i podejmują takie decyzje, ponieważ nie znają zupełnie europejskiej polityki edukacyjnej, zalecającej wielojęzyczność, rozpoczynającą się od dwujęzyczności i różnojęzyczności (zob. Szul 2003; Gębał 2013: 40–59). To dlatego tak ważna jest akcja uświadamiająca rodziców o dwujęzyczności jako wartości, niezbędnej do korzystania ze wszystkich możliwości, jakie stwarza Unia (zob. Laskowski 2013).

W ostatnich dniach 2014 r. ukazało się w wydawnictwie Petera Langa angielskie tłumaczenie monografii Laskowskiego pod tytułem *Language Maintenance – Language Attrition. The Case of Polish Children in Sweden*. Do ostatnich chwil życia uczony pracował nad tekstem tego wydania, przygotowując uzupełnienia i poprawki. Informuje o nich Anna Czelakowska, która książkę zredagowała i poprzedziła notą edytorską. Ważną nowością, szczególnie z punktu widzenia niepolskiego odbiorcy, jest wprowadzenie do części pierwszej nowego, 8-stronicowego rozdziału *The Polish diaspora in a multicultural Europe (Diaspora polska w wielokulturowej Europie)*. Przedstawiwszy zwięźle historię emigracji z ziem polskich, autor koncentruje się w nim na migracjach najnowszych z przełomu XX i XXI w., pokazując imigrantów z Polski na tle imigrantów z innych krajów słowiańskich. I tak w okresie przedakcesyjnym w tak zwanych starych krajach UE przebywało 3 800 tys. imigrantów z krajów słowiańskich, z czego największą grupę stanowili imigranci z Polski. Liczyła ona w tym okresie 1 297 647 osób, w większości (64,7%) ludzi młodych, bo w wieku od 15 do 34 lat (Laskowski 2014: 22). W dalszej części tego rozdziału została przedstawiona liczebność polskiej diaspory w krajach UE oraz w USA i Kanadzie. Z załączonej tabeli dowiadujemy się, że na przykład w Wielkiej Brytanii grupa imigrantów polskich liczy 950 tys. osób, w tym większość (81%) osób młodych w wieku od 18 do 34 lat (ibid.: 24).

Wprowadzone w wydaniu angielskojęzycznym zmiany obejmują modyfikacje komentarzy opisywanych zjawisk językowych, uwzględnienie najnowszej literatury odnoszącej się do zjawiska bilingwizmu, opublikowanej za granicą i w Polsce, w tym trzech artykułów autorstwa Laskowskiego, m.in. jego ważnego tekstu *Język a tożsamość etniczna. Kształtowanie się poczucia narodowego młodej polskiej diaspory w warunkach wielokulturowości* (2013) oraz zmianę zakończenia części trzeciej, w którym autor podkreśla rolę czynników semantycznych decydujących o przyswojeniu przypadków (2014: 225–228). Przeciwwstawia się w ten sposób poglądom o roli czynników syntaktycznych w akwizycji przypadków, przeważających w dotychczasowej literaturze naukowej. Uczony pracował także nad nowym rozdziałem, poświęconym kognitywnym konsekwencjom wczesnego bilingwizmu, między innymi jego pozytywnemu wpływowi na rozwój języka dziecka i kształtowanie się jego tożsamo-

ści. Niestety, rozdział ten nie został ukończony i ostatecznie nie znalazł się w angielskiej wersji pracy.

Publikację książki *Language Maintenance – Language Attrition. The Case of Polish Children in Sweden* Laskowskiego trzeba uznać za ważne wydarzenie naukowe z tego względu, że dzieci migrantów polskich stają się w wielu krajach europejskich grupą (bardzo) liczną i zwracającą uwagę nie tylko nauczycieli, ale także specjalistów w zakresie edukacji z różnych krajów UE. Świadczą o tym zagraniczne prace na temat adaptacji językowej i kulturowej dzieci polskich, których część została uwzględniona w monografii Laskowskiego. W tej sytuacji angielskojęzyczne wydanie monografii stanowi niezwykle potrzebny i istotny głos lingwistyki polskiej na temat tego aktualnego problemu językowego, kulturowego i edukacyjnego. Głos, który z pewnością zostanie uwzględniony w późniejszych publikacjach na ten temat i w podejmowanych działaniach edukacyjnych.

Literatura

- DUBISZ S. (red.), 1997a, *Język polski poza granicami kraju*, „Najnowsze Dzieje Polszczyzny”, Opole.
- DUBISZ S., 1997b, *Język polski poza granicami kraju – Wstępne informacje i definicje*; [w:] Dubisz 1997a, s. 13–46.
- DUBISZ S., 1997c, *Język polski poza granicami kraju – Próba charakterystyki kontrastowej*, [w:] Dubisz 1997a, s. 324–376.
- GĘBAL P.E., 2013, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. W stronę glottodydaktyki porównawczej*, „Biblioteka «LingVariów». Glottodydaktyka” t. 6, Kraków.
- GROCHOWSKI M., 2014, *Pożegnanie Profesora Romana Laskowskiego*, „LingVaria” nr 2 (18), s. 7–16. DOI: 10.12797/LV.09.2014.18.01
- HAMERS J.F., BLANC M.H., 1990, *Bilinguality and Bilingualism*, Cambridge.
- LASKOWSKI R., 1984, *Nad polszczyzną w Kazachstanie (logika zmian językowych)*, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową III*, Wrocław, s. 23–31.
- LASKOWSKI R., 1991, *Společne uwarunkowania zachowania języka polskiego przez drugie pokolenie polskich imigrantów w Szwecji (Uwagi wstępne)*, [w:] S. Gajda (red.), *Wariancja w języku. III Opolskie Spotkania Językoznawcze. Szczedrzyk 10/11.10.1989*, Opole, s. 103–108.
- LASKOWSKI R., 2009, *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków.
- LASKOWSKI R., 2013, *Język a tożsamość etniczna. Kształtowanie się poczucia narodowego młodej polskiej diaspory w warunkach wielokulturowości*, „LingVaria” nr 2 (16), s. 77–91. DOI: 10.12797/LV.08.2013.16.05
- LASKOWSKI R., 2014, *Language Maintenance – Language Attrition. The Case of Polish Children in Sweden*, tłum. Ł. Wiraszka, red. A. Czelakowska, „Warschauer Studien zur Germanistik und zur Angewandten Linguistik” Bd 20, Frankfurt am Main – New York – Oxford – Wien.

- LATER-CHODYŁOWA E., 1992, *Polonia w krajach skandynawskich: Dania, Finlandia, Norwegia, Szwecja*, [w:] B. Szydłowska-Ceglowa 1992a, s. 571–627.
- LIGARA B., 1987, *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. Studium bilingwizmu polsko-francuskiego*, Kraków.
- ŁUCZYŃSKI E., 2004, *Kategoria przypadku w ontogenezie języka polskiego czyli o wchodzeniu dziecka w rzeczywistość gramatyczną*, Gdańsk.
- MIODUNKA W.T., 2003, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków.
- MIODUNKA W.T., 2010, *Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVI, s. 51–71.
- SĘKOWSKA E., 1997, *Polszczyzna Polonii w Szwecji*, [w:] S. Dubisz 1997a, s. 196–202.
- SĘKOWSKA E., 2010, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków.
- SMOCZYŃSKA M., 1985, *The acquisition of Polish*, [w:] D.J. Slobin (red.), *The Crosslinguistic Study of Language Acquisition*, Vol. I, *The data*, Hillsdale – New Jersey, s. 595–686.
- SZUL R., 2003, *Europa językowa*, „Języki Obce w Szkole” nr 6, s. 7–24.
- SZYDŁOWSKA-CEGŁOWA B. (red.), 1992a, *Polonia w Europie*, Poznań.
- SZYDŁOWSKA-CEGŁOWA B., 1992b, *Przemiany języka polskiego na emigracji. Mechanizmy i tendencje*, [w:] B. Szydłowska-Ceglowa 1992 a, s. 177–208.
- UGGLA N. A., 1991, *Polacy w Szwecji. Zarys historyczny*, „Studia Scandoslavica” 13, s. 63–101.

**The importance of Roman Laskowski's works for the study of acquisition
of Polish outside of Poland, and of Polish-foreign bilingualism
Summary**

The paper discusses those of Roman Laskowski's works which touch upon the acquisition of Polish as an ethnic language, by Polish children in Sweden. These children are bilingual because they speak both Polish and Swedish. In his 2009 monography, Laskowski first presents their Polish-Swedish bilingualism, then gives a general description of their Polish, and finally focuses on an analysis of the process of acquisition of grammatical cases as a central category of Polish. The importance of Laskowski's publications is defined by the fact that they are, so far, only such works about the acquisition of Polish outside of Poland. Laskowski is to be counted among the pioneers of research into Polish-foreign bilingualism.

Jadwiga Puzyńska
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
puzynina@o2.pl

POWINNOŚĆ I OBOWIĄZEK

Słowa kluczowe: aksjolingwistyka, powinność, obowiązek, moralność
Keywords: axiolinguistics, duty, obligation, morality

Te dwa tytułowe bliskie sobie znaczeniowo wyrazy odgrywały i nadal odgrywają rolę ważną – choć w poszczególnych okresach historii polskiej kultury w różny sposób nierówną – i w życiu społecznym Polaków, i w ich życiu osobistym. Przyjrzyjmy się najpierw ich dziejom na przestrzeni wieków, a następnie ich funkcjonowaniu we współczesnej polszczyźnie.

Dzieje *powinności* i *obowiązku*

Dostępny badaczom języków słowiańskich „przodkiem” *powinności* jest *wina*, której znaczenia wahały się między do dziś żywym ‘wykroczeniem’, ‘karą za nie’, a także ‘tym, co się komuś należy’, ‘długiem’. Stąd poprzez przymiotnik *winny* i pochodny od niego czasownik *powinnić* (ESJČ) dochodzimy do przymiotnika *powinny* o pierwotnym znaczeniu ‘należny’, ‘należący się komuś’, ‘dłużny’, potem też ‘obowiązany do czegoś’; stąd też pochodna od tego przymiotnika staropolska *powinność* jako ‘bycie zobowiązanym do czegoś lub wobec kogoś’, a także ‘to, do czego ktoś jest zobowiązany’.

Słownik staropolski notuje zaledwie dwa użycia *powinności*, a znaczenie tego wyrazu określa jako ‘obowiązek, konieczność, officium’.

Obowiązek w SStp nie jest notowany. Z całej rodziny słowotwórczej pojawia się tam tylko jeden jej przedstawiciel, to jest czasownik *obowiązać*, określony jako ‘ob-
jąć powinnością, nałożyć obowiązek, obligare, obstringere’¹.

W SPXVI artykuł hasłowy *obowiązku* zawiera już 96 cytatów z użyciami tego wyrazu. Znaczenie 1. opisane jest jako ‘konieczność zrobienia czegoś, powinność, zobowiązanie (się)’. W podpunkcie *a* tego znaczenia jest mowa „o obowiązku do spełnienia wobec Boga lub nakazanym przez Boga”. Znaczenie 2. określone jest jako ‘warunek, conditio’.

SPXVI zawiera natomiast uderzająco wielką (w porównaniu z *obowiązkiem*) liczbę aż 1096 użyczeń słowa *powinność*. Ogromna ich większość należy do znaczenia 1., określonego jako ‘obowiązek, to, co należy zrobić, wypełnić, officium’. W jego zakresie zostały wyodrębnione użycia, w których jest mowa o powinnościach ‘natury prawnej, obywatelskiej i wynikających z zajmowanego stanowiska’ (439), ‘kapłańskich i zakonnych’ (44), o ‘świadczeniach związanych z poddańczą pozycją społeczną’, w tym tak zwanej pańszczyźnie (12), o ‘obowiązках rodzinnych’ (23), ‘o obowiązkach natury grzecznościowej, towarzyskiej’, wyrazach życzliwości i przyjaźni (14) oraz ‘o obowiązkach natury religijnej’ (w uderzającej liczbie 454).

Wśród tych „podznaczeń”, określanych w kognitywistyce jako *profile*, nie wyodrębniono bardzo licznych użyczeń o motywacji moralnej, kryjących się w części niepodzielonej na podznaczenia, a także w profilach: rodzinnym, religijnym, obywatelskim i kapłańsko-zakonnym².

Pozostałe cztery znaczenia reprezentowane są małą liczbą użyczeń: znaczenie 2. ‘to, co się komu należy [...], debitum’ (14), 3. ‘rzeczy potrzebne’ (1), 4. ‘konieczność, nieuchronność czegoś’ (2), 5. ‘bliskie związki między ludźmi, zwłaszcza pokrewieństwo i powinowactwo’ (11).

Pozwoliłam sobie na tak obszerny opis obecności słowa *powinność* w SPXVI, ponieważ obrazuje on okres najbujniejszego rozwoju używalności tego leksemu, a zwłaszcza dwóch jego profili, związanych z motywacją religijną i moralną.

Wydaje się, że w XVII w. stosunek częstości użycia *obowiązku* i *powinności* nie zmienia się. Wskazują na to dane SJPXVII/XVIII, odnotowującego prawie 500 zdań i wyrażen ze słowem *powinność*, a tylko 50 z *obowiązkiem*.

W SJJChP oba leksemy należą do rzadkich: *obowiązek* – reprezentowany trzema użyciami (w tym jedno z motywacją sumieniem), *powinność* – pięcioma, w tym cztery motywowane (świeckim) posłuszeństwem. W jednym cytacie podmiotem *powinności* jest podległe prawu natury *ptactwo*.

1 Jest to znaczenie przerośnięte, pochodne od fizycznego, tj. od czasownika *ob(o)wiązać* ‘okręcić, owinąć czymś i związać’.

2 Motywacja moralna tylko w części wypowiedzi jest oczywista, często trudno ustalić (zwłaszcza nie dysponując szerszym kontekstem), czy ktoś pełni swoje powinności z pobudek moralnych, czy też ulegając jakimś normom społecznym.

Zarówno u Paska, jak i w XVIII-wiecznych słownikach Trotza nie pojawiają się przykłady użycia obu interesujących nas leksemów z motywacją religijną, w minimalnym stopniu obecne są użycia z motywacją moralną, w żadnym z opisów znaczeń nie podkreślana.

W XIX w. jako pierwszy SJAM poświadcza wyraźną zmianę w częstościach użycia *powinności* i *obowiązku*: w tekstach Mickiewicza to *obowiązek* występuje 137 razy, a *powinność* tylko 45³. Wyraźnie natomiast po XVIII-wiecznym odejściu od motywacji moralnych i religijnych wracają motywacje moralne i w cytowanych użyciach, i w opisach znaczeń. O motywacji religijnej nikt ze słownikarzy XIX- i XX-wiecznych nie wspomina.

O ważnym miejscu *obowiązku* w polskiej myśli pozytywistycznej drugiej połowy XIX w. przypomniał ostatnio Stanisław Fita (2009). Przytacza on między innymi słowa Aleksandra Świętochowskiego, który pisał:

Poszanowanie obowiązku jest najpewniejszą rękojmią siły i wartości charakteru; człowiek, który tego uczucia nie posiada, nie jest bezpieczny ani dla własnego, ani dla cudzego i ogólnego dobra (za: Fita 2009: 437).

W SWil pojawia się bliskie hasłom pozytywistów określenie *obowiązku* jako tego, „do czego jesteśmy obowiązani jako ludzie, prawami przyrody, prawami politycznymi, umową, obietnicą itp.; *powinność*”. Różnice znaczeń między *powinnością* i *obowiązkiem*, bardzo słabo uwidoczniające się w SWil, podkreśla natomiast w swoim *Słowniku synonimów* bp Adam S. Krasiński, który *powinność* jako „dług moralny” wiąże z „prawem natury”⁴. Pisze on:

POWINNOŚĆ (czes. *powinnost*) oznacza dług moralny, ciążyący na człowieku z prawa natury, a zatem taki, od którego nic go i nigdy uwolnić nie może, np. czcić ojca i matkę jest *powinnością* dzieci. Szanować cudzą własność jest *powinnością* każdego człowieka. [...]

OBOWIĄZEK (ros. *obvjazannost'*), chociaż się zwykle bierze za jedno z *powinnością*, jednak ściśle biorąc jest między nimi różnica. *Powinnością* jest to, co na nas wkłada samo prawo natury. *Obowiązkiem* zaś to, co na nas wkłada stan, urząd, służba, prawo lub przyjęte na siebie zobowiązanie (SSP).

Dane dotyczące *obowiązku* i *powinności* w SW trzeba traktować jako charakteryzujące pogranicze XIX i XX w. Tomy, w których znajdują się interesujące nas słowa, wydano w XX w.⁵, ale opracowane zostały zapewne jeszcze w wieku XIX. W słow-

3 Również w pismach Norwida obserwujemy dużą przewagę ilościową *obowiązku* (203 użycia) nad *powinnością* (38 użycie).

4 Określenie *prawo natury* jest wieloznaczne. Bp Krasiński rozumie je zapewne, zgodnie z tradycją chrześcijańską, jako niezmienną 'myśl i wolę Bożą'.

5 Tom 3 (z hasłami na litery N–Ö) został wydany w 1902 r., tom 4 (z hasłami na literę P–Prozyszcze) w 1904 r.

niku tym w definicji *obowiązku* pojawia się określenie „dług moralny”; w definicji 1. znaczenia *powinności* także „dług moralny” oraz „mus, konieczność”. Znaczenia 3. *powinności*: ‘należność [...] podatek, danina’ oraz 4. ‘powinowactwo, pokrewieństwo’ nie są jeszcze kwalifikowane jako przestarzałe (taki kwalifikator mają tylko zn. 5.: ‘warunek’ i 6.: ‘miesiączka’).

Powinność i obowiązki w XX i XXI w.

Słownik Arcta z 1916 r. (SIJP) w bardzo powierzchownie potraktowanych opracowaniach obu interesujących nas haseł pomija motywację moralną i wprowadza znaczenia dawne bez kwalifikatorów ich przestarzałości.

SIJPD zarówno w definicjach *powinności*, jak i *obowiązku* w pierwszym, podstawowym znaczeniu tych wyrazów zawiera motywację moralną, silniej obecną w opisie *powinności*:

Powinność [...] 1. ‘obowiązek, konieczność natury moralnej’.

Obowiązek [...] 1. ‘konieczność zrobienia czego wynikająca z nakazu wewnętrznego (moralnego), administracyjnego, prawnego; powinność, zobowiązanie’.

Późniejsze definicje *powinności* i *obowiązku* w słownikach XX i XXI w. (SWJP, ISJP, USJP, PSWP) charakteryzują się stałym powoływaniem się na ich (m.in.) moralną motywację. Słowniki Zgółkowej i Bańki *powinność* opatrują kwalifikatorem „wyraz książkowy”.

We wszystkich wspomnianych (także wcześniej wydawanych) słownikach pojawiają się w definicjach *powinności* i *obowiązku* słowa *konieczność* i/lub *mus, musieć* – słownikarze nie biorą pod uwagę istotnej wieloznaczności tych dwóch wyrazów⁶, a w związku z tym ich nieprzydatności przy definiowaniu zarówno *powinności*, jak i *obowiązku*.

O częstości użycia interesujących nas słów w dziesięcioleciu: 1967–1976 można się dowiedzieć z SFPW. Otóż w zbiorze 500 000 wyrazów w badanych tekstach pochodzących z wspomnianego okresu *obowiązki* wystąpił 86 razy (dało mu to 741 rangę), natomiast *powinność* nie pojawiła się ani razu!

6 *Konieczność* (zrobienia czegoś) i to, że ktoś *musi* (coś zrobić) nie wymagają motywacji podmiotu mówiącego. Nieuchronność tego, co jest koniecznością, co musi się stać, może być wręcz sprzeczna z czymś poczuciem *powinności*. Na przykład narzucona przez zwierzchnika konieczność rezygnacji z urlopu latem lub też spędzenia tego czasu (na skutek choroby czy też wypadku) w szpitalu może się kłócić z poczuciem czyjejś *powinności* spędzenia z dziećmi przynajmniej części ich wakacji. Jest znamienne, że mówimy o *czyjejś* (mojej, jego, jej) *powinności*, *czyimś* *obowiązku*, ale nie o *czyjejś* (mojej, jego, jej) *konieczności*.

W danych NKJP dysproporcja liczby użyczeń tych wyrazów jest również ogromna: w zbiorze korpusu zrównoważonego liczącym 240 192 461 słów *obowiązek* wystąpił 50 377 razy, a *powinność* tylko 1702 razy, to jest ponad 23 razy rzadziej.

Nieco zaskakujące są natomiast dane NKJP dotyczące typów tekstów, w których najczęściej występowała *powinność*: pierwsze miejsce zajmują użycia w prasie naukowo-dydaktycznej, drugie – teksty quasi-mówione, trzecie – tajemnicze „inne”, a dopiero czwarte – literatura. W rejestrze kanałów komunikacji językowej pierwszą pozycję zajmuje „prasa-inne” (tj. właśnie ta naukowo-dydaktyczna), na drugim miejscu plasuje się książka, na trzecim – prasa-miesięczniki, na czwartym – Internet.

Zupełnie inaczej przedstawiają się wyniki badania obecności *obowiązku* w rejestrze typów tekstów NKJP. Na pierwszym miejscu znalazły się w nim użycia w tekstach urzędowych, na drugim – w tekstach quasi-mówionych, na trzecim – w publicystycznych, a na czwartym – w internetowych nieinteraktywnych. Tylko teksty quasi-mówione pojawiły się w tym badaniu obu wyrazów na tym samym, drugim miejscu. Więcej zbieżności wykazało badanie kanałów: na pierwszym miejscu znalazły się także, jak w haśle *powinność*, użycia *obowiązku* należące do kanału prasa-inne, również trzecią pozycją okazała się, tak jak w wypadku *powinności*, prasa-miesięczniki, natomiast drugie miejsce zajęła prasa-tygodniki, czwarte zaś – prasa-dzienniki⁷.

Najciekawsze, bo dotyczące semantyki, byłoby porównanie częstości występowania poszczególnych typów motywacji w użyciach *powinności* i *obowiązku*. Jednakże nie ma ono sensu z dwóch powodów: po pierwsze, listy pozwalające na orientację w typach motywacji użyczeń *powinności* i *obowiązku* zawierają dane z różnych źródeł; po drugie, policzenie użyczeń z motywacją moralną nie jest możliwe, ponieważ nie sposób stwierdzić, kiedy użycia motywowane stanowiskiem, zawodem, relacjami rodzinnymi są wyborami moralnymi, a kiedy czysto zwyczajowymi lub nawet pragmatycznymi⁸. Dotyczy to przede wszystkim użyczeń słowa *obowiązek*. Jedynie ogromna przewaga liczby użyczeń *obowiązku* w tekstach urzędowych⁹, a także różnice w zakresie łączliwości obu interesujących nas słów¹⁰ wskazują na dużą przewagę „zewnątrzno-

7 Trzeba pamiętać, że dane w obu tych badaniach nie mówią o liczbie użyczeń *powinności* i *obowiązku* na poszczególnych pozycjach, ale o stosunku tej liczby do liczby słów reprezentujących poszczególne typy tekstów lub kanały zajmujące określone miejsca w korpusie zrównoważonym.

8 Por. np.: *Ze względu na naciski rodzinne musiał podjąć się przykrego obowiązku niesienia urny z prochami. Wziął na siebie obowiązek zszywania gazet, bo to była praca nieźle płatna..*

9 Według danych NKJP na 3 450 662 użycia słów w typie tekstów: *urzędowe* przypadło 4 443 użyczeń *obowiązku*, a zaledwie 6 *powinności*

10 Bardzo wiele czasowników często łączących się z rzeczownikiem *obowiązek* nie ma łączliwości z *powinnością*; por. np. *Człowiek ma obowiązek być wolnym i niepokornym.* – ale nie **ma powinność...*; *biorę na siebie podwójny obowiązek* – ale nie **biorę na siebie ...powinność*; *wprowadzono obowiązek ograniczania emisji odorantów* – ale nie **wprowadzono powinność...* Te różnice łączliwości tłumaczą się oczywiście mniej lub bardziej oczywistymi różnicami znaczeniowymi *obowiązku* i *powinności*.

-nakazowych” użyć *obowiązku*; wiąże się to z wielką – zwłaszcza w tekstach urzędowych – liczbą wypowiedzi zawierających nakazy prawne, administracyjne lub wewnętrzne poszczególnych instytucji – czy też fragmentów tekstów mówiących o stosowaniu (lub niestosowaniu) się do nich¹¹.

Obszerny tekst zawierający omówienie relacji między *powinnością* a *obowiązkiem* można znaleźć w *Wikipedii*. Anonimowy autor słusznie pisze:

O ile „obowiązek” oznacza konieczność zrobienia przez człowieka czegoś (postępowania w określony sposób z nakazu wewnętrznego lub nakazu zewnętrznego, np. prawnego, administracyjnego), o tyle „powinność” oznacza przede wszystkim *obowiązek natury moralnej*, a więc *nakaz wewnętrzny*.

To sformułowanie wskazuje wyraźnie na brak ostrej granicy między zakresem znaczeniowym *powinności* i *obowiązku*. *Obowiązek* łączy się zarówno z nakazem zewnętrznym, jak i wewnętrznym, *powinność* tylko „przede wszystkim” z nakazem wewnętrznym.

Trudna do ustalenia dla obserwatora czy badacza jest różnica między nakazami wewnętrznymi, które autor omawianego artykułu określa jako moralne, to jest związane z afirmowaniem godności osób, będącym motywem działania na ich rzecz, a nakazami, które określa on jako etyczne, to jest „chroniące jakieś dobra moralne (etyczne), oddane w gestię pewnemu zawodowi”. Nie wydaje mi się właściwe określanie tego rodzaju podziału zachowań człowieka jako a) zgodnych z moralnością i b) zgodnych z etyką. Sądzę natomiast, że motywacje *moralne*, inaczej: *etyczne*¹² mogą mieć różne „szczegółowe” ukierunkowania, czasem ze sobą sprzeczne. Wtedy podmiot działania musi zdecydować, której z tych motywacji przyznać wyższą rangę. I tak np. żołnierz może z jednej strony zachować się zgodnie z *powinnościami* „bycia żołnierzem” posłusznym rozkazom przełożonych, ale nie zgodzić się z nakazem zabicia niewinnego człowieka – lub odwrotnie. Wobec takiej sprzeczności znaleźli się żołnierze plutonu egzekucyjnego, który miał zabić legendarną „Inkę” Siedzikównę. Podobno¹³ oddali strzały w powietrze, a morderstwa musiał dokonać ubek, który prowadził w haniebny sposób jej sprawę. *Niemoralne* byłoby natomiast zachowanie tych żołnierzy wtedy, gdyby strzelali zgodnie z rozkazem tylko z obawy przed sankcjami, jakie mogły ich spotkać, lekceważąc nakaz wewnętrzny (nakaz sumienia).

11 Por. np.: *Od jutra każdy pracownik ma obowiązek podpisywania się na liście obecności. Nie spełnię tego obowiązku, nawet pod groźbą jakiejś kary.*

12 *Etyka* poza znaczeniem ‘nauki o moralności’ ma także, podobnie jak *moralność*, znaczenie ‘zbioru norm mówiących o tym, co jest dobre, a co złe w postępowaniu ludzkim’. To dobro i zło, które mamy na myśli mówiąc o moralności, ostatecznie sprowadza się do przywołanego wyżej afirmowania godności osób, z tym, że w afirmacji trzeba widzieć też empatię i że afirmację tę trzeba w jakiejś mierze rozciągać na świat zwierząt.

13 Opieram się tu na wersji tej egzekucji z filmu *Inka*.

Zarówno *moralność*, jak i *etyka* są terminami różnie definiowanymi tak przez zwykłych użytkowników języka, jak i przez uczonych – filozofów, socjologów, kulturoznawców, teologów. Ważne wydają mi się określenia ks. prof. Stycznia (1995: 283–284), który *etyką normatywną* proponuje nazywać teorię powinności moralnej lub moralnej wartości postępowania, *etyką opisową* – teorię etosu, czyli faktycznie uznawaną i praktykowaną moralność, a *metaetyką* – teorię etyki. Nie są to jednak rozróżnienia, które chroniłyby posługujących się nimi badaczy przed koniecznością wyboru określonego rozumienia *normy etycznej*, *etosu*, a także *moralności*, *powinności moralnej*, *dobra* i *słuszności*, to jest pojęć istotnych zarówno dla obu rodzajów etyki, jak i dla metaetyki. Najistotniejsze różnice stanowisk dotyczą uznawania uniwersalności, inaczej mówiąc absolutności norm etycznych bądź też traktowania ich jako względnych, zależnych od kultury, lub też całkowicie subiektywnych¹⁴. Absolutności norm etycznych bronią wyznawcy religii, ale też zwolennicy fenomenologii i część uczonych promujących etykę naturalistyczną.

Językoznawca, niezależnie od swego światopoglądu, musi badać słownictwo i frazeologię danego języka zawierające wartościowanie etyczne tak, jak na to wskazuje ogólnie sformułowany przez Jerzego Bartmińskiego koncept *językowego obrazu świata*¹⁵ – czy to obrazu świata idiolektalnego określonej osoby, czy też w jakimś rozumieniu zbiorowego, to jest dotyczącego jakichś norm kulturowych¹⁶. Tym samym językoznawca włącza się do grona tych, którzy zajmują się bądź to docieraniem do poznania postaw poszczególnych osób (są to literaturoznawcy, psychologowie i historycy), bądź też do – interesujących kulturoznawców i socjologów – zbiorowościowych norm interpretacji świata. Oczywiście jakość pytań zadawanych przez językoznawcę osobom ankietowanym czy też elementom badanych tekstów w jakiejś mierze może wiązać się z jego poglądami ogólnymi, bądź też dotyczącymi szczególnego przedmiotu opisu i interpretacji. W pewnym stopniu ujawnia się to też czasem w opisach znaczeń wyrazów w poszczególnych słownikach¹⁷, natomiast interpretacje te są na ogół powierzchowne, jako że przede wszystkim muszą zachowywać duży stopień ogólności, poza tym dopiero od niedawna mogą opierać się na danych dużych korpusów językowych, a i one nie wystarczają czasem do stworzenia pełnego

14 Obszerne omówienie tej tematyki zob. (Janikowski 2008).

15 J. Bartmiński pisze (2006: 12): „Czym jest językowy obraz świata? Przyjmując, że najogólniej mówiąc, jest zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie”. Tak sformułowana definicja (bez dalszych metodologicznych uszczegółowień prof. Bartmińskiego) da się zastosować do zróżnicowanych metodologicznie opisów znaczeń wyrazów, związków frazeologicznych, funkcji elementów morfologicznych i struktur składniowych danego języka.

16 Zarówno J. Bartmiński (i jego szkoła), jak też Anna Wierzbicka, a także ogólnosłowiańska grupa naukowców pod przewodnictwem Renaty Grzegorzczukowej zajmują się od lat porównawczymi badaniami narodowych obrazów świata zawartych w słowach o znaczeniach pozornie tylko w pełni odpowiadających sobie w różnych językach.

17 Zwracałam na to uwagę w: (Puzynina 1993: 86).

opisu znaczeń i zakresu występowania słowa. Przykładem tego może być *powinność*, która (jak o tym była mowa wyżej) w ogromnym korpusie obejmującym ponad 200 milionów użyczeń słów pojawiła się zaledwie 515 razy. Tymczasem – jak wynika z moich lektur – gdyby uwzględniono teksty (nie tylko ściśle naukowe, ale także popularnonaukowe) poświęcone etyce i moralności, ta liczba urosłaby, jak sądzę, do kilkuset tysięcy, a liczba zaledwie 12 wystąpień wyrażenia *powinność moralna* w NKJP – do co najmniej kilkuset. W tej sytuacji należałoby bezwzględnie w słownikach ogólnej polszczyzny zasygnalizować obecność tego wyrazu i tego wyrażenia jako terminów naukowych. Wszystko to wskazuje na sens i potrzebę pogłębionych, monograficznych opisów „obrazów świata” zawartych w poszczególnych wyrazach i frazeologizmach.

„Książkowość” *powinności*, zaznaczana przez niektórych leksykografów, wiąże się niewątpliwie z jakością treściową tekstów, w których często pojawia się to słowo. Jak o tym była wyżej mowa, *powinność* wiąże się najczęściej z opartym na głosie sumienia poczuciem jakiegoś zobowiązania i występuje w wypowiedziach o poważnej tematyce. Oto kilka przykładów takich jej wystąpień:

Nie tylko prawem, ale i obowiązkiem pisarza jest zapisywanie, utrwalanie w słowie wszystkiego, co ma dla niego wartość prawdy – prawdy zarówno w sensie poznawczym, jak psychologicznym czy artystycznym. [...] Bez przeświadczenia o tej **powinności** literatura nie ma sensu.

(S. Barańczak, *Poezja i duch uogólniania*, Kraków 1996)¹⁸.

Na czym polega tworzenie oswobodzone od racji? Jeśli nie jest związane porządkiem **powinności** i jeśli również poczucie **powinności** go nie wiąże, nie jest tworzeniem, lecz zależnością przyczynową od porządku mojego ciała i mojego empirycznego „ego”, jest więc spontanicznością pozorną [...].

(L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Jelenia Góra 1974).

Przedstawiciele zawodu lekarskiego od dawna głoszą w swoich oficjalnych kodeksach etycznych, że dla lekarza najważniejsze są **powinności moralne** w stosunku do pacjenta.

(A. Łaska-Formejster, *Proces kształtowania roli zawodowej lekarza rodzinnego*, Łódź 2002).

[...] Pyesa został śmiertelnie ranny. Konał w obecności swojego syna. „Zabierz magiczny pakunek – wyszeptaj umierając – a gdy zostaniesz wybrany na wodza, wypełniaj swą **powinność** z godnością.”

(Z. Teplicki, *Wielcy Indianie Ameryki Płn.*, Warszawa, 1994).

¹⁸ Wszystkie poniższe cytaty przywołuję za NKJP. Pogrubienia słowa *powinność* w tych cytatach zostały wprowadzone przeze mnie – J.P.

[...] uczucie do dzieci było jego [tj. Korczaka] życiowym powołaniem, które z kolei traktował jako **powinność** i której świadomie ofiarował swe życie.

(K. Móravski, *Kartki z dziejów Żydów warszawskich*, Warszawa 1993).

*

Artykuł ten został pomyślany jako wyraz mojej pamięci o Romku Laskowskim. Wspominam Go jako bliskiego mi wybitnego uczonego i wielkiego patriotę, **człowieka powinności** wysokiej miary, jaką przywołują wybrane przeze mnie cytaty...

Literatura

- BARTMIŃSKI J., 2006, *O pojęciu językowego obrazu świata*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin, s. 11–21.
- ESJČ: V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968.
- FITA S., 2009, *Etyka obowiązku w myśli programowej i literaturze drugiej połowy XIX wieku*, [w:] M. Hanusiewicz-Lavallee (red.), *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, „Humanizm: idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy” t. 4, Warszawa, s. 431–453.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2000.
- JANIKOWSKI W., 2008, *Naturalizm etyczny we współczesnej filozofii analitycznej*, Warszawa.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego; www.nkjp.pl.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994–2005.
- PUZYNINA J., 1993, *Obraz świata w dziele leksykograficznym M.A. Troca (1764)*, [w:] I. Kunert (red.), *Studien zur polnischen Literatur-, Sprach- und Kulturgeschichte im 18. Jahrhundert*, Köln – Weimar – Wien 1993.
- SFPW: I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990.
- SIJP: M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916.
- SJAM: K. Górski, S. Hrabec (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Wrocław 1962–1980.
- SJJCHP: H. Koneczna, W. Doroszewski (red.), *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, Wrocław 1965–1973.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SPXVI: M.R. Mayenowa, F. Peplowski i in. (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1966–.
- SPXVII/XVII: K. Siekierska i in. (red.), *Słownik języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*, Kraków 1996–.
- SSP: A.S. Krasieński, *Słownik synonimów polskich*, Kraków 1885, s. 567–568.
- SSTP: *Słownik staropolski*, t. I–XI, red. S. Urbańczyk, od 2002 red. W. Twardzik, Wrocław – Warszawa – Kraków 1953–2002.
- STYCZEŃ T. SDS, ²1995, *ABC etyki*, [w:] idem, *Wprowadzenie do etyki*, popr., Lublin.

- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.) *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL: A. Zdanowicz, M.B. Szyszka, J. Filipowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 2, Wilno 1861.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.

Duty and obligation **Summary**

The interest of the author is in the tangled fates of two synonymous, and partially univocal words in the title: *powinność* ‘duty’ and *obowiązek* ‘obligation’. The author follows the two words’ quantitatively and semantically different, but always interwoven presence in the history of the Polish language, using dictionary data and, for contemporary times, data from the National Corpus of Polish. After an initial predominance of *powinność*, from the 18th century on, *obowiązek* takes the lead quantitatively, while *powinność* gradually becomes more clearly linked with the meaning of ‘serious internal moral obligation’ and formal language, leaving to *obowiązek* mainly the field of legal and administrative duties, and thereby the official style. Nonetheless, a complete semantic and stylistic separation of these two synonymous words has not as yet happened

Irena Sawicka
Instytut Slawistyki PAN, Warszawa
irsawicka@gmail.com

SANDHI – NIESANDHI. FONETYCZNO-FONOLOGICZNE SYGNAŁY GRANICZNE JEDNOSTEK MORFOLOGICZNYCH W JĘZYKU POLSKIM

Słowa kluczowe: sandhi, junktury, markery fonetyczne

Keywords: sandhi, junctures, phonetic markers

Komisja Fonetyki i Fonologii przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów podejmuje kolejne zadania z zakresu typologii fonetycznej języków słowiańskich. Ostatnim tematem prac Komisji były zagadnienia sandhi. Pracowano głównie nad alternacjami dźwięcznych i bezdźwięcznych obstruentów, które w większości języków słowiańskich charakteryzuje względnie duża regularność. Efektem tych prac było wydanie tomu zbiorowego (Cychnerska 2013).

Przy tej okazji zastanawialiśmy się nad zdefiniowaniem pojęcia sandhi (por. Sawicka, Trawińska 2013). Problem znów stał się aktualny przy realizacji drugiej części projektu, która jest poświęcona pozostałym zjawiskom występującym na granicach jednostek fonotaktycznych (prozodycznych, morfologicznych, tekstowych i innych w zależności od sformułowania kontekstu). Zasadniczy problem teoretyczny stanowi określenie płaszczyzny, na której zjawiska określane zwykle jako sandhi zachodzą (płaszczyzna powierzchniowa – fonetyczna vs. płaszczyzna głębsza – morfonologiczna). Następnie wyodrębnienie tych zjawisk, które są motywowane kontekstem granic jednostek wyższego rzędu, i odróżnienie ich od zjawisk motywowanych w inny sposób, np. strukturą sylaby.

Po konsultacji szeregu prac, definicji encyklopedycznych i internetowych okazało się, że konkretna definicja zjawiska sandhi (jeśli w ogóle jest podawana) związana jest z sytuacjami występującymi w konkretnym języku, że jest to kolejny termin wy-

trych, używany w odniesieniu do bardzo różnorodnych zjawisk (więcej szczegółów na ten temat zob. Sawicka, Trawińska 2013). Niemniej jest to termin bardzo przydatny. Do podobnych, *mutatis mutandis*, wniosków doszedł Hennig Andersen, który, bodajże jako pierwszy, usiłował znaleźć odpowiednie miejsce dla sandhi w strukturze języka (Andersen 1986a, b). Spróbował mimo to skonstruować definicję sandhi, a przynajmniej wymienić zjawiska, jakie do sandhi należy/można zaliczyć. Nie zaliczył do sandhi alternacji morfonologicznych ani innych nieautomatycznych alternacji uwarunkowanych kontekstem leksykalnym, gramatycznym, fonologicznym, ani też szeregu zjawisk powierzchniowych, na przykład warunkowanych strukturą sylaby, strukturą prozodyczną wypowiedzi itp. Zaliczył natomiast do sandhi alternacje automatyczne (będące skutkiem neutralizacji) i automatyczną wariację allofoniczną – zjawiska związane (odwołujące się do) cech dystyngtywnych segmentów (Andersen 1986a: 5). W ten sposób słowiańskie sandhi dźwięcznościowe (a przynajmniej większa część alternacji dźwięczny/bezdźwięczny obstruent w większości języków słowiańskich znalazło swoje miejsce wśród zjawisk typu sandhi. Wszystkie pozostałe zjawiska właściwe granicom morfologicznym o wartości junktury do sandhi nie należą.

Warto jednak także te odrzucone zjawiska (a przynajmniej niektóre z nich) wymienić, omawiając fonetyczne wykładniki granic morfologicznych z uwzględnieniem tego, że pochodzą one z różnych płaszczyzn językowych, czy też różnych poziomów głębi, a także zaakceptować fakt, że bywają niedoskonałe i mogą być nieregularne i opcjonalne. Zjawiska te, w gruncie rzeczy niczemu nie służą, stanowią raczej konsekwencję wystąpienia cezury – te zaś rozpoznajemy na głębszym poziomie – w oparciu o znajomość wyrażen danego języka¹, a nie na podstawie markerów powierzchniowych. Niemniej, z chwilą wyprodukowania tekstu granice jednostek zdefiniowanych przez inną płaszczyznę automatycznie stają się elementami płaszczyzny powierzchniowej – fonetyczno-fonologicznej.

Opracowanie zjawiska wymaga: 1. zdefiniowania i zhierarchizowania jednostek linearnych i 2. zdefiniowania pojęcia junktury i zhierarchizowania junktur². Literatura przedmiotu dostarcza wyborów definicji³. Junktura jest jednostką abstrakcyjną,

-
- 1 Bezblędnie identyfikowane na podstawie zjawisk fonetycznych są tylko wyraźniejsze sygnały (na przykład pauza czy wybitnie niekonfluentne połączenie). Ich realizacja fonetyczna jest oczywista, polega na „niepłynnym” lub „mniej płynnym” łączeniu segmentów, co może stwarzać kontekst do wystąpienia określonych zjawisk o charakterze segmentalnym.
 - 2 Występują tu zresztą różnice międzysłowiańskie. Na przykład w serbskim, chorwackim, bośniackim i czarnogórskim junktura przed enklityką oddziałuje na kontekst segmentalny tak samo jak junktura po proklityce, natomiast w większości języków słowiańskich junktura enklityczna wywołuje takie same konsekwencje segmentalne (przynajmniej w zakresie sandhi dźwięcznościowego) co junktura międzywyrazowa, podczas gdy junktura proklityczna jest słabsza.
 - 3 Próbę zdefiniowania jednostki linearnej – „tekstowej” – podjęli na przykład autorzy GWJP. Zgodnie z nią wyraz tekstowy to „[...] najmniejszy segment tekstu, spełniający co najmniej jeden z poniższych warunków”: 1) warunek (względnej) samodzielności – dany segment tekstu może wy-

fonologiczną, pozwalającą na uporządkowanie granicznych zjawisk fonetycznych, dla których stanowi kontekst. Oprócz czysto fonetycznej różnicy (mniej lub bardziej płynne połączenie segmentów, uwidaczniające się na spektrach) dla pozycji tej właściwej jest pewien zestaw zjawisk allofonicznych i/lub neutralizacyjnych różnych lub zachodzących z inną frekwencją niż wewnątrz morfemów (bądź też między morfemami, między którymi junktury nie postulujemy).

Cezury występujące między wyrazami prozodycznymi lub niektórymi ich częściami mają różną moc, są słabsze lub silniejsze już „na wejściu” i dodatkowo w realizacji mogą być modyfikowane (mogą być wzmacniane w wolnym tempie i redukować się w szybkim) – oczywiście ich jakość „wyjściowa” porządkuje je od bardziej do mniej podatnych na modyfikację.

Przyjąwszy, że leksemy akcentogenne są wyposażone w junktury z dwu stron, a klityki tylko z jednej, wystąpienie /#/ sygnalizuje relewantny fonetycznie szew morfologiczny wewnątrz jednostki akcentowej, zaś /##/- granicę między jednostkami akcentowymi. Dla języków słowiańskich potrzebne są także junktury odgraniczające jednostki składniowe, grupy syntaktyczne i zdania. W poprawnej wymowie nie powinno się silniej realizować cezur wewnątrz grup składniowych (bloków jednostek prozodycznych) niż między grupami składniowymi (grupami bloków jednostek prozodycznych). Potrzebna jest też informacja o miejscu, w którym można dokonać wdechu, to jest o możliwości wystąpienia pauzy (początek i koniec zdania). Zapewne należy uwzględnić jeszcze jakieś konteksty, w szczególności blok tekstu (akapit).

Taki repertuar junktur nie wystarcza do opisu wszystkich zjawisk fonologicznych i fonetycznych we wszystkich językach słowiańskich. Na przykład polski (i nie tylko) wymaga rozróżnienia na poziomie fonologicznym szwu proklitycznego i enklitycznego (które po części różnie oddziałują na fonetykę styków). Nie jest możliwe także przewidywanie miejsca akcentu w jednostkach złożonych, nawet w przy tak prostej dystrybucji akcentu jak w języku polskim, chyba że wprowadzilibyśmy kolejne zróżnicowanie junktur.

Dla polszczyzny na podstawie zjawisk fonetycznych, w tym typu sandhi, postulujemy junktury: między dwoma wyrazami akcentogennymi, między członami

stąpić samodzielnie jako wypowiedzenie; 2) warunek przestawności (inwersji) – segment tekstu wykazuje zmienność pozycji syntagmatycznej w stosunku do innych segmentów tekstu – członów wypowiedzenia (możliwe jest odwrócenie porządku segmentów w co najmniej jednym poprawnym wypowiedzeniu); 3) warunek ciągłości – dany segment tekstu jest ciągły w sensie niemożliwości rozbicia go na podsegmenty, między które możliwe jest wstawienie segmentu będącego wyrazem tekstowym na mocy warunku 1) lub 2); 4) warunek komplementarności – dany segment tekstu pozostaje w dystrybucji uzupełniającej do innego segmentu będącego na mocy warunków 1) – 3) wyrazem tekstowym; 5) warunek fleksyjny – segment otwiera tylko jedno miejsce dla ciągu morfemów fleksyjnych (GWJP 1984: 18). Przy czym „segment” nie jest rozumiany jako jednostka fonetyczna, ale potocznie, jako odcinek tekstu.

Zdefiniowanie jednostki linearnej na podstawie zjawisk powierzchniowych możliwe jest dopiero przez przypisanie cech fonetycznych jednostkom głębszej płaszczyny.

wyrazów złożonych, przed enklityką (w tym przed niektórymi końcówkami fleksji werbalnej), po proklityce (przyimku, przedrostku i części tzw. prefiksoidów), a także w skrótowcach, zwłaszcza między członami tzw. literowców.

W płynnej mowie junktury mogą się redukować. Im słabsza junktura, tym łatwiej ulega redukcji. To znaczy, że połączenie staje się bardziej płynne i procesy asymilacyjne nasilają się. Natomiast zjawiska określane przez Andersena jako *sandhi* nie zależą od tempa mowy, są to zjawiska skonwencjonalizowane (należą w większości do reguł morfonologicznych, a nie procesów fonetycznych), a w tej sytuacji redukcja junktury nie wpływa na realizację połączenia. Tak jest przede wszystkim z *sandhi* dźwięcznościowym w części języków słowiańskich, w przeciwieństwie do, na przykład, zmiękczeń spółgłosek, które stanowią funkcję tempa. Bywa także że dochodzi do wzmocnienia junktury – wówczas w danym kontekście zjawiska asymilacyjne słabną. W poprawnej realizacji wzmocnieniu mogą ulegać tylko silniejsze junktury.

Poza niekonfluentnym, niepłynnym połączeniem mamy niewiele fonetycznych sygnałów granicznych, które we wszystkich kontekstach przekazywałyby informację o granicy jednostki. Wszystkie są niedoskonałe. Do regularnych należą jedynie ograniczenia dystrybucyjne, ale i one częściej sygnalizują brak szwu niż jego obecność.

Mając na względzie fakt, że *sandhi* wymyka się jednoznacznej definicji, bywa różnie definiowane albo wcale, a także to, że jest zjawiskiem heterogenicznym, a sygnały graniczne operują na różnych płaszczyznach językowych, należałoby w ogóle z niego zrezygnować (to samo, *mutatis mutandis*, dotyczy terminu *lenicja*, który często bywa przywoływany w związku z *sandhi*). Poza tym niektóre konteksty są na zmiany lenicyjne/fortycyjne bardziej podatne, inne mniej – taka sytuacja bardzo utrudnia sformalizowanie zjawiska.

Różnorodność zjawisk występujących na granicach jednostek „syntomorfologicznych” pokazuje lista tych zjawisk w języku polskim, której pewien fragment wymieniam poniżej.

Sandhi tzw. dźwięcznościowe – to jedyne regularne, powszechne i obligatoryjne alternacje w polszczyźnie, co nie znaczy, że zawsze wskazują na granicę jednostki. Biorąc pod uwagę zasady dystrybucji dźwięcznych i bezdźwięcznych obstruentów, są to następujące sytuacje: w wymowie Polski północno-wschodniej (podobnie w rosyjskim, białoruskim, bułgarskim, słoweńskim) konfiguracja: obstruent dźwięczny plus samogłoska lub sonant, sygnalizuje, że nie jest to granica jednostki prozodycznej, ale jej wnętrze. Przeciwnie, w wymowie polskiej południowo-zachodniej (a także w słowackim) wnętrze jednostki jest sygnalizowane przez konfigurację: obstruent bezdźwięczny plus samogłoska⁴.

4 Połączenie obstruentów różnych pod względem dźwięczności sygnalizuje granicę między jednostkami prozodycznymi w serbskim, chorwackim, bośniackim i czarnogórskim. Z drugiej strony, w większości języków słowiańskich *sandhi* dźwięcznościowe jest zjawiskiem relatywnie

Sygnały te występują jednak tylko w części kontekstów morfonologicznych. Jedynym jednoznacznym fonologicznym sygnałem jest kombinacja [Tv] u nielicznych już mówców wymowy poznańskiej, którzy nie ubezdźwięczniają /v/ po obstruencie bezdźwięcznym wewnątrz morfemów. Natomiast na granicach wyrazów prozodycznych /v/ podlega takim samym regułom jak pozostałe obstruenty, co oznacza, że na granicach silniejszych niż proklityczna połączenie głosek [Tv] jest niemożliwe, np. *twój* [tvuj], ale *kot wujka* [kɔd vujka].

Mając na uwadze niewrażliwość neutralizacji opozycji dźwięczna/bezdźwięczna na aktualnie występujące warunki fonetyczne (tempo, strukturę rytmiczną), a także bezwyjątkowość zjawiska, przyjmuję, że jest ono regulowane z płaszczyzny morfonologicznej.

Jednak niewielki margines udźwięcznień/ubezdźwięcznień reaguje na tempo mowy. Dotyczy to mało typowych kombinacji głosek, tzw. sylab dwuszczytowych, kiedy upodobnienie między obstruentami zachodzi (bądź nie zachodzi) poprzez sonant (np. *egoizm Krzysia, pieśń bohatera*)⁵. Jest na ten temat dość bogata literatura wykazująca, że asymilacje w tych kontekstach wycofują się. Dotyczy to zresztą także szeregu innych asymilacji. O postępującej „deakomodacji” wymowy polskiej, zwłaszcza o stwardnieniach, zob. (Łobacz 1982; Madejowa 1993; Nowakowski 1997; Steffen-Batóg 1997; Osowicka-Kondratowicz, Serowik 2007, 2013; Osowicka-Kondratowicz 2012, w druku i in.). Te fakty należą już do zjawisk powierzchniowych⁶.

Co więcej, obserwuje się już nawet sporadyczną sylabiczną wymowę sonantów w tzw. niesonorycznościowych kontekstach.

O tym, że reguły neutralizacji opozycji dźwięczności obstruentów w języku polskim należą jednak zasadniczo do reguł morfonologicznych, a nie do powierzchniowych procesów, świadczą pewne sytuacje specjalne, jakimi są spłynięcia dwóch wyrazów akcentogennych w jedną jednostkę prozodyczną. Zjawisko to zachodzi najczęściej w grupach nominalnych, których składniki są krótkie. Przejawia się to w nasileniu zjawisk charakterystycznych dla wnętrza wyrazu i utracie jednego akcentu – akcent zachowuje drugi człon grupy, np. *biały pies* [bʲ¹awi pʲ¹es] > [bʲawi¹pʲ¹es]. Mimo to, zjawiska sandhi o charakterze konwencjonalnych restrykcji dystrybucyjnych (reguły) nie podlegają modyfikacji – jest to głównie sandhi dźwięcznościowe. Pozostaje więc wymowa [ɔgrut¹m¹arty] (*ogród Marty* w wymowie warszawskiej), czy [kɔdm¹arty] (*kot Marty* w wymowie krakowskiej). W takich sytuacjach nasilają się jedynie zjawiska żywe (procesy).

regularnym, tak że można uznać, że przynajmniej w wyżej wymienionych kontekstach i językach granica czy wnętrza jednostki są sygnalizowane w sposób regularny i niedwuznaczny.

5 W języku rosyjskim sylabiczna wymowa sonantu w takim kontekście jest pozytywnym sygnałem granicznym, np. центр Ашхабада [tsɛntʰr ɔʃxabadɐ] (wobec центральный [tsɛntʰrɐlnɨj]).

6 Podobnie jak, ze względu na nieregularność i heterogeniczność rezultatów, większość zjawisk sandhi dźwięcznościowego w języku macedońskim.

Inne fonologiczne sygnały graniczne (ograniczenia dystrybucyjne) są nieliczne i stanowią dziedzictwo poprzednich systemów.

Do kontekstów wykluczających granice jednostek (sygnalizujących wewnątrz jednostki) należy na przykład połączenie /C + i/, podobnie połączenie /ł + i/ – u tych mówców, którzy jeszcze wymawiają zębowe [ł]. W wymowie większości Polaków, którzy zamiast /ł/ mają /w/, połączenia /wi/ możliwe są wewnątrz jednostek w wyrazach obcych, np. *weekend* (w najczęstszej wymowie zresztą ze zmiękczeniem).

Połączenie /V + ŋ/ nie występuje w nagłosie wyrazów. To samo dotyczy wariantu szczelinowego /ŋ/, który występuje przed większością spółgłosek szczelinowych i w wygłosie. Obecność tych segmentów informuje, że junktura nie może wystąpić bezpośrednio przed nimi.

/i/ nie występuje w nagłosie morfemów, a więc junktura nie pojawia się bezpośrednio przed /i/.

Grupa /Cj/ nie może wystąpić w wygłosie morfemu, odwrotnie, grupa /jC/ nie może być poprzedzona junkturą.

W nagłosie (tj. po junkturze) nie występuje grupa /rł/ ani /lr/, a w wygłosie (tj. przed junkturą) nie występuje grupa /lr/.

Sygnalizuje granicę na przykład kontekst /n + b/p/, który wewnątrz jednostki (a praktycznie na granicach morfologicznych w jednostkach obcego pochodzenia) zmienia się w /m + b/p/, np. *kombatant*⁸.

Grupy [łj] i [wj] są zawsze rozdzielone junkturą międzywyrazową.

Grupa /jj/ jest pozytywnym sygnałem junktury, która obligatoryjnie rozdziela grupę (*najjaśniejszy, daj jej*) itd.

Istnieje ponadto szereg kontekstów które nie mogą występować przed junkturą, ale są możliwe po junkturze i wewnątrz jednostek, lub na odwrót. Na przykład junktura nie pojawia się bezpośrednio po geminacie (mimo występowania na piśmie geminat w wygłosie wyrazów, np. *less, fontann*), połączenia /gn/, /kn/, /bm/, /pm/ nie występują w wygłosie, junktura nie może więc stać bezpośrednio po takich grupach i in. Junktura nie może wystąpić po /c, ʃ, ç/ ani (przynajmniej w lento) po miękkich alofonach spółgłosek wargowych. Połączenia /sonant nosowy + obstruent o tym samym miejscu artykulacji/ nie występują w nagłosie, nie mogą więc być poprzedzone junkturą. Takie konteksty nie mogą jednak stanowić pozytywnego sygnału granicy, ponieważ występują zarówno na granicach jednostek, jak i wewnątrz, wskazują jednak, jakie ich położenie wobec junktury jest wykluczone.

Ogólnie rzecz biorąc, grupy spółgłoskowe w językach północnosłowiańskich są bogatsze i dłuższe niż w językach południowosłowiańskich, w których występuje

7 Wyrazy nie mogą się zaczynać od /i/. Jedyne wyjątek to nazwa litery *ygrek* przeważnie zresztą wymawiana jako [igrek].

8 W serbskim, chorwackim, bośniackim i czarnogórskim zjawisko to obserwujemy w materiale rodzimym, np. *vanbračan* /#van#braʃan#/ – [vambraʃan] możliwe tylko w niestarannej realizacji, za to regularne *stambeni, zelembač* (od *stan, zelen*).

więcej ograniczeń w kombinacji. W związku z tym kombinacje spółgłosek rzadko sygnalizują granicę jednostek w języku polskim⁹.

Prócz tego w języku polskim na granicach jednostek prozodycznych ma miejsce cały szereg zjawisk opcjonalnych, które mogą zachodzić w szybkim tempie wymowy. Trudno jednak za eksponent granicy uznać fakt, że zachodzą one w tych pozycjach rzadziej niż wewnątrz jednostek. Są to głównie upodobnienia pod względem miejsca artykulacji, w tym miękkości, zachodzące zarówno wewnątrz jednostek, jak i na ich granicach, ale z różną częstotliwością¹⁰. Jedynie sytuacje, w których wewnątrz jednostki dane zjawisko jest obligatoryjne (często utrwalone graficznie, co zwykle, choć nie zawsze, determinuje wymowę), a na granicach jednostki – fakultatywne, mogą, przy braku upodobnienia, być informacją o szwie morfoskładniowym. Mając na względzie wymowę moich rówieśników z centralnej Polski, posługujących się kulturalną polszczyzną, powiedziałabym, że, między innymi, do takich zjawisk należy zaliczyć zmiękczenia spółgłosek wargowych czy /l/ przed /i/ i /j/. Zawsze bowiem mówię [pʲjes], [lʲist], ale rzadko [kupʲ jej lalkę] czy [balʲ ireny]. Także połączenia twardego /n/ z /i/ lub /j/ spodziewamy się jedynie, jeżeli jest rozdzielone junkturą, np. w *pan Irek* [pan ʔirek] /#pan##irek#, *panislamizm* [pan ʔislamʲizm] /#pan##islamizm#, *pan Jan* [pan jan] /#pan##jan#. Wewnątrz jednostki w tym kontekście /n/ wymienia się z /ɲ/. Jednak, jak wiadomo (por. np. Osowicka-Kondratowicz 2014 i in.), zjawiska, które nie ulegają petryfikacji (morfonologizacji), stopniowo słabną nie tylko na granicach wyrazów, ale także wewnątrz nich, co stawia je poza zakresem rozważań tego artykułu.

W językach na północ od Karpat wciąż jeszcze najczęstszym zjawiskiem są zmiękczenia przed miękkimi wokoidami i spółgłoskami, których rezultatem jest allofonia lub neutralizacje, zależnie od wartości fonologicznej miękkiej spółgłoski w konkretnym języku. W polskim zmiękczenia są powszechne wewnątrz jednostek przed /i/ i /j/ i często przed miękkimi spółgłoskami. Na granicach jednostek na ogół nie zachodzą. Przed /e/ zmiękczenia występują już tylko w rosyjskim, ale też trudno ocenić, czy mają jeszcze żywy charakter.

Wbrew pozorom to samo dotyczy występowania tzw. zwarcia krtaniowego, charakterystycznego współcześnie dla polskiego i czeskiego. Po zaniku części protez spółgłoskowych morfemy mogły rozpoczynać się samogłoską. Spora ilość nagłosów wokalicznych napłynęła wraz z zapożyczeniami. W niektórych językach zachodnio-

9 Na przykład w serbskim kombinacja /stn/ jest sygnałem granicznym, por. *gost na večeru je došao* – /stn/ w śródgłosie jest upraszczane (*bolestan* ale *bolesna*, *bolesni*).

10 Są to najczęściej udziaśłowienia i zmiękczenia, które w części kontekstów wewnątrz wyrazu są dość powszechne, np. przejście /s, z, ts, dz, t, d/ przed /ʃ, ʒ, ʧ, dʒ/ w /ʃ, ʒ, ʧ, dʒ/, np. *zżyć* [ʒʒʲite] (wyrażenie z junkturą proklityczną), *brat czeka* [bratʲʧeka], *pies szczeka* [pʲeʃʧeka]. Na granicy między dłuższymi grupami składniowymi upodobnienie to nie zachodzi w normalnym tempie wymowy. Tak samo przejście /s, z, ts, dz, t, d/ przed /ɕ, ʑ, tɕ, dʑ/ w /ɕ, ʑ, tɕ, dʑ/, np. *pod sianem* [pɔtɕanem] (granica proklityczna), *kot siedzi* [kɔtɕedzi].

słowiańskich nagłosowe samogłoski morfemów występujące po junkturze otrzymują nową protezę w postaci tak zwanego zwarcia krtaniowego¹¹, czym języki te przeciwstawiają się pozostałym językom słowiańskim, w których w tych samych pozycjach występuje mniej lub bardziej wyraźny gład. (Zagadnienie to było przedmiotem wstępnej oceny konfrontatywnej, por. Korytowska 2004).

I znów, na podstawie własnej wymowy, powiedziałabym, że zwarcie krtaniowe występuje tylko w pozycji junktury, np. [ʔokɔ], [ʃarnɔʔɔci], [zaʔinterɛsɔvate], ale [aɔrta], [rɔzmaʔiti], ergo, zwarcie krtaniowe jest wykładnikiem wyraźnej cezury morfologicznej. Jednakże od jakichś co najmniej dziesięciu lat stale słyszę nawet [pɔʔeta], [aʔerɔklub], [ukraʔijsci] i in. Powiedzmy więc, że nie jest to powszechny wykładnik junktury.

Nie mam pewności, czy to samo można odnieść do sygnałów intonacyjnych. Kadencja zawsze sygnalizuje silną, międzyfrazową junkturę. W językach bałkańskich kadencja wyraźnie słabnie, zwłaszcza w języku potocznym. Tak więc w językach bałkańskich brak wyraźnej kadencji nie zawsze jest sygnałem wypowiedzi niezałożonej. Podobna maniera pojawia się także w polszczyźnie. W moim przekonaniu jednak jest ona poza normą kulturalnej wymowy.

Podsumowując, w języku polskim jedynym niedwuznacznym wykładnikiem junktury w określonym miejscu są niektóre kombinacje segmentów nieakceptowane wewnątrz morfemów i na granicach morfemów sufiksalnych.

(Bardziej szczegółowo o poruszonych tu zagadnieniach zob. Sawicka, Trawińska 2013; Sawicka w druku, tam też więcej literatury na ten temat).

Literatura

- ANDERSEN H., 1986a, *Introduction: Sandhi*, [w:] H. Andersen (red.), *Sandhi phenomena in the languages of Europe*, Berlin, s. 1–8.
- ANDERSEN H., 1986b, *Sandhi and prosody: reconstruction and typology*, [w:] H. Andersen (red.), *Sandhi phenomena in the languages of Europe*, Berlin, s. 231–246.
- CYCHNERSKA A. (red.), 2013, *Sandhi w językach słowiańskich*, Toruń.
- GWJP 1984: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.) *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- KORYTOWSKA A., 2004, *Zwarcia krtaniowe w językach słowiańskich*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, „Studia Slavica” 9, s. 91–98.
- ŁOBACZ P., 1982, *Interpretacja fonologiczna palatalności w języku polskim na podstawie analizy spektrograficznej*, [w:] J. Maciejewski (red.), *Z zagadnień fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, „Rozprawy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”, Toruń, s. 93–101.
- MADEJOWA M., 1993, *Normative rules of modern Polish pronunciation*, „Studia phonetica Posnaniensia” 4, s. 19–30.

11 Tym terminem oznaczamy każdy rodzaj tarcia w obrębie krtani.

- NOWAKOWSKI P., 1997, *Wariantywność współczesnej polskiej wymowy scenicznej*, Poznań.
- OSOWICKA-KONDRATOWICZ M., 2012, „Zasada sonorności” we współczesnej polszczyźnie, [w:] M. Cichmińska, I. Matusiak-Kempa (red.), *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji IV. Metafory i amalgamaty pojęciowe*, Olsztyn, s. 188–196.
- OSOWICKA-KONDRATOWICZ M., w druku, *Tendencje wymawianiowe współczesnej polszczyzny*, [w:] *Logopedia artystyczna*.
- OSOWICKA-KONDRATOWICZ M., SEROWIK A., 2007, *Palatalność asymilacyjna w języku polskim*, [w:] I. Sawicka (red.), *Fonetyka i fonologia*, „Komparacja współczesnych języków słowiańskich” 2, Opole, s. 61–103.
- OSOWICKA-KONDRATOWICZ M., SEROWIK A., 2013, *Sandhi w sylabach dwuszczytowych i przed sylabami dwuszczytowymi w języku polskim*, [w:] A. Cychnerska (red.), *Sandhi w językach słowiańskich*, Toruń, s. 125–158.
- SAWICKA I., w druku, *Fonetyczno-fonologiczne sygnały graniczne jednostek morfologicznych w języku polskim*, [w:] *Sandhi w językach słowiańskich II*.
- SAWICKA I., TRAWIŃSKA A., 2013, *Wstęp*, [w:] A. Cychnerska (red.), *Sandhi w językach słowiańskich*, Toruń, s. 7–46.
- STEFFEN-BATÓG M., 1997, *On the pronunciation of some Polish consonant clusters containing sonorants*, [w:] eadem, *Phonetic studies*, Poznań, s. 85–109.

Sandhi – non-sandhi. Phonetic-phonological boundary signals of morphological units in Polish Summary

The paper is devoted to those morphonological and phonetic phenomena that may aspire to the role of indicators of stronger morphological boundaries in Polish. The author is inclined towards H. Andersen's view, whose definition of sandhi as a conventionalized phenomenon excludes a series of surface phenomena and, effectively, includes no more than the so-called voicing sandhi.

Dorota Szumska
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
dorota.szumska@uj.edu.pl

ROZGRANICZENIE JAKO OGRANICZENIE. NA PRZYKŁADZIE BADAŃ NAD SZYKIEM PRZYDAWKI PRZYMIOTNEJ WE WSPÓŁCZESNEJ POLSzczyźNIE

Słowa kluczowe: grupa nominalna, fraza klasyfikująca, przydawka klasyfikująca, szyk przydawek w grupie nominalnej, przydawka postpozycyjna.

Keywords: noun phrase, classificatory phrase, classificatory adjective, adjective order in Polish noun phrase, post-nominal adjective

[...] pewne informacje dotyczące frazy nominalnej mogą znaleźć się w tekście poza jej granicami lub zgoła odczytujemy je z konsytuacji.

Z. Topolińska

Rozciągłość w czasie lub w przestrzeni jest niezbywalną własnością jednostek języka. Wzrost złożoności ich budowy, idący od struktury morfemowej po związki wyrazowe¹, może osłabiać stopień gramatyzacji uporządkowania elementów składowych na rzecz oddziaływania czynników semantycznych i/lub pragmatycznych,

¹ Ze względu na temat artykułu narzucający takie ograniczenie abstrahuje się tu od języków, dla których takie rozróżnienie nie jest relewantne. Należą do nich według kanonicznej typologii syntaktycznej Wilhelma von Humboldta (1836) biorącej pod uwagę kryterium stopnia zwartości grup lub członów syntaktycznych języki izolujące, w których zaciera się granica pomiędzy morfemem a wyrazem (Majewicz 1989: 199). Z kolei w wyróżnionych w wyżej wymienionej typologii językach polisyntetycznych trudno mówić o przeciwstawianiu poziomu leksykalnego i składniowego (ibid.: 203).

czego przykładem są języki z tak zwanym szykiem swobodnym² na poziomie syntaktycznym. Otwiera to pole do badań i tym samym do dyskusji, w której punktem spornym jest określenie strefy wpływów semantyki i pragmatyki przy linearyzacji związków składniowych. Ilustracją tego problemu są próby znalezienia motywacji szyku w atrybutywnych grupach nominalnych we współczesnej polszczyźnie, a szczególnie zajmująca wielu badaczy kwestia „destabilizacji” postpozycji tak zwanej przydawki klasyfikującej w połączeniach typu *suknia ślubna*, por.:

*katalog sukien ślubnych vs. ślubna suknia*³.

W rozwiązaniu tego problemu na pewno nie pomaga, a może nawet stoi na przeszkodzie, nieuwzględnianie w analizie – mimo szeregu prac na ten temat – szerszego niż frazowy kontekstu syntagmatycznego⁴. Motywacją do ponownego podniesienia tej kwestii (zob. Szumska 2010, 2013), lapidarnie sprowadzonej w tytule prezentowanych rozważań do *rozgraniczenia jako ograniczenia*, czyli nieuzasadnionego izolowania frazy nominalnej od kontekstu zdaniowego na poziomie jej semantycznej i pragmatycznej analizy, stał się artykuł Jadwigi Linde-Usiekiewicz (2013), a ściślej następująca konkluzja, podsumowująca omówienie dwóch polemizujących ze sobą koncepcji opisu polskich przydawek postpozycyjnych⁵, por.:

[...] neither the derivational model proposed by Rutkowski and Progovac nor the representational model is capable of fully accounting for semantic-syntactic phenomena involved in Polish nominal phrase with post-nominal adjectives (Linde-Usiekiewicz 2013: 103).

Ponieważ powyższej konkluzji nie towarzyszy próba odpowiedzi na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy warto kontynuować ten wątek z nadzieją na znalezienie w toku dalszej dyskusji nie tylko alternatywnego do omawianych, ale także chociaż częściowo satysfakcjonującego pod kątem adekwatności wyjaśniającej rozwiązania, trudno bowiem potraktować jako takowe komentarze typu, por.:

[...] some classificatory adjectives **are better suited** (podkr. D. Sz.) to such shifting⁶ than others (Linde-Usiekiewicz 2013: 108);

2 Należy uściślić, że podział na języki z szykiem przypadkowym (względnie swobodnym) i języki z szykiem stałym i tak zwanym względnie stałym nie pokrywa się z podziałem na języki analityczne i syntetyczne (ibid.: 207, 212–214).

3 Tłumaczenie tytułu książki Pierre’a Lemaitre’a. Tytuł oryginału w j. franc. *Robe de marié* (2012), tłum. J. Polachowska.

4 Problem ten poruszała Zuzanna Topolińska między innymi w swoim pionierskim studium fraz nominalnych w językach słowiańskich (Topolińska 1981). Cytat wybrany jako motto pochodzi z pracy wcześniejszej, przygotowanej na VII Międzynarodowy Kongres Słowistów w Warszawie 1973, zob. (Topolińska 1972: 53).

5 Chodzi o koncepcję przedstawioną przez Bożenę Cetnarowską, Agnieszkę Pysz i Helen Trugman (Cetnarowska, Pysz, Trugman 2011) oraz model opisu zaproponowany przez Pawła Rutkowskiego i Ljiljanę Progovac (2005). Więcej na ten temat zob. (Linde-Usiekiewicz 2013).

6 Czyli do zajmowania antepozycji względem członu określanego.

In ordinary parlance **it is more natural to say** (podkr. D. Sz.): *kolorowa drukarka atramentowa, pasażerskie przewozy lotnicze, lotnicze przewozy pasażerskie*⁷ (ibid.: 107).

Aby jednak tę dyskusję skierować na właściwe tory, należy przyjąć następujące założenia. Po pierwsze, konieczne jest konsekwentne rozgraniczanie źródeł ekscerpcji materiału pod kątem ich piśmienności i oralności, ponieważ nie można wykluczyć, iż w tekstach ustnych, inaczej niż w pisanych, antepozycja przydawki klasyfikującej może wynikać z wpływu czynników prozodycznych⁸ bądź być rezultatem jej bezrefleksyjnego użycia, a więc być przypadkowa. Ponadto, jak wskazują badania, udział leksemów adiektywnych w ustnej odmianie polszczyzny potocznej jest znikomym (Bartwicka 1994: 5), co wiąże się z podkreślaną przez Bożenę Witosz „ucieczką od opisu” w tekstach mówionych (Witosz 1997:109). Po wtóre, należy zdecydowanie rozróżniać fakty empiryczne w postaci użycia przydawki klasyfikującej w izolowanych grupach nominalnych, np. w funkcji etykiety, por.:

*ser biały tłusty, wino białe wytrawne*⁹

od jej wystąpień tekstowych, czyli lokalizacji we frazach/syntagmach imiennych¹⁰. Interpretując frekwencję fraz nominalnych z przydawką postpozycyjną powinno się uwzględnić typ dyskursu, którego reprezentantem jest badany tekst. Jest to niezwykle istotne ze względu na większą niż w użyciu potocznym częstotliwość użycia postpozycyjnej przydawki klasyfikującej w terminologii dyskursów specjalistycznych, por.:

przydawka przymiotna vs. ?przymiotna przydawka, fraza mianownikowa vs. ?mianownikowa fraza, gramatyka kognitywna vs. ?kognitywna gramatyka.

Ponadto analiza fraz nominalnych z przydawką nie powinna ograniczać się do syntagm mianownikowych, zwłaszcza jeśli zajmują pozycję inicjalną, co wskazuje na ich tematyczny charakter, i może wiązać się ze względu na wymogi referencyjne wykładnika tematu z pełnieniem przez człon akcesoryczny funkcji restryktywnej¹¹, co z kolei sprzyja zachowaniu postpozycji przydawki klasyfikującej, por.:

7 W odróżnieniu od sekwencji, w której wszystkie przydawki klasyfikujące znajdują się w postpozycji, por.: *drukarka atramentowa kolorowa, przewozy lotnicze pasażerskie*.

8 Chodzi tu o tendencję poprzedzania składników bardziej złożonych mniej złożonymi określoną jako zasadę LIPOC (*language independent preferred order of constituents*) (Kalisz, Kubiński 2006: 183).

9 Przykłady za: (Tabakowska 2001a: 584–585).

10 Wprawdzie w literaturze przedmiotu zwykle oba terminy są traktowane jako równozakresowe, warto jednak przypomnieć, że „dany ciąg form wyrazowych jest frazą określonego typu ze względu na kontekst, grupą zaś w izolacji” (Saloni, Świdziński 1998: 237).

11 Por.: „Jak zdania względne, tak wszelkie dodatki przyrzeczownikowe mogą być dystynkcyjne [inaczej restryktywne, ograniczające – D.Sz.] lub narracyjne [inaczej charakteryzujące, rozwijające – D. Sz.]” (Zawadowski 1952: 48).

Wino wytrawne [←Temat] *stoi na półce*.

W odróżnieniu od lokalizacji postwerbalnej analogicznych fraz w przypadkach zależnych, które zwykle należą wtedy do rematu zdania¹², a więc człon przymiotnikowy pełni w nich funkcję charakteryzującą, poprzedzając człon określany, por.:

[R →] *Szukam wytrawnego wina*.

Funkcjonalne podobieństwo przydawki restryktywnej i klasyfikującej wynika z tego, że należą one do wyrażen predykatywnych użytych we wtórnej w stosunku do askryptywnej funkcji wyznaczającej¹³, przy czym, co warto podkreślić, w obu przypadkach brak absolutnie jednoznacznych wykładników pełnienia tej funkcji, por.:

[...] dopóki połączenie rzeczownika z przydawką [...] nie jest całkowicie zleksykalizowane, odbiorca komunikatu może potraktować je jako informujące o orzekaniu nadawcy (Puzynina 1969: 160/161).

Wynika z tego, że zaliczenie przydawki do klasyfikującej opiera się głównie na jej postpozycji względem członu określanego, co jest kryterium zawodnym, por.:

drukarka laserowa vs. *laserowa drukarka*, *suknia balowa* vs. *balowa suknia*

i/lub relacyjnym charakterze przymiotnika, który pełni jej funkcję, co również nie ma znamion bezwyjątkowości, por.:

przystawki zimne i gorące, *wina białe i czerwone*.

W badaniach postpozycji przydawki w języku polskim należy również uwzględnić to, iż – abstrahując od innej, w tym stylistycznej motywacji szyku inwersywnego¹⁴ – taka lokalizacja nie zawsze jest związana z klasyfikującym charakterem członu przymiotnikowego, ale może mieć za zadanie wnieść dodatkowe informacje o zajściu okoliczności, które spowodowały, że obiekt desygnowany przez rzeczownik określany nabrał cechy/cech niezgodnej/yh z oczekiwaniami, por.:

Kelner podał nam zimną zupę (zupa powinna być zimna) vs. *Kelner podał nam zupę zimną* (zaszły okoliczności, które spowodowały, że zupa wystygła)¹⁵.

12 W ślad za logiczno-semantyczną koncepcją rozczłonkowania tematyczno-rematycznego przyjmuje się, że tematem zdania jest wyznaczony, a więc cechujący się referencją określoną obiekt orzekania, natomiast reumat stanowi to, co jest o tym obiekcie orzekane (Szumska 1996: 25).

13 Por.: „Użycie referencyjne [...] jest sekundarne w tym sensie, że presuponuje wcześniejszy akt zgodnego z prawdą orzekania pojęcia jednostkowego o przedmiocie indywidualnym wskazanym wprost” (Karolak 2001: 362).

14 Szerzej na ten temat zob. (Grochowski 2013).

15 Przykład wraz z komentarzem za: (Tabakowska 2001b: 25).

Brak uwzględnienia powyższych czynników mogących wpływać na pozycję przydawki w syntagmie imiennej powoduje, że motywacja wewnętrznego uporządkowania członów fraz nominalnych należy do kategorii nierozstrzygalnych, a preferencje użytkowników języka w poprzedzaniu członu określanego przydawką, która teoretycznie może pretendować do pełnienia funkcji klasyfikującej, a więc być usytuowana postpozycyjnie, pozostają w istocie bez wyjaśnienia. Jako przykład mogą posłużyć sekwencjalizacje przytaczane przez J. Linde-Usiekniewicz, por.:

nocny sklep, nocna zmiana, nocna straż

wraz z następującym komentarzem, por.:

However, in the case of *nocny* there is a general tendency to pre-pose it to the noun as in *nocny sklep, nocna zmiana, nocna straż*, etc., and I find the post-nominal order marked [...]. By contrast, *odrzurowy* is better left in the post-nominal position (Linde-Usiekniewicz 2013: 111).

Warto uzupełnić, że analogicznie do przymiotnika *nocny* przymiotnik *dzienny* również częściej pojawia się w prepozycji w stosunku do członu określanego, por.:

dzienna opiekunka, dzienny dom pomocy społecznej, dzienny czas pracy.

Może to wynikać z faktu, że oba przymiotniki relacyjne nie nazywają cech immanentnych desygnatu nazywanego przez człon określany, więc nie spełniają funkcji przydawki klasyfikującej *sensu stricto*, a jedynie pełnią funkcję lokalizatora czasowego czynności nazwanej przez człon określany¹⁶, resp. ktoś, kto opiekuje się w ciągu dnia, pomoc, która jest udzielana w ciągu dnia, praca, która odbywa się w ciągu dnia. Nie zaskakuje również wniosek dotyczący preferencji postpozycyjnych przymiotnika *odrzurowy*. Pierwotnym zakresem użycia tego adiektywu jest dyskurs specjalistyczny, a więc wchodzi on w zakres terminów złożonych, w których przydawki klasyfikujące z reguły znajdują się po członie określonym. Natomiast jego częstotliwość użycia w dyskursie potocznym nie jest tak wysoka, aby zneutralizować to terminologiczne nacechowanie.

Nie można również wykluczyć, że na szyk przydawki wyrażonej przymiotnikiem relacyjnym może mieć wpływ rola semantyczna argumentu nazwanego w postawie derywacji, szczególnie gdy człon określany jest rzeczownikiem odczasownikowym, por.:

przewozy pasażerskie (przewozy pasażerów, pasażer jako pacjens) vs. *pasażerskie skargi* (pasażer jako agens).

16 Czyli tak zwanych sytuantów w terminologii stosowanej przez Z. Topolińską (1973: 43–45). Do tej grupy zalicza się również lokalizatory przestrzenne, które podobnie jak czasowe wykazują tendencję do antepozycji względem członu określanego, por. na przykład *leśny* w połączeniu *leśna ścieżka*, czy też *szkocki* w połączeniu *szkockie zamki*.

Powyższe dane empiryczne wskazują jednoznacznie, że żadna przydawka nie jest predestynowana do pełnienia funkcji klasyfikującej (i analogicznie restryktywnej) wyłącznie na podstawie swojego znaczenia leksykalnego, por.:

W ostatecznym rozrachunku kwalifikacja danej cechy jako „gatunkującej” lub „charakteryzującej” nie tkwi więc w sposób inherentny w samej tej cesze, lecz jest zależna od decyzji mówiących (Tabakowska 2001a: 580).

Taki stan rzeczy czyni celowym zastąpienie terminu „przydawka klasyfikująca” terminem „fraza klasyfikująca”, co pozwoli skierować badania z nieefektywnego – jak pokazują dotychczasowe rezultaty – wyliczania przydawek dopuszczających zarówno użycie post- jak i prepozytywne w stosunku do członu określanego na poszukiwanie pragmatycznych uwarunkowań takiego stanu rzeczy.

W tych poszukiwaniach warto uwzględnić działanie zasady sekwencyjności¹⁷, która w przypadku szyku frazy imiennej oznacza możliwość odwzorowania w sposobie uporządkowania członów określanego i określającego przebiegu konceptualizacji, ściślej hierarchię dokonywanych procesów kategoryzacyjnych. W przypadku postpozycji przydawki hierarchia przebiega od kategorii nazwanej przez rzeczownik określanej do cechy jako podkategorii w danej klasie. Przesunięcie przydawki z postpozycji na prepozycję jest sygnałem zmiany tej hierarchii w celu osiągnięcia intensyfikacji tak zwanej wyrazistości cechy, por.:

[...] określony obszar przestrzeni mentalnej (oznaczony przymiotnikiem) zostaje wybrany przez mówiącego jako maksymalnie wyrazisty, przez co wysuwa się na pierwszy plan (Tabakowska 2001a: 583).

Podobny, choć niewyrażony *expressis verbis* punkt widzenia można odnaleźć w następującej uwadze Jadwigi Linde-Usiekiewicz, por.:

[...] *mądrzy ludzie* refers to individuals singled out by their wisdom, without suggesting that other individuals could be unwise. In contrast, *ludzie mądrzy* suggests that some other people are unwise. Again the contrast between *Mądrzy ludzie tak nie robią* and *Ludzie mądrzy tak nie robią* would be that in the case of the former there is a strong suggestion about the existence of some wise people who do not act in a certain way; while in the case of the latter is no such suggestion and the sentence would tend to be interpreted somehow along the lines of ‘people don’t do that if they are wise’ or ‘people who are wise don’t do that’ (Linde-Usiekiewicz 2013: 123).

Warto uzupełnić te rozważania o następującą uwagę. Przyjęcie za punkt wyjścia kategoryzacji poprzez pojęcie wyrażone przymiotnikiem, co przekłada się na antepozycję przydawki, może oznaczać, że dana kategoria jest kategorią zewnętrzną

17 Czyli „podobieństwa między następstwem zdarzeń i szykiem zdań stanowiących opis tych wydarzeń” (Tabakowska 2001a: 581).

w stosunku do klasy obiektów, do których należy desygnat rzeczownika określane-go. Z kolei postpozycja przydawki przekłada się na informację, że pojęcie, którego wykładnikiem jest adiektyw, tworzy kategorię wewnątrz tej klasy obiektów i, co się z tym wiąże, jest w stosunku do niej zrelatywizowana. A zatem użycie *mądrzy ludzie* niesie ze sobą informację o nadrzędności kategorii BYCIA MĄDRYM w stosunku do BYCIA CZŁOWIEKIEM, innymi słowy oprócz CZŁOWIEKA cechą BYCIA MĄDRYM można przysądzić także innym klasom desygnatów, np. *mądrzy bogowie*, *mądre psy*. Z kolei szyk odwrotny *ludzie mądrzy* może oznaczać przekazanie informacji, że kategoria BYCIA MĄDRYM jest inkluzywna w stosunku do klasy LUDZI, a zatem albo nie może być przysadzana obiektom innych klas, albo że jest zrelatywizowana do tej klasy *ludzie mądrzy mądrością ludzką*.

Taka koncepcja tłumaczy nie tylko mobilność tzw. przydawek klasyfikujących, ale także wyjaśnia, czemu w niektórych połączeniach, zwłaszcza o charakterze terminów specjalistycznych, w których dana kategoria może być przysadzona wyłącznie określonej klasie obiektów przydawka zajmuje konsekwentnie pozycję po członie określanym, por.:

ogród zoologiczny, pola uprawne, taksówka bagażowa, dworzec towarowy, woda mineralna etc.

Na przesunięcie przydawki postpozycyjnej może mieć wpływ jej występowanie w ciągach wieloprzymiotnikowych i chodzi tu nie o przykłady przytaczane przez J. Linde-Usiekiewicz typu *kolorowa drukarka atramentowa*, por.:

In particular in an unmarked neutral context I would easily say *Kupiłam kolorową drukarkę atramentową*, but not *Kupiłam atramentową drukarkę kolorową*, unless I wanted to put contrastive stress on its being an ink-jet printer (ibid.: 108),

które łatwo dadzą się wyjaśnić działaniem omówionej wyżej zasadą hierarchiczności kategoryzacji. Osobną uwagę warto poświęcić połączeniom przydawek pierwotnie postpozycyjnych z przymiotnikami prymarnie lub wtórnie oceniającymi typu *nowoczesna drukarka laserowa* vs *nowoczesna laserowa drukarka* ze względu na szczególną rolę informacyjną, jaką w tych połączeniach spełnia lokalizacja przydawki klasyfikującej, a która wynika bezpośrednio ze specyfiki struktury semantycznej przymiotników ewaluatywnych. Każde użycie przymiotnika oceniającego implikuje istnienie podstawy ewaluacji, por.:

[...] ocenianie jest formowaniem sądu na temat Y-a poprzez przypisanie posiadanym przez Y-a cechom pewnej wartości (Puzynina 1981: 113).

Przymiotnik oceniający *ex definitione* zostawia w swej strukturze pojęciowej otwarte miejsce dla podstawy ewaluacji, która może, ale nie musi być wyrażona na powierzchni komunikatu. W wyniku działania mechanizmu myślenia defaulto-

wego określonego jako zasada domniemania absorpcji (*the principle of presumed absorption*)¹⁸ naturalnym kandydatem do wypełnienia, częściowego lub całkowitego, tego miejsca jest znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie adiektywu przymiotnik jakościowy lub relacyjny, co może być powodem przesunięcia przydawki z post- na prepozycję w stosunku do członu określanego, por.:

Kupiłam nowoczesną drukarkę laserową (brak wyrażenia podstawy ewaluacji: drukarka jest nowoczesna w kategorii drukarek laserowych) vs. *Kupiłam nowoczesną laserową drukarkę* (do kryteriów ewaluacji należy BYCIE LASEROWYM, innymi słowy drukarka jest nowoczesna, ponieważ jest laserowa).

Jak było wcześniej wspomniane, istotne informacje o przyczynach destabilizacji szyku przydawki postpozycyjnej może nieść kontekst zdaniowy, a ściślej fraza werbalna. Wątek ten był częściowo poruszany w związku z postulowaniem korelacji między zmianą szyku przydawki postpozycyjnej a funkcją referencyjną frazy imiennej i jej rolą w strukturze tematyczno-rematycznej zdania. Jednakże materiał faktograficzny pozwala na wysunięcie – na tym etapie badań wciąż jeszcze roboczej hipotezy, że antepozycji przydawki klasyfikującej sprzyja związek przyczynowo-skutkowy między orzekaniem wyrażonym znominalizowaną propozycją a predykacją główną, której korelatem wyrażeniowym jest fraza werbalna, por.:

Laserowa drukarka działa bezawaryjnie (działa bezawaryjnie, bo jest laserowa i dlatego warto ją kupić) vs. *Drukarka laserowa działa bezawaryjnie* (stwierdzenie faktu bezawaryjności bez umotywowania go typem urządzenia).

Jako podsumowanie powyższych uwag można stwierdzić, że wariantywność uporządkowania członów frazy nominalnej nie tylko jest silnie uwarunkowana pragmatycznie, ale także typ tych uwarunkowań jest na tyle różnorodny, a ich wzajemne oddziaływanie na tyle znaczące, że nie sposób mówić o jednej i przy tym jednoznacznej motywacji tej wariantywności. Pozostaje mieć nadzieję, że ta świadomość pozwoli nie tylko wzbogacić dyskusję na temat szyku przydałek we współczesnym języku polskim, ale także pozwoli rzucić nowe światło na równie dyskusyjną kwestię, jaką jest problem diagnostyki tak zwanego szyku podstawowego dla wielokomponentowych fraz nominalnych.

18 Czyli włączania do podstawy ewaluacji przymiotnika oceniającego znaczenia sąsiadującego z nim przymiotnika (Szumska 2013: 122–123).

Literatura

- BARTWICKA H., 1994, *Rosyjskie przymiotniki potoczne w porównaniu z polskimi*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy”, „Studia Filologiczne” 39, „Filologia Rosyjska” 16, s. 5–14.
- CETNAROWSKA B., PYSZ A., TRUGMAN H., 2011, *Accounting for some flexibility in rigid construction: On the position of classificatory adjective sand genitives in Polish*, [w:] P. Bański, B. Łukaszewicz, M. Opalińska (red.), *Generative investigations: Syntax, Morphology and Phonology*, Newcastle upon Tyne, s. 24–47.
- GROCHOWSKI M., 2013, *Linearność z punktu widzenia gramatyki i leksykologii (w świetle badań nad jednostkami funkcyjnymi)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVIII, s. 35–48.
- KALISZ R., KUBIŃSKI W., 2006, *Językoznawstwo kognitywne i funkcjonalizm Simona Dika – w kierunku pełniejszego opisu języka*, [w:] O. Sokołowska, D. Stanulewicz (red.), *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*, Gdańsk, s. 182–205.
- KAROLAK S., 2001, *Użycie referencyjne a atrybutywne. Wartość szczegółowa a nieszczegółowa nazw*, [w:] idem, *Od semantyki do gramatyki*, Warszawa – Kraków, s. 361–387.
- LINDE-USIEKIEWICZ J., 2013, *A position on classificatory adjectives in Polish*, „Studies in Polish Linguistics” vol. 8, s. 103–125.
- MAJEWICZ A., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
- PUZYNINA J., 1969, *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (słowotwórstwo, semantyka, składnia)*, „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego” 40, Warszawa.
- PUZYNINA J., 1981, *O znaczeniu czasownika oceniać we współczesnym języku polskim*, „Studia Gramatyczne” IV, s. 113–126.
- RUTKOWSKI P., PROGOVAC L., 2005, *Classification projection in Polish and Serbian: The position and shape of classifying adjectives*, [w:] S. Franks, F.Y. Gladney, M. Tasseva-Kurkchieva (red.), *Formal Approaches to Slavic Linguistics: The South Carolina Meeting 2004*, Ann Arbor, s. 289–299.
- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SZUMSKA D., 1996, *Bez rematu. Metodologia opisu organizacji tematycznej tekstu w ujęciu konfrontatywnym*, Kraków.
- SZUMSKA D., 2010, *Szyk szyku, czyli dyskretny urok linearyzacji. Refleksje nad uporządkowaniem członów określających w wieloprzymiotnikowych grupach nominalnych*, [w:] J. Dybiec, G. Szpila (red.), *Język polski: nowe wyzwania językoznawcze*, Kraków, s. 51–57.
- SZUMSKA D., 2013, *The Adjective as an Adjunctive Predicative Expression. A Semantic Analysis of Nominalised Propositional Structures as Secondary Predicative Syntagmas*, „Studien zur Text – und Diskursforschung”, vol. 2, Frankfurt am Main.
- TABAKOWSKA E., 2001a, *O szyku wyrazów w obrębie wyrażen argumentowych przedmiotowych*, „Prace Filologiczne” XLVI, s. 577–589.
- TABAKOWSKA E. (red.), 2001b, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- TOPOLIŃSKA Z., 1972, *Struktura słowiańskiej frazy nominalnej*, [w:] W. Doroszewski [et al.] (red.), *Z polskich studiów slawistycznych*, „Seria 4. Językoznawstwo, Prace na VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Warszawie 1973”, Warszawa, s. 47–54.
- TOPOLIŃSKA Z., 1973, *Udział polskiej grupy imiennej w procesie aktualizacji tekstu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXI, s. 35–46.
- TOPOLIŃSKA Z., 1981, *Remarks on the Slavic Noun Phrase*, Wrocław.

WITOSZ B., 1997, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 1636, Katowice.

ZAWADOWSKI L., 1952, *Zagadnienia teorii zdań względnych*, „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A” nr 31, Wrocław.

Delimitation as a limitation.

Research into the word order of the adjectival modifier in contemporary Polish

Summary

The article examines the problem of migration of so-called classificatory adjectives in modern Polish, that can be used both pre- and post-nominally in NPs, such as e.g. *drukarka atramentowa* and *atramentowa drukarka* ‘ink printer’. It contributes to the discussion initiated by J. Linde-Usiekiewicz (2013), the purpose of which is to verify the results of research into reordering of the constituents of Polish NPs, conducted by Cetnarowska, Pysz, Trugman (2011) and Rutkowski, Progovac (2005). It is claimed that an explanation of this phenomenon must take into account the pragmatic determinant of word order flexibility. A number of facts indicate that the following principles play a crucial role in the reordering of NPs: the **iconicity principle**, more specifically, the “*iconicity of sequence*” (or “*sequential order*”) which holds that a sequence of forms conforms to the sequence of experience and, in this particular case, the hierarchical categorization; and **the principle of presumed absorption** which shows a strong correlation between the adjectival sequences in NPs and the presence of the evaluative predicative, for example *nowoczesna drukarka atramentowa* vs. *nowoczesna atramentowa drukarka* ‘modern ink printer’.

Zuzanna Topolińska
Makedonska Akademija na Naukite i Umetnosite, Skopje
zuzana@manu.edu.mk

O SZCZEGÓLNEJ POZYCJI SPÓJNIKOWYCH PREDYKATÓW ASOCJATYWNYCH

Słowa klucze: asocjacja, spójnik, partykuła

Keywords: association, conjunction, particle

U podstaw tego artykułu leży przekonanie, że wszystkie tak zwane części mowy w płaszczyźnie semantycznej funkcjonują prymarnie jako predykaty, informujące o stosunkach panujących w otaczającym nas świecie fizycznym i mentalnym. Między innymi predykatami są także te o wykładnikach w postaci spójników, to jest części mowy nazywających/opisujących sposób, w jaki postrzegamy i kojarzymy wydarzenia, o których mowa, sposób, w jaki myślimy o danym ciągu/splocie wydarzeń.

Szczególną cechą predykatów spójnikowych jest ich zdolność do implikowania wyłącznie argumentów propozycjonalnych, to znaczy argumentów, których referentami są całe, kompletne zdarzenia, a nie tylko uczestnicy tych zdarzeń. Z punktu widzenia charakteru związku między zdarzeniami, to jest między propozycjami w funkcji argumentów, wyróżniamy predykaty czysto asocjatywne, predykaty temporalne i predykaty kauzalne. Predykaty asocjatywne mówią nam tylko, że autor tekstu dostrzega jakiś związek między zdarzeniami bez opisywania charakteru tego związku, predykaty temporalne informują o porządku zdarzeń na osi czasu, predykaty kauzalne zaś określają związek przyczynowo-skutkowy, jaki autor tekstu dostrzega między implikowanymi przez dany predykat zdarzeniami.

Predykaty określające związki między zdarzeniami mogą się formalizować jako różne części mowy, jednak najczęściej przybierają formę spójników.

Predykaty asocjatywne, semantycznie najuboższe, wyrażają najprostsze relacje logiczne, jak koniunkcja, dysjunkcja, alternatywa... W polszczyźnie reprezentują

je takie spójniki jak *i, a, ale, lecz, albo, lub...* Odpowiednie formalizacje werbalne są znacznie rzadsze i należą do specyficznego, „wyższego” stylu, por. takie czasowniki jak *współwystępować, koegzystować, współlistnieć..., konkurować..., wykluczać, eliminować...*, nierzadko przy tym predykat werbalny pojawia się obok predykatu spójnikowego w ramach jednego modelu syntaktycznego, por. takie konstrukcje jak *p i q współlistniają* obok *p współlistnieje z q, p i q się wykluczają, p wyklucza q* i odwrotnie itp.

W wypadku spójnikowych predykatów temporalnych czy kauzalnych, treściowo bogatszych, formalizacje werbalne i inne w większym stopniu się pokrywają stylistycznie ze spójnikowymi, por. np. *p poprzedza q* vs *p zanim q, p powoduje q / jest przyczyną q* vs *p bo q/p ponieważ q* itp.

Ubóstwo przekazywanych treści sprawia, że asocjatywne predykaty spójnikowe mają szeroką strefę użycia, a także rozwijają pewne charakterystyczne funkcje wtórne.

Mówiąc o szerokiej strefie użycia, wypada przede wszystkim podkreślić, że predykaty asocjatywne dominują w języku mówionym, w wypowiedzi spontanicznej, nie do końca przemyślanej, w języku dzieci... Kiedy mówię: *Spadłam z drabiny i zła małam nogę.*, to nie znaczy, że nie zdaję sobie sprawy ze związku temporalnego czy kauzalnego między tymi zdarzeniami; właśnie dlatego, że ten związek jest jasny dla mnie i dla mego rozmówcy/adresata, mogę sobie na takie sformułowanie pozwolić. Kiedy mówię *Albo idziemy do kina, albo oglądamy telewizję.* jasne jest dla obu stron dialogu, że te dwie możliwości się wykluczają w tym samym odcinku czasu itd.

Szeroka strefa użycia dotyczy również selekcji argumentów. Wspomniałam wyżej, że predykaty spójnikowe przyjmują jedynie argumenty propozycjonalne; otóż w wypadku predykatów asocjatywnych, konkretnie: w wypadku koniunkcji i alternatywy, wypada tę definicję rozszerzyć i stwierdzić, że przyjmują one albo argumenty propozycjonalne, albo argumenty przedmiotowe, pod warunkiem, że oba argumenty są tego samego typu. A więc mogę powiedzieć *Gotuję obiad i słucham radia*, ale mogę też powiedzieć *Kroję pomidory i ogórki na sałatkę*, tj. użyć konstrukcji, w ramach której sekwencja *pomidory i ogórki* reprezentuje jedno skondensowane wyrażenie argumentowe konstytuowane przez predykat ‘i’. Na gruncie gramatyki generatywnej toczyła się w swoim czasie dyskusja, czy można w stosunku do podobnych konstrukcji mówić o kondensacji, innymi słowy: czy ‘i’ nie niesie tu informacji bogatszej niż prosty sygnał kondensacji. Tą nadwyżką byłaby w danym wypadku nasza skonwencjonalizowana wiedza o tym, że pomidory i ogórki to jarzyny i typowe składniki sałatki jarzynowej, a więc – że referenty naszego skondensowanego argumentu mają pewne ogólnie znane cechy wspólne. Ale też właśnie ta subsumowana wiedza zwalnia nas z obowiązku bardziej eksplicytniej konstrukcji z dwoma argumentami propozycjonalnymi: **kroję pomidory na sałatkę i kroję ogórki na sałatkę*, która to redundancja czyni ją stylistycznie nieakceptowalną. Mamy tu pełną paralelę sytuacji, w której odrzuciliśmy potrzebę eksplicytacji związku przyczynowo-

wego w naszym przykładzie wiążącym upadek z drabiny i złamanie nogi. Dorzucmy jeszcze jeden przykład: *Basia i Jurek trochę się spóźnili*. – sama propozycja nie informuje, czy Basia i Jurek to jacyś przypadkowi spóźnialscy, czy też wiąże ich coś poza tym spóźnieniem, np. są małżeństwem, pracują w tej samej instytucji, reprezentują tę samą organizację itp. i to upoważnia autora tekstu do powiązania ich jako referentów jednego złożonego wyrażenia argumentowego.

Mutatis mutandis podobny dylemat narzucają konstrukcje alternatywne, por. np. *W obecności wizytatora nauczyciel na pewno wezwie do tablicy Jurka albo Michała*. – implikacja: nauczyciel zechce przedstawić swoje osiągnięcia w dobrym świetle, Jurek i Michał to nie przypadkowa para, lecz para klasowych prymusów, a więc znów mamy do czynienia z czymś więcej niż ze zwykłą kondensacją. Tak w wypadku koniunkcji, jak i w wypadku alternatywy selekcja powiązanych w jednym wyrażeniu argumentów przedmiotowych może – choć nie musi – opierać się na jakimś głębszym związku między referentami tych argumentów, przy czym nadawca tekstu zakłada, że związek ten znany jest odbiorcy. I wreszcie jeszcze jedna analogia: również nagromadzenie konstrukcji zdaniowych w funkcji argumentów propozycjonalnych (a więc nie tylko grup imiennych w funkcji argumentów przedmiotowych) może przekazywać dodatkowe relewantne informacje. Słuchacz dialogu:

A: Co robisz?

B: A co mam robić? Szyję buty, reperuję buty, czasem nawet projektuję buty...

wywnioskuję, zapewne słusznie, że B jest szewcem...

Kolejną cechą szczególną większości asocjatywnych predykatów spójnikowych stanowi ich zdolność do występowania w funkcji quasi-partykuł. Świadomie mówię o występowaniu spójników asocjatywnych w funkcji quasi-partykuł, a nie o istnieniu partykuł o wykładnikach homonimicznych z wykładnikami spójników asocjatywnych. Partykuła to w moim pojęciu predykat o jednym, *ex definitione* jednym argumentie propozycjonalnym. Otóż spójnikowe predykaty asocjatywne w sekundarnej dla nich funkcji quasi-partykuł są jednoargumentowe jedynie na płaszczyźnie formalnej. *De facto* zawsze obok argumentu sformalizowanego na powierzchni tekstu implikują one drugi argument, wirtualny, innymi słowy: używając ich w tej wtórnej funkcji, zakładamy, że przesłanie owego drugiego argumentu albo jest powszechnie znane w danym środowisku, albo przynajmniej jest znane naszemu adresatowi/ rozmówcy. Jest to użycie typowe dla języka mówionego, nierzadkie w odpowiednio stylizowanym tekście literackim. Po otrzymaniu wiadomości o jakiejś istotnej dla nas zmianie na arenie politycznej możemy dialog z podobnie myślącym rozmówcą zacząć słowami: *I co teraz będzie?* 'I' implikuje tutaj wiedzę o wspomnianej wyżej zmianie – odpowiednia informacja to jego pierwszy, wirtualny argument. Możemy również, w grupie, z którą wspólnie spędzamy wakacje, zacząć rozmowę od: *I co dzisiaj robimy?* – tutaj 'i' implikuje wspólną wiedzę o tym, co robiliśmy w poprzednich dniach. – Możemy, nie widząc Janka, zacząć nowy segment dialogu od pytania:

A Janek jednak wyjechał? nawiązując do wspólnej wiedzy o tym, że istniała możliwość wyjazdu Janka i nadbudowując spójnik *a* i partykułę *jednak* nad naszą propozycją. Możemy równie dobrze, widząc Basię, stwierdzić: *A więc Basia przyjechała.* i tu obok *a*, również we wtórnej funkcji, pojawia się kauzalny predykat spójnikowy *więc...* Możemy oświadczyć: *A ja z wami nie pójdę.*, budując właściwe dla *a* przeciwstawienie na wiedzy, że zwykle uczestniczymy we wspólnych przedsięwzięciach...

Należą tutaj również konstrukcje z wirtualnym argumentem w funkcji apodozy okresu warunkowego, por. np. *A gdybyś kupił ten samochód?, czy A gdybyś tak zaczął dbać o swoje zdrowie...*, tj. ‘A co by było, gdyby...’ itp.

Jak wynika z przykładów wypowiedzi ze spójnikiem użytym w funkcji quasi-partykuły, motywacja takiego użycia to najczęściej:

- a) apel o podjęcie decyzji w sprawie dalszych działań – lub –
- b) wniosek – podsumowanie nowo powstałej sytuacji; w tym drugim wypadku obok predykatu asocjatywnego może się pojawić również kauzalny predykat spójnikowy, co zapewne nie pozostaje bez związku z kolejną cechą wspólną tych predykatów – naturalne, „linearne” następstwo w czasie zdarzeń – referentów ich argumentów.

Ze zrozumiałych przyczyn w funkcji quasi-partykuł nie występują spójnikowe wykładniki alternatywne.

Naszkicowane tu uwagi o szczególnym statusie predykatów asocjatywnych zdaje się potwierdzać formalna historia słowiańskiej (i nie tylko słowiańskiej) klasy wyrazowej predykatów spójnikowych. Predykaty asocjatywne mają wykładniki strukturalnie najprostsze, zbudowane zwykle z rodzimego materiału językowego, natomiast predykaty temporalne i/lub kauzalne – których nieraz brak w najstarszych zachowanych zabytkach lub mają tam słabą reprezentację – to struktury bardziej złożone, często kalki obcych modeli morfologicznych, por. np. bogatą serię przyimkowo-zaimkową typu *potem, przedtem, po to, za to, dlatego, przeto...*, która ludzko przypomina odpowiednią serię romańską.

Warto podkreślić, że wszystkie przedstawione tu cechy szczególne spójnikowych predykatów asocjatywnych, ilustrowane w naszym tekście przykładami polskimi, są pochodną ich struktury semantycznej i formalnej, w związku z czym odnajdujemy je we wszystkich językach, które mają odpowiednią klasę wyrazów.

On the special status of associative conjunction predicates

Summary

In the word class of conjunctions, the paper discerns:

- (a) exponents of associative predicates, i.e. predicates which connect/link events/propositions by way of a simple association,
- (b) exponents of temporal links between events, and
- (c) exponents of causal links between events.

The author discusses certain special uses of Polish associative predicates formalized as conjunctions, and concludes that they are also characteristic of the corresponding class of predicates in other languages. She emphasizes their domination in the oral communication and comments on their ability to appear in the secondary function of quasi-particles.

Ewa Willim
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
ewa.willim@uj.edu.pl

IDIOSYNKRATYZM AKOMODACJI MORFOLOGICZNYCH WENWĄTRZ I NA ZEWNĄTRZ FRAZ Z LICZEBNIKAMI TYPU *PIĘĆ* JAKO KONSEKWENCJA NIEUZGODNIENIA CECH PRZEZ MECHANIZM AKOMODACJI SKŁADNIOWEJ

Słowa kluczowe: fraza liczebnikowa, mechanizm akomodacji składniowej, hipoteza biernikowa, fazy derywacyjne, domyślna akomodacja morfologiczna

Keywords: numeral phrase, syntactic agreement relations, the Accusative Hypothesis, derivational phases, default agreement morphology

Wprowadzenie

Głównym celem niniejszego artykułu jest wykazanie, że tak zwana hipoteza biernikowej postaci liczebników typu *pięć* w podmiocie nie wyjaśnia właściwie chwiejności wzorców akomodacyjnych z przymiotnikiem tak wewnątrz, jak i na zewnątrz fraz z liczebnikami tego typu w kontekstach mianownikowych i biernikowych (M/B). Artykuł uzasadnia analizę, w której ośrodkiem fraz z liczebnikiem jest rzeczownik (por. Laskowski 1998), liczebnik zaś zostaje przyłączony w funkcjonalnej projekcji rzeczownika jako składnik frazowy, a nie jako ośrodek frazy z syntaktycznie podrzędnym rzeczownikiem. Forma czasownika osobowego w konstrukcji z podmiotem z liczebnikiem typu *pięć* nie wynika z przypisania wartości 3 os. lp. r. nijakiego przez liczebnik typu *pięć*, lecz jest to forma domyślna (niekongruentna). Domyślne są też formy przymiotnika poprzedzającego taki liczebnik i formy przymiotników w funkcji orzecznikowej. Idiosynkratyzm akomodacji morfologicznych jest

wyrazem niedookreślenia wartości cech fleksyjnych członów akomodowanych wewnątrz i na zewnątrz fraz z liczebnikiem podczas uzgadniania cech w komponencie składniowym gramatyki.

1. Składnia fraz z liczebnikami i relacje akomodacyjne wewnątrz i na zewnątrz fraz z liczebnikami w analizach językoznawczych

Związki akomodacyjne wewnątrz fraz z liczebnikami w języku polskim, zwykle wykorzystywane do ustalenia składniowej hierarchii składników, przedstawiają skomplikowany obraz, bowiem zależność przypadku rzeczownika od liczebnika ogranicza się do wybranej grupy liczebników i dotyczy tylko kontekstów mianownikowych i biernikowych (M/B), w których czasownik osobowy w kontekście podmiotu z liczebnikiem determinującym dopełniaczową formę rzeczownika (typ *pięć*) występuje w formie 3 os. lp. r. nijakiego. Podmiot z liczebnikiem łączącym się z rzeczownikiem w mianowniku akomoduje kongruentną formę czasownika osobowego. Oznacza to, że nie tylko relacje akomodacyjne wewnątrz fraz z liczebnikiem odgrywają rolę w uzgodnieniu cech na zewnątrz takich fraz, lecz również odwrotnie: czynniki zewnętrzne mają wpływ na relacje akomodacyjne wewnątrz pewnych fraz z liczebnikiem, co ilustrują przykłady (1)–(3):

- (1) Trzej koledzy stali na podwórku.
- (2) Trzech kolegów stało na podwórku.
- (3) Przyglądam się trzem kolegom.

Zależność rzeczownika od liczebnika pod względem przypadku (oraz liczby) w kontekstach M/B (por. (2)) w niektórych pracach jest podstawą do traktowania liczebnika jako ośrodka konstrukcji liczebnikowej (Klockmann 2014; Przepiórkowski 2001; Saloni 1977), natomiast w innych, jakkolwiek to liczebnik determinuje przypadek i liczbę rzeczownika, a nie odwrotnie, ośrodkiem jest rzeczownik, a liczebnik jest składnikiem syntaktycznie od niego zależnym (m.in. Laskowski 1998). Z kolei według Renaty Grzegorzczukowej (1998: 73) rzeczownik jest ośrodkiem w konstrukcjach z liczebnikami poniżej *pięciu* (z wyjątkiem liczebników *dwóch*, *trzech* i *czterech*), natomiast w konstrukcjach z liczebnikami typu *pięć* ośrodkiem akomodującym dopełniaczową formę rzeczownika w kontekstach M/B jest liczebnik.

Dodatkowe komplikacje pojawiają się w przypadku form przymiotników poprzedzających liczebnik typu *pięć*, jak również form przymiotników i imiesłowów z fleksją przymiotnikową w funkcji orzecznikowej z podmiotem z liczebnikiem typu *pięć*. Konstrukcje z takimi składnikami cechuje chwiejność normy językowej, co ilustrują zdania (4) i (5) przytoczone za pracą Grzegorzczukowej (ibid.: 74):

(4) Dalszych pięć kobiet zostało zwolnionych z pracy.

(5) Dalsze pięć kobiet zostało zwolnione z pracy.

1.1. Hipoteza biernikowa

W odniesieniu do fraz z liczebnikiem typu *pięć* najbardziej uzasadniona jest według Adama Przepiórkowskiego (2004) hipoteza biernikowa, zgodnie z którą forma liczebnika w podmiocie w zdaniach z czasownikiem osobowym jest w bierniku¹. Hipoteza ta tłumaczy ma niekongruencję formy czasownika osobowego w zdaniach z podmiotem z liczebnikiem typu *pięć* w stosunku do kongruentnych form czasownika w zdaniach z liczebnikiem w mianowniku w podmiocie (por. (1) i (2)). Według Przepiórkowskiego w strukturach takich jak (2) forma czasownika jest domyślna (w odróżnieniu od twierdzeń zawartych w pracach Grzegorzczukowej (1998), Zygmunta Saloniego (1977) oraz Z. Saloniego i Marka Świdzińskiego (1998), w których liczebnik akomodujący dopełniaczowy rzeczownik (por. (2)) uzgadnia z podmiotem cechy 3 os. lp. r. nijakiego, które ma w swojej macierzy cech². Analizie tej przeczy jednak forma czasownika w konstrukcji z podmiotem z określonymi wartościami cech osoby (3), liczby (poj.) i rodzaju (nijaki) w porównaniu z formą czasownika z podmiotem z liczebnikami typu *pięć*. Różnicę można zauważyć w przypadku podmiotów szeregowych, co na gruncie języka słoweńskiego pokazali Franz Marušič i Andrew Nevins (2009). Formę czasownika w (2), (4), (5) i (7), formalnie równą 3 os. lp. r. nijakiego, należy zatem uznać za domyślną raczej niż za uzgodnioną:

(6) Krzesło i wiadro stały/*stało w kącie.

(7) Pięć krzeseł i siedem wiader *stały/stało w kącie.

Hipoteza biernikowa ma również adekwatnie wyjaśniać, dlaczego przymiotnik atrybutywny, ale również predykatywny mogą przybrać zarówno postać dopełniaczową akomodowaną przez rzeczownik (por. (4)), jak i biernikową, akomodowaną przez liczebnik (por. (5)). Ponadto hipoteza ta ma umożliwiać wyjaśnienie istnienia różnych wzorców uzgadniania cech w tych samych kontekstach składniowych. Przykładowo, zaimek wskazujący może uzgodnić cechę przypadku zarówno z liczebnikiem (8a), jak i z rzeczownikiem (8b) (Przepiórkowski 2004: 135):

1 Hipotezę biernikową przyjmują w swoich pracach poza Przepiórkowskim również Katarzyna Miechowicz-Mathiasen (2012), K. Miechowicz-Mathiasen i Jacek Witkoś (2007) oraz Paweł Rutkowski (2009).

2 W pracy Romana Laskowskiego (1998) forma czasownika osobowego jest niekongruentna z podmiotem z liczebnikiem typu *pięć*, ponieważ podmiot zdania jest w dopełniaczu.

- (8) a. Te pięć kobiet leżało.
b. Tych pięć kobiet leżało.

1.2. Dyskusyjne aspekty hipotezy biernikowej

Hipoteza biernikowa, implikująca istnienie podmiotów niemianownikowych w gramatyce języka polskiego jest kontrowersyjna i wywołała polemikę (por. Saloni 2005; Miechowicz-Mathiasen, Witkoś 2007). Należy się zgodzić, że frazy z liczebnikami typu *pięć* spełniają składniowe warunki podmiotowości, na co istotne argumenty przedstawione są w pracach Stevena Franksa (1994), Przepiórkowskiego (2001), a także Miechowicz-Mathiasen i Witkosia (2007). Z drugiej jednak strony założenie, że w kontekstach M/B liczebnik jest w bierniku, kłóci się z dystrybucją fraz z liczebnikiem typu *pięć* w kontekstach wykluczających obecność składnika biernikowego bez liczebnika, co podnosi w swojej polemice Saloni (2007). Zgodnie z hipotezą biernikową w strukturach takich jak (9)–(10) równoprawne są frazy z liczebnikiem w bierniku, będącym ośrodkiem frazy, oraz frazy, których ośrodkiem jest rzeczownik w bierniku, co nie ma potwierdzenia w danych (por. Willim 2003):

- (9) Ci ludzie to pięciu świetnych muzyków/świetni muzycy/*świetnych muzyków.
(10) Co film to nagroda/*nagrodę/pięć nagród.

Konstrukcje z rzeczownikiem męskoosobowym dostarczają dowodu, że liczebnik typu *pięć* nie jest w mianowniku w kontekstach M/B (Przepiórkowski 2004: 135):

- (11) Tych/*ci pięciu mężczyzn leżało.
(12) Sześciu niewolników zostało *zakupieni/zakupionych w 1768 r.

Z uwagi na to, że biernik nie jest synkretyczny z mianownikiem w paradygmacie przymiotnika/zaimka z cechami liczby mnogiej i rodzaju męskoosobowego, nie ma wystarczającego dowodu na to, że formy *tych* i *zakupionych* są formami biernikowymi akomodowanymi przez liczebnik wprowadzony do konstrukcji z własną cechą biernika. Kwestia ta jest istotna w świetle kontrastu pokazanego w (6)–(7).

Podobnie jak liczebniki główne typu *pięć* również liczebniki partytywne, m.in. *dużo*, *mało*, *trochę* (Laskowski 1998: 342), akomodują dopełniaczową formę rzeczownika w kontekstach M/B. Ponieważ mogą one się łączyć z rzeczownikami w lp., gdzie opozycje rodzajowe nie są zredukowane, dostarczają one dowodu, że liczebnik partytywny nie jest w bierniku w konstrukcjach takich jak (13) i (14), znalezionych przez wyszukiwarkę Google:

- (13) Nie jest też ważne, ile alkoholu zostało wypite³.
- (14) Jeśli grasz w Red Dead Redemption, to prawdopodobnie zastanawiałeś się raz czy dwa, ile alkoholu zostało wypitego w tej grze.
- (15) *Nie jest też ważne, ile alkoholu zostało wypity.

Forma *wypite* w (13) rodzi pytanie o źródło wartości cech liczby, rodzaju i przypadku imiesłowu analizowanego w pracach Przepiórkowskiego jako akomodowanego przez liczebnik bądź rzeczownik. O ile liczebnik jest w bierniku, o tyle wartość biernika formy *wypite* nie stanowi kłopotu na płaszczyźnie opisu. Problemem jest jednak brak uzgodnienia cechy rodzaju przymiotnika z rzeczownikiem w (13). Jak pokazuje przykład (15), uzgodnienie cechy przypadku (biernik) oraz wspólnych cech liczby i rodzaju liczebnika i rzeczownika (lp., r. męski nieżywy) przez przymiotnik prowadzi do niegramatyczności. Może to wskazywać na brak możliwości uzgodnienia cech rodzaju i liczby przymiotnika wynikający z braku cech akomodacyjnych w matrycy nieodmiennych liczebników partytywnych, lub też na to, że forma *wypite* jest uzgodniona z cechami czasownika osobowego (3 os., lp., r. nijaki). Przeciw temu drugiemu rozwiązaniu przemawia fakt, że składnik z morfemem *-e* może się pojawić wewnątrz frazy z liczebnikiem partytywnym, w której z całą pewnością nie jest wykładnikiem cech 3 os. lp. r. nijakiego. Pokazuje to dystrybucja formy *te* w przykładzie (16) i w (17):

- (16) Będę miał te trochę maku (NKJP).
- (17) O te trochę krwi z nosa i utratę przytomności na cały dzień była wielka awantura [...] (Internet).

Jeśli formy przymiotników i zaimków z morfemem *-e* nie są formami uzgodnionymi, lecz domyślnymi w konstrukcjach z liczebnikami partytywnymi, uzasadnione jest pytanie, czy formy przymiotników i zaimków z *-e* nie są domyślne również w konstrukcjach z liczebnikami głównymi typu *pięć*. Założenie, że morfem *-e* koduje zbiór cech liczby, rodzaju i przypadku (częściowo) niedookreślonych co do wartości kłóci się z tradycyjnym opisem relacji akomodacyjnych liczebników polskich. Niemniej względy prostoty i oszczędności opisu, jako warunki wewnętrznej adekwatności gramatyk języków naturalnych, przemawiają za ujęciem liczebników partytywnych w opisie składni i morfologii akomodacyjnej liczebników polskich na równi z liczebnikami głównymi. Założenie, że formy składników z fleksją przymiotnikową w zdaniach (5), (8a), (13), (16) oraz (17) nie są uzgodnione, osłabia hipotezę biernikową.

3 Wszystkie przytoczone przykłady pochodzące z wyszukiwarki Google były dostępne w Internecie w kwietniu 2015 r.

1.3. Liczebnik typu *pięć* jako ośrodek frazy liczebnikowej

Przy założeniu, że liczebnik jest ośrodkiem frazy liczebnikowej, a rzeczownik jest członem syntaktycznie zależnym od liczebnika, jeśli przymiotnik *niecałe/niecałych* jest przyłączany w pozycji hierarchicznie wyższej niż ośrodek w strukturach takich jak (18), modyfikuje on nie tylko sam liczebnik, lecz również grupę rzeczownika:

(18) Zostało niecałe/niecałych pięćdziesiąt butelek wina.

Względy interpretacyjne przemawiają przeciw temu założeniu: *niecałe/niecałych* nie modyfikuje rzeczownika – czego dowodem jest niesprzeczność wypowiedzi typu *niecałe/niecałych pięćdziesiąt całych/pełnych butelek wina* (por. Rutkowski 2009: 165) – lecz jedynie liczebność zbioru wyznaczonego przez liczebnik *pięćdziesiąt*. Taka interpretacja wymaga uznania, że liczebnik jest ośrodkiem własnej frazy (liczebnikowej), i że przyłączany jest do (grupy) rzeczownika jako składnik frazowy.

Inny argument przeciw traktowaniu liczebników jako ośrodków fraz liczebnikowych z rzeczownikiem jako dopełnieniem liczebnika związany jest z możliwościami przesuwki liczebnika (i modyfikującego go przysłówka lub przymiotnika), ujmowanymi w gramatyce generatywnej jako tzw. ekstrakcja lewego składnika (*Left Branch Extraction*). Przesuwki takie spełniają warunki przesunięć składników frazowych (Bošković 2005), co oznacza, że w przykładach (19) i (20) element przesunięty poza obręb frazy, do której jest pierwotnie przyłączony (co sygnalizuje przekreślenie), jest składnikiem frazowym (XP), a nie ośrodkiem (X^0):

(19) [Tylko pięć] udało mi się znaleźć [~~tylko pięć~~ błędów] w tym zadaniu.

(20) [Za mało] obrałeś [~~za mało~~ ziemniaków]. Obierz więcej.

Założenie, że w strukturach takich jak (4)–(5) przymiotnik atrybutywny, a także przymiotnik/imiesłów predykatywny uzgadniają swoje cechy albo z nadrzędnym ośrodkiem frazy (w bierniku), albo z podrzędnym w stosunku do liczebnika rzeczownikiem, stoi w sprzeczności z ogólną zasadą akomodacji składniowej, zgodnie z którą składnikiem akomodującym jest kategoria o statusie ośrodka, a nie podrzędnik. Według Przepiórkowskiego (2001), akomodacja przymiotnika predykatywnego pod względem przypadku przez liczebnik lub przez rzeczownik, skutkująca morfologią biernikową (5) lub dopełniaczową (4) form przymiotników predykatywnych jest możliwa dzięki temu, że liczebnik i rzeczownik mają te same wartości indeksu numerycznego. W konstrukcjach, w których indeksy składników nie są takie same lub tylko jeden składnik ma indeks, przymiotnik uzgadnia cechę przypadku z ośrodkiem frazy. W odniesieniu do konstrukcji (14) należy uznać, że liczebnik partytywny nie ma cechy przypadku i nie ma indeksu. Jednak by przymiotnik mógł uzgodnić przypadek z rzeczownikiem, rzeczownik musi mieć status ośrodka frazy. W tym ujęciu, z uwagi na własności akomodacyjne na zewnątrz fraz z nieod-

miennym liczebnikiem partytywnym, należałoby składnię fraz z tymi liczebnikami analizować inaczej niż składnię fraz z liczebnikami typu *pięć*, co nie wydaje się uzasadnione, skoro i jedno, i drugie akomodują dopełniaczową formę rzeczownika w kontekstach M/B⁴.

Podsumowując, hipoteza biernikowa w powiązaniu z założeniem, że liczebnik jest ośrodkiem frazy, w której rzeczownik jest członem składniowo podrzędnym, w odniesieniu do akomodacji form czasownika osobowego nie wyjaśnia więcej niż analiza Laskowskiego (1998), zgodnie z którą to rzeczownik jest ośrodkiem fraz z liczebnikami. W odniesieniu do opisu relacji akomodacyjnych wewnątrz i na zewnątrz takich fraz wymaga oddzielenia liczebników partytywnych od liczebników typu *pięć*. Ponadto w przypadku liczebników typu *pięć* wymaga dodatkowego założenia, że indeks jest podstawą rozszerzenia relacji akomodacyjnych poza ośrodek frazy na składnik składniowo podrzędny (rzeczownik). Hipoteza biernikowa stwarza ponadto problemy związane z reprezentacją relacji modyfikacji w konstrukcjach takich jak (18), jak również z opisem warunków przesuwki liczebnika i jego określeń poza obręb frazy (por. (19)–(20)). Z tego względu w niniejszym artykule naszkicowane jest odmienne ujęcie składni i relacji akomodacyjnych z liczebnikami polskimi, oparte na minimalistycznym modelu składni Chomsky'ego (2000, 2001).

2. Właściwości morfologiczne liczebników i składnia fraz z liczebnikiem w minimalistycznym modelu składni

Z uwagi na różnice uwidaczniające się w morfologii akomodacyjnej przymiotników, liczebników typu *pięć*, liczebników głównych nieakomodujących dopełniaczowej formy rzeczownika i liczebników partytywnych, odmiennych i nieodmiennych, przyjmuję tu, że przymiotniki wprowadzone są z leksykonu do derywacji składniowej z cechami fleksyjnymi niedookreślonymi co do wartości. Odmienne leksemy liczebnikowe mają klasyfikującą (nieinterpretowalną) cechę liczby mnogiej. Nieodmienne liczebniki partytywne pozbawione są cechy przypadku i są defektywne. Przy założeniu, że przypadek konkretny powiązany jest z relacją tematyczną, nie może być on przypisany składnikowi pozbawionemu cechy przypadku. Tłumaczy to brak możliwości użycia frazy z nieodmiennym liczebnikiem partytywnym w strukturach z przypadkiem konkretnym:

(21) Janek pomaga wielu *osób/osobom.

(22) Janek pomaga dużo *osób/*osobom.

4 Inne argumenty przeciw analizowaniu cechy liczby liczebnika jako interpretowanej/indeksowej przedstawia praca Willim (2003).

Przykłady leksemów przymiotnikowych i liczebnikowych podane są w (23), gdzie symbolem Num oznaczona jest klasa liczebników, a nieinterpretowalna cecha [Q] koduje relację między liczebnikiem i kategorią (Q) w funkcjonalnej projekcji rzeczownika z akomodacją dopełniaczowej formy rzeczownika w kontekstach M/B⁵. Dwa leksemy *czter-* w (23) to odpowiednio nieakomodujący dopełniaczowej formy rzeczownika liczebnik *czterej/cztery* i akomodujący dopełniaczową formę rzeczownika liczebnik *czterech*:

- (23) *mił-* : [A-[#: __], [G: __], [C: __]]
czter- : [Num-[#: mn], [G: __], [C: __]]
czter- : [Num_[Q]-[#: mn], [G: m₁], [C: __]]
pięć- : [Num_[Q]-[#: mn], [G: __], [C: __]]
wiel- : [Num_[Q]-[#: mn], [G: _], [C: __]]/[Num_[Q]-[#: poj, G: _]]
trochę : [Num_[Q]-[#: __, G: _]]

W odniesieniu do składni fraz z liczebnikiem przyjmuję tu za Stevenem Franksem (1994) i Željko Boškovićem (2006), że za akomodację dopełniaczowej formy rzeczownika nie jest odpowiedzialny wprost liczebnik główny typu *pięć* czy też liczebnik partytywny, lecz fonetycznie pusta kategoria w funkcjonalnej projekcji rzeczownika (Q). Kategoria ta jest składniowym wykładnikiem ewaluacji ilościowej ekstensji rzeczownika. Koduje ona relację między liczebnikiem jako operatorem numerycznym/ilościowym i skalarnym argumentem stopnia/ilości w logicznej strukturze rzeczownika. Kategoria Q może mieć leksykalnie niedookreślone cechy akomodacyjne liczby i rodzaju. Za Boškovićem (2006) przyjmuję ponadto, że Q ma w swojej macierzy cechę przypadku, tak zwany dopełniacz kwantyfikacji (GQ). W tym ujęciu, wszystkie liczebniki są operatorami kwantyfikacji numerycznej lub ilościowej, niezależnie od ich właściwości składniowych. Składniowa różnica między liczebnikami takimi jak *dwóch* i *dwaj/dwie/dwa* polega na tym, że *dwóch* ma w swojej macierzy cechę wymagającą usunięcia i może być przyłączony do rzeczownika dopiero po wcześniejszym włączeniu do projekcji rzeczownika rdzenia z interpretowanym odpowiednikiem tej cechy (Q_[iQ]), w relacji z którym może zostać usunięta jego nieinterpretowana cecha [uQ], natomiast *dwaj/dwie/dwa*, niemające nieinterpretowanej cechy [uQ], łączą się wprost z rzeczownikiem. Dwa scenariusze włączania liczebników do funkcjonalnej projekcji rzeczownika (N) przedstawione są za pracą Boškovicia (2006) w (24) i (25):

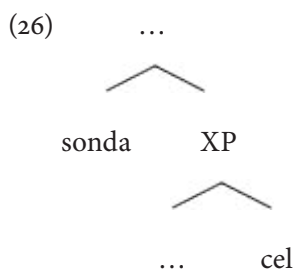
5 Użyte symbole oznaczają odpowiednio: A – przymiotnik, # – liczba, G – rodzaj, C – przypadek, mn – liczba mnoga, poj – liczba pojedyncza, m₁ – rodzaj męskoosobowy.

(24) [_{QP} [NumP [_{uQ}] [Q [_{iQ}] NP]]] *dwóch chłopców*

(25) [_{QP} Q [_{iQ}] [_{NP} NumP NP]]] *dwaj chłopcy*

3. Mechanizm akomodacji składniowej w minimalistycznym modelu składni

W minimalistycznym modelu składni za uzgadnianie cech odpowiada operacja *Agree* (*Uzgodnij*). W podejściu do operacji *Agree* w pracach Noama Chomsky'ego (2000, 2001) akomodacja składniowa wymaga sondowania (*Search*), kojarzenia cech pod warunkiem ich identyczności (*Match*) oraz określenia cechy niedookreślonej celu i sondy (*Valuation*). Sonda (*Probe*) i jej cel (*Goal*) muszą znajdować się w bezpośrednim sąsiedztwie, co oznacza, że sonda musi minimalnie paradominować cel:



Sonda i cel muszą być aktywne: zarówno sonda, jak i cel muszą mieć cechy niedookreślone co do wartości. Celem akomodacji jest usunięcie nieinterpretowanych cech morfoskładniowych z derywacji, by kategorie leksykalne cyklicznie przekazywane do komponentów interfejsowych w trakcie derywacji mogły być w tych komponentach przetwarzane na reprezentacje formy fonetycznej i logicznej. Model Chomsky'ego wyklucza relację skojarzenia między cechami niedookreślonymi co do swojej wartości, a także zakłada usunięcie cech skojarzonych i dookreślonych w trakcie derywacji. W przykładowej derywacji fraz w (27) i (28), w których przymiotnik scalony jest z liczebnikiem i rzeczownikiem z niedookreślonymi co do wartości cechami rodzaju i przypadku, wykorzystuję model mechanizmu akomodacji z pracy Davida Pesetsky'ego i Esther Torrego (2007), w którym kojarzenie cech może objąć cechy bez określonej wartości. Takie rozwiązanie umożliwia uzgodnienie cech między przymiotnikiem i rzeczownikiem czy liczebnikiem w ramach operacji *Agree*, jakkolwiek w momencie scalenia tych składników żaden z nich nie ma określonej cechy przypadku⁶:

6 W teorii projekcji cech znanej jako *Bare Phrase Structure Theory* wyraz jest zarazem kategorią minimalną i maksymalną (X(P)).

- (27) $[_{\text{Num(P)}[\#:\text{mn}, \text{G}:_ , \text{C}:_]} \text{niepełn-}] [_{\text{A(P)}[\#:\text{mn}, \text{G}:_ , \text{C}:_]} \text{pięćdziesiąt-}]$
- (28) $[_{\text{Q(P)}} [_{\text{Q}} \emptyset] [_{\text{N(P)}[\#:\text{mn}, \text{G}:_ , \text{C}:_]} \text{mił-}] [_{\text{N(P)}[\#:\text{mn}, \text{G}:_ , \text{C}:_]} \text{dziewczyn-}]]]$

W (28) sondami są cechy liczby, rodzaju i przypadku przymiotnika, ich celem zaś – cechy rzeczownika. W trakcie operacji sondowania cechy liczby i rodzaju zostają skojarzone z cechami liczby i rodzaju rzeczownika. Skojarzona zostaje również cecha przypadku. O ile jednak w momencie sondowania cechy liczby i rodzaju przymiotnika uzyskują wartości skojarzonych z nimi cech rzeczownika, skojarzone cechy przypadku przymiotnika i rzeczownika nadal nie mają określonej wartości. Jako cechy skojarzone otrzymają tę samą wartość w chwili, gdy wartość przypadku zostanie przypisana dowolnej z nich podczas sondowania przez zewnętrzną sondę. Przykładowo jeśli fonetycznie pusta kategoria Q w (28) przypisze wartość dopełniacza N(P), dopełniacz będzie wspólną cechą przypadku przymiotnika i rzeczownika wewnątrz N(P). Gdy sondami są cechy osoby, liczby i rodzaju kategorii kodującej czas gramatyczny w zdaniach finitywnych, T „odbierze” wartości cech od rzeczownika w podmiocie, natomiast przypisze w trakcie sondowania cechę mianownika podmiotowi, co ujmuje zależność akomodacji osobowej formy czasownika od mianownika jako wartości przypadku podmiotu:

- (29) $T_{[\text{Os}:_ , \#:_ , \text{G}:_ , \text{C}:_ \text{mian}]} [_{\text{N(P)}[\text{Os}:_ 3 , \# \text{poj}, \text{G}:\text{m1}, \text{C}:_]} \text{Janek-}]$
- (30) $T_{[\text{Os}:_ 3 , \#:_ \text{poj}, \text{G}:\text{m1}, \text{C}:_ \text{mian}]} [_{\text{N(P)}[\text{Os}:_ 3 , \#:_ \text{poj}, \text{G}:\text{m1}, \text{C}:_ \text{mian}]} \text{Janek-}]$

4. Relacje akomodacyjne wewnątrz i na zewnątrz fraz z liczebnikiem

4.1. Struktury z przypadkami konkretnymi

Przy założeniu, że przypadki konkretne powiązane są z rolami tematycznymi w taki sposób, że rola tematyczna może być przypisana składnikowi pod warunkiem, że jednocześnie przypisana jest też cecha przypadku, w trakcie derywacji frazy w (21), kategoria Q w projekcji rzeczownika nie może przypisać dopełnieniu przypadku (GQ). W przeciwnym wypadku rola tematyczna nie mogłaby być przekazana rzeczownikowi. W strukturach takich jak (21) czasownik scalony z dopełnieniem przekazuje mu wartość cechy przypadku. Wartość ta, celownik, zostaje określona zarówno w macierzy cech liczebnika, jak i rzeczownika, ponieważ we wcześniejszym kroku derywacyjnym cecha przypadku liczebnika została skojarzona z cechą przypadku rzeczownika:

- (31) $[[_{Q(P)[\#: mn, G: \acute{z}, C: _]} [_{Num(P)[\#: mn, G: \acute{z}, C: _]} \text{wiel-}] [[_{Q[\#: mn, G: \acute{z}, C: _]} \emptyset]$
 $[_{N(P)[Os: 3, \#: mn, G: \acute{z}, C: _]} \text{osob-}]]]$
 pomaga $[_{Q(P)[\#: mn, G: \acute{z}, C: cel]} [_{Num(P)[\#: mn, G: \acute{z}, C: cel]} \text{wiel-}] [[_{Q[\#: mn, G: \acute{z}, C: cel]} \emptyset]$
 $[_{N(P)[Os: 3, \#: mn, G: \acute{z}, C: cel]} \text{osob-}]]]$

W przypadku, gdy w derywacji użyty jest nieodmienny liczebnik partytywny (22), czasownik nie może przekazać określonej wartości przypadku frazie Q(P), ponieważ liczebnik nie ma w swojej macierzy cechy przypadku, a brak możliwości przekazania wartości cechy przypadku skutkuje nieprzekazaniem powiązanej z nim roli tematycznej. Z tego powodu liczebniki partytywne nie mogą wystąpić w strukturach z przypadkami konkretnymi.

4.2. Konteksty M/B

W kontekstach M/B kategoria Q przypisuje cechę przypadku rzeczownikowi, ponieważ powiązany z semantyką kwantyfikacji dopełniacz ustępuje jedynie przypadkom konkretnym powiązanim z rolami tematycznymi. Po przekazaniu N(P) wartości dopełniacza (GQ) przypadek zostaje usunięty z macierzy cech Q. Ponieważ w tym momencie rzeczownik ma komplet określonych cech morfoskładniowych, zgodnie z zasadą cyklicznego wydruku (*cyclic spell-out*) zostaje przekazany do przetworzenia w komponencie formy fonetycznej. Założenie to jest spójne z dynamiczną teorią faz derywacyjnych przedstawioną w pracy Boškovicia (2014), gdzie N(P) jest fazą derywacyjną, o ile do N(P) nie zostanie przyłączona kategoria Q. W momencie przyłączenia Q do N(P) to Q(P) staje się fazą derywacyjną w projekcji rzeczownika:

- (32) $[[_{Q[\#: _, G: _, C: dop]} \emptyset] [_{N(P)[Os: 3, \#: mn, G: \acute{z}, C: _]} \text{dziewczyn-}]]$
 $[_{Q(P)[\#: mn, G: \acute{z}}] [_{Q[\#: mn, G: \acute{z}}] \emptyset] [_{N(P)[\#: mn, G: \acute{z}, C: dop]} \text{dziewczyn-}]]]$
 Wydruk
 $[_{Q(P)[\#: mn, G: \acute{z}}] [_{Num[\#: mn, G: \acute{z}, C: _]} \text{pięć-}][_{Q[\#: mn, G: \acute{z}}] \emptyset]]]$

Ponieważ składnik Q ma w swojej macierzy cechy liczby i rodzaju, natomiast pozbawiony jest cechy przypadku, która zostaje usunięta, gdy Q przekazuje jej wartość swojemu dopełnieniu (N(P)), liczebnik typu *pięć* przyłączony do Q(P) może uzgodnić z Q(P) jedynie cechy liczby i rodzaju, natomiast jego cecha przypadku nie zostaje skojarzona i pozostaje niedookreślona. Jeśli składnik Q wprowadzony do derywacji

poza cechą przypadku (GQ) nie ma cech rodzaju i liczby, liczebnik typu *pięć* przyłączony do Q(P) nie uzgadnia z Q(P) nie tylko przypadka, lecz również rodzaju.

Uzgodnienie cech czasownika osobowego (T-V) z podmiotem z liczebnikiem akomodującym dopełniaczową formę rzeczownika nie może się powieść w składni języka polskiego: jeśli celem sondy T-V jest podmiot z liczebnikiem typu *pięć* i po przekazaniu wartości cechy przypadku przez Q dopełnieniu projekcja rzeczownika nie ma cechy przypadku, T nie może przekazać wartości mianownika składnikowi będącemu celem sondowania, co jest warunkiem uzgodnienia przez T cech osoby, liczby i rodzaju. Liczebnik, jako kategoria pozbawiona cechy osoby (Saloni 1977), nie może „odebrać” mianownika od osobowej kategorii T i przekazać temu składnikowi wartości cech liczby i rodzaju. Założenie, że derywacja składniowa odbywa się fazowo, a zależności akomodacyjne uzgadniane są w momencie, gdy spełnione są do tego warunki, wyjaśnia dlaczego podmiot rzeczownikowy z liczebnikiem głównym typu *pięć*, jak również – przez analogię – z liczebnikiem partytywnym, nie może uzgodnić cech z czasownikiem osobowym poprzez mediację kategorii T.

Pełne uzgodnienie cech morfoskładniowych nie może się powieść w składni również między liczebnikiem i modyfikującym go przymiotnikiem wewnątrz Num(P) (por. (27)), a także na zewnątrz, po przyłączeniu Num(P) do Q(P). W trakcie sondowania wewnątrz Num(P) przymiotnik może uzgodnić z liczebnikiem wartość cechy liczby, natomiast cechy rodzaju i przypadku przymiotnika i liczebnika, jakkolwiek zostają skojarzone, pozostają niedookreślone. Po przyłączeniu Num(P) do projekcji Q cecha rodzaju liczebnika i przymiotnika, jako cecha wcześniej skojarzona, może zostać uzgodniona z cechą rodzaju kategorii Q, wcześniej skojarzoną i uzgodnioną z cechą rodzaju rzeczownika. Q nie może natomiast przekazać składnikowi Num(P) cechy przypadku, ponieważ nie ma jej w swojej macierzy. Na skutek wydruku N(P) cechy przypadku (grupy) rzeczownika nie są dostępne mechanizmowi składniowej akomodacji. W konsekwencji w macierzach cech przymiotnika i liczebnika przekazanych do komponentu formy fonetycznej w trakcie wydruku fazy Q(P) mogą być określone co najwyżej cechy liczby i rodzaju. Cecha przypadku liczebnika i modyfikującego go przymiotnika przekazane są zawsze jako cechy niedookreślone.

Podobnie wygląda sytuacja z przymiotnikiem predykatywnym. Przymiotnik predykatywny sondujący podmiot z liczebnikiem akomodującym dopełniaczową formę rzeczownika nie może odebrać wartości cechy przypadku ani od podmiotu z liczebnikiem (Q(P)), ani od samego liczebnika (Num(P)). W kontekstach M/B, gdzie składnik Q przypisuje rzeczownikowi (N(P)) przypadek (GQ) i cecha ta zostaje usunięta z jego macierzy, projekcja Q nie ma cechy przypadku, która mogłaby być skojarzona z cechą przypadku zewnętrznej sondy. Jakkolwiek liczebnik (Num(P)) przyłączony do Q(P) ma w swojej macierzy (niedookreślonej) cechę przypadku (por. (32)), Q(P) blokuje zewnętrznej sondzie dostęp do tej cechy, ponieważ we wcześniejszym kroku derywacyjnym Q(P) uzgodniło swoje cechy z liczebnikiem. Według Chomsky’ego (2000, 2001) derywacja, w trakcie której nie zostaje usunięta cecha

nieinterpretowalna, w tym wypadku cecha przypadku, prowadzi do skasowania derywacji. Za Omerem Premingerem (2014) przyjmuję w niniejszym artykule, że skasowanie takiej derywacji następuje dopiero w sytuacji, kiedy reguły morfologiczne w komponencie formy fonetycznej języka nie są w stanie zinterpretować (kompleksów) cech o niedookreślonych wartościach. Stawiam więc hipotezę, że komponent formy fonetycznej języka polskiego jest w stanie nadać kompleksom cech w (33) formę fonetyczną według zasady, że niedookreślona cecha przypadku w macyrycy cech przymiotnika bądź zaimka wskazującego jest interpretowana przy pomocy morfologii realizującej dopełniacz, jeśli macyryca cech przymiotnika zawiera określone wartości cech liczby i rodzaju⁷. W innym wypadku (*Elsewhere*) reguły realizacji (RR) interpretują macyrycę niedookreślonej cechy przypadku również przez domysł, lecz przy pomocy *-e*.⁸

(33) RR: A/Dem- [C: _] → [C: dopełniacz] /_ [#: α, G: β]

-e (w innych wypadkach (*Elsewhere*))

Podsumowując, minimalistyczny model składni, w którym akomodacja składniowa jest uchwycona dzięki użyciu operacji *Agree* pozwalającej na kojarzenie cech niedookreślonych co do wartości, jest w stanie wyjaśnić niezwykle skomplikowane i idiosynkratyczne zjawiska dotyczące uzgadniania cech wewnątrz i na zewnątrz fraz z liczebnikami akomodującymi dopełniaczową formę rzeczownika w języku polskim. Akomodacja składniowa obejmuje kategorie wyrazów (i ich maksymalnych składniowych projekcji) i nie wymaga dodatkowych założeń. Hipoteza biernikowej postaci liczebnika w kontekstach M/B, zgodnie z którą liczebnik jest wprowadzony do derywacji składniowej z określoną wartością morfoskładniowej cechy przypadku lub też jego cecha przypadku otrzymuje określoną wartość w trakcie derywacji składniowej, nie ma uzasadnienia. Chwiejność normy językowej w zakresie uzgodnień wewnątrz i na zewnątrz fraz z liczebnikami akomodującymi dopełniaczową formę rzeczownika jest wynikiem niepowodzenia operacji określenia wartości cechy przypadku przez sondy podejmujące próby jej uzgodnienia z frazami z takimi liczebnikami, zarówno sondy T-V, jak i przymiotnikowe i zaimkowe. Przedstawiona analiza ujawniła brak idealnej odpowiedniości między cechami abstrakcyjnymi, będącymi przedmiotem operacji w komponencie składniowym języka, i ich odpowiednikami morfologocznymi w komponencie formy fonetycznej języka.

7 Założenie, że dopełniacz w tym wypadku jest cechą domyślną wynika z faktu, że jest to przypadek nienacechowany w domenie rzeczownikowej, prymarnym źródle cech imiennych.

8 Reguła realizacji niedookreślonej cechy przypadku w (33) jest uproszczona, z uwagi na ograniczone rozmiary artykułu. Rodzaj męskoosobowy, jako morfologicznie nacechowany, nie może być realizowany przez morfologię domyślną.

Literatura

- BOŠKOVIĆ Ž., 2005, *On the locality of Left Branch Extraction and the structure of NP*, „*Studia Linguistica*” z. 59, s. 1–45.
- BOŠKOVIĆ Ž., 2006, *Case and agreement with Genitive of Quantification in Russian*, [w:] C. Boeckx (red.), *Agreement systems*, Amsterdam, s. 99–121.
- BOŠKOVIĆ Ž., 2014, *Now I'm a phase, now I'm not a phase: On the variability of phases with extraction and ellipsis*, „*Linguistic Inquiry*” z. 45, s. 27–89.
- CHOMSKY N., 2000, *Minimalist inquiries: The framework*, [w:] R. Martin, D. Michaels, J. Uriagereka (red.), *Step by step: Essays in minimalist syntax in honor of Howard Lasnik*, Cambridge, MA, s. 89–155.
- CHOMSKY N., 2001, *Derivation by phase*, [w:] M. Kenstowicz (red.), *Ken Hale: A life in language*, Cambridge, MA, s. 1–52.
- FRANKS S., 1994, *Parametric properties of numeral phrases in Slavic*, „*Natural Language and Linguistic Theory*” 12, s. 570–649.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1998, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- KLOCKMANN H., 2014, *Case alternations: The interactions of semi-lexicality and case assignment*, „*Studies in Polish Linguistics*” z. 9, s. 111–136. DOI: 10.4467/23005920SPL.14.006.2847.
- LASKOWSKI R., 1998, *Liczebnik*, [w:] R. Grzegorzycykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 341–351.
- MARUŠIĆ F., NEVINS A., 2009, *Two types of neuter. Closest Conjunct Agreement in the presence of '5&up'*, [w:] W. Browne (red.), *Formal Approaches to Slavic Linguistics*, t. 18, s. 301–317.
- MIECHOWICZ-MATHIASSEN K., 2012, *Licensing Polish higher numerals: An account of the Accusative Hypothesis*, [w:] J. Błaszczak, B. Rozwadowska, W. Witkowski (red.), *Current Issues in Generative Linguistics: Syntax, Semantics and Phonology*, „*Generative linguistics in Wrocław*” z. 2, s. 58–75.
- MIECHOWICZ-MATHIASSEN K., WITKOŚ J., 2007, *O podmiotach i ich przypadkach (w nawiązaniu do artykułów Zygmunta Saloniego i Adama Przepiórkowskiego)*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” LXII, s. 101–114.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl
- PESETSKY D., TORREGO E., 2007, *The syntax of valuation and the interpretability of features*, [w:] S. Karimi, V. Samiiian, W. Wilkins (red.), *Phrasal and clausal architecture. Syntactic derivation and interpretation*, Amsterdam, s. 262–294.
- PREMINGER O., 2014, *Agreement and its failures*, Cambridge, MA.
- PRZEPIÓRKOWSKI A., 2001, *Predicative case agreement with Quantifier Phrases in Polish*, [w:] A. Przepiórkowski, P. Bański (red.), *Generative linguistics in Poland: Syntax and morpho-syntax*, Warszawa, s. 159–169.
- PRZEPIÓRKOWSKI A., 2004, *O wartości przypadku podmiotów liczebnikowych*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” LX, s. 133–144.
- RUTKOWSKI P., 2009, *Fraza przedimkowa w polszczyźnie*, Warszawa.
- SALONI Z., 1977, *Składnia polskich grup liczebnikowych. Próba opisu formalnego*, „*Studia Gramatyczne*” I, s. 145–173.
- SALONI Z., 2005, *O przypadkach w języku polskim (na marginesie artykułu Adama Przepiórkowskiego)*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” LXI, s. 27–48.

- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- WILLIM E., 2003, *O przypadku fraz z liczebnikiem typu pięć w podmiocie i mechanizmach akomodacji*, „Polonica” XXII–XXIII, s. 233–253.

**Idiosyncrasies in morphological agreement inside and outside phrases with numerals
of the *pięć* ‘five’-type as a consequences of syntactic agreement failures**

Summary

The paper discusses some problems inherent in the hypothesis on which numerals are heads that have a valued feature of case in nominative and accusative contexts. In the analysis offered here numerals and quantifiers are phrasal adjuncts in the extended projection of the noun whose head is a null functional category. 3 person, singular number and neuter gender verb morphology as well as alternating patterns of the morphology of pre-numeral and predicative adjectives reflect attempted but (partly) failed syntactic agreement.

Henryk Wróbel
Uniwersytet Śląski, Katowice,
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

GŁOSA DO TERMINU WYRAŻENIA FUNKCYJNE

Słowa kluczowe: gramatyka polska, części mowy, wyrażenia funkcyjne

Keywords: Polish grammar, parts of speech, functional expressions

W tym krótkim tekście chciałbym nawiązać do moich przemyśleń sprzed dwudziestu lat, do jakich wyrażen językowych można by odnieść etykietkę *leksemy funkcyjne* (por. Wróbel 1995a). Od tego czasu toczyła się żywa dyskusja na temat tych wyrażen, a przy okazji zmieniały się koncepcje podziału leksemów na części mowy; ilustrują ten proces prace Romana Laskowskiego (1984, 1998), Macieja Grochowskiego (1984, 1986, 1997) i Henryka Wróbla (1995b, 1996, 1998, 2001). Wymienić należy jeszcze trzy prace ukazujące funkcje polskich leksemów, zwłaszcza przyimków i spójników, z zupełnie odmiennej perspektywy, mianowicie Jadwigi Wajszczuk (1997, 2000) oraz Renaty Przybylskiej (2002), które wywołały gorącą dyskusję. W tej zmienionej sytuacji kilka kwestii dotyczących funkcji i zakresu interesujących nas wyrażen warto zweryfikować i doprecyzować w porównaniu ze stanem badań zawartym w tomach *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście* (Grochowski 1995), a także *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej* (Kleszczowa, Szczepanek 2014).

Po kilku latach wróciłem do lektury znanej książki Igora Mielczuka (Mel'čuk 1988) wykorzystującej model opisu języka naturalnego określanego krótko jako model sens \Leftrightarrow tekst, którego autor jest współtwórcą (razem z Aleksandrem Żółkowskim i Jurijem Apresjanem). W trakcie śledzenia relacji zachodzących między głęboką (semantyczną) strukturą syntaktyczną a powierzchnią (formalną) strukturą syntaktyczną komunikatów językowych zwróciłem baczniejszą uwagę na wyrażenie

function words na s. 117. Pojawiło się ono przy okazji wyjaśniania zależności semantycznych we francuskim zdaniu:

(10) Sur la place chauffée à le [= au] soleil une fille s'est mise à dancer.

Autor pisze, po wyjaśnieniu zależności semantycznej między poszczególnymi składnikami, że dwukrotne wystąpienie przyimka *à* nie pełni żadnej semantycznej roli w tym zdaniu i w rezultacie nie jest on częścią systemu semantycznych zależności zdania. Kilka zdań dalej pojawia się stwierdzenie, że zależność semantyczna występuje we wszystkich językach i dotyczy wszystkich wyrazów języka – z wyjątkiem wyrazów, które są semantycznie puste (*empty*) w szczególnym kontekście, i odsyła do przypisu na s. 90, o którym niżej. Cały wykład zamknijmy interesującym nas cytatem:

In every sentence, semantic dependencies form a connected structure, including all its semantically full words (i.e. words, that must be represented at that level; the function words, which are the exception, do not even appear at the semantic level. Thus, in (10”) below [ukazującym zależności semantyczne – H. W.], the two occurrences of the preposition *à* are only added to assist comprehension) (Mel’čuk 1988: 117).

Tym sposobem za wyrazy funkcyjne zostały przez autora uznane tylko wyrazy puste semantycznie. Notabene słowo *comprehension* nie jest tu właściwe, bo rzeczywistym powodem użycia tego przyimka jest konieczny element łączący składniki *chauffée* i *le soleil* oraz *mise* i *dancer*, gwarantujący gramatyczną poprawność zdania, i to decyduje o jego zrozumieniu.

We wspomnianym przypisie na s. 90. autor wyjaśnia, jak rozumie termin *empty*: nie należy go rozumieć jako ‘absolutely deprived of meaning’. Wyrażenie językowe X uznaje za puste w kontekście wyrażenia A, jeśli X jest implikowane przez A, to znaczy pojawia się przy nim automatycznie, i jego znaczenie powtarza lub dubluje część znaczenia wyrażenia A. Jako przykłady przytacza z angielskiego *pay* w kontekście *visit* i *attention* (por. też przykłady poniżej) oraz puste *on* w kontekście *depend*. Wyjaśnijmy od razu, że ograniczenie zakresu wyrazów funkcyjnych do ich roli w kształtowaniu struktury formalnej zdań jest nieuzasadnione, potwierdza jednak moją tezę, że różne wyrażenia funkcyjne, nawet o tym samym kształcie i tych samych cechach gramatycznych, biorą udział w tworzeniu komunikatów językowych zarówno na płaszczyźnie semantycznoskładniowej, jak i na płaszczyźnie formalnoskładniowej, i że należy badać osobno ich częściowo odmienne funkcje służebne na obu płaszczyznach (por. Wróbel 1995a).

Przy okazji podawania typów uogólnionych leksemów obok leksemów pełnych (*full*) wymienia Mielczuk *expressis verbis* jako leksemy puste wymagane (rządzone) przyimki, spójniki, a także czasowniki posiłkowe (*auxiliary verbs*) (Mel’čuk 1988: 60). Te ostatnie stanowią dla naszego tematu pewną nowość. We wspomnia-

nym modelu języka sens \Leftrightarrow tekst przewidziane są jako kolejny typ uogólnionych leksemów tak zwane funkcje leksykalne, z których dwie służą do wyodrębniania takich czasowników, jak *have* przy *doubt* i przy *visit*, *receive* przy *blow*, *affect* przy *change*, *play* przy *role* i podobne. Odpowiadają one, jak widać, polskimi czasownikom w orzeczeniach peryfrastycznych (Bogusławski 1978) i zwrotach werbo-nominalnych omówionych pod kierunkiem Ewy Jędrzejko (1998) (o tym, czy są one kompletnie puste semantycznie, zob. niżej). Podkreślimy, że prawie wszystkie wyrazy puste mogą mieć swoje odpowiedniki semantycznie pełne o tym samym kształcie (por. Grochowski 2002).

Z opisu użyć przyimków i spójników pustych semantycznie w książce Mielczuka można wnioskować, że na płaszczyźnie syntaktycznej przypisywana im jest funkcja łączenia składników zdania w kierunku od składnika lewostronnego poprzez przyimek lub spójnik do składnika prawostronnego. Jeśli chodzi o ich odpowiedniki pełnoznaczne, są one trafnie określane jako predykaty dwumiejscowe, włączane w strukturę semantyczną zdania dzięki siatce zależności semantycznoskładniowych. Znacznie więcej na ten temat w odniesieniu do przyimków mogliśmy przeczytać blisko 40 lat temu w artykule M. Grochowskiego (1976). Poprzez analizę sporej listy wyrażań przyimkowych implikowanych i nieimplikowanych w zdaniach pojedynczych autor ukazuje ich rolę argumentów lub predykatów dodanych przy predykcji głównym oraz rozkładu ich odpowiedników semantycznych, których nośnikami są różne wyrazy w zdaniach złożonych. Moją uwagę przyciągają natomiast zależności formalnoskładniowe między składnikami obu typów zdań, także zawierających bardziej rozbudowane formalnie jednostki języka, jak na przykład *ktoś wybija komuś coś z głowy*, o czym będzie jeszcze mowa.

Warto krytycznie ocenić dalsze konsekwencje płynące z modelu opisu jednostek językowych, reguł i tworzących je struktur przedstawionych przez I. Mielczuka dla interesującego nas tematu.

Już na wstępie pojawia się pytanie o status leksykalny wyrazów semantycznie pustych. We wcześniejszym miejscu książki zostaje wyjaśniony termin *leksem*, rozumiany jako wyraz, którego definicyjnym wyróżnikiem jest obecność semantemu, tj. ściśle określonego sensu. Odnosi się to do leksemów pełnych – obok leksemów fikcyjnych i multileksemowych jednostek frazeologicznych (terminy Mielczuka), uznanych również za uogólnione typy leksemów – które stanowią węzły w głębokiej strukturze syntaktycznej. Jeśli zestawić to wyjaśnienie ze wcześniej przytoczonym rozumieniem wyrazów pustych, ich status jako jednostek leksykalnych jest dość dwuznaczny. Można go wyjaśnić tylko w ten sposób, że są to pełnoprawne leksemy, których pojawienie się w zdaniu jest wymuszone przez ściśle określony kontekst i z tej racji okazjonalnie pozbywają się swego znaczenia na rzecz znaczenia całości z wyrazem ich wymagającym. Takie rozwiązanie jest do zaakceptowania, bowiem każdy użytkownik języka kojarzy je automatycznie z leksemami pełnoznanymi o tym samym kształcie na podstawie identycznych cech gramatycznych. Stawia to

przed leksykografami problem, jak podać w słowniku adekwatną informację o wyrazie, np. o przyimkach *na* + *Nloc* i *na* + *Nacc* (traktowanych osobno), które są częścią kilku jednostek języka, i o takich samych przyimkach, które są samodzielnymi wykładnikami różnych relacji; por. *komuś zależy na podwyżce* vs. *ktoś/coś leży na stole* : *ktoś chodzi w butach na platformach*; *ktoś zna coś na pamięć* vs. *ktoś robi coś na rozkaz*.

Bardziej ryzykowna jest teza, że tak zwane wyrazy puste powtarzają lub dublują część znaczenia wyrazu rządzącego, ponieważ, jak sądzę, w wielu wypadkach nie dałoby się jej udowodnić. Przy okazji dodam, że nie jest też możliwe udowodnienie, z punktu widzenia synchronicznego, istnienia jakiegoś związku semantycznego między wyrazem pustym a jego odpowiednikiem pełnoznacznym, choć takie próby są czynione. Pozostaje za to żmudne badanie dalszych konstrukcji wielowyrzowych zawierających równokształtne z wyrazami funkcyjnymi komponenty, dociekanie, czy są wymagane przez inne składniki. Takie badania są zresztą prowadzone przez Andrzeja Bogusławskiego i jego współpracowników, a ich wyniki są publikowane w znanych trzech tomach tzw. sondy słownikowej. Przytoczmy na chybił trafił parę przykładów z ostatniej sondy (Bogusławski, Danielewiczowa 2005): *doszło do* + *Ngen*, *pan od* + *Ngen*, *ktoś wstrzelił się w* + *Nacc*, *ktoś kupił to, że* + *zdanie*. Wiele materiału do takich rozważań dostarczają również czasowniki z prefiksami, którym towarzyszą przyimki znaczące to samo, co prefiksy, np. *dosiedzieć do* + *Ngen*, *odpłynąć od* + *Ngen*, *wbić coś w* + *Nacc*, *wyciągnąć coś z* + *Ngen*, *oprzeć się o* + *Nacc* itp. (por. Bańko, Krajewska 1995; Wróbel 1998).

Jest rzeczą wiadomą, że na płaszczyźnie formalnoskładniowej (powierzchniowej) takie jednostki wielowyrzowe, jak *ktoś/coś zależy od* + *Ngen*, *ktoś/coś należy do* + *Ngen*, *ktoś liczy na* + *Nacc*, ulegają dekompozycji na składniki, między którymi zachodzą zależności syntaktyczne takie same jak między jednostkami prostymi. Świadczą o tym na przykład krótkie odpowiedzi na pytania:

- (1) Od czego zależy wyjazd na wycieczkę? – Od pogody. – z wymaganym *od*;
- (2) Od kiedy Piotr jest chory? – Od środy. – z niewymaganym *od*;
- (3) O co prosił Piotr Pawła? – Żeby mu pożyczył 100 złotych. – z wymaganym *żeby*;
- (4) Po co Janek spotkał się z Zosią? – Żeby omówić wspólne plany. – z niewymaganym *żeby*.

Łatwo zauważyć, że wyodrębnione w wyniku dekompozycji składniki jednostek wielowyrzowych mają takie same cechy gramatyczne, jak odpowiadające im jednostki jednowyrzowe o tym samym kształcie i tak samo wchodzą w związki formalne (por. też Grochowski 2002). Jaki stąd wypływa wniosek?

Jeśli podział leksemów na części mowy opiera się na wykrywaniu możliwości tworzenia przez nie związków składniowych na płaszczyźnie formalnej poprzez ustalenie ich dystrybucji funkcjonalnej plus zależności morfologiczne i prozodyczne (por. Wróbel 2001) – z pominięciem zależności semantycznych między jednostkami języka – uzyskamy klasy funkcjonalne o identycznych cechach gramatycznych. Bez względu na zawartość semantyczną elementów tych zbiorów lub jej brak poszczególnym klasom nadajemy odpowiednie nazwy części mowy: czasownik, przyimek, spójnik, partykuła, przywyrazek itd. Jeżeli badania wykażą, że część elementów poszczególnych klas jest stale wymuszona przez ściśle określone konteksty i przez to pozbawiona indywidualnych znaczeń, dana klasa obejmuje z reguły większy zbiór elementów wymagających charakterystyki semantycznej i zbiór elementów niewymagających takiej charakterystyki bez uwzględnienia wspomnianego kontekstu. To samo odnosi się do części mowy, których elementy uznajemy za wyrażenia funkcyjne. Jednostki zbioru pierwszego pełnią swoje funkcje na płaszczyźnie semantycznej, a jednostki zbioru drugiego – na płaszczyźnie formalnej (dlatego takie użycia M. Grochowski – w przeciwieństwie do I. Mielczuka – wyłączył ze słownika wyrażen funkcyjnych (por. Grochowski 1997: 36)). Dotyczy to oczywiście również przyimków, spójników i relatorów, którym w roku 1995 przypisałem w podsumowaniu niesłusznie wyłącznie funkcję służebną na płaszczyźnie formalnej, odmawiając elementom znaczącym tych zbiorów funkcji pełnienia i włączania do struktury semantycznej zdania dodatkowych wyrażen predykatywnych. Wbrew moim wcześniejszym wahaniom do wyrażen funkcyjnych skłonny jestem włączyć dopowiedzenia (por. Grochowski 1997, 2002). Notabene w mojej *Gramatyce...* (2001) z klasy relatorów zostały wyodrębnione względniki, tj. relatory odmienne, ze względu na ich specyficzne wymagania akomodacyjne. Ponadto modyfikatory deklaratywności, operatory adnumeratywne i operatory adsubstantywne Grochowskiego noszą w moim opracowaniu odpowiednio nazwy modalizatorów, przyliczebników i przywyrazków, przy czym tej ostatniej klasie przypisuję inny, znacznie węższy zakres. Wreszcie zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej, do wyrażen funkcyjnych włączam z pewnymi zastrzeżeniami niektóre leksemy o kształcie i cechach gramatycznych właściwych czasownikom. Gdy chodzi o elementy tej podklasy, musimy dodać, że w utworzonych z ich udziałem jednostkach językowych są one pozbawione znaczeń leksykalnych, natomiast wnoszą do konstrukcji werbo-nominalnych znaczenia kategorii gramatycznych aspektu, osoby, czasu i trybu. Nieco inny status niż powyższe mają czasowniki posiłkowe tworzące złożone formy fleksyjne czasowników pełnoznaczących; ich odmienność polega na tym, że nie biorą udziału w tworzeniu jednostek języka, czyli funkcjonują podobnie jak morfemy fleksyjne.

Zauważmy na koniec, że dekompozycji na poszczególne słowa ulegają również związki frazeologiczne. Świadczy o tym akcent, zgodna z gramatyką odmiana niektórych składników, np. *ktoś złapał okazję : ona nie złapała okazji, panna młoda :*

panny młodej, a także to, że konotowane przez całe frazeologizmy miejsca walencyjne mogą występować w różnych miejscach ciągu; por. przykładowe użycie jednostki wyżej przytoczonej *ktoś wybija komuś coś z głowy: Ojciec wybije mu z głowy te niemądre pomysły*. Słowa uznawane za wyrażenia funkcyjne, jak przyimek *z* w naszym przykładzie, spełniają swoją funkcję tylko na płaszczyźnie formalnoskładniowej, jak zresztą wszystkie pozostałe składniki wyrazowe, które tracą swoje indywidualne znaczenia na rzecz niezwiązanego z nimi (z synchronicznego punktu widzenia) globalnego znaczenia całego frazeologizmu.

Literatura

- BAŃKO M., KRAJEWSKA M., 1995, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1978, *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*, [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław, s. 17–30.
- BOGUSŁAWSKI A., DANIELEWICZOWA M., 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 1976, *Przyimek jako wykładnik relacji semantycznych między wyrażeniami predykatywnymi*, „Polonica” II, s. 73–91.
- GROCHOWSKI M., 1984, *Projekt klasyfikacji syntaktycznej polskich leksemów nieodmiennych*, „Polonica” X, s. 73–97.
- GROCHOWSKI M., 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, „Prace Instytutu Języka Polskiego” 62, Wrocław.
- GROCHOWSKI M. (red.), 1995, *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście*, Toruń.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, „Prace Instytutu Języka Polskiego” 104, Kraków.
- GROCHOWSKI M., 2002, *Wielowyrzowe jednostki funkcyjne. Wprowadzenia do problematyki*, [w:] A. M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej V*, Lublin, s. 35–50.
- JĘDRZEJKO E. (red.), 1998, *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, Warszawa.
- KLESZCZOWA K., SZCZEPANEK A. (red.), 2014, *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 3141, Katowice.
- LASKOWSKI R., 1984, *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 9–57.
- LASKOWSKI R., 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.) *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 27–86.
- MEL’ČUK I.A., 1988, *Dependency Syntax: Theory and Practice*, Albany.
- PRZYBYLSKA R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, „Językoznawstwo Kognitywne. Studia i Analizy” 1, Kraków.

- WAJSZCZUK J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- WAJSZCZUK J., 2000, *Can a division of lexemes according to syntactic criteria be consistent?*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LV, s. 20–38.
- WRÓBEL H., 1995a, *Co to są leksemy funkcyjne?*, [w:] M. Grochowski (red.), *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście*, Toruń, s. 7–15.
- WRÓBEL H., 1995b, *Problemy dyskusyjne w syntaktycznej klasyfikacji polskich leksemów*, „Studia Gramatyczne” XI, s. 7–18.
- WRÓBEL H., 1996, *Nowa propozycja klasyfikacji syntaktycznej polskich leksemów*, [w:] idem (red.), *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich*, Kraków, s. 53–60.
- WRÓBEL H., 1998, *Czasownik*, [w:] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 546–561.
- WRÓBEL H., 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.

A comment on the term “functional expressions”

Summary

The goal of the paper is to verify a set of expressions which should be considered functional. Accepting M. Grochowski’s 1997 general characterization of functional expressions relating to the semantic-syntactic plane, the present author also upholds, from 1995, that the term “functional expression” ought to apply as well to expressions which fulfill auxiliary roles in the creation of the formal syntactic structure of utterances. These are those components of multi-word linguistic units which are bereft of individual meaning, and are synonymous with semantically full lexemes belonging to various parts of speech, primarily adverbs, conjunctions, inflected and uninflected relators, but also verbs in so-called periphrastic (verbal-nominal) expressions.

BIBLIOGRAFIA PRAC ROMANA LASKOWSKIEGO
1961–2014¹

1961

- [Współaut.] *Teksty gwarowe. Teksty ze Śląska Opolskiego (z komentarzem)*, „Język Polski” XLI, s. 207–215 (wspólnie z J. Reczkiem).
- [Współaut.] *Trzy teksty gwarowe ze Śląska*, [w:] A. Zaręba, *Śląskie teksty gwarowe (z mapką)*, Kraków, [Tekst 26] s. 86–91, [Tekst 37] s. 121–124, [Tekst 55] s. 152–154, „Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego” nr 14 (wspólnie z J. Reczkiem).
- [Red. i współoprac.] *Przegląd bibliograficzny [językoznawstwa słowiańskiego] za rok 1956*, „Rocznik Słowistyczny” XXI, 1960–1961.

1962

- Kontynuanty prasłowiańskiego przyrostka *-ynji w języku polskim*, „Język Polski” XLII, s. 171–187.

1963

- [Rec.] W. Dobrzyński: *Gwary powiatu niemodlińskiego. Cz. I: Fonetyka*, „Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Języka i Literatury”, Ossolineum, Wrocław et al. 1963, ss. 97 + 2 mapy. — „Język Polski” XLIII, s. 269–273.

¹ Bibliografia prac do roku 2006 jest skorygowaną i uzupełnioną o kilka pozycji wersją bibliografii opracowanej przez K. Kowalik i umieszczonej w tomie *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu* pod redakcją Krystyny Kowalik i Ireneusza Bobrowskiego, Kraków 2006. Za udostępnienie materiałów uprzejmie dziękujemy Wydawnictwu Lexis.

[Red. i współprac.] *Przegląd bibliograficzny [językoznawstwa słowiańskiego] za rok 1957*, „Rocznik Sławistyczny” XXII, 1962–1963.

1964

[Współaut.] *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słotwórczego we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” XLIV, s. 214–220 (wspólnie z H. Wróblem).

[Rec.] J. Horecký, *Slovotvorná sústava slovenčiny. Podstatné meno, prídavné meno, sloveso*, Vyd. SAV, Bratislava 1959, ss. 217. — „Rocznik Sławistyczny” XXIII, s. 112–127.

[Red. i współprac.] *Przegląd bibliograficzny [językoznawstwa słowiańskiego] za rok 1958*, „Rocznik Sławistyczny” XXIII.

1965

System fonologiczny gwary wsi Moszna w powiecie krapkowickim, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace Językoznawcze” 15, s. 191–210.

[Rec.] H. Bluhme, *Beitrag zur deutschen und zur polnischen Mundart im oberschlesischen Industriegebiet unter besonderer Berücksichtigung phonometrischer Methoden*, Martinus Nijhoff, den Haag, 1964, ss. 353. — „Język Polski” XLV, s. 39–44.

[Rec.] F. Pluta, *Dialekt głogówecki. Cz. I: Fonetyka*, „Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Języka i Literatury”, Ossolineum, Wrocław 1963, ss. 134 + mapka; Cz. II: *Słotwórstwo, fleksja, teksty gwarowe*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Seria B: Studia i Rozprawy” 8, Wrocław 1964, ss. 153. — „Język Polski” XLV, s. 306–310.

[Red. i współprac.] *Przegląd bibliograficzny [językoznawstwa słowiańskiego] za rok 1959*, „Rocznik Sławistyczny” XXIV.

1966

Derywacja rzeczowników w dialektach laskich. Cz. I: Abstracta, collectiva, deminutiva, augmentativa, „Prace Komisji Językoznawstwa PAN” nr 11, Wrocław, ss. 128 + 2 nlb + mapka.

*Słowiańskie *bachorъ : *bachorъ : *bachurъ*, „Rocznik Sławistyczny” XXVI, s. 51–57.

1968

[Współaut.] *Głosy polskie rękopisu Sermones de tempore et de sanctis Nr XV 32 biblioteki oo. dominikanów w Krakowie z drugiej połowy XV wieku*, „Wydawnictwa Źródłowe – Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk”, Wrocław – Warszawa – Kraków, ss. 118 + 8 fotokopii (wspólnie z J. Reczkiem).

Nazwiska kobiece w gwarach laskich (formy odmężowskie), „Onomastica” XIII, s. 216–233.

Stosunek gwar laskich do dialektów sąsiednich w świetle danych słotwórstwa, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN, Oddział w Krakowie” (lipiec–grudzień 1967 r.), t. XI/2, s. 655–658.

Zróźnicowanie gwar laskich w świetle danych słotwórstwa, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN, Oddział w Krakowie” (lipiec–grudzień 1967 r.) t. XI/2, s. 706–707 + mapka.

1969

- [Rec.] W. Dobrzyński, *Gwary powiatu niemodlińskiego*. Cz. II: *Morfologia. Teksty gwarowe*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”. „Seria B: Studia i Rozprawy” 18, Wrocław, 1967, ss. 154. — „Język Polski” XLIX, s. 147–151.
- [Rec.] R.L. Lenček: *The Verb Pattern of Contemporary Standard Slovene with an Attempt at a Generative Description of the Slovene Verb by H.G. Lunt* („Bibliotheca Slavica”; Otto Harrasowitz, Wiesbaden 1966, ss. XIII + 194). — „Rocznik Sławistyczny” XXX, s. 110–119.

1970

- Stosunek gwar laskich do dialektów sąsiednich w świetle danych słowotwórstwa*, „Rocznik Sławistyczny” XXXI, s. 51–67.

1971

- Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*. Cz. II: *Rzeczowniki z formantem w funkcji przedmiotowej*, Wrocław, ss. 173 + 1 nlb + mapka.
- Uwagi o miejscu słowotwórstwa w ramach gramatyki generatywnej*, [w:] *Konferencja naukowa „System morfologiczny i syntaktyczny współczesnego języka polskiego” (Zawoja 16–18 grudnia 1971 r.)*, [Kraków], s. 17–37, odpowiedź referenta, s. 57–59.
- [Rec.] В. Чекман, *Гісторыя процінастаўленнаў на цвёрдасці — мяккасці ў беларускай мове*, Мінск 1970, ss. 149. — „Slavia Orientalis” XX, s. 341–345.

1972

- Polnische Grammatik*, Warszawa – Leipzig, ss. 200.
- Uwagi o niektórych próbach włączenia problematyki słowotwórczej do gramatyki transformacyjno-generatywnej*, [w:] J. Puzynina, R. Grzegorzczkowska (red.), *Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka*, Warszawa, s. 24–48.
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1970 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1970 and supplement for previous years*, Utrecht – Antwerpia (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1973

- Budowa morfonologiczna polskich przyrostków rzeczownikowych*, „Język Polski” LIII, s. 132–141.
- Problematyka słowotwórcza w gramatyce transformacyjno-generatywnej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXI, s. 15–34.
- Struktura formalna a struktura semantyczna rzeczowników słowotwórczo podzielnych*, „Studia Semiotyczne” 4, s. 251–274.

1974

- Morfemika w opisie struktury języka. Uwagi o kategorii liczby rzeczowników*, [w:] M. Stevanović (red.), *Referati sa zasedanja Međunarodne komisije za izučavanje gramatičke strukture slovenskih jezika*, Beograd, s. 99–107.
- Rodzaj gramatyczny, struktura głęboka a zaimki osobowe*, [w:] J. Kuryłowicz et al. (red.), *Studia indoeuropejskie (Études indoeuropéennes). Ioanni Safarewicz septuagenario...*, „Prace Komisji Językoznawstwa, Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie” nr 37, Kraków, s. 117–124.
- [Współred.] *O predykcji. Materiały z konferencji Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego IBL PAN, Zawoja 14–16 XII 1972*, Wrocław, ss. 115 + 1 nlb (wspólnie z A. Orzechowską).
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1971 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1971 and supplement for previous years*, Utrecht – Antwerpia (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1975

- Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego*, Wrocław, ss. 144.
- Bemerkungen zu den Wortarten*, „Zeitschrift für Slawistik” 20, 5–6, s. 704–711.
- The e-o, e-a Alternation in Polish Verbal Morphology and the Slavic Secondary Imperfectives*, „Makedonski jazik” 26, s. 63–80.
- Uwagi o morfemie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXIII, s. 107–114.
- [Współaut.] *Faceted Information Retrieval for Linguistics (FIRL). Further Development*, [w:] A. Neelameghan (red.), *Proceedings of Third International Study Conference on Classification and Research, Bombay, January 1975*, Bangalore, s. 6–11 (wspólnie z B. Harrisem i E. Simesem).
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1972 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1972 and supplement for previous years*, Utrecht – Antwerpia (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1976

- Głos w dyskusji nad referatami A. Bogusławskiego („Segmenty, operacje, kategorie a morfologia imienia polskiego”) i Z. Saloniego („Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim”)* [w:] R. Laskowski (red.), *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim. Materiały konferencji Pracowni Gramatyki Współczesnej Polszczyzny Instytutu Języka Polskiego PAN, Zawoja, 13–15 XII 1974*, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 14, Wrocław, s. 33–35; s. 89–93.
- [Rec.] Z. Topolińska, *A Historical Phonology of the Kashubian Dialects of Polish*, Mouton, The Hague – Paris 1974, ss. 190. — „Polonica” II, s. 281–285.
- [Red.] *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim. Materiały konferencji Pracowni Gramatyki Współczesnej Polszczyzny Instytutu Języka Polskiego PAN, Zawoja, 13–15 XII 1974*, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 14, Wrocław, ss. 126 + 2 nlb.

[Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1973 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1973 and supplement for previous years*, Utrecht – Antwerpia (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1977

Morfologia w gramatyce transformacyjno-generatywnej (w poszukiwaniu modelu opisu), [w:] Z. Topolińska (red.), „Studia Gramatyczne” I, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 25, Wrocław, s. 103–133.

Od czego lepszy jest lepszy?, „Język Polski” LVII, s. 323–334 [przedruk w: *Wybór materiałów do studiowania fleksji języka polskiego*, wybór M. Marcjanik, Zielona Góra 1984, s. 167–182].

Odimienne wyrażenia zmiany stanu w języku polskim, „Slavica Slovaca” 12, s. 233–243.

[Współaut. spraw.] Konferencja „Aktualne rozczłonkowanie wypowiedzenia na materiale języka bułgarskiego i czeskiego” (Sofia 9–11 XI 1976), „Poradnik Językowy” z. 10, s. 462–466 (wspólnie z M. Korytkowską i V. Koseską-Toszewą).

[Rec.] R.D. Steele, *The segmental phonology of contemporary standard Polish* (PhDr dissertations, Harvard University, Cambridge, Mass., 1973), ss. IX + 340. — „Polonica” III, s. 283–293.

[Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1974 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1974 and supplement for previous years*, Utrecht – Antwerpia (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1978

[Współaut.] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław, ss. 449 + 16 nlb (wspólnie z M. Kucałą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).

Struktury fonotaktyczne, „Polonica” IV, s. 5–13.

[Rec.] R. Krajčovič: *A historical phonology of the Slovak language*. (= Historical Phonology of the Slavik Languages IX), ed. by Y. Shevelov, Carl Winter-Universitätsverlag, Heidelberg 1975, ss. 175. — „Rocznik Słowistyczny” XXXIX, s. 58–64.

[Spraw.] III polsko-czeskie spotkanie dyskusyjne na temat podstaw gramatycznego opisu języka, „Polonica” IV, s. 215–216.

[Współred.] „Studia Gramatyczne” II, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 27, Wrocław, ss. 136 + 2 nlb (wspólnie z Z. Topolińską).

[Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1975 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1975 and supplement for previous years*, Utrecht – Antwerpia (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1979

Polnische Grammatik, wyd. II poprawione, Warszawa – Leipzig, ss. 200.

[Współaut.] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, dodruk wyd. I, Wrocław, ss. 456 (wspólnie z: M. Kucałą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).

- Czy alternacje morfonologiczne są zbędne?*, „Slavica Lundensia” 7. „Sueco-Polonica”: *Materiały z drugiej polsko-szwedzkiej konferencji slawistycznej, Forsakar (Szwecja) 15–18 VI 1979*, Lund, s. 21–34.
- Gramatyka języka polskiego — fleksja*, [w:] *Реферати од X заседание на Меѓународната Комисија за изучување на граматичката структура на словенските литературни јазици*, Skopje, s. 9–29; głos w dyskusji nad referatem W.W. Łopatina, s. 66–67.
- Nad morfonologią przymiotników typu gdański, plocki*, [w:] J. Safarewicz et al. (red.), *Orienscula Polono-Slavica*, Wrocław – Kraków, s. 209–213.
- [Spraw.] *Problematyka morfologiczna [na kongresie slawistów]*, „Biuletyn Slawistyczny” 4, s. 27–33.

1980

- Semantyczna i formalna struktura macedońskich czasowników na -os-a*, [w:] *Studia linguistica Polono-Jugoslavica I: historia języka, dialektologia, onomastyka, gramatyka*, Wrocław, s. 171–180.
- [Współred.] „Studia Gramatyczne” III, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 33, Wrocław, ss. 158 + 2 nlb (wspólnie z Z. Topolińską).
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1976 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1976 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1977 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1977 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1981

- Części mowy — problem syntaktyczny czy morfologiczny?*, „Acta Universitatis Lodzensis”. „Folia Linguistica” 2, s. 117–131.
- Derywacja słowotwórcza*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, Lublin, s. 107–126; głos w dyskusji: s. 212–213, 216–218, 222–223, 225–226.
- Какую морфонологию выбрать?*, [w:] Т.В. Попова, С.М. Толстая (ред.), *Славянское и балканское языкознание. Проблемы морфонологии*, Москва, s. 5–35.
- Die Semantik slawischer desubstantivischer kausativer Verben*, „Zeitschrift für Slawistik” 26, s. 19–25.
- Semiotyczna funkcja alternacji morfonologicznych*, „Polonica” VI, (1980) (druk 1981), s. 7–18.
- [Współred.] „Studia Gramatyczne” IV, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 38, Wrocław, ss. 208 + 2 nlb (wspólnie z S. Karolakiem i Z. Topolińską).
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1978 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1978 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1982

Dobrze, „Polonica” VIII, s. 85–97.

Nad derywacją rzeczowników żeńskich od męskich osobowych w dialektach laskich, [w:] B. Koneski (red.), *Studia linguistica Polono-Jugoslavica II*, Skopje, s. 77–80.

Remarks on the Indexical Function of Morphophonemic Alternations, „Македонски јазик” XXXII–XXXIII, 1981–1982 (druk 1982), s. 387–391.

[Współred.] „Studia Gramatyczne” V, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 44, Wrocław, ss. 169 + 5 nlb. (wspólnie z Z. Topolińską).

[Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1979 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1979 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1983

[Współred.] J. Czachowska, R. Laskowski (red.), *Bibliografia polskich prac z zakresu slawistyki. 1972–1981. Archeologia — Etnografia — Folklorystyka — Językoznawstwo*, Warszawa, ss. 1230.

[Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1980 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1980 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1984

[Współaut.] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, PWN, ss. 560 (wspólnie z R. Grzegorzczkową, K. Kallas, K. Kowalik, A. Orzechowską, J. Puzyniną, H. Wróblem); rozdziały: *Podstawowe pojęcia morfologii*, s. 9–57; *Fleksja. Zagadnienia ogólne, Kategorie morfologiczne języka polskiego — charakterystyka funkcjonalna*, s. 97–170; *Paradygmatyka. Predykatyw (czasownik)*, s. 171–219; *Zaimek, Liczebnik, Przymiotnik*, s. 275–302.

De la grammaire du lexique. Quelques problèmes de théorie de la formation des mots, „Revue des études Slaves” 56, 2, s. 199–211.

Nad polszczyzną w Kazachstanie (logika zmian językowych), [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową III*, Wrocław, s. 23–31.

On Text Coherence, [w:] L. Lönnngren (red.), *Polish Text Linguistics. The Third Polish/Swedish Conference Held at the University of Uppsala, 30 May – 4 June 1983*, Uppsala, „Uppsala Slavic Papers” 10, s. 107–117.

Od czego lepszy jest lepszy?, [w:] *Wybór materiałów do studiowania fleksji języka polskiego*, wybór M. Marcjanik, Zielona Góra 1984, s. 167–182 [przedruk z: „Język Polski” LVII, 1977, s. 323–334].

[Współred.] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, ss. 560.

[Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1981 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1981 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1985

- Deverbative Verben der Zustandveränderung*, "Zeitschrift für Slawistik" 30, s. 42–48.
- What Seems Natural in Inflectional Morphology?*, [w:] R. Laskowski (red.), „Studia Gramatyczne” VII, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 61, Wrocław, s. 65–81.
- Z fonotaktyki polskich grup spółgłoskowych*, [w:] L. Dukiewicz, R. Laskowski (red.), „Studia Gramatyczne” VI, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 55, Wrocław, s. 47–52.
- [Współred.] „Studia Gramatyczne” VI, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 55, Wrocław, ss. 136 (wspólnie z L. Dukiewicz).
- [Red.] „Studia Gramatyczne” VII, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 61, Wrocław, ss. 215 + 5 nlb.
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1982 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1982 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1986

- The Development of the Category of Gender in the Slavic Languages*, [w:] D. Kastovsky, A. Szwedek (red.), *Linguistics across Historical and Geographical Boundaries*, vol. 1: *Linguistics Theory and Historical Linguistics*, Berlin, s. 459–472.
- Statystyczna struktura gramatycznej kategorii przypadku w polskim tekście mówionym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace Językoznawcze” 84, s. 119–140.
- System temporalno-aspektowo-modalny języka polskiego a sieci Petriego*, [w:] V. Koseska-Toszeva, I. Sawicka, J. Mindak (red.), *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. I: *Temporalność*, Wrocław, s. 23–37.
- [Red.] *Czas i przestrzeń w języku*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 742, Katowice, ss. 134.
- [Współprac.] *Bibliographie Linguistique de l'année 1983 et complément des années précédentes / Linguistic Bibliography for the year 1983 and supplement for previous years*, The Hague – Boston – London (bibliografia zawartości polskich czasopism lingwistycznych).

1987

- Mechanismen der morphologischen Adaptation deutscher Nomina im Polnischen*, [w:] A. Pohl, A. De Vincenz (red.), *Deutsch-polnische Sprachkontakte. Beiträge zur gleichnamigen Tagung, 10.–13. April 1984 in Göttingen*, Köln – Wien, s. 113–130.
- Niektóre trudności i kwestie sporne w opisie fleksji języka polskiego*, [w:] R. Laskowski (red.), „Studia Gramatyczne” VIII, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 63, Wrocław, s. 99–122.
- On the Concept of the Lexeme*, „Scando-Slavica” 33, s. 169–178.
- Semiotyczne uwarunkowania interferencji systemów fleksyjnych (Na materiale dialektów słowiańskich)*, [w:] G. Hentschel, G. Ineichen, A. Pohl (red.), *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vincenz zum 65. Geburtstag*, „Specimina Philologiae Slavicae” 23, München, s. 65–79.
- [Red.] „Studia Gramatyczne” VIII, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 63, Wrocław, ss. 179 + 7 nlb.

1988

- Kategoria strony w języku polskim*, „Прилози” XII/2, (1987) (druk 1988), „Македонска академија на науките и уметностите”, s. 73–84.
- The Systemic Prerequisites of the Development of the Declensional Patterns of the Slavic Languages (The Category of Gender)*, „Scando-Slavica” 34, s. 111–125.

1989

- Markedness and the Category of Case in Polish*, [w:] O. Mišeska-Tomić (red.), *Markedness in Synchrony and Diachrony*, „Trends in Linguistics. Studies and Monographs”, Berlin – New York, s. 207–226.
- Pojęcie alternacji w pracach Jana Baudouina de Courtenay*, [w:] M. Szymczak (red.), *Jan Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa*, Wrocław, s. 289–299.
- POLSVE: de polska invandrarbarnens språk i Sverige*, [w:] Mycket mänskligt. Aktuella humanistiska forskningsprojekt vid Göteborgs universitet, Göteborg, s. 198–202.
- Uwagi o języku polskich dzieci w Szwecji. Fonologia*, [w:] G. Nevenka, P. Asim (red.), *Deseta konferencija Međunarodne komisije za fonetiku i fonologiju slovenskih jezika. Zbornik referata*, “Posebna izdanja” LXXXVIII, „Odeljenje društvenih nauka” 22, Sarajevo, s. 123–136.

1990

- The Category of Case in Idiolects of Polish Children in Sweden*, „Wiener Slawistischer Almanach” 25/26: Festschrift L'ubomír Ďurovič zum 65. Geburtstag, s. 257–274.
- The Structure of Inflectional Paradigm*, „Scando-Slavica” 36, s. 149–159.

1991

- [Współaut.] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wrocław, ss. 455 + 1 nlb. (wspólnie z M. Kucałą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).
- Spoleczne uwarunkowania zachowania języka polskiego przez drugie pokolenie polskich imigrantów w Szwecji (Uwagi wstępne)*, [w:] S. Gajda (red.), *Wariacja w języku. III Opolskie Spotkania Językoznawcze. Szczedrzyk 10/11.10.1989*, Opole, s. 103–108.
- Status gramatyczny wskaźnika syntaktycznego zespolenia w zdaniach względnych z co*, [w:] M. Grochowski, D. Weiss (red.), „Words are Physicians for an Ailing Mind”. *Opges nouses eisin iatroi logoi. Festschrift Andrzej Bogusławski (for Andrzej Boguslawski on the occasion of his 60th birthday)*, München, s. 271–277.
- System internal and external factors in the acquisition of Polish by immigrant children in Sweden*, [w:] K. Herberts, Ch. Laurén (red.), *Multilingualism in the Nordic Countries and Beyond. Papers from the Sixth Nordic Conference on Biligualism 4–6.6.1990*, Vasa, Finland, Åbo, s. 152–166.

1992

- [Współaut.] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, dodruk wyd. II, Wrocław, ss. 506 (wspólnie z M. Kucałą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).
- O języku polskich dzieci w Szwecji*, [w:] W. Boryś, W. Sędzik (red.), *Studia z dialektologii polskiej i słowiańskiej*, Warszawa, s. 111–119.

1993

- [Współaut.] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, ss. 672 (wspólnie z M. Jurkowskim, S. Karolakiem, A.M. Lewickim).
- The Endangered Language. The Acquisition of Case System by Polish Children in Sweden*, [w:] G. Hentschel, R. Laskowski (red.), *Studies in Polish Morphology and Syntax*, München, „Specimina Philologiae Slavicae” 99, s. 121–162.
- [Współred.] G. Hentschel, R. Laskowski (red.), *Studies in Polish Morphology and Syntax*, München, „Specimina Philologiae Slavicae” 99, ss. 313.

1994

- [Współaut.] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, dodruk wyd. II, Wrocław, ss. 506 (wspólnie z M. Kucałą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).
- Tekst i jego struktura (kilka tez do zasad lingwistycznej analizy tekstu)*, [w:] *Festschrift till Gunnar Jacobsson, i anledning av Hans Fentioårsjubileum som lärare vid Göteborgs Universitet*, Göteborg, s. 145–151.

1995

- Przyswajanie kategorii przypadku w niesłowiańskim otoczeniu językowym: biernik*, [w:] F. Sławski, H. Mieczkowska (red.), *Studia z językoznawstwa słowiańskiego*, „Prace Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ” nr 14, Kraków, s. 103–108.
- Text as a structural and a communicative unit*, [w:] W. Smoczyński (red.), *Analecta Indoeuropaea Cracoviensia. Ioannis Safarewicz memoriae dicata*, Kraków, s. 223–236.
- [Red.] *Reports in Slavic Linguistics and Literature*, „GUSLI Working Papers” 5, Göteborg, ss. 212.

1996

- Aspekt a znaczenie czasowników (Predykaty zmiany stanu)*, [w:] H. Wróbel (red.), *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich. VI Polsko-Szwedzka Konferencja Slawistyczna, Mogilany, 1–3 października 1995*, Kraków, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” nr 99, s. 39–48.

1997

Expressions désignant le changement d'état en polonais, „Scando-Slavica” 43, s. 147–172.

1998

[Współaut.] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II zmienione, Warszawa, ss. 634 (wspólnie z: R. Grzegorzczkowską, K. Kallas, K. Kowalik, A. Orzechowską, J. Puzyniną, H. Wróblem); rozdziały: I. *Zagadnienia ogólne morfologii*, s. 27–86; III. *Fleksja. Podstawowe pojęcia fleksji*, s. 125–150; *Kategorie morfologiczne języka polskiego — charakterystyka funkcjonalna*, s. 151–224; *Paradygmatyka. Czasownik*, s. 225–269; *Zaimek, Liczebnik, Przymiotnik*, s. 333–360.

Aspect of verbs of movement, [w:] XII Międzynarodowy Kongres Sławistów, Kraków 27 VIII – 2 IX 1998. *Streszczenia referatów i komunikatów. Językoznawstwo*, oprac. J. Rusek, J. Siatkowski, Z. Rusek, Warszawa, s. 254.

Aspekt czasowników przemieszczania (ukierunkowanego ruchu liniowego), [w:] J. Siatkowski, H. Dalewska-Greń, J. Rusek (red.), *Językoznawstwo. Prace na XII Międzynarodowy Kongres Sławistów w Krakowie 1998*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych. Seria 9”, Warszawa, s. 175–181.

Semantyka trybu rozkazującego, „Polonica” XIX, s. 5–29.

[Współred.] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II zmienione, Warszawa, ss. 634.

1999

[Współaut.] S. Urbańczyk, M. Kucala (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. III poprawione i uzupełnione, Wrocław, ss. 508 (wspólnie z M. Kucalą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).

[Współaut.] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wrocław, s. 732.

[Współaut.] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. III poprawione, Warszawa, ss. 634 (wspólnie z: R. Grzegorzczkowską, K. Kallas, K. Kowalik, A. Orzechowską, J. Puzyniną, H. Wróblem); rozdziały: I. *Zagadnienia ogólne morfologii*, s. 27–86; III. *Fleksja. Podstawowe pojęcia fleksji*, s. 125–150; *Kategorie morfologiczne języka polskiego — charakterystyka funkcjonalna*, s. 151–224; *Paradygmatyka. Czasownik*, s. 225–269; *Zaimek, Liczebnik, Przymiotnik*, s. 333–360.

Czasowniki ruchu liniowego (czasowniki przemieszczania) w perspektywie konfrontatywnej, [w:] Z. Greń, V. Koseska-Toszewa (red.), *Semantyka a konfrontacja językowa*, Warszawa, s. 49–58.

Przyswajanie imiennych kategorii gramatycznych przez polskie dzieci w Szwecji (Kilka uwag), [w:] C.F. Gildea (red.), *Slavisk filologi. Studier i språk, litteratur och kultur tillägnade Bengt A. Lundberg*, Göteborg, s. 153–161.

[Współred.] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. III poprawione, Warszawa, ss. 634.

2000

Rosyjskie znać, polskie wiedzieć, znać, [w:] Л.Л. Иомдин, Л.П. Крысин (red.), *Слово в тексте и в словаре. Сборник статей к семидесятилетию Академика Ю.Д. Апресяна*, Москва, s. 128–143.

2001

Body parts as instruments, [w:] V. S. Chrakovskij, M. Grochowski, G. Hentschel (red.), *Studies on the Syntax and Semantics of Slavonic Languages. Papers in Honour of Andrzej Bogusławski on the Occasion of his 70th Birthday*, „Studia Slavica Oldenburgensia” 9, Oldenburg, s. 241–252.

[Współaut.] *Kresowizmy w Rozmyślaniu przemyskim: pisownia i wymowa samogłosek średnich* [e], [o], [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową X*, Warszawa, s. 189–215 (wspólnie z W. Rzepką i W. Twardzikiem).

2002

[Rec.] Z. Saloni, *Czasownik polski. Odmiana. Słownik*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2001, ss. 256. — „Język Polski” LXXXII, s. 145–147.

2003

Funkcjonalna klasyfikacja leksemów: części mowy, [w:] J. Bartmiński, M. Nowosad-Bakalarczyk (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań*, t. 6: *Części mowy*, Lublin, s. 39–49 [przedruk z: R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II zmienione, Warszawa 1998, s. 52–60].

Opinia o dorobku naukowym Prof. dra hab. Kazimierza Polańskiego, [w:] *Kazimierz Polański – doctor honoris causa Universitatis Opoliensis*, Opole, s. 16–21.

Peryferyjne funkcje polskiego imperatiwu, [w:] I. Bobrowski (red.), *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, Kraków, s. 153–158.

Präpositionale Ausdrücke mit temporaler Funktion im Polnischen, [w:] G. Hentschel, T. Mentzel (red.), *Präpositionen im Polnischen*, „Studia Slavica Oldenburgensia” 11, Oldenburg, s. 193–226.

2004

[Współaut.] S. Urbańczyk, M. Kucała (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. IV uzupełnione, Wrocław, ss. 515 (wspólnie z M. Kucałą, K. Pisarkową, W. Pisarkiem, K. Polańskim, J. Reczkiem, S. Urbańczykiem).

Słowotwórstwo, [w:] J. Wojnowski (red.) *Wielka Encyklopedia PWN* (31 t., 2001–2005), t. 25, s. 247–248.

[Współaut.] *Wpływ języka staroukraińskiego na średniowieczną polszczyznę kresową: Rozmyślanie przemyskie*, [w:] B. Zinkiewicz-Tomanek, A. Fałowski (red.), *Ukraina. Między językiem a kulturą*, Kraków, s. 49–58 (wspólnie z W. Rzepką i W. Twardzikiem).

2005

Temporalne frazy przyimkowe o funkcji prospektywnej i retrospektywnej, [w:] M. Grochowski (red.), *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, Toruń, s. 209–225.

[Współaut.] *Samogłoski nosowe w Rozmyślaniu przemyskim*, „Język Polski” LXXXV, cz. 1: s. 171–184; cz. 2: s. 257–267; cz. 3: s. 366–377 (wspólnie z W. Twardzikiem).

2006

Słownik łączliwości czasowników (Kilka podstawowych zasad), [w:] V. Koseska-Toszewa, R. Roszko (red.), *Semantyka a konfrontacja językowa*, t. 3, Warszawa, s. 11–23.

[Współaut.] *O pewnym osobliwym zapisie imienia Judasz w Rozmyślaniu przemyskim i o tym, co z tego zapisu wynikać może*, [w:] K. Rymut, K. Skowronek, B. Czopek-Kopciuch, M. Malec (red.) *Munuscula linguistica. In honorem Alexandrae Cieślíkowa oblata*, Kraków, ss. 247–256 (wspólnie z W. Twardzikiem).

2007

Kilka uwag o istocie zmian językowych, [w:] P. Fast, P. Janikowski (red.), *Idea przemiany*. 1. *Zagadnienia literatury, kultury, języka i edukacji*, Częstochowa, s. 156–165.

Słów kilka o pamiętaniu (czasownik pamiętać i jego znaczenia), „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” LXIX (2005), (druk 2007), s. 16–18.

Wszystko idzie ku lepszemu (czyli o tym, którędy chodzi polisemia), [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae (Venceslao Durano vulgo Twardzik dicto septuagenario tota philologorum turba gratulans dedicat)*, Kraków, s. 540–549.

[Współred.] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae (Venceslao Durano vulgo Twardzik dicto septuagenario tota philologorum turba gratulans dedicat)*, Kraków, ss. 651.

2008

O pamięci i pamiętaniu, [w:] S. Comati (red.), *Bulgaristica: studia et argumenta. Festschrift für Ruselina Nitsolova zum 65. Geburtstag: jubileen sbornik v čest na 65-ta godišnina na prof. dfn Ruselina Nicolova*, „Specimina Filologiae Slavicae” Bd 151, München, s. 35–51. *Semantyka czasownika pamiętać*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXIV, s. 77–95.

Wilhelm von Humboldt a filozofia języka XX wieku, [w:] L. Bednarczuk, W. Smoczyński, M. Wojtyła-Świerżowska (red.), *Językoznawstwo historyczne i typologiczne. W 100-lecie urodzin Profesora Tadeusza Milewskiego LXXVI*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU”, t. 76, Kraków, s. 297–308.

2009

- Język w zagrożeniu. Przystawianie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków, ss. 235.
- [Rec.] *Opinia o dorobku naukowym prof. Kazimierza Polańskiego*, [w:] *Kazimierz Polański doctor honoris causa Universitatis Silesiae*, Katowice s. 39–47.
- [Nekr.] *Profesor Kazimierz Polański (1929–2009)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXV, s. 5–9.

2010

- Posłowie*, [w:] K. Polański, *Gramatyka języka połabskiego*, www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=18899&from=FBC (Śląska Biblioteka Cyfrowa), s. 206–209.
- Slawistyka wobec nowych wyzwań (Uwagi lingwisty)*, [w:] J. Baluch, A. Pająk (red.), *Zmierzch Herdera. Filologiczne podstawy slawistyki*, Opole, s. 117–129.
- [Nekr.] *Profesor Krystyna Pisarkowa (30 I 1932 – 27 II 2010)*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności” 2009/2010, s. 267–272.

2011

- Kilka uwag o poststrukturalizmie (głos w dyskusji)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 91–95.
- Program wsparcia młodej polskiej diaspory (Zarys)*, [w:] *Patriotyzm wczoraj i dziś. „Seminarium Polskiej Akademii Umiejętności” t. IX (2010)*, Kraków, s. 101–107.
- [Rec.:] *Българско-полска съпоставителна граматика*, София – Варшава 1988–2011, vol. 1–9, „Български език” 58, 3, s. 172–176.

2012

- Fleksja języka polskiego po sześćdziesięciu latach*, [w:] M. Grochowski (red.), *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju. Materiały z sesji jubileuszowej Komitetu Językoznawstwa PAN*, Warszawa, s. 113–124.
- [Współaut.:] *Вплив староукраїнської мови на пізньосередньовічну польську мову південно-східного Порубіжжя: „Розмисел Перемишльський”*, „Українська Мова” 4, s. 66–81 (wspólnie z W. Rzepką i W. Twardzikiem).
- [Rec.] *Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w związku z nadaniem tytułu doktora honoris causa Profesorowi Jurijowi Apresjanowi*, [w:] *Uroczystość wręczenia dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego Profesorowi Jurijowi Apresjanowi*. Warszawa, 5 czerwca 2012 roku, s. 15–20.

2013

- Język a tożsamość etniczna. Kształtowanie się poczucia narodowego młodej polskiej diaspory w warunkach wielokulturowości*, „LingVaria” 2 (16), s. 77–93, DOI: 10.12797/LV.08.2013.16.05.

2014

- Language Maintenance – Language Attrition. The Case of Polish Children in Sweden*, tłum. Ł. Wiraszka, red. A. Czelakowska, „Warschauer Studien zur Germanistik und zur Angewandten Linguistik” Bd 20, Frankfurt am Main, s. 238.
- Drogi i bezdroża parametryzacji*, [w:] S. Biliński (red.), *Oceny nauki: Tomaszowice 16–18 listopada 2013*, Kraków, s. 95.
- Polskie dzieci w Szwecji. Nauczanie języka i kultury polskiej*, [w:] D. Praszalowicz, J. Kulpińska (red.), *Młodzież polska na obczyźnie – zadania edukacyjne*, Kraków, s. 227–250.
- Semantyka czasowników momentalnej zmiany stanu a figura obserwatora*, [w:] M. Sarnowski, I. Łuczaków (red.), *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*, 8. *Opis, konfrontacja, przykład*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 3578, „Slavica Wratislaviensia” 159, Wrocław, s. 219–229.

W druku

- Przypadek w liczbach*, [w:] D. Roszko, J. Satoła-Staškowiak (red.), *Semantyka a konfrontacja językowa 5* (poświęcony 45 lat działalności naukowej prof. dr hab. Violetty Koseskiej-Toszewej), Warszawa.
- Bilingwizm drugiej generacji migrantów a problem kształtowania się ich poczucia narodowego*, „Zeszyty Naukowe Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie” III (2015), Londyn.

Redakcja czasopism lingwistycznych

- „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” – redaktor naczelny 2006–2014
- „Studies in Polish Linguistics” – założyciel i redaktor naczelny 2004–2012 (od roku 2010 wraz z E. Muskat-Tabakowską).

BIBLIOTEKA „LingVariów”

- t. 1: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*. Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czelakowskiej, Kraków 2009.
- t. 4: J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2009.
- t. 5: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6: A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7: H. Ułaszyn, *Z Kopiowanej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 8: A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 9: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kąsia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t. 10: *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J. S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.
- t. 11: M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala Ignacego Moczydłowskiego*, Kraków 2011.
- t. 12: T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.

- t. 13: W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.
- t. 14: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2011.
- t. 15: *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Słowistów, Mińsk 2013*, pod red. H. Kurek, Kraków 2013.
- t. 16: K. Tutak, *O dedykacjach w drukach polskich XVI i XVII w. (grafia i interpunkcja)*, Kraków 2013.
- t. 17: *Badania dialektologiczne. Stan, perspektywy, metodologia. Materiały konferencji naukowej „Gwara i tekst”*, Kraków, 27–28 września 2013 r., pod red. M. Raka i K. Sikory, Kraków 2014.
- t. 18: M. Sagan-Bielawa, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2014.

Biblioteka „LingVariów”. „Seria Glottodydaktyka”

- t. 1: *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2*. Praca zbiorowa pod red. I. Janowskiej, E. Lipińskiej, A. Rabiej, A. Seretny i P. Turka, Kraków 2011.
- t. 2: T. Czerkies: *Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego (z elementami pedagogiki dyskursywnej)*, Kraków 2012.
- t. 3: B. Ligara, W. Szupelak: *Lingwistyka i glottodydaktyka języków specjalistycznych na przykładzie języka biznesu. Podejście porównawcze*, Kraków 2012.
- t. 4: A. Prizel-Kania: *Rozwijanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym*, Kraków 2013.
- t. 5: E. Lipińska, A. Seretny: *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce. Na przykładzie nauczania języka polskiego jako obcego/ drugiego. Poradnik metodyczny z ćwiczeniami*, Kraków 2013.

Sprzedaż prowadzi

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa

www.akademicka.pl

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. Objętość artykułów nie powinna przekraczać 27 000 znaków ze spacjami.
2. Prosimy o nadsyłanie pliku pocztą elektroniczną. W wypadku użycia znaków specjalnych (np. fonetycznych oraz fontów niełacińskich) prosimy dołączyć plik artykułu w PDF.
3. Do artykułu prosimy dołączyć streszczenie (10–15 wierszy) i słowa kluczowe w języku angielskim lub polskim.
4. Autorów, którzy pierwszy raz przysyłają do nas tekst, prosimy o podawanie stopnia lub tytułu naukowego, nazwy ośrodka, w którym pracują lub w którym są doktorantami, adresu pocztowego, adresu e-mail.
5. Artykuły doktorantów przeznaczone do działu „Debiuty naukowe” przyjmujemy wyłącznie po zaakceptowaniu ich przez opiekunów naukowych.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania zbyt długich tekstów, jak również nieprzyjęcia tekstu w innej postaci niż tu określona.
7. **Zasady kwalifikowania artykułów do publikacji.**
 - a) **Podstawą zakwalifikowania artykułów do druku są dwie pozytywne recenzje** językoznawców – specjalistów z zakresu, którego dotyczy artykuł – niezwiązanych z Wydziałem Polonistyki UJ. W wypadku zasadniczo sprzecznych ocen redakcja zastrzega sobie prawo powołania trzeciego recenzenta, którego opinia będzie rozstrzygająca.
 - b) **W postępowaniu recenzyjnym zachowywana jest zasada anonimowości autora i recenzenta.** Lista recenzentów współpracujących z czasopismem w danym roku jest zamieszczana w 2. numerze rocznika.
 - c) **O wyniku postępowania recenzenckiego** autor jest powiadamiany przez redakcję, otrzymuje także kopie recenzji.
8. Autor jest zobowiązany podać informację o osobach, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania artykułu. Takie postępowanie ma celu uniknięcie sytuacji określanej jako *ghostwriting*, czyli ukrywanie udziału w powstaniu artykułu

osób innych niż oficjalnie figurujące w nagłówku tekstu. Należy więc podawać wszystkich współautorów artykułu, z ich afiliacją, oraz informacje, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji. Jeśli w grę wchodzi pomoc osób trzecich lub instytucji, właściwą adnotację należy zamieścić w przypisie.

Sprzecznym z naukową rzetelnością zjawiskiem jest podawanie jako współautorów osób, które nie wniosły żadnego wkładu w publikację (tzw. *guest authorship*).

9. Jeśli artykuł związany jest z badaniami finansowanymi z grantu NCN lub innej instytucji czy stowarzyszenia, autor jest zobowiązany w przypisie podać tę informację wraz z numerem grantu.
10. Odpowiedzialność za zgodne z prawdą zamieszczenie informacji, o których mowa w pkt. 8–9 spoczywa na osobie zgłaszającej tekst do redakcji.

11. Informacje techniczne:

- a) Przypisy tekstowe robimy w wersji „dolne”, tj. u dołu strony, natomiast przypisy bibliograficzne w wersji tzw. oksfordzkiej, tj. (Grzegorzczukowa 2007) lub (Grzegorzczukowa 2007: 23).
- b) Wykresy i fotografie (te drugie w formacie JPEG lub TIFF) itp. prosimy dołączać w osobnych plikach, natomiast w tekście wyraźnie oznaczać miejsca, w których mają być umieszczone.
- c) Tytuły czasopism podajemy w cudzysłowach, tytuły książek, rozdziałów i artykułów kursywą bez cudzysłowów.
- d) Krótkie cytaty umieszczone w tekście zapisujemy w cudzysłowie, dłuższe (ponad trzy wiersze) w osobnych akapitach, mniejszą czcionką niż podstawowa w danym artykule.
- e) Omawiane wyrazy, zwroty, zdania oraz zwroty obcojęzyczne wyodrębniamy kursywą.
- f) Objaśnienia znaczeń wyrazów podajemy w łapkach.
- g) Po adresie bibliograficznym należy podać numer DOI, jeśli publikacja go posiada.
- h) Opis bibliograficzny w „Literaturze” po tekście artykułu podajemy następująco:

GROCHOWSKI M., 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 18–26. DOI: XXXX.

PASTUCHOWA M., 2000, *Kierunki leksykalizacji struktur słowotwórczych*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Sławi-
stów, Katowice 27–29 września 2000 r.*, Katowice, s. 197–202. DOI: XXXX.

